



Już dziś specjalny dodatek

Razem Najlepiej

● A w nim galeria zdjęć szczęśliwych par z naszego regionu

Mistrz świata, którego sukces wyłania się spod powierzchni

● Rozmawiamy z Aleksandrą von Prądyńską, reżyserką filmu „Pod powierzchnią – czyli sztuka finswimmingu”

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów

Dziennik Bałtycki

81 lat

Piątek
13.02.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 36 (24 698) // Rok 80
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

Wojciech Balczun:
Elektrownia ruszy tak szybko, jak to możliwe, czyli w kolejnej dekadzie **str. 20-21**

GDĄSK

9-letni rekordzista i kolorowy sześcian

Teodor Zajder potrzebował niespełna trzech sekund, by przejść do historii speedcubingu. Co to za dyscyplina? *Czytaj str. 6*

ZDROWIE

Warto szczepić się na grypę

Według danych sanepidu tygodniowo wirusem grypy zakaża się nawet 30 tysięcy osób. *Czytaj str. 12*

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Polska ma być SAFE



FOT. MON

Bardzo możliwe, że produkcja widocznej na zdjęciu haubicy Krab zostanie dofinansowana w ramach programu SAFE. O tym, czym jest ten program, rozmawiamy z Maciejem Samsonowiczem, doradcą szefa resortu obrony **str. 4-5**

REKLAMA

0011472128

**DO GŁOSÓW
GOTOWI
START!**

Kup dowolny produkt LOTTO, weź udział w loterii **Gdy grasz, wszystko gra!** i zagłusz na obiekty sportowe lub kulturalne w Twojej okolicy.



GŁOSUJ NA WWW.GDYGRASZ.PL



102 ×
e-karta podarunkowa Decathlon 400 zł



34 ×
czytnik e-booków inkBOOK Solaris + voucher Legimi



34 ×
smartwatch Garmin Instinct® 3 Solar

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na **lotto.pl**



Szczegóły i regulamin na www.gdygrasz.pl. Okres sprzedaży produktów promocyjnych uprawniających do udziału w loterii trwa od 26 stycznia do 26 lutego 2026 r. Udział w loterii poprzez głosowanie na wybrany obiekt sportowy lub kulturalny możliwy jest od 26 stycznia do 28 lutego 2026 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

Mniej więcej rok temu w trakcie kampanii wyborczej, Karol Nawrocki po raz pierwszy pojawił się w sportowej bluzie z napisem „Nowrocky”. Pamiętam, że kiedy po raz pierwszy zobaczyłem ten napis, pomyślałem sobie – o kurcze, ktoś miał dobry pomysł.

Bo ten napis, nawiązujący do nazwiska Nawrockiego, miał ukrytych w sobie kilka celów. Po pierwsze – „Now Rocky” (po polsku Teraz Skała), miało być oczywistym nawiązaniem do filmów o bokserze Rocky Balboa, granym przez Sylvestra Stallone. Kinowa seria o Rockym Balboa stała się w latach 70-tych i 80-tych światowym hitem, w Polsce namiętnie przegrywany na kasetach wideo.

Rocky w ówczesnym świecie popkultury zaistniał jako pewien symbol amerykańskiego mitu, stylu bycia, a także obrońca zachodnich wartości przeciw komunizmowi (w „Rocky IV” Balboa pokonuje mistrza ZSRR Ivana Drago – red.). Chodziło więc o oczywistą zbieżność – atletycznie zbudowany Nawrocki, również bokser, miał się objawić wyborcom jako Nowy Rocky, bohater popkulturowy.

Po drugie chodziło też chyba o to, żeby nazwisko kandydata było łatwe do wymówienia i zapamiętania dla prezydenta USA Donalda Trumpa, o którego poparcie w wyborach Nawrocki wówczas intensywnie zabiegał. Ten zabieg również się udał, bo Trump do tej pory nazwisko polskiego prezydenta odwołuje jako Nowrocky.

FELIETON
NA FALI

Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”

CZY
WSZYSTKO JEST
NA SPRZEDAŻ?

Nie przypuszczałem jednak, że chwytliwy slogan na wybory, Karol Nawrocki już jako prezydent RP, przekuje w rodzinny biznes.

W minionym tygodniu dowiedzieliśmy się bowiem, że istnieje spółka „Nowrocky”, która sprzedaje ubrania i inne gadżety z kampanijnym przydomkiem i logo Karola Nawrockiego. Firmę rejestrował jego znajomy z IPN, a znak towarowy Nowrocky należy do siostry prezydenta. Z kolei sam prezydent Nawrocki chętnie pokazuje się w czapczkach i bluzach wyprodukowanych przez spółkę „Nowrocky”. Pokazał się w nich nawet kilka dni temu wśród polskich olimpijczyków na zimowych igrzyskach we Włoszech.

Brzmi to absurdalnie, ale prezydent Polski, niczym sportowcy na igrzyskach, robi za słup reklamowy produk-

tów firmy swoich znajomych oraz siostry.

I trzeba przyznać, że pod tym względem kopiuje swojego politycznego patrona Donalda Trumpa, który również wykorzystuje państwowe stanowisko prezydenta Stanów w celach biznesowych. Trump promuje swój prywatny kanał społecznościowy oraz kryptowalutę o nazwie ...Trumpcoin.

Po tym jak media opisały spółkę „Nowrocky”, ta usunęła ze swoich profili w mediach społecznościowych część zdjęć z Karolem Nawrockim ubranym w jej ciuchy oraz wydała oświadczenie, w którym zapewnia, że biznesowo nie ma nic wspólnego z prezydentem.

Ciężko w to uwierzyć, skoro wszyscy widzieli Nawrockiego w jej czapczkach i bluzach. To po prostu robienie z ludzi idiotów.

Tego typu zachowania polityków do niedawna nie mieściły się w głowie, bo od razu wiązały się z podejrzeniami o korupcję. Politycy nawet unikali spotkań z biznesmenami, żeby nie być z nimi fotografowani, nawet jeśli ich nie łączyło. Dziś prezydent RP nie czuje żenady robiąc za żywą reklamę czyjegoś prywatnego biznesu.

Wyobraźcie sobie państwo co by było, gdyby wiele lat temu Lech Wałęsa, po wygranych wyborach prezydenckich reklamował na przykład ... wielkie długopisy z napisem Lech Wałęsa. Cały świat pamięta wielki długopis, którym podpisywał Porozumienia Sierpniowe, a Wałęsa to przecież nie jego nazwisko, tylko tak na świecie jest powszechnie odczytywane.

Albo Aleksander Kwaśniewski, który po już po zwycięskich wyborach w 2000 roku, miałby zacząć jako prezydent reklamować wódkę o nazwie łudząco brzmiącej z jego nazwiskiem.

Albo Marian Krzaklewski, który przegrał w tamtych wyborach z Kwaśniewskim, ale po wyborach zapragnął wykorzystać kampanijne hasło „Krzak Tak” i założył spółkę ogrodniczą sprzedającą drzewka i krzaki.

Oczywiście każdy może sobie robić biznes na swoim nazwisku, ale głowie państwa to po prostu nie uchoodzi. Prezydent, który tak krzykliwie potrafi przemawiać o patriotyzmie, symbolach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jednocześnie swoją postawą rozmienna te symbole na drobne. Nie wszystko jest na sprzedaż.

POGODA NA WEEKEND

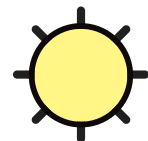
Piątek

1°C
-3°CWiatr pñ.
15 km/hUwaga
Opady
śniegu

Sobota

0°C
-13°CWiatr pñ.
20 km/hUwaga
Zachmurzenia

Niedziela

-4°C
-15°CWiatr pñ.
9 km/hUwaga
Słonecznie

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

– numer infolinii NFZ
dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

– telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

– infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Na zdjęciu widać obiekt dobrze znany mieszkańcom i turystom odwiedzającym rejon nad Zatoką Pucką... Oczywiście pokazaliśmy je z nieco innej perspektywy

Mimo to łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

12.02.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	418/424 (+)	GBP	479/486 (+)
USD	350/357 (-)	CHF	456/463 (-)
GBP	479/486 (+)		
CHF	456/463 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY

„DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: jacek.wierciński@polskapress.pl

Jacek
Wierciński

Do 100 tys. zł na rozwój młodych sportowców. Ruszył nabór do 2. edycji Sportowego ORLENU



W całej Polsce ruszył nabór do 2. edycji programu **Sportowy ORLEN**, który ponownie ma wesprzeć lokalne kluby pracujące z dziećmi i młodzieżą. Program ma na celu zwiększać dostęp najmłodszych do zajęć sportowych, rozwijać ich talenty i wzmacniać więzi w lokalnych społecznościach. Kluby mogą liczyć na wsparcie nawet do **100 tysięcy złotych**.

W tegorocznej edycji łączny budżet wynosi **12 mln zł**. Do programu mogą zgłaszać się m.in. fundacje, stowarzyszenia, kluby sportowe (w tym te uczniowskie i samorządowe), ogrody jordanowskie czy międzyszkolne ośrodki sportowe. Najważniejsze, by pro-

wadziły regularne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży.

Tak jak w poprzedniej edycji z programu wyłączona została piłka nożna i jej odmiany, choć kluby wielosekcyjne nadal mogą startować w naborze - środki mogą jednak trafić wyłącznie na pozostałe sekcje sportowe.

Celem programu jest przede wszystkim zwiększenie dostępności zajęć dla dzieci i młodzieży. Środki można więc przeznaczyć na prowadzenie treningów, organizację wydarzeń sportowych, zakup sprzętu, także takiego, który umożliwia uczestnictwo osobom z niepełnosprawnościami, oraz na szkolenia trenerów czy działania

informacyjne i promocyjne. Czas na realizację działań obejmuje pełny rok: od **1 września 2026 do 31 sierpnia 2027 roku**.

Sportowy ORLEN to nie tylko wsparcie finansowe, ale także inwestycja w rozwój społeczny. Program ma promować zasady *fair play*, odpowiedzialność i wrażliwość na innych, a jednocześnie pomagać młodym ludziom budować pewność siebie i poczucie własnej wartości. To również szansa na rozwój w miejscach, w których lokalna infrastruktura sportowa często jest ograniczona, a możliwości – mimo dużego zaangażowania – niewystarczające.

Nabór do drugiej edycji potrwa do **6 marca 2026 roku**. Po zakończeniu przyjmowania wniosków rozpocznie się ich weryfikacja, a lista beneficjentów zostanie ogłoszona do **30 czerwca 2026 r.** Zajęcia realizowane w ramach programu wystartują od początku września.

Sportowy ORLEN działa pod honorowymi patronatami Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji. Organizatorem programu jest ORLEN i Fundacja ORLEN. Szczegółowe informacje oraz dokumenty do pobrania znajdują się na stronie www.sportowyorlen.pl.



PASJE

Życzenie spełnione za pomocą sztucznej inteligencji. To moment, gdy technologia w służbie regionu spotyka się z nostalgią. W ten sposób Marcin Pliszka, jeden z autorów działających pod egidą Powisle Studio, podsumowuje ich projekt ożywiania historii sprzed kilkudziesięciu i ponad 100 lat. Z pomocą AI sprawiają, że pocztówki z Kwidzyna i okolic zmieniają się w krótkie filmy z przeszłości **STR. 7**



FOT. POWISLE STUDIO

STYL ŻYCIA

Finswimming – co to takiego? Aleksandra von Prądyńska pracuje nad filmem o mieszkańcu Kaszub i jego pasji do pływania. To nie jest zwykłe pływanie, a Szymon Kropidłowski osiągnął w tej dyscyplinie mistrzostwo **STR. 14-16**

MACIEJ SAMSONOWICZ: PREZYDENT DOSTAŁ SZCZEGÓŁOWĄ WIEDZĘ O PROGRAMIE SAFE

– Nie wierzę, że prezydent RP Karol Nawrocki zablokuje cokolwiek, co się nazywa „finansowanie polskiego przemysłu obronnego” – mówi o programie SAFE Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON i wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza

Tomasz Chudzyński

Tomasz Chudzyński: Czym jest unijny program SAFE?

Maciej Samsonowicz: To potężny impuls finansowy dla polskiej gospodarki, przemysłu i bezpieczeństwa państwa. Mówimy o 44 mld euro, środkach, które mogą zostać uruchomione niemal natychmiast. Ich wydatkowanie zaplanowano do 2030 roku, przy czym jest to ostateczny termin dostarczenia gotowego sprzętu dla sił zbrojnych. To ogromne pieniądze na uzbrojenie, które realnie wzmacniają nasze bezpieczeństwo. Naszym celem jest jednak to, aby te środki zaczęły pracować także na rzecz polskiej gospodarki. Dzięki warunkom programu SAFE, wynegocjowanym przez rząd – w szczególności przez Ministerstwo Obrony Narodowej – przez pierwsze dwanaście miesięcy jego obowiązywania zakupy będą realizowane wyłącznie w Polsce. To niemal 90 proc. wartości całego SAFE w części przeznaczonej na zakupy obronne dla naszego kraju. Te środki szybko zostaną przełożone na konkretne kontrakty, tak aby polski przemysł zbrojeniowy – współpracujący z polskimi podwykonawcami i firmami, w których pracują polscy pracownicy – mógł się rozwijać, inwestować i budować trwały potencjał produkcyjny. Z jednej strony oznacza to wzrost gospodarczy i miejsca pracy, z drugiej – realne wzmocnienie zdolności obron-

nych państwa. To jest myślenie i działanie propaństwowe, konsekwentnie propolskie. Tylko w ten sposób mamy szansę szybko dogonić gospodarczo najbogatsze państwa Europy.

Co kupimy za pieniądze z programu?

Lista zakupów ma charakter niejawnny i – jeśli w ogóle – może zostać ujawniona jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Osobiście uważam to

za dobrą zmianę. Wreszcie w Polsce więcej spraw związanych z obronnością i bezpieczeństwem państwa pozostaje niejawnym niż jawnym, podczas gdy przez lata obowiązywał dokładnie od-

wrotny trend. Wystarczy przypomnieć ujawnianie jednego z wariantów planów obronnych w trakcie kampanii wyborczej przez rząd PiS – było to podejście skrajnie nieodpowiedzialne z punktu wi-

dzienia interesu państwa. Polska musi chronić swoje strategiczne informacje tak długo, jak to możliwe. Nawet te nieaktualne. Jesteśmy krajem przyfrontowym – graniczymy z Rosją i Białorusią, a tuż za naszą wschodnią granicą toczą się realne działania wojenne. W takich warunkach bezpieczeństwo informacji nie jest wyborem, lecz obowiązkiem. Dbamy o bezpieczeństwo Polski.

Program SAFE jest ostro krytykowany przez PiS i Konfederację. Jeden z zarzutów dotyczy tego, że jest to unijna pożyczka.

SAFE rzeczywiście jest pożyczką, ale to nigdy nie było ukrywane i dla nikogo nie powinno być zaskakujące. Ten program należy jednak postrzegać przede wszystkim jako tanie finansowanie inwestycyjne, i to z kilku bardzo konkretnych powodów. Po pierwsze, spłata pierwszej raty rozpoczyna się dopiero za dziesięć lat. Po drugie, jest to pieniądź wyjątkowo tani – znacząco tańszy niż środki z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego w ostatnich latach finansowano zakupy dla polskiej armii. Warto też jasno powiedzieć jedno: fakt, że SAFE ma formę pożyczki, nie jest żadnym ewenementem. Zarówno państwa, jak i przedsiębiorstwa rozwijają się w dużej mierze dzięki kapitałowi



Piorun z Meska – przebój eksportowy polskiej zbrojeniówki

FOT. DAWID ŁUKASIK

pożyczonemu. Kredyty inwestycyjne są standardowym narzędziem rozwoju, a nie oznaką słabości. W tym przypadku mówimy o racjonalnym, długoterminowym finansowaniu inwestycji w bezpieczeństwo państwa – czyli w obszar, który jest absolutnie fundamentalny dla stabilności i rozwoju Polski.

Ale Niemcy nie pożyczyły pieniędzy w ramach SAFE. To także jeden z zarzutów wobec obecnego rządu.

To prawda, że Niemcy nie skoryzystały z finansowania w ramach SAFE. Wynika to jednak z obiektywnych różnic pomiędzy naszymi gospodarkami. Niemieckie obligacje są tańsze, a ich rynek ma zdecydowanie większą chłonność ich papierów dłużnych. Czytałem wpis posła Andrzeja Śliwki (byłego wiceministra aktywów państwowych z PiS), w którym wskazuje on, że styczniowa emisja polskich obligacji została sprzedana przy bardzo niskim oprocentowaniu, porównywalnym z finansowaniem w ramach SAFE, ale... w perspektywie dziesięciu lat wcale nie niższym. Problem polega też na tym, że na podstawie pojedynczej emisji nie da się wyciągać wniosków dotyczących możliwości sfinansowania na rynku kwoty rzędu 44 mld euro. To jest albo błąd myślenia, albo świadoma manipulacja. Koszt finansowania na rynku między narodowym zależy bowiem nie tylko od bieżącej wyceny obligacji, lecz także od tego, jak rynek postrzega dostęp danego państwa do alternatywnych źródeł finansowania. Inwestorzy wiedzą, czy kraj ma możliwość pozyskania środków w innych kierunkach i to bezpośrednio wpływa na warunki, jakie oferują. Poseł Śliwka przywołuje również popyt inwestorów na polskie obligacje na poziomie 12 mld euro. Tyle że taki popyt nie przekłada się automatycznie na zdolność długoterminowego finansowania zbrojeń, zwłaszcza w sytuacji, gdy wiele instytucji międzynarodowych nadal podchodzi do finansowania sektora obronnego z dużą ostrożnością. Jednorazowy popyt nie oznacza ani powtarzalności w kolejnych emisjach, ani odporności na zmiany tzw. sentymentu rynkowego. A im więcej i częściej byśmy pożyczali, tym wyższy byłby koszt tego finansowania. Rynek zawsze wycenia konkretne emisje w konkretnym momencie cyklu gospodarczego, przy określonych warunkach fiskalnych i makroekonomicznych i nie daje gwarancji stabilności w długim horyzoncie. Na koniec warto podkreślić jedno: z programu SAFE skorzystała nie tylko Polska, ale także Francja oraz inne pań-

stwa Unii Europejskiej. To pokazuje, że jest to racjonalne i powszechnie stosowane narzędzie finansowania bezpieczeństwa, a nie wyjątek czy polityczny eksperyment.

Krzysztof Bosak z Konfederacji wskazuje, że pożyczkę z SAFE będą spłacać nasze dzieci, a cały program wiąże Polskę na lata z Unią Europejską.

Trudno traktować takie argumenty poważnie, zwłaszcza gdy pochodzą ze środowiska, które nie potrafił prawidłowo złożyć własnego sprawozdania finansowego. Nie są to autorytety w dziedzinie finansów publicznych, a tym bardziej w zakresie finansowania sektora obronnego. Odpowiadając jednak merytorycznie: długoterminowe finansowanie inwestycji nie jest niczym nadzwyczajnym. Ludzie zaciągają kredyty hipoteczne na 25 czy 30 lat. Przedsiębiorstwa realizują inwestycje rozwojowe finansowane kredytami rozpisanyymi nawet na 40 czy 50 lat. Kluczowe jest to, czy stoją za nimi racjonalne biznesplany, prognozy i analiza ryzyk. Dokładnie tak należy patrzeć na SAFE. To nie jest „załużanie przyszłych pokoleń” dla bieżącej konsumpcji, lecz długoterminowa inwestycja w bezpieczeństwo państwa – rozpisana w czasie, oparta na stabilnym i tanim finansowaniu oraz powiązana z rozwojem krajowego przemysłu. Na tej szali leży bezpieczeństwo Polski. I to ono powinno być punktem odniesienia, a nie publicystyczne hasła, które ignorują podstawowe mechanizmy funkcjonowania rynków finansowych i gospodarki w kontekście inwestycji strategicznych. Nie warto się więc przejmować takimi głosami.

Założmy, że nie bierzemy SAFE...

Narracja PiS i Konfederacji dotycząca SAFE jest niezwykle ryzykowna dla Polski. Rezygnacja z udziału w tym programie, co proponują PiS i Konfederacja, oznaczałaby, że nie skorzystamy z bardzo tanich pieniędzy, z bardzo odroczonym terminem spłaty. Zamiast tego, biorąc komercyjną pożyczkę, byłibyśmy narażeni na fluktuacje rynku, wrażliwego na cykle koniunkturalne. Byłoby to nieodpowiedzialne programowanie polityki długookresowej kraju w kontekście pożyczkowym, opierane na punktowych przesłankach. Byłby to poważny błąd i każdy ekonomista od razu zwróciłby na to uwagę. W dodatku nie mielibyśmy jak rozwijać własnego przemysłu obronnego. Pomyśły Konfederacji i PiS skazywałyby nas na zakupy uzbrojenia we Francji, Niemczech. I może o to im chodzi.



Maciej Samsonowicz, doradca szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza

Czy siły zbrojne Ukrainy będą korzystać z programu SAFE? To kolejny zarzut formułowany przez prawą stronę polskiej sceny politycznej.

W tej sprawie pojawiło się sporo głupich głosów polityków PiS i Konfederacji, dlatego warto to jasno wyjaśnić. Środki z programu SAFE mają służyć budowie polskiego przemysłu zbrojeniowego oraz wzmocnieniu polskich sił zbrojnych. Istotnym elementem programu jest również transfer nowoczesnych technologii zagranicznych do Polski. Nie jest tajemnicą, że dziś najbardziej zaawansowane technologie w obszarze systemów antydronowych, bezzałogowych oraz walki elektronicznej znajdują się na Ukrainie, rozwijane i sprawdzane w realnych warunkach bojowych. Właśnie dlatego podpisany został ze stroną ukraińską list intencyjny. Taki transfer technologii może być rozliczany w ramach SAFE na kilka dopuszczalnych sposobów – ale nie w formie darowizny, bo to nie przeszłoby procedur rozliczeniowych programu. My musimy myśleć przede wszystkim o interesie Polski. Model znany z czasów rządów PiS, polegający na stałym udziale Ukrainie wsparcia bez ekwiwalentu, już się zakończył. Polska będzie Ukrainę wspierać, ale pamiętając o tym, że ma to swoją wartość. W zamian oczekujemy konkretnych – na przykład preferencyjnego traktowania polskich firm przy odbudowie Ukrainy po zakończeniu

wojny. To jest podejście odpowiedzialne, długofalowe i jednoznacznie propaństwowe.

Sprzeciw wobec SAFE wiąże się z eurosceptycznym pomysłem polexitu, czyli wyjścia Polski z UE. Tak z kolei mówili przedstawiciele rządzącej koalicji na zarzuty wobec programu płynące m.in. z PiS.

Wypowiedzi niektórych polityków Prawa i Sprawiedliwości, na przykład Janusza Kowalskiego, wprost mówiące o rozważaniu wyjścia Polski z Unii Europejskiej, a także liczne wypowiedzi polityków PiS i Konfederacji kwestionujące sens wykorzystania ogromnych środków, które mają rozpędzać polską gospodarkę poprzez sektor zbrojeniowy, wskazują, że istnieje pewna linia polityczna prowadząca w kierunku polexitu. Polskie Stronnictwo Ludowe będzie jednoznacznie broniło tego, żeby Polska w UE została. Co więcej, żeby była pierwszą siłą gospodarczą i militarną Wspólnoty, a przez to miała siłę polityczną i decydowała o Europie. To, co zaproponowaliśmy, czyli nową architekturę bezpieczeństwa basenu Morza Bałtyckiego, z makroregionem gospodarczo-militarnym, to jest bardzo polityczny gest, który powoduje, że w zasadzie osiem krajów pod przywództwem Polski zaczyna kształtować na nowo politykę bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Zaczynamy używać pieniędzy na obronność również jako narzędzia politycznego nacisku – setki

miliardów muszą i będą budować siłę militarną i siłę gospodarczą i w konsekwencji siłę polityczną Polski. To by się nie wydarzyło bez naszego, propolskiego podejścia do działań w ramach Wspólnoty. Z drugiej strony mamy PiS, które ma trudną sytuację po prawej stronie, które musi się ścierać z Konfederacjami na oszołomstwo. I oni muszą w tej przestrzeni jakoś operować. Stąd pomysły takie jak wyprowadzenie Polski z Unii Europejskiej. To bardzo niebezpieczne. Sądzę, że to nie jest nieodpowiedzialność, a raczej wola polityczna. Polskie Stronnictwo Ludowe mówi temu podejściu twarde nie. My chcemy, by Polska decydowała o Europie.

Sławomir Cenckiewicz, szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, pisał w internecie, że SAFE grozi brakiem zakupów sprzętu zbrojeniowego w USA.

Szef BBN nie jest ekspertem od finansów i to w jego wpisie wyszło bardzo mocno. Fundusze SAFE oczywiście premiuje wydatki w państwach UE, a my chcemy naszą część prawie w całości wydać u nas. Polski przemysł zbrojeniowy jest dla nas najważniejszy. Ale to nie znaczy, że my nie będziemy kupowali w Stanach Zjednoczonych czy też w Korei. Stany Zjednoczone to nasz strategiczny partner, producent najlepszego na świecie sprzętu, przykład samolotów F35. Środki SAFE nie wykluczają Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego dotychczas finansowaliśmy zakupy dla polskiej armii. Być może w otoczeniu prezydenta zabrakło kompetencji dotyczących finansowania sektora obronnego. Dlatego bardzo dobrze, że program SAFE stanął na ostatniej RBN, bo mogliśmy odpowiedzieć na każde pytanie w tej sprawie płynące z obozu prezydenta.

Rozumiem, że na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego prezydent RP Karol Nawrocki dowiedział się, co będzie zakupione z programu i na czym polega finansowy aspekt SAFE? W czasie swojego wystąpienia przed RBN-em mówił, że brakuje rzetelnych informacji... A bez jego podpisu pod ustawą SAFE nie wejdzie w życie.

Planowana lista zakupów z SAFE była dla prezydenta i jego kancelarii dostępna już od jakiegoś czasu. Tak samo dla członków Komisji Obrony Narodowej. Teraz prezydent chciał poznać szczegóły. I taką wiedzę otrzymał. Nie wierzę, że prezydent zablokuje cokolwiek, co się nazywa finansowaniem polskiego przemysłu obronnego i przez to wzrost potencjału. Prezydent Karol Nawrocki razem z wicepremierem i ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem zawsze stoją po stronie obronności. Tutaj sporu nie ma. I czy się to komuś podoba, czy nie, my w tych sprawach jako Polska jedziemy na jednym wózku i dlatego bardzo dobrze, że w sprawie obronności jest porozumienie ponad podziałami.

A zarzuty z PiS i Konfederacji, o których mówiliśmy wcześniej? To dyskusja będąca elementem ponadpolitycznego porozumienia? Władysław Kosiniak-Kamysz mówił, że jest „próba obrzydzenia” programu SAFE.

Niestety, muszę to przyznać, że ta mniej lub bardziej merytoryczna dyskusja dotycząca SAFE w tych środowiskach zaczyna sprowadzać się do partyjnej nawałanki. Mamy przykład tego, co zrobiło Prawo i Sprawiedliwość ustami Przemysława Czarnka, który powiedział, że pieniądze z SAFE pójdą na zakupy w Niemczech i we Francji. Albo Anny Zalewskiej piszącej, że to sukces niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. To jest po prostu dezinformacja, kłamstwo. No, chyba że uważają np. PGZ, APS, Pit-Radwar, WB Electronics, Hutę Stalowa Wola czy Jelcza za niemiecki przemysł. Oni w ten sposób chcą zniszczyć szanse polskich firm. Blisko 90 procent wydatków jest zaplanowanych tak, żeby trafiło do polskich firm zbrojeniowych. Kłamanie w sprawie programu SAFE dla Polski to jest działanie na korzyść Moskwy – trzeba to jasno zauważyć. A więc w tej optyce PiS znaczy Rosja. Na szczęście PSL znaczy Polska. I my bronimy polskich spraw. Bo nie wolno bawić się bezpieczeństwem naszej ojczyzny w imię różnych interesów partyjnych. Nikomu. ©©

ŚRODKI Z PROGRAMU SAFE MAJĄ SŁUŻYĆ BUDOWIE POLSKIEGO PRZEMYSŁU ZBROJENIOWEGO ORAZ WZMOCNIENIU POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Młody gdańszczanin na rekord zapracował, poznając łamigłówkę na poziomie profesjonalisty, a w kluczowym momencie wykazał się także niesamowitym instynktem – i zapisał się w historii.

Speedcubing nie jest dyscypliną, która na co dzień przyciąga tysiące widzów, ale ma oddanych pasjonatów. To w gruncie rzeczy sport umysłowy, któremu w klasyfikacji najbliższej do szachów. Polega na jak najszybszym ułożeniu pomieszczonej kostki Rubika (i jej odmian) według ustalonych zasad. Zawodnicy prezentują refleks, pamięć, koncentrację i precyzję na oficjalnych zawodach, gdzie czas odmierza jest z dokładnością do setnych sekundy.

Podczas takich właśnie zmagani, w trakcie turnieju GLS Big Cubes 2026 w Gdańsku, doszło do rzeczy niebywałej. 9-letni chłopiec pobił rekord i jako pierwsza osoba na świecie przekroczył barierę trzech sekund w rozwiązywaniu klasycznej kostki 3×3. Dokładnie 2,76 sekundy zajęło Teodorowi Zajderowi z Gdańska wykonanie... 29 ruchów. Sprawa naprawdę niezwykła.

15 sekund na ułożenie planu

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Patryk Milewczyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu, zawody organizowane w Gdańsku 8 lutego 2026 roku zapisały się już na kartach historii.

– To historyczny moment – pierwsze przełamanie bariery trzech sekund – podkreśla Patryk Milewczyk. – Oznacza to, że podczas oficjalnych zawodów, pod nadzorem delegata, uzyskano wynik poniżej trzech sekund. W trakcie domowych treningów zdarzało się już osiągać takie czasy, więc wielu z nas wiedziało, że złamanie tej granicy na oficjalnych zawodach jest tylko kwestią czasu. Mimo to chwila, w której stało się to naprawdę, w warunkach turniejowych, była absolutnie niepowtarzalna.

Żeby zrozumieć, jak do tego niezwykłego momentu doszło, trzeba przyrzeć się bliżej samej dyscyplinie. Przed ułożeniem kostki każdy zawodnik ma 15 sekund na analizę układu i zaplanowanie ruchów. Jak wyjaśniają zawodnicy, większość osób układa kostkę metodą CFOP, w której ostatnią warstwę rozwiązuje się w dwóch krokach: najpierw ustawia się elementy właściwą stroną do góry, a następnie przestawia je na odpowiednie miejsca.

Istnieje jeszcze bardziej zaawansowana technika – ZBL – która pozwala połączyć te dwa etapy w jeden. Oszczędza ułamki sekund, ale wymaga nauczenia się niemal 500 przyrządów. Metoda tę stosują



Teodor Zajder radził sobie z kostką Rubika już w wieku 4 lat

TEODOR REKORDZISTA. KOLOROWĄ KOSTKĘ UKŁADA W MIG!

Po raz pierwszy w historii – nie Pomorza czy Polski, ale całego świata – ktoś ułożył tradycyjną kostkę Rubika w czasie poniżej trzech sekund. Wcześniejsi rekordziści zbliżali się do tej granicy coraz bardziej, lecz małymi krokami. Podczas zawodów w Gdańsku barierę przełamał 9-letni Teodor Zajder

Andrzej Kowalski

głównie speedcuberzy walczący o rekordy świata.

Dzięki błyskawicznej reakcji – mowa tu o ułamkach sekund – Teodor przeszedł z jednej metody (CFOP) w drugą (ZBL), bo pozwolił mu na to układ kostki. W czasie poniżej trzech sekund zdążył dostrzec właściwość i zmienić taktykę.

– Pod koniec zaplanowanej sekwencji ruchów Teodor

zauważył, że ostatnie elementy może ułożyć w inny sposób i dzięki temu uzyska lepszy wynik. Rekord poprawił bardzo wyraźnie – o 0,29 sekundy. A w ostatnich latach poprzeczka była podnoszona minimalnie, nawet o 0,03 sekundy – opowiada prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu Patryk Milewczyk.

Tysiące algorytmów do zapamiętania

Teodor dokonał rzeczy naprawdę niesamowitej, ale z pewnością nieprzypadkowej. To efekt lat treningów, setek algorytmów – czyli sekwencji ruchów – oraz ogromnego talentu.

– W układaniu na czas bardzo ważne są refleks, szybkie ręce i duża dyscyplina treningowa – mówi Patryk Milewczyk. – Zawodnicy uczą się setek, a nawet tysięcy zestawów algorytmów, dlatego ta dyscyplina znakomicie rozwija pamięć. Oprócz ich znajomości wykorzystuje się twórcze podejście do ich stosowania, planowanie pierwszych etapów ułożenia już podczas preinspekcji oraz intuicyjne tworzenie

KOSTKA RUBIKA

Wynalazł ją w roku 1974 Ernő Rubik, węgierski architekt i rzeźbiarz, który chciał za jej pomocą pokazać swoim studentom na czym polega ruch w przestrzeni. Premierowe ułożenie zabawki zajęło wynalazcy miesiąc, ale był pierwszym, któremu ta sztuka się udała. W 1976 roku kostkę skonstruował i opatentował w Japonii inżynier Terutoshi Ishige. Zabawa kostką polega na takim ułożeniu kwadratów, aby na każdej ścianie wszystkie posiadały jeden kolor. Składa się ona z 26 sześciątów i przegubu umieszczonego w środku. Przegub ten umożliwia każdej z zewnętrznych warstw kostki obrót wokół osi prostopadłej do danej warstwy i przechodzącej przez środek kostki.

rozwiązań w trakcie układania. Do tej samej sytuacji na kostce można podejść na wiele sposobów, dlatego bardzo istotne są logiczne myślenie i wyobraźnia przestrzenna.

Rekord był kwestią czasu

Jak zaczęła się przygoda Teodora z nietypową dyscypliną? Dla niewtajemniczonych historia dziecka bijącego rekord świata w tak analitycznej dziedzinie może wydawać się niezwykła. W praktyce młody wiek wręcz sprzyja rozwiązywaniu łamigłówek – jednymi z najlepszych zawodników są właśnie dzieci. W przypadku gdańszczanina wszystko zaczęło się bardzo wcześnie, dzięki rodzeństwu i rodzicom. – Kiedy masz 3-4 lata, a twoje dużo starsze rodzeństwo czymś się pasjonuje, zaraz się tym jak wirusem. Tak było w przypadku Teodora. Najpierw przyglądał się, jak kostkę Rubika układają jego brat Stefan i siostra Ada. Kolejnym etapem było układanie łamigłówek po kilku ruchach pomieszczenia – opowiada Mateusz Zajder, ojciec Teodora.

Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił rozwiązać kostkę, a algorytmów uczył się od brata. Rodzina od początku była świadoma, że może zająć daleko i nie trzeba było długo czekać na pierwsze rekordy.

– To był moment, w którym odkryliśmy ogromny potencjał naszego najmłodszego syna. Dla niego wszystko było czystą zabawą – dodaje Mateusz Zajder. – Jako sześciolatek regular-

nie pojawiał się już na zawodach. W tamtym czasie razem z bratem Stefanem rozpracowywał kostkę 2×2×2. Historyczna chwila przyszła na zawodach w Warszawie w 2023 roku, gdzie siedmioletni Teodor Zajder ustanowił rekord świata w tej konkurencji, rozwiązując kostkę w 0,43 sekundy – w pojedynczym ułożeniu (tzw. singlu). Dla Polski i świata był to szok, ale dla nas – moment, którego się spodziewaliśmy. Teoś niejednokrotnie uzyskiwał takie czasy w domu, więc było kwestią czasu, kiedy stanie się to na oficjalnych zawodach.

Relaks na szachy

Dziś młody Teodor jest już zawodnikiem na poziomie profesjonalnym, dla którego rekordy stają się normą. Nic jednak nie przychodzi samo – rodzice podkreślają, że mimo młodego wieku wykazuje cechy sportowca.

– Trenuje regularnie. Zazwyczaj wystarczą trzy, cztery godziny dziennie, choć czasem trening jest intensywniejszy. Regularnie jeździ też na zawody, około dwudziestu razy w roku. Po sezonie przychodzi czas na odpoczynek. Wtedy gra w szachy.

Teodor Zajder nie skończył jeszcze 10 lat, a ma już na koncie wiele sukcesów. W dorobku ma wicemistrzostwo i dwukrotne mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Europy w konkurencji 2×2×2, a także medale w głównej konkurencji 3×3×3 – m.in. brązowy medal mistrzostw Polski 2024 i srebrny mistrzostw Polski 2025. Łącznie zdobył już 130 medali.

POLSKIE STOWARZYSZENIE SPEEDCUBINGU

„Speedcubing” pochodzi od słów „Speed” – szybkość oraz „Cube” – kostka. Jest to forma aktywności intelektualno-fizycznej polegająca na szybkim rozwiązywaniu wszystkich odmian kostki Rubika oraz innych łamigłówek mechanicznych. Speedcubing jest to również forma spędzania czasu wolnego, której towarzyszy idea wymiany poglądów na temat technik układania i nowych rozwiązań pomiędzy miłośnikami kostki Rubika. Stowarzyszenie zrzesza ludzi pasjonujących się logicznymi zabawkami mechanicznymi, z których najpopularniejsza jest kostka Rubika 3×3×3 skonstruowana przez Ernő Rubika. Misją organizacji jest promocja rozwoju intelektualnego poprzez kreatywne spędzanie czasu wolnego w świecie speedcubingu czyli krainie łamigłówek logicznych. www.speedcubing.pl

ŻYCZENIE SPEŁNIONE ZA POMOCĄ AI

– To moment, gdy technologia w służbie regionu spotyka się z nostalgią – tak Marcin Pliszka, jeden z autorów Powisle Studio, podsumowuje projekt ożywiania historii sprzed dekad. Za pomocą AI pocztówki z Kwidzyna i okolic zmieniają się w krótkie filmy z przeszłości

Radosław Konczyński

Górki koło Kwidzyna, 7 lipca 1905 r., wtedy jeszcze Gorken koło Marienwerder... „Pomyśl tylko! Co się z nami wszystkimi stanie, to dla mnie doprawdy wielka zagadka” – martwi się nadawczyni pocztówki adresowanej do Argenu, czyli Gniewkowa w prowincji poznańskiej.

„Pisząc te słowa, nie wiedziała, że za niespełną dekadę świat, który znała – z luksusowymi hotelami w Argenu i bezpiecznymi podróżami koleją – rozpadnie się w pył w ogniu I wojny światowej. Dziś patrzymy na ten skrawek papieru i znamy odpowiedź na tę „wielką zagadkę”. Wiemy, co stało się z granicami, hotelami i pokoleniami tamtych lat. To sprawia, że te 7 godzin, które pocztówka spędziła w drodze, wydaje się ułamkiem sekundy w obliczu nadchodzącej historii” – wyjaśniają w opisie filmu twórcy Powisle Studio (nie ma błędu w nazwie, ale o tym za moment).

Na uwagę zasługuje fakt, że z Kwidzyna ta pocztówka wyjechała o godz. 12, a na miejsce dotarła o godz. 19. W zaledwie siedem godzin pokonała ponad 70 km, została przesortowana i dostarczona do rąk własnych. To zasługa logistyki pruskiej kolei pocztowej Bahnpost, gdzie listy sortowano na bieżąco w jadącym pociągu.

Będąc pasjonatem historii, trzeba też mieć w sobie żyłkę detektywa. Są pocztówki, w których trzeba zaglądać za „lukę między słowami”, a są takie, na których jest więcej danych. Garnsee (Gardeja), 12 kwietnia 1914 r. „Jutro rano ruszam w dalszą podróż... Chętnie bym tu jeszcze została” – pisze Klara.

„Jest Niedziela Wielkanocna. W Garnsee zapada zmierzch. Przy biurku siedzi Klara i pisze list do swojej siostry w Hanowerze. W treści wspomina o „jajku w gnieździe”, które podłożył Hans – to piękny ślad dawnych świątecznych zwyczajów i prezentów. Klara nie wie jeszcze, że to ostatnia taka wiosna. Za kilka miesięcy wybuchnie Wielka Wojna, która zmieni wszystko. Ale w tej chwili liczy się tylko spokój małego miasteczka, ciepło lampy naftowej i tęsknota za bliskimi” – czytamy w opisie kolejnego filmu autorstwa Powisle Studio.

Następna pocztówka. Wyślana już po Wielkiej Wojnie, 14 maja 1921 r. w Rehnhof (Ryjewo). Opis do filmu Powisle Studio brzmi: „To historia powrotów, uciążliwych kontroli celnych w Stettin (dzisiejszym Szczecinie) na powojennych granicach i wreszcie – szczęśliwego dotarcia do bliskich w dawnym Ryjewie. Ciekawostka: widoczny na pocztówce i w animacji charakterystyczny czerwony budynek to dawna nadleśniczówka. W tamtych czasach budynki administracji leśnej były nie tylko miejscem pracy, ale i prestiżowymi wizytówkami regionu, co widać po pięknej architekturze, która zachwyca do dziś”.

Lokalny patriotyzm i język internetu

Itak możemy wyliczać cytować, ale oprócz treści pisanej niezwykle ważne są obrazy. Pocztówki nabierają barw, a postaci i pojazdy nagle zaczynają się ruszać. Te wyżej cytowane opisy to część projektu, za którym stoi trzech mieszkańców Kwidzyna. Przenoszą widza w klimat sprzed ponad 100 lat dzięki temu, że ożywiają m.in. stare karty pocztowe za pomocą czy też z pomocą AI (to rozróżnienie jest istotne i zależy od tego, czy sztuczną inteligencję traktuje się jako narzędzie w pierwszym przypadku czy już jako „pomocnika”).

– Projekt narodził się w czerwcu 2025 roku, początkowo pod nazwą KwidzynAI. Zawsze interesowała mnie lokalna historia, choć nie jestem historykiem – moja domeną jest świat cyfrowy i wizualny. Chciałem połączyć wiedzę pasjonatów z nowoczesną formą przekazu. Szybko okazało się, że ten format trafił w lokalne potrzeby, a nazwa związana tylko z jednym miastem zaczęła nas ograniczać. Tak powstało Powisle Studio. Zapis „Powisle” przez „s” – bez polskiego znaku – to nie błąd, a świadomy zabieg brandingowy. Jesteśmy stąd, z Powiśla, ale myślimy cyfrowo, łącząc lokalny patriotyzm z językiem współczesnego internetu – wyjaśnia Marcin Pliszka.

Na początku był sam, ale skala projektu szybko przerosła możliwości jednej osoby.

– Obecnie Powisle Studio tworzę z moim kolegą, Jakubem Więclawskim. W tym duecie ja odpowiadam za warstwę wizualną i postprodukcję, natomiast



Kadr z jednej z animacji wykonanych przez Powisle Studio

alną i postprodukcję, natomiast Kuba zajmuje się realizacją fotowideo. W naszych działaniach wspierają nas również Martin Rzepczyński, który odpowiada między innymi za szeroko pojętą komunikację, oraz Karolina Mrówczyńska, mająca swój wkład w obszarze fotowideo. Każdy wnosi unikalne kompetencje. Nieocenioną rolę pełnią też sami kolekcjonerzy i pasjonaci historii. My dajemy formę, oni dają treść – tłumaczy Marcin Pliszka.

Historii nie da się wygumkować

Przekazywane zbiory to nie tylko pocztówki z przedwojennego Kwidzyna i okolicznych miejscowości.

– Bazujemy głównie na zbiorach prywatnych, współpracujemy z kolekcjonerami oraz korzystamy z dostępnych archiwów cyfrowych. To, co nas wyróżnia na tle wielu internetowych twórców, to etyka pracy. Obecnie obserwujemy plagę „kradzieży” zdjęć pod pretekstem chęci poruszenia wspomnień. My od początku postawiliśmy na transparentność i szacunek do właścicieli zbiorów. Każde wykorzystanie materiału odbywa się wyłącznie na podstawie posiadanej przez nas zgody właściciela, z którym często konsultujemy również opis. To buduje zaufanie – zarówno kolekcjonerów, jak i instytucji, z któ-



Te pocztówki otrzymają nowy, tym razem „ożywiony” wymiar

rymi współpracujemy, czego dowodem jest objęcie naszych działań patronatem przez Starostwo Powiatowe w Kwidzynie. Nie chodzi o ilość, ale o jakość i legalność źródeł. Choć obecnie spora część naszych animacji powstaje na bazie pocztówek, absolutnie nie chcemy ograniczać się wyłącznie do nich jako głównych bohaterów naszych materiałów. Sukcesywnie będziemy sięgać po inne nośniki historii – wyjaśnia Marcin Pliszka.

Przeskoczmy na chwilę 40 km dalej, do Malborka (Marienburga). Tutaj w przypadku projektów sięgających czasów przedwojennych bywa, że zdarzysię opinia: „Niemców promujecie”. Jednak świat był, jaki był. Zabory, Prusy, Niemcy. Na Powiślu było na pewno więcej ludności pochodzenia polskiego niż w samym Malborku, ale...

– Oczywiście, temat historii Ziemi Odzyskanych bywa wrażliwy i faktycznie zdarza się nam spotykać z takimi opiniami w komentarzach. Jednak w szerszej skali odbiór jest zdecydowanie pozytywny. Naszym celem nie jest ocena geopolityczna, ale pokazanie codziennego życia. Historia Powiśla jest wielowątkowa i nie da się jej wygumkować. Filmy, które tworzymy, mają wartość edukacyjną i humanistyczną. Przenosimy widza do świata, który wyglądał inaczej – inne stroje, inna architektura, inne pojazdy. Pokazujemy, że ta prze-

strzeń żyła, miała swoją dynamikę. Traktujemy to jako element tożsamości miejsca, w którym żyjemy dzisiaj. Ożywienie starej pocztówki pozwala spojrzeć na dawnych mieszkańców nie jak na postacie z podręcznika, ale jak na zwykłych ludzi – podkreśla Marcin Pliszka.

Drugie życie ludzkich historii

Jak w takim razie wygląda praca nad animacją?

– Proces zaczyna się od materiału źródłowego, ale kluczem jest pomysł na formę. Postawiliśmy na wideo w pionowym formacie 9:16, dlatego że tak dziś oglądamy świat – na ekranach smartfonów. Tworzymy tzw. snackable content – historię w pigułce. Materiały są krótkie i esencjonalne, bo szanujemy czas odbiorcy. AI pomaga nam w koloryzacji, animacji ruchu czy poprawie jakości, ale w nasze produkcje często wplatamy również prawdziwe kadry czy fragmenty wideo. Ostateczny nadzór merytoryczny zawsze sprawuje człowiek. To technologia w służbie regionu – wyjaśnia Marcin.

I historia, która wciąga nie tylko widza, ale i samych twórców. – Nie szukamy sensacji, a raczej „namacalnych dowodów historii”. Często najbardziej poruszające nie są wielkie wydarzenia, ale rewery pocztówek. Proste słowa: pozdrowienia z wakacji, informacja o zdrowiu, życze-

nia urodzinowe. Wzruszające jest to, że w listach z 1944 roku między słowami o trudnej codzienności tamtych lat znalazło się miejsce na przepis na marcepanki ziemniaczane. Dla mnie każde obcowanie z taką pocztówką, listem czy zdjęciem jest fascynujące, bo uświadamiam sobie, że za tym kawałkiem papieru stał konkretny człowiek ze swoimi emocjami. Dzięki naszej pracy te proste, ludzkie historie zyskują „drugie życie”. To moment, w którym technologia spotyka się z nostalgią – opowiada Marcin Pliszka.

Warto podkreślić, że projekt Powisle Studio realizowany jest w większości ze środków finansowych samych twórców, ale wsparciem są także wpłaty od społeczności poprzez serwisy Patronite czy BuyCoffee.to.

– To nasza pasja i inicjatywa oddolna, ale każde wsparcie utwierdza nas w przekonaniu, że idziemy w dobrą stronę. Udowadniamy, że aby promować region i robić rzeczy o dużym zasięgu, nie potrzeba na start wielkich grantów ani sztabu ludzi. Z drugiej strony, to działa na wyobraźnię: skoro jesteśmy w stanie tworzyć takie rzeczy praktycznie bez budżetu, to proszę pomyśleć, jak spektakularnie ten projekt mógłby się rozwinąć, gdyby za naszymi pomysłami poszło realne wsparcie finansowe – wyjaśnia Marcin Pliszka.

Na tę chwilę priorytetem jest rozwój kanału na platformie YouTube, gdzie mogą zaprezentować najwyższą jakość materiałów, ale są też obecni na Facebooku. – Będziemy kontynuować format „wiedzy w pigułce”, ale chcemy też wyjść szerzej. Jesteśmy otwarci na współpracę z firmami i instytucjami, które rozumieją, że nowoczesny marketing to nie ulotki, ale angażujący kontent w internecie. Nasz zespół jest również otwarty na nowe osoby – zapraszamy do kontaktu każdego, kto widzi potencjał włączeniu historii z nowoczesną technologią i chciałby współtworzyć ten projekt. Chcemy pokazać, że Powisle może zaistnieć w świadomości cyfrowej na szeroką skalę – podsumowuje Marcin Pliszka.

Ich sztuka technologiczna, bo tak pewnie można by nazwać w rzeczy samej te gustowne filmiki, jest do obejrzenia na kanale Powisle Studio w serwisie YouTube.

Nasz rozmówca chce zakazu comiesięcznych pikiet antyaborcyjnych przed szpitalem na Zaspie w Gdańsku. Podobnie jak niemal 9 tysięcy osób, które podpisały się pod petycją w tej sprawie skierowaną do władz Gdańska.

Jacek Wierciński: Wolność zgromadzeń podobnie jak wolność słowa jest zapisana w Konstytucji RP i stanowi absolutną esencję demokracji. Zgadza się pan z takim stwierdzeniem?

Adwokat Tomasz Plaszczyk: Jak najbardziej. Oba te zagadnienia są wolnościami obywatelskimi, zawartymi zarówno w Konstytucji, jak i chyba wszystkich najistotniejszych aktach prawa międzynarodowego, choćby Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Natomiast osoby, które chętnie i ochoczo się na te wolności pozwalają zapominać o tym, że prawa i wolności obywatelskie podlegają ograniczeniom ustawowym i to też jest wprost zapisane w Konstytucji. Prócz zakazu tortur, którego nie można uchylić przyjmując określone, krajowe przepisy, nie istnieją tak naprawdę żadne prawa obywatelskie bezwarunkowe i jednoznacznie zabezpieczone w stu procentach. Nawet prawo do życia, w szczególnych okolicznościach - na przykład konfliktu zbrojnego - nie jest respektowane.

Wracając do zgromadzeń, co miesiąc powtarzane są pikiet antyaborcyjne i publiczny różaniec pod szpitalem na Zaspie w Gdańsku. Pana zdaniem nie mieszczą się w granicach tych wolności obywatelskich?

Organizatorzy tych pikiet zdają sobie sprawę, że przepisy nie są precyzyjne i świadomie balansują na granicy prawa. Liczą na to, że część odbiorców ich aktywności, nie tylko ze ścisłego grona sympatyków, uzna, że demonstracje odbywają się w słusznej sprawie. Jednak w Konstytucji RP jest jeden prosty i oczywisty moim zdaniem zapis, z którego wynika, że owszem ochronie prawnej, czyli zagwarantowaniu swobody do manifestacji podlegają zgromadzenia, ale pod warunkiem, że są pokojowe.

Jeżeli ktoś twierdzi, że korzysta ze swobody zgromadzeń i wyrażania poglądów, a w trakcie tego zgromadzenia zachowuje się w sposób taki, jak podczas antyaborcyjnych demonstracji pod szpitalem na Zaspie: prezentuje w przestrzeni publicznej hasła wyzywające oponentów od morderców, zabójców, hitlerów czy hitlerowców i tak dalej, to moim zdaniem nie mamy już do czynienia z pokojowym zgromadzeniem. Tego typu komunikaty ewidentnie nawołują co najmniej do agre-

TOMASZ PLASZCZYK: TO NIE SĄ POKOJOWE ZGROMADZENIA

- Zgromadzenie, o którym rozmawiamy cyklicznie odbywa się pod szpitalem na Zaspie. Organizujące je środowiska wprost twierdzą, że tam dokonuje się morderstw. To może prowadzić do eskalacji - twierdzi адвокат Tomasz Plaszczyk

Jacek Wierciński



Zdaniem Tomasza Plaszczyka pikiety przed szpitalami mogą prowadzić do eskalacji negatywnych zachowań

sji i mają charakter znieważający, jeżeli nawet wprost nie nawołują do przestępstwa. Należałoby się zastanowić, czy tego typu zachowania z automatu nie powinny podważać pokojowości zgromadzenia, a w związku z tym czy podlega ono prawnej ochronie. Oczywiście, trudno wyobrazić sytuację, w której policja podejmie decyzję, że takie „niepokojowe” zgromadzenie zakończy przy pomocy interwencji, jeżeli nie ma tam bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa porządku publicznego, życia, zdrowia i mienia obywateli, ale należy oczekiwać by gromadziła i zabezpieczyła materiały filmowe, zrobiła zdjęcia, wylegitymowała uczestników i organizatorów. Wracając do tego konkretnego zgromadzenia - pod dużym znakiem zapytania stoi kwestia tego, czy ma ono pokojowy charakter.

Przecież okrzyki takie jak „gestapo”, „mordercy” czy „złodzieje” to klasyka i tradycja polskich manifestacji od wielu dekad! Czy nie powinniśmy po prostu uznać, że wpisując się

w poetykę ulicznych demonstracji?

Tylko, że tutaj mamy konkretną sytuację i kontekst. Te demonstracje nie odbywały się przed szpitalami. Tymczasem zgromadzenie, o którym rozmawiamy cyklicznie odbywa się przed szpitalem na Zaspie. Organizujące je środowiska wprost twierdzą, że tam dokonuje się morderstw. To może prowadzić do eskalacji, jak miało to miejsce już w Oleśnicy na Dolnym Śląsku, gdzie doszło moim zdaniem do popełnienia przez Grzegorza Brauna i towarzyszące mu osoby przestępstwa polegającego na zmuszaniu lekarki do określonego zachowania. Polegało to na utrudnianiu, a wręcz uniemożliwianiu wykonywania przez nią obowiązków. Poza tym stanowią próbę wywar-

cia na lekarzach niedozwolonej presji.

Autorzy internetowej petycji do prezydent Gdańska (pod którą podpisało się już ponad 9 tysięcy osób - red.), „o wydanie zakazów zgromadzeń o charakterze antyaborcyjnym” twierdzą, że emitowane tam dźwięki „wywoływały lęk i dyskomfort u pacjentów i pacjentek”, „prowadzą do identyfikowania osób korzystających z opieki zdrowotnej, wywołują efekt stygmatyzujący i mogą stanowić formę nacisku psychicznego”. Pana przekonuje ta argumentacja?

Wbrew pozorom te argumenty mają sens. Rzeczywiście możemy sobie wyobrazić sytuację, że tłum utrudni dojazd karetki z umierającym pacjentem, a nawet jeśli nie, bez wątpienia

mogą wywoływać dyskomfort u wielu osób. Na pewno można w taki sposób interpretować tę sytuację, że zachodzi uzasadnione prawdopodobieństwo, że tego typu działania mogą doprowadzić do zagrożenia bezpieczeństwa, zdrowia lub nawet życia osób, pacjentów czy personelu, oraz rzeczywiście do zniszczenia mienia. Tam mogą zacząć latać kamienie.

Czy takie prawdopodobieństwo powinno wystarczać by zakazać demonstracji?

Gdyby ktoś mnie poprosił o pomoc w szukaniu odpowiedzi, taki też bym podsunął, choć nie jako jedyny.

Pytana o petycję w sprawie zakazu antyaborcyjnych pikiet na Zaspie, prezydent Aleksandra Dulkiewicz tłumaczy, że jeśli zgromadzenie zostanie zgłoszone w trybie uproszczonym może jedynie rozwiązać je ze względów bezpieczeństwa podczas trwania, jak przy drugiej, styczniowej pikiecie. Ma rację?

Niezależnie od tego, czy chodzi o tryb uproszczony, czy zgromadzenie spontaniczne,

jakikolwiek przejaw tego, że takie wydarzenie traci pokojowy charakter, moim zdaniem powinno z automatu prowadzić do utraty jego ochrony prawnej. Pytanie, co i jak władze samorządowe będą próbowały z tym robić? Czas być może pokaże. Natomiast uważam, że są argumenty, by pikiety nie odbywały się pod szpitalem, ale pod innymi budynkami użyteczności publicznej np. pod budynkami miejskimi.

Jest możliwość, by demonstracja nie zostanie zakazana, ale jakąś decyzją przeniesiona w inne miejsce? Nawet o te kilkaset metrów, by nieco zniwelować uciążliwość dla szpitala? Kto może ewentualnie wydać takie zarządzenie?

Zdarzały się sytuacje, gdy uczestnicy zgromadzenia byli proszeni, by się gdzieś przenieśli, ze względu na to, że przeszkadzają innym osobom korzystającym z przestrzeni publicznej. Tutaj, prócz wywoływania efektu mrozącego, generowania presji na osoby, czy to zatrudnione w tej placówce, czy korzystające z jej świadczeń medycznych, mamy też wspomnianą stygmatyzację. Dochodzi do tego zakłócenie porządku w miejscu publicznym i cała lista przepisów z kodeksu wykroczeń. Publiczna prezentacja zdjęć płodów, obrazujących rzekome skutki przerwania ciąży doczekała się już prawomocnych wyroków polskich sądów.

Emisja przez kilka godzin hałaśliwych komunikatów i dźwięku przez głośniki pod oknami placówki, gdzie przebywa co najmniej kilkuset pacjentów i setki pracowników personelu medycznego zakłóca świadczenia medyczne i może stanowić zagrożenie. Rozumiem argumentację władz miasta. Zobaczymy czy organizatorzy styczniowej pikiety odwołają się od decyzji o jej rozwiązaniu, zobaczymy jak to odwołanie rozpatrzy sąd i wtedy będziemy mądrzejsi. Natomiast problemem jest też to, że podnoszone się takie szczytne hasła typu „bronimy życia”, „bronimy dzieci”. Trudno tu stanąć w opozycji tak postawionemu problemowi. Jeżeli ktoś się temu sprzeciwia, nasuwa się pytanie: ty chcesz, zabijać dzieci? Nie chcesz ich chronić? Tu znów idziemy w kierunku, jakiego chcą takie osoby i organizacje. Chodzi im o zyskanie większego poparcia dzięki polaryzacji. Udzielanie prostych odpowiedzi na bardzo skomplikowane i złożone pytania. W ten sposób takie grupy, jak o sobie mówią, „pro-life” (za życiem), czy jak mówią o nich inni, „antichoice” (przeciw wyborowi), w ostatnich latach polaryzują opinię publiczną, choćby w Stanach Zjednoczonych. ©©

SZKICE O WOJNIE

Dariusz
Olejniczak



NIE CHCEMY PAMIĘTAĆ, ŻE WOJNA WRÓCI

Niespełna dekada minęła od zakończenia Wielkiej Wojny, gdy pierwsi przedstawiciele wolnego świata złożyli podpisy pod Paktem Paryskim, znanym powszechnie jako Pakt Brianda-Kellogga lub bardziej wzniośle jako Traktat o Wyrzeczeniu Się Wojny. Z czasem grono sygnatariuszy powiększało się. Był to w owym czasie bodaj najbardziej pożądany i oczekiwany dokument, dający nadzieję na powszechny pokój i bezpieczną przyszłość całej ludzkości.

Najpewniej owa nadzieja (jeśli nie polityczna kalkulacja) sprawiła, że z czasem liczba sygnatariuszy porozumienia powiększyła się o reprezentantów kilkudziesięciu kolejnych państw. Cóż z tego, skoro Pakt dość szybko stał się symbolem nadziei niespełnionej, wiary w ludzkość tak naiwnej, jak tylko wiara w szlachetne posłannictwo człowieka naiwna być może.

Treść dokumentu nie jest obszerna, ledwie trzy artykuły, z czego dwa miały wyraz merytoryczny, a jeden dotyczył kwestii ratyfikacji dokumentu przez sygnatariuszy. O ironio, ten był najdłuższy.

Najważniejsze zapisy Traktatu brzmią tak:

Artykuł I

Wysokie Strony Umawiające się oświadczają uroczystie imieniem Swoich ludów, że potępiają uciekanie się do wojny celem załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się jej jako narzędzia polityki narodowej w ich wzajemnych stosunkach.

Artykuł II

Wysokie Strony Umawiające się uznają, że załatwianie i rozstrzyganie wszystkich sporów i konfliktów bez względu na ich naturę lub pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, winno być osiągnięte zawsze tylko za pomocą środków pokojowych.

Ot, i wszystko. Zwięźle i ze wszelkich miar szlachetnie. Zdawać się może, że treść dokumentu jest oczywista i nie sposób się pod nią nie podpisać, jednak historia Paktu nie jest ani prosta, ani oczywista. Z czasem bowiem Pakt, z dokumentu najbardziej oczekiwanego i realizującego najszlachetniejsze ludzkie intencje, okazał się papierem najbardziej beużytecznym, wzgardzonym i nieistotnym wśród wszystkich świadectw swej epoki.

Latem roku 1928 nikt tak nie myślał, świętowano porozumienie. Ludzkość, a przynajmniej znaczna jej część, potrzebowała antidotum na wojenną traumę.

To antidotum rodziło się w bólach i dość długo, choć może w świecie dyplomacji nie było w tym nic dziwnego. Może wręcz ów trud był spodziewany i pożądany. Bowiem choć mówiono o pokoju, to wcale nie o braterstwie. Wśród chóru równych każdy chciał być usłyszany, a wielu chciało być słyszanych bardziej.

Idea początkowo miała przybrać inny kształt. Francuski minister spraw zagranicznych Aristide Briand, zwracając się do sekretarza stanu Franka B. Kellogga, nie proponował Stanom Zjednoczonym niczego ponad dwustronne porozumienie zakazujące obu krajom prowadzenia między sobą wojen. Amerykanin widział sprawę szerzej i przekształcił dwustronny układ w globalny traktat dla wszystkich zainteresowanych.

Rozpoczęły się długie i drobiazgowo negocjacje treści dokumentu. Szło opornie, bo każdy miał jakiś interes do zabezpieczenia, jakiś polityczny biznes do ugrania. Dyplomacja światowa dwoiła się i troiła. Polska, młoda i ambitna, była w tej grze. Nasze postulaty dotyczyły zapisów o pokojowym rozwiązywaniu sporów terytorialnych i poszanowania suwerenności nowych państw Europy Środkowej, a dodatkowo równości wszystkich sygnatariuszy. Przedmiotem dyskusji w naszym parlamencie były kwestie związane z rozwiązywaniem konfliktów granicznych oraz dodatkowych zabezpieczeń w sferze prawa do samobrony.

Polskie uwagi zostały przyjęte. W pewnym sensie. Uwzględniono je w treści dokumentu, choć nie wprost. Rzecz bardziej w tym, czego traktat milcząco nie zabrania, niż tego, do czego zobowiązuje. Wszak zapis, że strony unikają wojny jako narzędzia polityki międzynarodowej, nie wyklucza prawa do samobrony w przypadku obcej napaści. Kwestia równości też została załatwiona. Wszyscy równo musieli się pod Paktem podpisać. Inna rzecz, że nie przewidziano mechanizmów wymuszających jego przestrzeganie.

ZDAWAĆ SIĘ MOŻE, ŻE TREŚĆ DOKUMENTU JEST OCZYWISTA I NIE SPOSÓB SIĘ POD NIĄ NIE PODPISAĆ, JEDNAK HISTORIA PAKTU JEST ANI PROSTA, ANI OCZYWISTA

To zresztą było zgodne z wolą Niemców. Republika Weimarska wołała, aby Pakt miał znaczenie symboliczne, a polityka wojskowa oraz rozwój armii i potencjału militarnego stanowiły wyłączną domenę każdego suwerennego państwa.

Krótko po złożeniu podpisów przez reprezentantów pierwszych krajów przystępujących do Paktu Brianda-Kellogga dokument podpisali też przedstawiciele ZSRR. Oni chcieli, by obejmował on wszystkie państwa niezależnie od ich ustroju, co dawałoby legitymację Krajowi Rad na arenie międzynarodowej jako państwu pokojowemu. Równocześnie Sowietci doprowadzili do podpisania przez kilka krajów Europy Środkowej, w tym Polskę, tzw. Protokołu Litwinowa. Ten dokument miał między innymi przyspieszać wejście w życie Paktu Brianda-Kellogga w naszej części Starego Kontynentu, wyprzedzając jego ratyfikację przez wszystkie strony.

Sygnatariusze ratyfikowali swoje podpisy pod Paktem 13 lutego 1929 roku. Kilka miesięcy później ustalenia globalnego porozumienia weszły w życie. Pakt formalnie obowiązuje do dziś, choć jest całkowicie beużyteczny. Okazał się beużyteczny dosyć szybko, minęła bowiem kolejna dekada i oto świat stanął wobec hekatomb, która - zdawać by się mogło - na zawsze pogrzebała pacyfistyczne tęsknoty. Nie była wszak ostatnia, dla statystyk i historii jednak największa. Mimo swej potworności, a może właśnie za sprawą jej ogromu, nie pozbawiła nas złudzeń.

* * *

Równie naiwne, co zrozumiałe pragnienie pokoju odradza się w każdym pokoleniu. Ale też każde pokolenie musi wspiąć się na gruzach tego marzenia, jeśli nie doświadczać wojen na własnej skórze lub ze świadectw innych, to obserwując je za pośrednictwem coraz bardziej technicznie doskonałych i bezwzględnie realnych przekazów.

Skąd więc w nas ten nawracający szlachetny, lecz naiwny pacyfizm, ta wiara i nadzieja na wieczny pokój? Nie chcemy pamiętać, że wojna trwa, że wróci. Tu albo gdziekolwiek. Jutro, a może pojutrze. Osadzamy się w przyjaznych przestrzeniach przekonani, że żyjemy w najlepszych czasach... A przecież wojna zawsze wraca. Nie zmieni tego żaden traktat, żaden pakt, umowa międzynarodowa. Ludzkość to wieczna wojna. ©©



Aristide Briand przemawia podczas podpisywania Paktu w roku 1928. Francuski minister spraw zagranicznych upatrywał w akcie wdrożenia w życie postanowień tej umowy fundamentalny zwrot w stosunkach międzynarodowych i szansę na trwały pokój na świecie. Historia pokazała, jak bardzo się mylił...

Jacek i Placek – nieudana kradzież księżycy

W Teatrze Miejskim w Gdyni pierwsza premiera w tym sezonie „15+ O dwóch takich, co ukradli księżyc” Kornela Makuszyńskiego wzbudziła gorące dyskusje wśród widzów i... rozczarowanie.

Ta znana opowieść o chłopcach, którzy porzuciwszy matkę ruszają w świat w poszukiwaniu kraju - „gdzie wszystko robi się samo” - i w swej wędrówce stopniowo uczą się, czym jest uczciwość, dobro, praca i matczyna miłość - to swego rodzaju „moralitet” w wersji dla najmłodszych. Niewiele jest chyba książek w naszej dziecięco-młodzieżowej literaturze, które tak mądrze i z tak atrakcyjną akcją, pobudzają w równym stopniu fantazję, jak - i myślenie. Nic więc dziwnego, że tekst ten doczekał się ekranizacji, a teatry chętnie sięgają po opowieść o chłopcach, którzy próbowali ukraść księżyc.

Starsi teatromani pamiętają zapewne wspaniały spektakl Teatru Wybrzeże, w reżyserii Bogusławy Czosnowskiej, ze scenografią Jadwigi Pożakowskiej i muzyką Andrzeja Głowińskiego. Grany był w 1983 roku na Dużej Scenie. Jako Jacka zobaczyliśmy wtedy Dorotę Kolak, Plackiem była Dorota Lulka. Program do spektaklu w formie komiksu stworzył mistrz Janusz Christa. Wcześniej w filmie Jana Batoiego „O dwóch takich co ukradli księżyc” (1962 rok) jako Jacek i Placek rozrabiali bracia Jarek i Lech Kaczyńscy.

Kiedy więc Teatr Miejski w Gdyni ogłosił, że nowy sezon rozpocznie adaptacją tej książki ucieczyłam, ale i zaniepokoiłam, dlaczego spektakl przeznaczony jest dla widzów od lat 15? Cóż takiego zbroili chłopcy z Zapieka, że ich przygód nie mogą oglądać dzieci?

Gdyński spektakl wyreżyserowała młoda, utalentowana studentka Akademii Teatralnej w Warszawie w Ewa Platt - nagrodzona na festiwalu szekspirowskim Nowym Yorickem za „Poskromienie złoŹności”, zrealizowane z aktorami Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Z kolei przedstawienie „Sprawiedliwie” Teatru Nowego w Łodzi w jej reżyserii uznano, za „najciekawsze polskie odkrycie repertuarowe” XI edycji Konkursu

na Inscenizację Dawnych Dzieł Literatury Polskiej i Europejskiej „Klasyka Żywa”.

Przedstawienie grane na Małej Scenie Teatru Miejskiego zaczyna się sprawnym streszczeniem pierwszych trzech rozdziałów (adaptacja Ewy Platt). Później jednak losy bohaterów zdają się być coraz mniej ważne, a akcja płacze się...

Reżyserka opisuje swój spektakl jako „stand-up spraw intymnych, bólu i traumy”, używając żartu jako tarczy. próbując uprzedzić czyjaś krytykę albo własne rozczarowanie”. Nic takiego nie znalazłam na scenie. Było kilka ciekawych pomysłów reżyserskich i wyjątkowo udana, prosta scenografia Anny RogóŹ - pozwalająca na płynną zmianę miejsc akcji.

Młode aktorki Weronika Nawieśniak (wciela się w postać Jacka) i Martyna Matoliniec (gra Placka) niewiele miały szans na stworzenia wyrazistych postaci. Nie pomagał im niemal zupełny brak dramaturgii. Aktorki grają osobno, nie nawiązując relacji, koncentrują się na sprawnym podaniu tekstu. Spektakl przypomina sztuki grane w teatrach studenckich lat 90.

Nie będę się pastwić opisując to dziwne przedstawienie. Nie bardzo wiem dla kogo jest przeznaczone. Obawiam się, że młodzi wychowani na szybkim, dynamicznym kinie akcji i komiksach, będzie się nudzić. Nie znajdzie niczego co zadziwi, zmusi do myślenia, zachwyci.

Niestety, pierwszy spektakl pod nową dyрекcją Marty Miłoszewskiej rozczarowuje. Mam jednak nadzieję, że kolejny okaże się sukcesem. Trwają już próby do „Gdynia. Fordewind” c sztuki, inspirowanej reportażem Aleksandry Boćkowskiej, w adaptacji Artura paługi, premiera już 7 marca. Trzymam kciuki.

Wychodząc z teatru popatrzyłam na niebo, księżyc wciąż tam był - jednak nie ukradli...

Premiera prozy Kornela Makuszyńskiego zainaugurowała cykl „Teatr Aktorów Kameralny”, czyli Sceny TAK, która „ma dać pole do rozwoju twórców i eksperymentu artystycznego, czego efektem mają być pokazy prac młodych reżyserów, we współpracy z aktorami”.

Grażyna Antoniewicz



Martyna Matoliniec i Weronika Nawieśniak w spektaklu „15+ O dwóch takich, co ukradli księżyc”

DINOZAURY I NAIJAJE W TEATRZE

Teatr Miniatura zaprasza w Walentynki na premierę sztuki „Rock znaczy skała” - przedstawienie dla najnajoŹ. Na scenie pojawią się dinozaury...

Grażyna Antoniewicz

Czym jest teatr najnajoŹ? To spektakle dla dzieci w wieku do lat trzech, przygotowane z myślą o potrzebach maluchów w tym wieku, pozwalają doświadczać teatralnej rzeczywistości wszystkimi zmysłami - przez kolory, światła, dźwięki, ruch, dotyk, czasem słowa. Mają nie tylko pobudzać dziecięcą wyobraźnię, ale też stwarzać okazję do żywego reagowania na otoczenie i sztukę. Choć od początku budzą kontrowersje i dyskusje, mają coraz więcej zwolenników.

W Teatrze Miniatura takie spektakle realizowane są od 12 lat. W 2022 roku w Gdańsku premierę miał „Przypływ”, spektakl w reżyserii Alicji Morawskiej-Rubczak. Zachwyceni widzowie pisali: „To jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie widzieliśmy w teatrze! Bardzo klimatyczne przedstawienie, piękny taniec, muzyka, aktorzy super. Dzieciaki zachwycone, cały dzień po spektaklu bawili się w kraby. A i dla dorosłych fajny seans, można się zrelaksować. Super czas, dziękujemy artystom!”.

Czy „Rock znaczy skała” wzbudzi podobnie entuzjastyczne opinie? Między innymi o to pytamy reżyserkę Alicję Morawską-Rubczak:

G.A.: Teatr dla najmłodszych dzieci przez ostatnie dwudzieścioletcie bardzo się zmienił, rozwinął, przyciągnął interesujących twórców i twórczynie. Widzimy zwrot ku sztuce, która gdzieś tam czerpie z teatru, ale jednak otwiera się też na inne gatunki: na sztukę instalacji, performans, czasem na happening.

A. M-R.: Spotykamy się w bardzo ciekawym roku, ponieważ właśnie świętujemy dwudzieścioletcie obecności teatru dla najmłodszych w Polsce. Wydaje się, że to nowość, a już dwie dekady taki teatr w Polsce powstaje. Ja w Poznaniu, razem ze scenografią naszego gdańskiego spektaklu Barbarą Małecką, prowadzę Art Fraction Foundation, fundację, która się skupia na rozwoju tego typu teatru. W tym roku będziemy organizować kolejny festiwal dla najmłodszych. Ten dwudziesty rok festiwalu jest też, oczywiście, dwudziestym rokiem naszych wspólnych realizacji, bo zawsze staraliśmy się działać nie tylko jako organizatorki, ale też jako artystki. Myślę, że



Alicja Morawska-Rubczak podczas spotkania w publiczności

na pewno nastąpił zwrot w kierunku nowej choreografii dla rodzin, nowego tańca, ale też ważne jest pojawienie się takich reżyserek jak Gosia Dembska, która w Gdańsku podczas projektu Sztuka się Robi zrealizowała instalację dla dzieci przedszkolnych pod tytułem „Wyspa”.

Dwadzieścica lat, czy wasz teatr się zmienia?

Myślę, że tak. I my z Barbarą Małecką jako twórczynie też się zmieniamy. Od razu muszę zasygnalizować, że nasz nowy spektakl w Teatrze Miniatura „Rock znaczy skała” będzie na absolutnych antypodach tego, co robiliśmy przy okazji „Przypływu”. O ile „Przypływ” jest taką krainą łagodności, to „Rock znaczy skała” - jak sam tytuł wskazuje - będzie dynamicznym, głośnym muzycznym spektaklem z tematyką, która przedszkolakom jest bliska, bo będziemy rozmawiać o dinozaurach.

Czy jest coś, co łączy te spektakle?

Na pewno to, że bardzo wierzymy w rozmowę z dzieckiem, w to, że jest ono pełnoprawnym odbiorcą sztuki, kultury, a my chcemy z nim rozmawiać, wsłuchiwać się w jego potrzeby i wierzyć, że jest to sztuka dla bardzo, bardzo małych dzieci, które są w stanie sztukę teatru odbierać.

Teatr dla najnajoŹ śmiało wkracza do teatrów dramatycznych, ale najpierw pojawił się w teatrach lalkowych.

Myślę, że teatry lalkowe były po prostu odważne. Nie bały się tego teatru, wiedziały, że nawet osiemnastomiesięczne dziecko można zaprosić do teatru i stworzyć odpowiednie warunki, ale spektakle dla bardzo

małych dzieci pojawiły się już i w teatrach dramatycznych, i teatrach tańca, i na scenach offowych oraz w teatrze pantomimy. Z teatru pantomimy wywodzi się chociażby Piotr Soroka, który też realizuje spektakle dla bardzo małych dzieci. Jest nowym nazwiskiem w tym obszarze, osobą poszukującą w świecie światła, dźwięku i doznań plastyczno-ruchowych.

Zespół realizatorski jest ten sam, jak w „Przypływie”, ta sama scenografia Barbara Małecką, ta sama kompozytorka Iwona Skwarek, ale też...

...Ta sama choreografka Ula Zerek, która pracuje z nami nad ruchem, a z racji na chęć zbudowania opowieści zaprosiliśmy do współpracy znaną dramatopisarkę Malinę Prześluge, która stworzyła tekst „Rock znaczy skała”.

Najbliższe plany to...

14 lutego zapraszam do Teatru Miniatura na premierę spektaklu „Rock znaczy skała”. Po miesiącu czeka mnie praca nad spektaklem „Bardzo bardzo”, to nowy obszar, którego będziemy dotykać. Tym razem w rzeszowskim Teatrze Maska będziemy w podobnym zespole, również ze scenografią Basią Małecką, ale i z choreografem Antonim Kuriatą, wykorzystując jego doskonały warsztat, który jest dla nas w tej pracy bardzo ważny, gdyż ten spektakl, będzie grany dla widzów najmłodszych i pomyślany jest głównie dla osób neuroroznorodnych, dla osób z niepełnosprawnością, po angielsku nazywa się to kompleks „nic”. Chcemy do tego świata doświadczeń zmysłowych i wyważonych bodźców zaprosić też dorosłe osoby, które potrzebują takiego wyciszenia,

które zmagają się z różnymi trudnościami od wysokiej wrażliwości poprzez swoje upośledzenia. Wierzę, że nasze narzędzia tworzenia dla najmłodszych mogą posłużyć do powstania spektaklu dla takich widzów.

Gdański „Przypływ” był wcześniej na poznańskim festiwalu.

Wspominam ten wyjazd bardzo dobrze. Mój syn, który teraz ma już siedem lat i bardzo czeka na spektakl o dinozaurach, w trakcie „Przypływu” po prostu zasnął. Tak bardzo się wyciszył, że po prostu sobie odpłynął i zasnął. Zdążyliśmy zdemontować scenografię i nic go nie obudziło. Myślę, że to jest piękne w tym teatrze, że pozwala regulować różne bodźce. I tak jak „Przypływ” koł i, mam nadzieję, nadal będzie koł, bo przecież jest w repertuarze Teatru Miniatura, to „Rock znaczy skała” będzie takim przedstawieniem, podczas którego będzie można rozładować emocje. Porozmawiamy o trudnych dla rodziców sprawach, o buncie, o mocy dziecka do mówienia nie. Będzie spektaklem, w którym ta rockowa muzyka buntu, radości i siły, jaka rodzi się z bycia razem. Dinozaury nie są tu prehistorycznymi stworami, lecz metaforą dziecięcego świata - pełnego intensywnych emocji, pasji i sprzeczności - zapewnią realizatorów.

Potrzebne są zmiany i szeroko zakrojone pomysły

Na początku lutego w Centrum Wystawowym PRONAR w Siemiatyczach odbyło się doroczne spotkanie z załogą, na którym nie zabrakło wyjątkowych gości. Pojawili się wśród nich przedstawiciele administracji publicznej, samorządów, świata gospodarczego oraz środowisk mających realny wpływ na przyszłość polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Głos na temat firmy PRONAR zabrał m.in. minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski, Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP oraz prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszej, czy też Wojciech Legawiec, prezes ARiMR.

Przed tak zacnym gronem prezes firmy PRONAR Sergiusz Martyniuk opowiedział o tym, co już za nami, ale też o planach na nadchodzące lata. Podkreślił, że rok 2025 był wymagający - zarówno jeśli chodzi o sam PRONAR, ale też w kontekście całej branży rolniczej, jak i samych rolników. Zaznaczył też, że spółka z optymizmem patrzy w przyszłość, licząc na poprawę koniunktury w 2026 roku – także dzięki dalszemu wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań produkcyjnych.

- W PRONARZE obecnie jest dobrze. Ale nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie było lepiej - zapewnił Sergiusz Martyniuk. - Rozpoczął się nowy rok, w związku z tym mamy nowe plany. Nasze możliwości sięgają 4 miliardów obrotu, a robiliśmy 1,5 miliarda. To niby dużo, ale w naszych warunkach, kiedy mamy dopasowaną i unikalną technologię, możemy wykonywać więcej. Potrzebny jest tylko zbytni na produkowane maszyny. Myślę, że na ten rok zaplanowaliśmy dużo więcej i będziemy ten nasz plan wykonywać. Nie pozostaje więc nic innego, jak brać się do roboty, produkować i sprzedawać. Musimy zwiększyć produkcję i zająć nowe rynki zbytu, które dadzą nam nowe możliwości.

Kulminacyjnym punktem spotkania było zaprezentowanie przez prezesa koncepcji programu systemowego, który - jak podkreślał - był konsultowany z samymi zainteresowanymi - klientami, dealerami, samorządowcami. Dotyczy on wzmocnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju oraz poprawa stabilności ekonomicznej gospodarstw rolnych, czyli wsparcie rolnictwa w Polsce. Rozwiązanie te zakładałyby większe wykorzystanie środków z KPO na poziomie samorządów. Ale to nie wszystko. W grę wchodzi tu również uruchomienie inwestycji w infrastrukturę magazynową i przetwórczą, taką jak elewatory zbożowe i młyny, z której mogliby korzystać rolnicy. W ocenie prezesa to rozwiązanie wzmocniłoby bezpieczeństwo żywnościowe i stabilizowało rynek, ograniczając presję natychmiastowej sprzedaży plonów.

Zaprezentowane założenia programu koncentrowały się na wsparciu rolników w obszarze gospodarki zbożowej w okresach nadwyżek i niedoborów, rozwoju infrastruktury magazynowej i przetwórczej, w tym elewatorów zbożowych i młynów, stworzeniu możliwości dla jednostek samorządu terytorialnego pozyskiwania gruntów Skarbu Państwa pod inwestycje służące realizacji programu oraz wskazaniu potencjalnych modeli finansowania z udziałem instytucji publicznych.



W ocenie PRONAR takie rozwiązania mogłyby ograniczyć presję sprzedaży plonów bezpośrednio po zbiorach, stabilizować rynek oraz wzmocnić bezpieczeństwo żywnościowe państwa w dłuższej perspektywie. Taki system realnie mógłby ochronić m.in. przed załamaniem cen po żniwach, kryzysami geopolitycznymi i rynkowymi, skutkami ekstremalnych zjawisk pogodowych. System ten mógłby działać prewencyjnie – zapobiegając kryzysom, a nie tylko łagodząc ich skutki. Byłby to dodatkowo system buforowy, który dałby rolnikom perspektywę kilku lat, a nie jednego sezonu.

Jak zapewnił prezes PRONARU, można by ziemię, która należy do państwa rozdzielić do samorządów. Tak żeby rząd przydzielił zainteresowanym po tyle hektarów, ile trzeba. Ziemia ta nie powinna być sprzedawana, ponieważ byłoby to niesprawiedliwe, bowiem ten, który miałby więcej pieniędzy kupiłby jej więcej, a drugi mniej lub w ogóle.

- A po co ta ziemia? Żeby powiaty, gminy, burmistrzowie i wójtowie zaczęli myśleć, jak zabezpieczyć się przed zagraniczną pszenicą, słonecznikiem, czy rzepakiem. Mamy w całym kraju ponad 100 dealerów, którzy nam sprzedają towar. Mamy spotkania z naszymi samorządowcami - w powiecie, w gminie - podkreślił Martyniuk. - Podczas nich nie dyskutuje się tylko o tym ile coś kosztuje. Nasi ludzie rozmawiają o życiu. I zaczynają opowiadać, co im pasuje, a co nie. Pojawia się często głos, że nie ma porządnego zaplecza. Jeżeli by ci ludzie dostali tę ziemię, musieliby przygotowywać materiały, żeby można było wybudować chociażby elewatory czy też suszarnie i w końcu młyny - cała infrastruktura rozwojowa. A do tego też warto by było zainwestować w fotowoltaikę, bo na to przecież są pieniądze, to jest zielona energia. Jak można mieć bydło udojowe, nie mając czegoś takiego? Myślę, że ten pomysł powinien się przyjąć. Może nie od razu, ale w przyszłości myślę, że tak. Wszystkie te sugestie zebrałem i je przekazuję. Wydaje

mi się, że warto o nich pomyśleć, zrobić specjalną naradę, żeby dokładnie zrozumieć o co tym ludziom chodzi. Bo to naprawdę ważne i ciekawe kwestie (...) To jest sprawa również demograficzna. Rolnik w tej chwili, jeżeli dostanie 300 tysięcy, to kupi maszyny, a za chwilę będzie musiał się żenić, pojawią się dzieci i co dalej? Perspektywa się kończy. Wiza to jest to, co jest potrzebne ludziom. Nie ma nic, jeżeli nie mamy przed sobą perspektywy.

Do pomysłu odniósł się m.in. minister Stefan Krajewski.

- Jesteśmy w firmie z 38-letnią historią, gdzie doskonale widać, jak ważne jest planowanie pewnych procesów do przodu, ale też sięganie po najnowsze technologie światowe - mówił minister Stefan Krajewski. - To jest model takiego podejścia biznesowego, które w Polsce też udaje się realizować, działać z myślą o rozwoju branży, ale też rozwoju naszych regionów. Województwo podlaskie rolnictwem stoi, w związku z tym rozwojem rolnictwa rozwijały się i rozwijają ciągle nasze firmy przetwórcze, ale też firmy produkujące maszyny dla rolnictwa, dla leśnictwa, dla budownictwa.

Krajewski podkreślił, że polski rząd wspólnie z samorządem wspiera przedsiębiorczość na obszarach wiejskich. Stwierdził, że w miastach powstają strefy ekonomiczne, gdzie są zwolnienia z podatków dla firm, które chcą się rozwijać. Ale dzisiaj głównym wyzwaniem jest szeroko rozumiane bezpieczeństwo - militarne, energetyczne i żywnościowe.

- Oczywiście w tym bezpieczeństwie żywnościowym dzisiaj wyzwaniem jest zabezpieczenie odpowiednich ilości żywności na wypadek kryzysów, na wypadek wojny - podkreślił minister. - I to jest dzisiaj zadanie dla rządu, ale też dla samorządów. Oczywiście, żeby mogły powstawać takie inwestycje, potrzebne jest odpowiednie wsparcie. To wsparcie, którego udzielaliśmy w ramach Krajowego Planu Odbudowy



na lata 2023-2027, ale też już projektowanie przyszłej perspektywy finansowej po roku 2027. Tych wyzwań jest dużo. Dobrze, że pojawiają się i takie pomysły, i takie działania, które mają nas odpowiednio wzmocnić. Dzisiaj postawiliśmy dużo w ramach KPO na wzmocnienie konkurencyjności i odporności polskiego rolnictwa. To silosy, to magazyny zbożowe. Jeżdżąc obecnie po Polsce, w wielu miejscach widać nowo wybudowane silosy, które jeszcze błyszczą i lśnią tą świeżością.

Minister odniósł się też do pozycji PRONARU na rynku. Zapewnił, że jest to jest jedno z wielu miejsc w województwie podlaskim, w którym warto mówić o tym, że międzynarodowy sukces można osiągnąć nie wyjeżdżając stąd.

O tym, jak dobrą firmą jest PRONAR mówiła też Monika Jadwiga Piątkowska – senator RP, prezes Polskiej Izby Zbożowo-Paszej.

- PRONAR jest doskonałym przykładem na to, że z każdego miejsca w Pol-

ską wartością, jaką macie tutaj jesteście wy. To jest wasza determinacja, wasza siła, wasza pomysłowość, wasza konsekwencja. Wiza, którą macie (...) Mam nadzieję, że macie świadomość tego, że odnieśliście światowy sukces.

Ważny był też podczas spotkania moment, w którym Sergiusz Martyniuk został przez Wojciecha Strzałkowskiego oraz Jacka Romanowskiego uhonorowany specjalną, limitowaną Złotą Odznaką Podlaskiego Klubu Biznesu w uznaniu zasług i osiągnięć ważnych nie tylko dla firmy, ale także dla województwa podlaskiego.

PRONAR od wielu lat wyznacza trendy na rynkach i jest obecny nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Nazwa wzięła się z połączenia słów: „Pro” – pochodzącego od produkcji i „Nar” – z nazwy miejscowości Narew, w której firma powstała. Od początku istnienia marki właścicielom przyświecała idea stworzenia możliwości samowystarczalnego przedsiębiorstwa produkcyjnego o różnorodnych profilach działalności. Dziś firma liczy ponad 2500 pracowników oraz posiada 9 nowoczesnych fabryk. PRONAR jest niekwestionowanym liderem w produkcji i sprzedaży maszyn oraz urządzeń przeznaczonych dla rolnictwa, branży komunalnej, recyklingowej czy transportowej.

Warto dodać, że niezmiennie od lat PRONAR wykazuje się lokalnym patriotyzmem wspierając polskie rolnictwo i lokalne społeczności. Nie tylko za sprawą oferty, ale też cen. Firma zapewnia, że w 2026 roku będą obowiązywać stałe ceny, a w zależności od modelu mogą być one niższe nawet do -15%. Pozwala to zaplanować zakup bez obaw o zmiany cen w trakcie roku. Cennik obejmuje wszystkie przyrządy rolnicze i łączy się z aktualnymi promocjami. To oferta przygotowana z myślą o rolnikach, firmach usługowych, samorządach oraz wszystkich użytkownikach, którzy stawiają na nowoczesne, solidne maszyny produkowane w Polsce. PRONAR zachęca też do wspierania polskich firm oraz do patriotyzmu zakupowego. Chociażby za sprawą właśnie specjalnych obniżek cen, dzięki którym mamy dobrej jakości, wyprodukowany w Polsce towar w świetnej cenie. Firma pokazuje, że warto nie tylko kupować polskie produkty rolnicze, ale też wyboru polskich maszyn rolniczych.

Kiedy pytam rodziny chorych, czy szczepiły się na choroby zakaźne, takie jak grypa, krztusiec czy covid, często słyszę, że nie, bo nie chorują, a nawet jeśli chorują, to szybko stają na nogi - ubolewa prof. dr hab. med. Maciej Zaucha, kierownik Katedry i Kliniki Hematologii i Transplantologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. - To prawda, że zdrowi ludzie mogą sobie z tymi infekcjami poradzić. Niestety, ci zdrowi nie pamiętają o pacjentach poddanych transplantacji szpiku, w immunosupresji (czyli z obniżoną odpornością), dla których kontakt z chorującym człowiekiem może być śmiertelnym zagrożeniem i ostatnim spotkaniem. Dlatego bardzo ważne jest, abyśmy zdawali sobie sprawę, że podejmując decyzję o tym, czy się szczepimy, czy się nie szczepimy, nie myśleli tylko o sobie. Byśmy nie byli egoistami. Każdy może chronić chorych, szczepiąc się i tym samym nie rozsiewać chorób wirusowych.

Szczyt zachorowań wkrótce

Tymczasem w Polsce mimo mroźnej zimy coraz więcej osób choruje na grypę. Według danych Państwowej Inspekcji Sanitarnej, tygodniowo wirusem grypy zakaża się nawet 30 tys. osób.

- Przed nami szczyt zachorowań, który nastąpi w najbliższych tygodniach. Obserwujemy wysoką aktywność grypy w całym regionie - ostrzega dr Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny. - Jeżeli spojrzymy na dane dotyczące ostrych infekcji układu oddechowego, to już w drugim, trzecim tygodniu stycznia widać było wyraźny wzrost przypadków grypy. Najnowsze dane z ubiegłego tygodnia (dr Grzesiowski spotyka się co tydzień z lekarzami i dziennikarzami na webinarach) wskazują, że mamy już prawie 270 przypadków na 100 tysięcy mieszkańców, a więc jest już bardzo niedaleko do szczytowego momentu, biorąc pod uwagę ubiegły rok. W zeszłym roku maksymalne szczytowe nasilenie sięgało 360 przypadków na 100 tysięcy. Obawiam się, że w tym roku będzie więcej, dlatego że jesteśmy jeszcze w fazie rosnącej i rozprzestrzenienia się nowy wariant grypy, tzw. podtyp K. Przypuszczam, że możemy przekroczyć wskaźnik 400 na 100 tysięcy mieszkańców w najbliższym tygodniu.

Atakuje dzieci

Jak twierdzi dr Grzesiowski, wyjątkowo silnie została dotknięta w tym sezonie populacja pediatriczna.



W tym sezonie szczególnie narażone na grypę są dzieci

SZCZEPIĆ SIĘ NA GRYPĘ WARTO. DLA SIEBIE, DLA NAJBLIŻSZYCH

Choć wydaje się nam, że siarczyste mrozy unieszkodliwią wszelkie drobnoustroje i uchronią przed chorobami - jesteśmy w błędzie. Jak twierdzi dr Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny, duże mrozy nie zabijają wirusów. Wirusy grypy są bardzo odporne na niskie temperatury

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

- Szczególnie dużo jest zachorowań na grypę wśród dzieci w wieku do czwartego roku życia (1200 zachorowań na 100 tysięcy), podobnie jak w grupie dzieci do dziewiątego roku życia - mówi lekarz. - Nie chcę powiedzieć, że dzieci stanowią większość zachorowań (jest ich cztery miliony), to nie jest populacja, która decyduje o wielkości fali zachorowań, ale na pewno widzimy ogromną ilość dzieciaków z gripą typu A. I to one będą też potem rezerwem czy źródłem wirusa dla

osób dorosłych, w tym seniorów.

Wirus A (H3N2) podtyp K jest dla nich szczególnie groźny. Właśnie tę grupę wirus sobie obrał jako cel. Wiadomo, że 90 procent zgonów na grypę występuje właśnie wśród osób po 65. roku życia.

- Wszędzie wzrosła liczba zachorowań na grypę, również wśród młodych dorosłych (250 przypadków na 100 tysięcy) i to już robi masę, bo tych osób jest w populacji znacznie więcej niż dzieci - podkreśla dr Grzesiowski.

Wirus odpuszcza podczas ferii

Po feriach liczba zachorowań się zwiększy.

Różnice między województwami, które miały ferie i które ich nie miały, są wysokie.

Na przykład woj. warmińsko-mazurskie ma wskaźnik na poziomie 120-100 tysięcy, a łódzkie 370 tysięcy. Może to jednak wynikać z lepszej sprawozdawczości.

Również na Pomorzu, które zakończyło ferie, choruje coraz więcej osób starszych i dzieci.

ZNACZNA CZĘŚĆ NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA TRAKTUJE GRYPĘ JAKO SYNONIM ZWYKŁEGO PRZEZIĘBIENIA, CO SPRZYJA LEKCEWAŻĄCEMU PODEJŚCIU DO PROFILAKTYKI

- Zgłasza się do nas bardzo dużo osób z objawami grypy - przyznaje dr Grażyna Brzozowska z Przychodni Nadmorskiego Centrum Medycznego „Kilińskiego”.

Podtyp K wirusa grypy charakteryzuje się dużą zjadliwością. Powoduje objawy, które odbiegają od klasycznego obrazu infekcji i bywają mylące. Choroba może przebiegać bez wyraźnego kaszlu i kataru oraz bez wysokiej gorączki. Pacjenci skarżą się na bóle brzucha, silne bóle mięśni, migreny oraz uczucie osłabienia, a pomaga im tylko leżenie w ciepłym łóżku choć przez kilka dni.

Jak mówi dr Grzesiowski, system monitorowania obejmuje mniej więcej 50 proc. przychodni, a nie wszyscy lekarze rodzinni raportują do systemu CSC zachorowania na grypę. Poza tym trafiają do niego tylko przypadki potwierdzone testem. Jeżeli chodzi o szpitale, to do ubiegłego tygodnia było około 13 tysięcy hospitalizacji od września i około 550 zgonów też od września liczonych.

Szczepimy się chętniej

Znaczna część naszego społeczeństwa traktuje grypę jako synonim zwykłego przeziębienia, co sprzyja lekceważącemu podejściu do profilaktyki.

Wiele osób nie rozumie też sensu corocznych szczepień, argumentując, że wirusy grypy szybko się zmieniają, a skuteczność szczepionek w zapobieganiu samej infekcji nie jest wysoka. Choć jest to błędne myślenie, to w takich przypadkach do decyzji o szczepieniu mogą przekonywać inne, długofalowe korzyści.

Szczepienia przeciw grypie i innym zakażeniom układu oddechowego zapobiegają nie tylko samym infekcjom i ich bezpośrednim powikłaniom. Zmniejszają także ryzyko zdarzeń sercowo-naczyniowych, mogą obniżyć ryzyko demencji i niektórych nowotworów oraz wzmacniają odporność ogólną. Chodzi przede wszystkim o zmniejszenie ryzyka infekcji, jej ciężkiego przebiegu, hospitalizacji i zgonu.

- Z pewnym zadowoleniem muszę stwierdzić, że rośnie liczba zaszczepionych osób - chwali dr Paweł Grzesiowski. - Nie jest to co prawda jakiś wzrost szokujący, ale jednak zaszczepiło się ponad 2,2 miliona osób, czyli około 450 ty-

sięcy więcej niż w zeszłym roku.

I szacujemy, że około 20 procent wszystkich szczepień przeciwko grypie wykonały punkty szczepień w aptekach. Wygląda na to, że dołożenie do systemu właśnie ścieżki szczepień przez apteki wyraźnie dało nam wzrost liczby osób zaszczepionych.

Nie do końca skuteczna, ale...

- Szczepionka przeciw grypie w tym wariantie K jest skuteczna w 70 procentach przypadków. Szczepić się jednak warto, odporność nabywa się już po dwóch tygodniach. Rezygnacja ze szczepień stwarza warunki do powrotu zapomnianych chorób zakaźnych, a co za tym idzie, naraża na niebezpieczeństwo całe społeczeństwo, a w szczególności te osoby, które z przyczyn medycznych nie mogą zostać zaszczepione - podkreśla Główny Inspektor Sanitarny.

Zazwyczaj w drugiej fali grypy pojawiają się wirusy grypy typu B. Także jak ktoś nawet grypę przechorował, to jednak nie ma pewności, że może spać spokojnie. Wręcz przeciwnie, jeszcze może przyjść grypa typu B. Ponieważ w szczepionce zawarte są antygeny obu typów szczególnie w grupach najbardziej wrażliwych, takich jak seniorzy, dzieci czy osoby z niedoborami odporności.

Warto myć ręce

Według dr. Grzesiowskiego, szczepić się przeciw grypie powinny przede wszystkim osoby z grup ryzyka: dzieci do 14. roku życia, dorośli powyżej 50. roku życia, osoby z przewlekłymi schorzeniami, kobiety w ciąży, pracownicy ochrony zdrowia, oświaty oraz placówek opieki długoterminowej.

Sanepid zaleca częstsze mycie rąk, zakrywanie ust podczas kaszlu, zachowanie dystansu społecznego (1,5 m), noszenie masek ochronnych we wszystkich miejscach, gdzie jest dużo ludzi.

Kampanie na temat szczepień odwołują się do rozsądku i zachęcają, by się samemu chronić.

- Dla mnie argumentem zasadniczym nie jest to, żeby samemu się szczepić, ale to, że powinienem chronić słabszych, którzy są w chorobie bezbronni - podkreśla profesor Maciej Zaucha.

Kiedy lekarz powiedział „trzeba amputować”, Nawaraj milczał. Wiedział, że nie ma już pieniędzy. Wiedział też, że bez nogi nie wróci do pracy. A bez pracy nie spłaci długu, który zaciągnął, żeby wyjechać z Nepalu w poszukiwaniu lepszego życia.

W kraju, w którym leczenie jest pełnopłatne, a na protezę czeka się nawet dziesięć lat, taka decyzja nie kończy tragedii. Ona jest jej początkiem.

Dziesięć lat zależności od innych, bez możliwości zarabiania, bez nadziei na powrót do normalności...

Właśnie dlatego w lutym do Katmandu wyruszy grupa wolontariuszy z Polski. Wśród nich - Dawid Landowski z Kościerzyny. Ich cel jest konkretny: zebrać 19 tysięcy złotych na dopasowanie co najmniej 15 protez kończyn dolnych dla Nepalczyków po amputacjach.

- Ta pomoc medyczna w Nepalu jest bardzo potrzebna. Chcemy zebrać pieniądze na dopasowanie co najmniej 15 protez - mówi Dawid Landowski. - W Nepalu jest dużo wypadków, są też trzęsienia ziemi. Częściej obcina się kończyny, niż się je ratuje. To zupełnie odwrotność tego, co mamy w Europie. Na protezę czeka się tam co najmniej 10 lat. U nas dostaje się ją w około pół roku po urazie. Dlatego to wsparcie jest tak konieczne.

Protezy są już zabezpieczone - obecna zbiórka dotyczy kosztów ich profesjonalnego dopasowania. Do tej pory udało się zgromadzić około 9 tysięcy złotych.

Z Kościerzyny w Himalaje

Na co dzień Dawid Landowski prowadzi prywatny gabinet w Kościerzynie. Jest magistrem fizjoterapii, swoje doświadczenie zdobywał m.in. w UCK w Gdańsku. Przez 4,5 roku, pracował w szpitalu na Polankach, w Domu Opieki Activ Senior oraz w rehabilitacji domowej na terenie gminy Kościerzyna.

Ukończył 4,5-letnią szkołę poddyplomową z zakresu medycyny osteopatycznej, obecnie szkoli się w medycynie japońskiej. Pracuje z pacjentami od pierwszych dni ich życia. W terapii wykorzystuje osteopatię, elementy medycyny naturalnej, dźwięk oraz zaleca zioła.

- Moją misją jest pomagać ludziom wracać do dawnych sposobów leczenia, do profilaktyki, do większej świadomości ciała - mówi. - Ale są miejsca na świecie, gdzie podstawowa pomoc medyczna wciąż jest luksusem. I tam chcemy być.

10 lat misji w Nepalu

Wyjazd do Katmandu to część projektu Kathmandu Therapy Camp, który działa nieprzerwanie od ponad 10 lat. W tym czasie w misję zaangażowało się ponad 150 specjalistów



Trwa zbiórka pieniędzy na dopasowanie protez kończyn dolnych dla Nepalczyków

GDY TRACISZ NOGĘ, TRACISZ WSZYSTKO... CHYBA ŻE KTOŚ PODA CI RĘKĘ

Jedno „trzeba amputować” i świat nagle się kończy. Ta misja chce sprawić, by dla piętnastu osób zaczął się od nowa - od pierwszego kroku. Bo czasem jedna proteza to całe życie

Joanna Surażyńska-Bączkowska

- fizjoterapeutów, osteopatów i terapeutów medycyny naturalnej z całej Polski. Łącznie przeprowadzili ponad 1500 terapii dla osób z niepełnosprawnościami.

Wszyscy działają bez wynagrodzenia. Sami finansują przeloty i pobyt w Nepalu. Środki ze zbiorów przeznaczone są wyłącznie na zakup sprzętu medycznego, ortopedycznego i na dopasowanie protez.

W ciągu dekady do Nepalu dostarczono ponad 100 wózków inwalidzkich, a także baloniki, kule, ortezy, materace i poduszki przeciwodleżynowe. Przekazano również dziesiątki kilogramów opatrunków i środków medycznych.

Protez dostarczano kilkadziesiąt - każdorazowo finansując także ich profesjonalne dopasowanie. Teraz zbiórka dotyczy właśnie kosztów dopasowania kolejnych protez.

Pomysłodawcą inicjatywy jest dr nauk medycznych Marian Majchrzycki, osteopata z Poznania.

- Od lat jeździłem w te regiony, ale wyłącznie turystycznie. Podczas jednego z wyjazdów, kiedy poczułem, że samo

zwiedzanie przestaje mi wystarczać, postanowiłem odwiedzić pobliski szpital. Nawiązałem kontakt ze Szpitalem Uniwersyteckim w Katmandu i właśnie wtedy pojawiła się myśl, by wrócić tam z grupą studentów. Wyprawa do tak odległego kraju, w którym dostęp do fizjoterapii jest bardzo ograniczony, wzbudziła w nich ogromny entuzjazm i chęć szerzenia idei rehabilitacji. To był 2011 rok. Zabrałem ze sobą również pacjentkę z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. W ten sposób narodził się projekt „Rehabilitacja na Dachy Świata”, który z czasem przekształcił się w „Kathmandu Therapy Camp” - mówi dr n. med. Marian Majchrzycki. - Myślę, że najważniejsze w tym wszystkim jest to, że chcemy być pożyteczni. Staram się, by każdy wyjazd łączył się z czymś wartościowym - dla mnie albo dla kogoś innego. W tej misji istotne jest to, że uczestnicy, pomagając innym, pomagają również sobie. Bo pomaganie przypomina nam, jaki jest prawdziwy sens życia.

To nie tylko medycyna

- Przyjeżdżamy z kraju, w którym nawet w najtrudniejszej sytuacji człowiek ma szansę na systemową pomoc - mówi Tomasz Lisiecki, współorganizator akcji. - W Nepalu większość ludzi nie ma na nią najmniejszych nadziei. Kiedy widzimy, że ktoś po latach znów staje na nogi - dosłownie i w przenośni - wiemy, że to ma sens. To nie jest tylko medycyna. To przywracanie nadziei i sprawności.

Pomoc nie ogranicza się do jednorazowych wizyt. Zespół finansuje przez cały rok pracę terapeutki w ośrodku New Life Nepal - dzięki temu wsparcie trwa nieprzerwanie także między kolejnymi misjami.

Każdego roku wolontariusze organizują uliczną przychodnię z terapiami dla najbiedniejszych mieszkańców Katmandu. Rocznie przyjmowanych jest tam około 200 osób. Terapie oparte są na fizjoterapii, osteopatii oraz tradycyjnej medycynie tybetańskiej - w Nepalu popularnej metodzie usprawniania i walki z bólem, obejmującej m.in. bańki, akupunkturę i moksybucję.

Od dwóch lat projekt obejmuje również wsparcie i wyposażenie lokalnej grupy ratunkowej do pomocy osobom z niepełnosprawnościami wydobywanymi spod zawalonych budynków w przypadku trzęsień ziemi i innych katastrof. Działania prowadzone są wspólnie z trenerem z USA.

W tym roku zespół tworzy około 40 osób - fizjoterapeutów, osteopatów, terapeutów tradycyjnej medycyny tybetańskiej, neurologopedów oraz seksuologów, która pracuje z dziećmi z wyzwaniami rozwojowymi. Co roku w misji uczestniczą również studenci kilku uczelni, odbywający praktyki zawodowe i uczący się od doświadczonych praktyków. W projekt zaangażowani są także lekarze i studenci z Nepalu. Osoby z Pomorza stanowią ważną część tej misji.

Cztery miejsca, jedno zaufanie

Kathmandu Therapy Camp współpracuje na miejscu z czterema sprawdzonymi partnerami.

W ośrodku Bodhisattvas In Action mieszkają osoby, w większości z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. Wolontariusze prowadzą tam terapie i zajęcia z aktywnej rehabilitacji oraz dostarczają sprzęt medyczny.

W New Life Nepal pomagają dzieciom z autyzmem, porażeniem czterokończynowym i innymi dysfunkcjami rozwojowymi, a także dzieciom odrzuconym przez rodziny z powodu biedy.

Z Medical Rehabilitation Organization koordynują pomoc dla osób po amputacjach - to tam trafiają protezy i zaopatrzenie medyczne. W tym roku powstanie tam mobilna przychodnia fizjoterapeutyczna odporna na trzęsienia ziemi, która będzie działała w strukturach Medical Rehabilitation Organization i zostanie dostępna bezpłatnie dla wszystkich.

Współpracują również z Sowa Rigpa International College, uczelnią kształcąca terapeutów tradycyjnej medycyny tybetańskiej, wymieniając się doświadczeniami i wspólnie pracując pro bono dla potrzebujących.

- Wszystkie te miejsca łączy jedno: zaufanie - podkreślają organizatorzy. - Wspólnie rozpoznajemy potrzeby przed każdym wyjazdem, razem pracujemy na miejscu i wspólnie decydujemy o dystrybucji środków.

Nie liczby. Ludzie

Za statystykami stoją konkretni ludzie. Ich historie pokazują, czym w praktyce jest ta pomoc.

Nawaraj pochodzi z niewielkiej wsi w zachodnim Nepalu. Razem z żoną wyjechał do pracy do Indii, zapożyczając się na wyjazd. Chcieli odłożyć pieniądze dla swoich dzieci. Podjął pracę jako ochronek w nowo powstającym budynku. Po trzech mie-

siącach doszło do wypadku - część obiektu była niedokończona. Spadł z wysokości, połamał nogi i doznał urazu kręgosłupa.

Przeszedł operację, za którą musiał zapłacić. Zadłużył się ponownie. Rana nie goiła się prawidłowo - konieczna była amputacja. Ostatecznie, po powrocie do Nepalu i przy wsparciu zaopatrzonej fundacji, lekarze amputowali nogę powyżej kolana. Dziś rana zaczyna się goić.

To właśnie takim osobom pomaga zespół. Dostarcza protezy, zapewnienia profesjonalne zaopatrzenie ortopedyczne i organizuje dopasowanie kończyn. W przypadku Nawaraja protezy na miejscu dopasuje protezę z mechanicznym kolanem i ruchomą stopą. Wolontariusze będą także wspierać go w nauce chodzenia.

O innej historii mówi Małgorzata Dachtera - terapeutka i specjalistka integracji sensorycznej pracująca w New Life Nepal.

Dwa lata temu, podczas pierwszej misji, usłyszała sugestię, by nie podejmować pracy z jednym z chłopców. Dziewięcioletni Shiba ma mózgową porażenie dziecięce. Poruszał się pełzając, nie komunikował się, był wściekły. W ośrodku nikt nie miał pomysłu, jak z nim pracować.

Zaczęła od budowania relacji. Terapia przynosiła pierwsze efekty. Po powrocie do Polski pozostawała w kontakcie z placówką. Po trzech miesiącach opiekunki przesyłały jej nagranie - chłopiec zaczął samodzielnie chodzić.

Rok później był już zupełnie innym dzieckiem. Bardziej otwartym, obecnym, dostrzeganym przez otoczenie.

Ta historia pokazuje, że działania zespołu nie kończą się na procedurach medycznych. Zmienia się nie tylko ciało. Zmienia się pozycja człowieka w jego własnym świecie.

Pomóżmy stanąć na nogach

Tegoroczna zbiórka odbywa się pod hasłem „Pomóżmy stanąć na nogach”. Koszt dopasowania jednej protezy to około 300 euro. Cel - 15 osób, które będą mogły znów chodzić i pracować. Dodajmy, że swoją cegiełkę dołożył już Urząd Miasta Kościerzyna, który zakupił sprzęt do rehabilitacji dla najmłodszych w New Life Nepal.

- Dzięki protezie ktoś może znów pracować, zadbać o rodzinę, wyjść z domu bez pomocy innych. To często powrót do godności - mówi Landowski. W lutym wolontariusze po raz dziesiąty polecą do Nepalu. Z Kościerzyny, Gdańska i innych miast Pomorza - tysiące kilometrów w stronę Himalajów.

Z przekonaniem, że nawet jedna dopasowana proteza może zmienić czyjś świat. A piętnaście - to już piętnaście nowych początków.

MISTRZ ŚWIATA, KTÓREGO SUKCES WYLĄNIA SIĘ SPOD POWIERZCHNI

Rozmowa z Aleksandrą von Prądyńską, reżyserką filmu „Pod powierzchnią - czyli sztuka finswimmingu”, o kulisach powstawania dokumentu, mistrzu świata z Kościerzyny i sporcie, który rozgrywa się pod wodą... Tu liczy się tylko prawda i czas

Joanna Surazyńska-Bączkowska

Skąd wziął się pomysł na realizację takiego filmu?

Pomysł narodził się na kościerskim basenie, kiedy szukałam instruktora pływania dla mojego dwuletniego syna i spotykałam się z odmowami ze względu na wiek. Ostatecznie wybrałam się na zajęcia Aqua Aerobiku i zauważyłam, że basen tętni życiem, a szkółek i instruktorów jest tu całkiem sporo. Nagle zauważyłam Szymona, który prowadził za rękę małego chłopca i to przykuło moją uwagę. Po deszłam do niego i zapytałam, czy zgodzi się na indywidualne zajęcia z moim synem, i on za namową swojego trenera Adama Gniby zgodził się poprowadzić takie zajęcia - pod warunkiem, że również będę obecna w wodzie. W ten sposób zaczęłam poznawać Szymona oraz jego historię - nie mogłam uwierzyć, że mistrz świata tak po prostu uczy dzieci i trenuje w Kościerzynie, a do tego jest w tym wszystkim taki skromny - za-inspirowałam się i poczułam, że chciałabym o tym opowiedzieć.

Dlaczego zdecydowała się pani opowiedzieć tę historię właśnie w formie filmu dokumentalnego?

Dlatego, że od zawsze chciałam zrobić swój film dokumentalny. Dokument był moją ulubioną formą opowiadania historii, ponieważ opiera się na prawdzie i realnych doświadczeniach. Największą inspiracją są dla mnie David Attenborough - biolog i popularyzator nauki oraz Werner Herzog, którego kino nauczyło mnie patrzeć na rzeczywistość w sposób poetycki, głęboki i bezkompromisowy.

Czego dotyczy film i jak opisałaby go pani osobom, które po raz pierwszy słyszą o tym projekcie?

Film „Pod powierzchnią, czyli sztuka finswimmingu” opowiada o dyscyplinie pływania w płetwach - jej historii, specyfice oraz biologicznych

aspektach pracy ludzkiego ciała w wodzie. To jednak nie tylko sportowy dokument, ale również poetycka opowieść o relacji człowieka z żywiołem i o drodze, jaką podąża Szymon Kropidłowski - od lokalnego basenu w Kościerzynie do światowego poziomu rywalizacji na Mistrzostwach Świata. Poprzez obraz, rytm i ciszę pod wodą film pokaże zarówno merytoryczną stronę finswimmingu, jak i jego emocjonalny, niemal medytacyjny wymiar.

Dlaczego bohaterem filmu został Szymon Kropidłowski?

Ponieważ jego historia łączy w sobie pasję, dyscyplinę i niezwykle zaangażowanie w sport, który w Polsce wciąż pozostaje mało znany. Jego droga sportowa jest imponująca nie tylko pod względem wyników, ale również fascynująca w kontekście relacji człowieka z wodą i własnym ciałem. Szymon doskonale reprezentuje to, co w finswimmingu najbardziej mnie urzeka: połączenie ekstremalnej pracy fizycznej z niemal medytacyjnym kontaktem z wodą. Jednocześnie jego historia jest bardzo ludzka,

NIEZWYKLE WAŻNE JEST, ŻE FILM POWSTAJE NA KASZUBACH, W KOŚCIERZYNIE, PONIEWAŻ TO WŁAŚNIE TUTAJ URODZILIŚMY SIĘ ZARÓWNO JA, JAK I SZYMON

prawdziwa i inspirująca, co sprawia, że idealnie nadaje się na bohatera filmu.

Czym jest finswimming?

To dyscyplina pływania, w której zawodnik wykorzystuje płetwy i specjalny sprzęt oddechowy, aby poruszać się pod wodą jak najszybciej i najefektywniej. To sport wymagający ogromnej kondycji, precyzyjnej techniki oraz wyjątkowej kontroli nad ciałem i oddechem. Sport ten wciąż pozostaje mało znany w Polsce, bo nie jest obecny w głównym nurcie mediów sportowych, a widowiskowe wydarzenia dzieją się pod powierzchnią wody - są więc niewidoczne dla szerokiej publiczności. Brak transmisji telewizyjnych, słabe realizacje kamer podwodnych i fakt, że finswimming nie jest sportem

olimpijskim, sprawiają, że większość ludzi wciąż nie miała okazji poznać tej dyscypliny. Gdyby zawody były profesjonalnie pokazywane w telewizji, z odpowiednio ustawionymi kamerami podwodnymi, jestem pewna, że sport ten mógłby zdobyć znacznie większą popularność.

Jak ważne jest dla pani to, że film powstaje na Kaszubach i w Kościerzynie?

Dla mnie niezwykle ważne jest, że film powstaje na Kaszubach, w Kościerzynie, ponieważ to właśnie tutaj urodziliśmy się zarówno ja, jak i Szymon. To miejsce towarzyszyło Szymonowi przez 13 lat jego sportowej drogi, podczas której osiągał kolejne sukcesy, a mnie w tym czasie kształtowało doświadczenie w świecie filmu oraz jako antropo-

loga podczas moich podróży. Nagle nasze ścieżki skrzyżowały się na Kaszubach i to również tutaj rozpoczęliśmy zdjęcia do filmu, które kontynuowaliśmy ostatnio na kościerskim basenie Aqua Centrum. Dzięki temu odkryłam wyjątkowy potencjał mojego własnego podwórka. Zazwyczaj inspirowały mnie odległe, egzotyczne kultury, tym razem jednak piękno i historia miejsca, w którym dorastałam, stały się naturalnym i bardzo osobistym tłem dla filmu.

Czy to film wyłącznie o sporcie, czy także o kaszubskiej tożsamości i lokalnej społeczności?

Film „Pod powierzchnią, czyli sztuka finswimmingu” to nie tylko opowieść o sporcie, ale również o Kaszubach, tradycji i lokalnej społeczności. Badamy wodny folklor regionu oraz jeziora, które umożliwiły mistrzowi świata rozwój w środowisku wodnym. To miejsce i jego kultura naturalnie wplatają się w historię Szymona, nadając filmowi szerszy, społeczny kontekst. Cały czas powtarzam, że jeziora, w których latem wszyscy się kąpiemy, są pierwszą stycznością z pływaniem. To właśnie w takich miejscach rodzi się pasja do wody, a dla Szymona stały się naturalnym początkiem jego drogi w finswimmingu. Chciałam, aby film pokazał, że środowisko, w którym dorastamy, nie tylko kształtuje sportowe umiejętności, ale również inspirowa i nadaje głębię całej historii.

W jednym z wywiadów mówi Pani, że ludzie na Kaszubach są bardzo utalentowani - co szczególnie chciałaby Pani pokazać widzom spoza regionu?

Chciałabym pokazać, że Kaszuby to nie tylko piękne jeziora i krajobrazy, ale przede wszystkim ludzie z pasją, talentem i charakterem. Szymona poza skromnością cechuje determinacja, samodyscy-

plina, pracowitość i „kaszubski upór”, wszystkie te cechy pokazują, że sukcesy światowe mogą rodzić się w małych, pozornie spokojnych miejscowościach.

Jak Kościerzyna i jej okolice wpisują się w narrację filmu - czy są tylko tłem, czy również jednym z bohaterów tej historii?

Zdjęcia do filmu realizowaliśmy na kościerskim basenie Aqua Centrum oraz przy kaszubskich jeziorach. Miejsca te nie są osobnym bohaterem, ale stanowią ważny element narracji - pokazują środowisko, w którym Szymon dorastał, trenuje i rozwija swoje umiejętności, a nadają filmowi lokalny kontekst.

Jak Szymon Kropidłowski zareagował na propozycję udziału w filmie?

Od razu wiedziałam, że Szymon nie przepada za kamerami, ponieważ kojarzą mu się z wywiadami na żywo, w których trudno się oswoić z sytuacją i nie ma opcji na duble. Mimo to zapytałam, czy chciałby wziąć udział w moim filmie i obiecałam, że przede wszystkim będzie pływać, a wywiady przeprowadzimy na jego warunkach - np. bez obrazu, tylko z zapisem dźwięku. Zgodził się bez wielkiego namawiania i z czasem moge śmiało powiedzieć, że nieco oswoił się z kamerą. Sam nawet wspominał, że podobalo mu się podczas naszego wrześniowego i styczniowego planu filmowego.

Co dotychczas było największym wyzwaniem i zaskoczeniem podczas realizacji filmu?

Największym wyzwaniem było i wciąż jest pozyskiwanie funduszy. To projekt artystyczny o niszowej dyscyplinie sportowej - finswimmingu - w której trudno znaleźć sponsorów, a możliwości ubiegania się o stypendia czy granty są bardzo ograniczone. Jako niezależna twórczyni założylam zrzutkę i składałam



To opowieść o sporcie, ale również o Kaszubach, tradycji i lokalnej społeczności

FOT. ARCHIWUM PRODUKCJI

Razem Najlepiej

Oto wielka galeria szczęśliwych par z naszego regionu! Wy wybieriecie te najsympatyczniejsze, a my je nagrodzimy. Czekają m.in. wyjazdy do SPA i wczasy w Grecji, a w finale nagroda główna - SAMOCHÓD! - piękny Citroen C3 Aircross Plus.



Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Adrianna i Daniel Bielec

GDM.1



Agnieszka Bednarska i Arkadiusz Pawlaczek

GDM.2



Agnieszka Rojek i Jakub Moszczyński

GDM.3



Agnieszka Suchodół i Sebastian Zawadzki

GDM.4



Aleksandra Koźlak i Jacek Bonkowski

GDM.5



Aleksandra Lutowska i Dawid Zabłocki

GDM.6



Aleksandra Tymczuk i Piotr Cichy

GDM.7



Alicja Kubiak i Jakub Szydlik

GDM.8



Anna Hanus i Mariusz Kołodziejczyk

GDM.9



Anna i Daniel Isaksson

GDM.10



Anna i Paweł Kulbaccy

GDM.11



Anna i Tomasz Trzosek

GDM.12



Anna Mazur i Wojciech Pogonowski

GDM.13



Anna Stopierzyńska i Krzysztof Sarnowski

GDM.15



Barbara Skrzypek-Gadaszewska i Marek Gadaszewski

GDM.16



Dominika Muchowska i Dominik Podziewski

GDM.17



Dominika Bochyńska i Krzysztof Brzoskowski

GDM.18



Dominika Schulz-Warczyki i Bartłomiej Warczyki-Schulz

GDM.19



Dorota Bugaj i Robert Krasniewski

GDM.20



Elżbieta i Mariusz Puchalscy

GDM.21



Emilia Barć i Mateusz Sadoch

GDM.22



Ewa i Zbigniew Golec

GDM.23



Ewa Piekarczyk i Wiktor Tomkiewicz

GDM.24



Grażyna Czubała i Marek Majchrzak

GDM.25



Iwona Olczak i Mateusz Machnicki

GDM.26



Iwona Zielińska i Marian Piotrowski

GDM.27



Joanna Bątkowska i Jakub Honkisz

GDM.29



Joanna Barczuk i Daniil Fedarovich

GDM.28



Joanna i Artur Drobiński

GDM.30



Joanna i Przemysław Koryccy

GDM.31

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/razem-najlepiej



Jolanta Getek i Mariusz Sadowski **GDM.32**



Julia Abramczyk i Oscar Klimala **GDM.33**



Kamila Derewiańska i Jarosław Kowalski **GDM.34**



Karolina i Sebastian Baron **GDM.35**



Karolina Kraus i Zbigniew Gołowski **GDM.36**



Karolina Męczykowska i Dawid Grabowski **GDM.37**



Karolina Zajk i Piotr Kosznik **GDM.38**



Katarzyna Stawska i Maksymilian Samulewski **GDM.39**



Katia Chyrkina i Paweł Smutek **GDM.40**



Kinga Pietrzak i Ireneusz Meyer **GDM.41**



Klara i Patryk Chylewscy **GDM.42**



Klaudia Bork i Brandon Serrano **GDM.43**



Klaudia i Krzysztof Dubel **GDM.44**



Klaudia Józefowicz i Artur Smolny **GDM.45**



Klaudia Kownacka i Julian Gołębiewski **GDM.46**



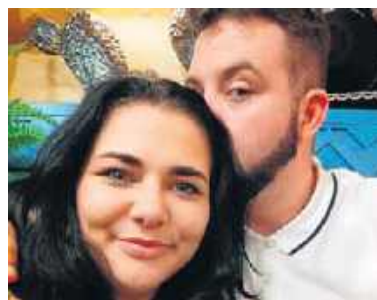
Krystyna Wiczorek i Jacek Orlicz **GDM.47**



Larysa i Dariusz Rozenkiewicz **GDM.48**



Magda i Michał Geraszek **GDM.49**



Magdalena i Emir Zouaoui **GDM.50**



Magdalena i Oleg Kvashin **GDM.51**



Magdalena i Wojciech Klafczyński **GDM.52**



Magdalena Jankowska i Mateusz Mik **GDM.53**



Magdalena Masiarek i Igor Dębski **GDM.54**



Magdalena Mówińska i Kacper Jaferniki **GDM.55**



Magdalena Urban i Marcin Gorgoń **GDM.56**



Małgorzata i Piotr Kula **GDM.58**



Małgorzata Siewert i Bartosz Piosik **GDM.60**



Marcela Dolna i Mateusz Szylke **GDM.61**



Marcjanna i Paweł Liszka **GDM.62**

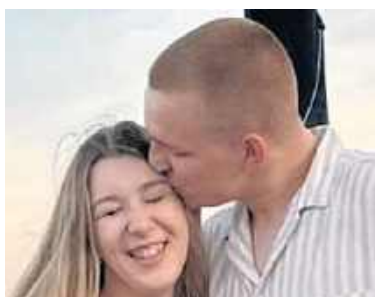


Maria Hasse i Adam Piotrowski **GDM.63**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Maria Kryger i Artur Sypniewski **GDM.64**



Marta i Piotr Szczepanik **GDM.65**



Marta Kowalska i Piotr Bugała **GDM.66**



Martyna Śmietankowska i Mateusz Wieczorski **GDM.68**



Marzena Cieślak i Radosław Miotke **GDM.69**



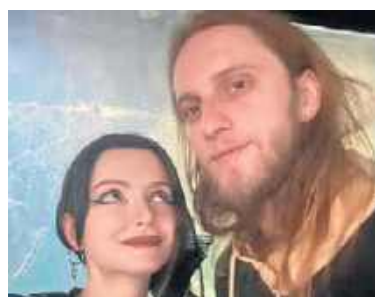
Natalia Hutsal i Igor Bryhadyr **GDM.70**



Natalia i Robert Wiśniewscy **GDM.71**



Natalia Ivannychko i Robert Achramowicz **GDM.72**



Natalia Jaworska i Łukasz Niederleig **GDM.74**



Natalia Rohda i Krzysztof Garbulski **GDM.75**



Natalia Sokalska i Mateusz Polomski **GDM.76**



Nataliia i Zbigniew Perdion **GDM.77**



Ola i Michał Skokowscy **GDM.78**



Oleksandra Veselovska i Andrii Yorkin **GDM.79**



Olga i Krzysztof Paszyk **GDM.80**



Patrycja Lange i Nikodem Szymański **GDM.81**



Paulina i Adam Błażejewscy **GDM.82**

Aby oddać głos,
wyślij na nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Pulina i Daniel Malek **GDM.85**



Renata Pilarska i Radek Matusiak **GDM.86**



Renata Szamp i Bartosz Dąbrowski **GDM.87**



Urszula Miłaszewska i Włodzimierz Tupalski **GDM.88**



Weronika Wiśniewska i Adrian Sieciński **GDM.89**



Wiktoria Berestek i Kewin Kopeć **GDM.90**



Wiktoria i Kamil Kinal **GDM.91**



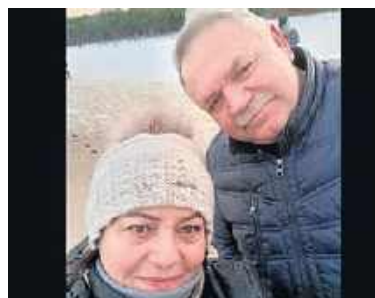
Wiktoria Skowrońska i Szymon Brzozowski **GDM.92**



Zofia Socha i Jan Letkiewicz **GDM.93**



Zuzanna Borkowska i Łukasz Kulas **GDM.94**



Agata i Krzysztof Ruszczyk **GDS.1**



Agnieszka i Tomasz Piotrowscy **GDS.2**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Ala i Rysiek Rewakowie **GDS.3**



Aleksandra i Dawid Bobkowsky **GDS.4**



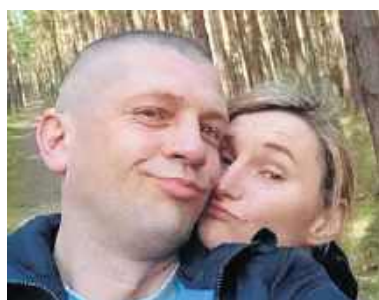
Aleksandra i Karol Kac **GDS.5**



Aleksandra i Mariusz Arendt **GDS.6**



Aleksandra i Sławek Liedtke **GDS.7**



Aleksandra Wiercinska i Krzysztof Dzwonkowski **GDS.9**



Alicja i Krzysztof Szareccy **GDS.10**



Andżelika i Rafał Wrona **GDS.11**



Aneta i Przemysław Dobkowsky **GDS.12**



Ania i Damian Malareccy **GDS.13**



Ania i Krzysiu Kwiatek **GDS.14**



Anna i Bartosz Szmurło **GDS.15**



Anna i Krystian Koszalka **GDS.16**



Anna i Piotr Ellwardt **GDS.17**



Asia i Jacek Pałaszewscy **GDS.18**



Barbara i Mateusz Orzendowsky **GDS.19**



Basia i Jarek Pawelczyk **GDS.20**



Beata i Leszek Pawłowsky **GDS.21**



Beata Palka-Pamuła i Tomasz Pamuła **GDS.22**



Bernadeta i Waldemar Karwaccy **GDS.23**



Bogumiła i Robert Jackowsky **GDS.24**



Bożena i Krzysztof Jedyńscy **GDS.25**



Danuta i Andrzej Chorzelsky **GDS.27**



Danuta i Grzegorz Buczkowsky **GDS.28**



Danuta i Krzysztof Sokołowsky **GDS.29**



Daria i Krzysztof Cieśla **GDS.30**



Daria i Marcin Pręda **GDS.31**



Diana i Arkadiusz Bettlejowsky **GDS.32**



Dominika i Dominik Wójs **GDS.33**



Dorota i Jacek Skapscy **GDS.34**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Dorota i Krzysztof Styszyński **GDS.35**Dorota i Lech Parobczak **GDS.36**Dorota i Robert Tomaszewski **GDS.37**Dorota i Ryszard Franczak **GDS.38**Elżbieta i Andrzej Krawczyk **GDS.39**Elżbieta i Bogusław Zięba **GDS.40**Elżbieta i Krzysztof Grabarczyk **GDS.41**Ewa i Jacek Wronkowsky **GDS.43**Ewa i Tomasz Wasilewsky **GDS.44**Ewelina Biernat-Wołoch i Adam Wołoch **GDS.45**Fabiola Cichowska i Robert Marchlewicz **GDS.46**Grażyna i Dariusz Cieśla **GDS.47**Grażyna i Grzegorz Przysiężni **GDS.48**Grażyna i Henryk Luksemburg **GDS.49**Grzegorz i Agnieszka Garbala **GDS.50**Halina i Jerzy Stępień **GDS.51**Hanna i Grzegorz Wasiluk **GDS.52**Hanna i Tomasz Karczewski **GDS.53**Irena i Zbigniew Ruszkowsky **GDS.54**Iwona Szynder i Paweł Baran **GDS.55**Iza i Piotr Brzeziński **GDS.56**Izabela Brzezinska i Piotr Brzezinski **GDS.57**Joanna i Grzegorz Reder **GDS.58**Joanna i Tomasz Frankiewicz **GDS.59**Joanna Stanisławska i Tadeusz Bąkowski **GDS.60**Jolanta i Mariusz Drewek **GDS.61**Justyna Gazda i Wojciech Koszlaga **GDS.62**Kamila Szamlewska i Waldemar Basichowski **GDS.63**Karina i Mirosław Buła **GDS.64**Katarzyna i Dariusz Różański **GDS.65**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Katarzyna i Karol Pisarkiewicz **GDS.66**



Katarzyna i Marcin Detlaf **GDS.67**



Katarzyna i Marcin Olszewscy **GDS.77**



Katarzyna i Piotr Święcicy **GDS.68**



Katarzyna Płocharczyk i Piotr Kwaśnicki **GDS.69**



Krzysztof Tomczak i Ruslan Ryżyński **GDS.70**



Magdalena i Kamil Rieboldt **GDS.72**



Magdalena i Rafał Słowiński **GDS.73**



Maja i John Keane **GDS.74**



Małgorzata i Ireneusz Miszewscy **GDS.76**



Malwina Trojanowska i Marcin Krawiec **GDS.75**



Maria i Tadeusz Kryszylowicz **GDS.78**



Mariola i Krzysztof Koźmala **GDS.79**



Marta i Marek Dębiński **GDS.80**



Marzena i Piotr Nowiczy **GDS.81**



Monika i Jacek Biegajło **GDS.82**



Monika i Leszek Jakubiak **GDS.83**



Monika i Paweł Kłosowscy **GDS.84**



Monika i Tomasz Wieczorek **GDS.85**



Monika Królikowska-Półbrat i Krzysztof Półbrat **GDS.86**



Natalia i Patryk Radtke **GDS.87**



Olena Woskres i Andrzej Kobiela **GDS.88**



Patrycja i Tomek Majchrzak **GDS.89**



Paulina i Adam Krzemiński **GDS.90**



Paulina i Karol Bielicy **GDS.91**



Paulina i Łukasz Ludwiczak **GDS.92**



Paulina Szymańska i Dariusz Maćkowski **GDS.93**



Regina i Stanisław Karbowiak **GDS.94**



Snizhana i Maksym Kapitan **GDS.95**



Sylvia i Krzysztof Łudczak **GDS.96**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Sylwia i Piotr Drozd

GDS.97



Sylwia i Robert Bartoszewicz

GDS.98



Sylwia Zaleska i Adam Bogdański

GDS.99



Tatiana Grodkowska i Adam Bir

GDS.100



Teresa Sankowska i Zbigniew Sankowski

GDS.101



Wiesia Rybka i Michał Richter

GDS.102



Wiesława i Łukasz Berger

GDS.103



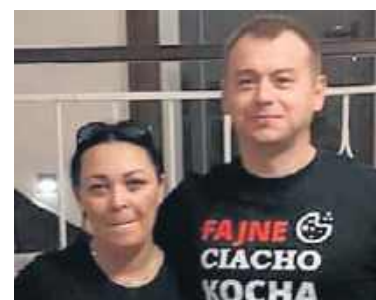
Wiesława i Mirosław Gołąbek

GDS.104



Wioleta i Jarosław Bizior

GDS.105



Wioleta i Mariusz Gabara

GDS.106



Żaneta i Marek Lewandowscy

GDS.107



Adrianna i Patryk Laskowscy

GDM.95



Agnieszka Tercjak i Tomasz Kraszewski

GDM.96



Agnieszka Terczakowska i Adrian Lasota

GDM.97

Aby oddać głos,
wyślij na nr **7303** SMS
o treści wskazanej
przy parze

(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Amelia Sławińska i Jan Dąbrowski

GDM.99



Ana Reiter i Andrzej Formela

GDM.100



Andżelika i Dariusz Zaorscy

GDM.101



Beata Buszko i Karol Kujawa

GDM.102



Beata i Arek Dunaj

GDM.103



Bożena Katarzyna Zglińska i Vincent Della Vega

GDM.104



Carina Karlsen i Marcin Sobiecki

GDM.105



Dorota i Zbyszek Madaj

GDM.106



Elżbieta Wiśniewska i Robert Michałak

GDM.107



Helena i Piotr Wrzaskowicz

GDM.109



Iza i Gracjan Bolka

GDM.110



Julia Nowak i Wojciech Glegola

GDM.111



Justyna Figura i Patryk Bryłowski

GDM.112



Kamila Ciszak i Marcin Proć

GDM.113



Kamila Glaz i Arel Neubauer

GDM.114

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Kamila i Andrzej Matysiak **GDM.115**



Kasia Pituch i Kacper Cygański **GDM.116**



Katarzyna Fiutowska i Łukasz Kreft **GDM.117**



Katarzyna i Grzegorz Sas **GDM.118**



Katarzyna Kęcka-Kopiec i Krzysztof Kopiec **GDM.119**



Magdalena Bąkowska i Michał Buźniak **GDM.120**



Marta i Łukasz Maciejewscy **GDM.121**



Marta i Przemysław Mikulscy **GDM.122**



Monika Poznańska i Marcin Muszyński **GDM.123**



Natalia i Maks Chaikovscy **GDM.124**



Natalia Kowalczyk i Krystian Waldoch **GDM.125**



Natalia i Pavel Rodkavich **GDM.126**



Olesia Poznik i Paweł Szola **GDM.127**



Olga i Marcin Mańscy **GDM.128**



Patrycja Kujawa i Dawid Wesołek **GDM.129**



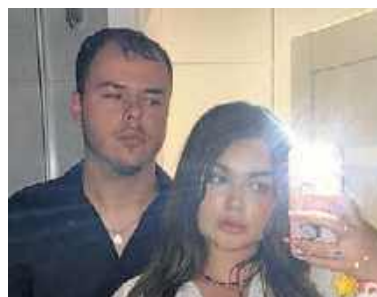
Paula Serkowska i Tomasz Pawlik **GDM.130**



Paulina Kos i Patryk Kosowski **GDM.131**



Romana i Gracjan Ornowscy **GDM.132**



Sara Binkowska i Sebastian Strzechmiński **GDM.133**



Weronika Niewrzawa i Jakub Kalisz **GDM.134**



Wiktoria Wróbel i Rafał Wróbel **GDM.135**



Żaneta i Przemek Warmowsky **GDM.136**



Agnieszka i Andrzej Piwowarscy **GDS.108**



Agnieszka i Andrzej Waraksa **GDS.109**



Agnieszka i Kamil Winiarczyk **GDS.110**



Agnieszka i Seweryn Łucyk **GDS.111**



Aleksandra Figurska i Krzysztof Baraniak **GDS.112**



Aleksandra i Dawid Stapiak **GDS.113**



Aleksandra i Tadeusz Wiśniewscy **GDS.114**



Aleksandra Michalak i Patryk Rumian **GDS.115**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Alina i Tadeusz Ptak

GDS.116



Anna Fleming i Jarosław Krawiec

GDS.117



Anna i Tomasz Jodłowski

GDS.118



Anna Pawłowska i Mariusz Szymański

GDS.119



Barbara i Waldemar Gielner

GDS.120



Beata Balandiuk Laga i Eugeniusz Laga

GDS.121



Beata i Arek Fularczyk

GDS.122



Beata i Artur Rogalscy

GDS.123



Dorota i Artur Bradtke

GDS.124



Dorota i Krzysztof Pitrowscy

GDS.125



Dorota i Piotr Listowsy

GDS.126



Dorota i Robert Bezpalscy

GDS.127



Edyta i Jan Karbowski

GDS.128



Edyta i Waldemar Rasmus

GDS.129



Elżbieta i Andrzej Stasiak

GDS.130



Ewa i Tadeusz Milewscy

GDS.537



Ewelina i Damian Meller

GDS.131



Gosia Brodzik i Wojtek Siemiątkowski

GDS.132



Grażyna i Bronisław Józwiak

GDS.133



Grażyna i Józef Radziuk

GDS.134



Grażyna i Krzysztof Zieliński

GDS.135



Grażyna i Mariusz Opiełka

GDS.136



Hania i Grzegorz Kowalewscy

GDS.137



Iwona i Paweł Konkol

GDS.138



Jakub i Jarosław Rybandt

GDS.139



Kamila i Sławek Kucaba

GDS.140



Lucyna i Ryszard Jurkiewicz

GDS.142



Małgorzata i Łukasz Szabat

GDS.143



Małgorzata i Piotr Wasiewicz

GDS.144



Małgorzata i Rafał Prokop

GDS.145

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Małgorzata i Ryszard Wika-Czarnowscy **GDS.146**



Marcin Wasilewski i Marek Piotrowski **GDS.147**



Maria i Feliks Szymkowiak **GDS.148**



Maria i Jerzy Majewscy **GDS.149**



Maria i Zbigniew Pranczke **GDS.150**



Mariola i Krzysztof Spychalscy **GDS.151**



Marlena Klein-Piórkowska i Tomasz Piórkowski **GDS.153**



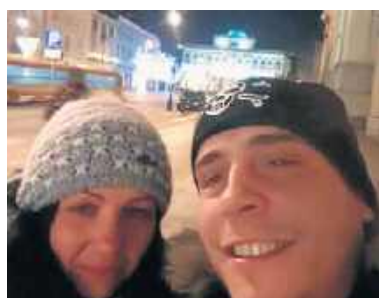
Marta i Rafał Buchła **GDS.154**



Marzena i Marcin Ślusarz **GDS.155**



Marzena i Miras Kreft **GDS.156**



Milena Buczkowska i Tomasz Buczkowski **GDS.157**



Ola i Rafał Petrykowski **GDS.158**



Stefania i Piotr Poplawscy **GDS.159**



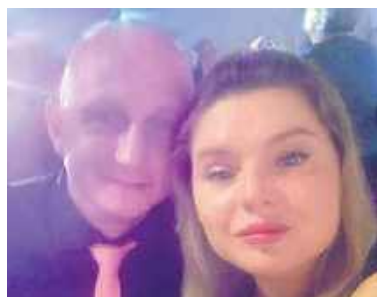
Zdzisława i Czesław Gawlik **GDS.160**



Anita i Piotr Bartosiewicz **GDM.137**



Beata i Grzegorz Luszczak **GDM.138**



Beata i Patryk Czarnowscy **GDM.139**



Beata i Zbigniew Ambroziak **GDM.140**



Karolina i Tomasz Gierszewscy **GDM.141**



Michalina i Kuba Jastrzembscy **GDM.142**



Oliwia Gruszczyńska i Piotr Kaczmarczyk **GDM.143**



Agata i Sylwester Grzejszczyk **GDS.538**



Agnieszka i Rafał Król **GDS.161**



Aleksandra i Jakub Stellmacher **GDS.162**



Andrzej i Bożena Świderscy **GDS.163**



Anita i Jakub Januszkiewicz **GDS.164**



Beata i Krzysztof Tesmer **GDS.166**



Beata Riedel i Robert Plewinski **GDS.167**



Gabi i Krzysztof Wasilewscy **GDS.168**



Iwona i Paweł Wojciechowsy **GDS.169**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Iza i Witek Jędrzejewscy **GDS.170**Joanna i Krzysztof Kowalscy **GDS.171**Kasia i Adam Sudak **GDS.172**Lucyna i Wiesław Świnoga **GDS.173**Marzena i Artur Kriegel **GDS.174**Marzena i Maciej Nadolscy **GDS.175**Monika i Sebastian Koska **GDS.176**Natalia i Patryk Bartkowiak **GDS.177**Sabina i Leszek Chwalisz **GDS.178**Sylvia Jaworska i Krzysztof Riebandt **GDS.179**Wioletta i Maciej Dąbrowscy **GDS.180**Aleksandra Budlewska i Piotr Milejszo **GDM.144**Aleksandra i Jarosław Wasiura **GDM.145**Aleksandra Opala i Krzysztof Filipiak **GDM.146**Alicja i Marcin Wenta **GDM.147**Anastasiia i Hennadii Zapletin **GDM.149**Aneta Teresińska i Arkadiusz Cichoszewski **GDM.150**Angelika i Paweł Huet **GDM.151**Ania i Przemek Sosnowscy **GDM.152**Anna Keller i Paweł Łukaszewski **GDM.153**Anna Osiów i Dariusz Makuch **GDM.154**Anna Zaborowska i Marcin Zaborowski **GDM.155**Danuta Zabiegła i Jerzy Grabka **GDM.156**Diana Castillo i Błażej Nowakowski **GDM.157**Ewelina i Bartosz Kozera **GDM.158**Iwona i Marcin Ślusarscy **GDM.159**Iwona Manek i Sławomir Nejman **GDM.160**Iza i Marcin Śledź **GDM.161**Joanna Bartłewska i Sebastian Łukowicz **GDM.162**Joanna Pigoń i Tomasz Oleksik **GDM.163**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Joanna Równica i Przemek Grzybowski **GDM.164**



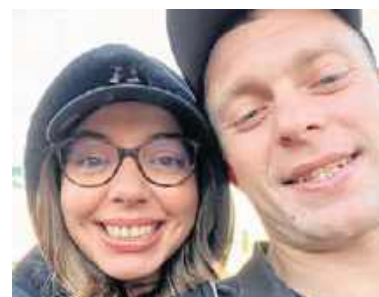
Julita i Marek Zamęccy **GDM.165**



Karina i Murat Kadyrov **GDM.166**



Kasia i Mirek Wilma **GDM.167**



Katarzyna Bogatek i Patryk Sikora **GDM.168**



Katarzyna Bojkowska i Tomasz Pazera **GDM.169**



Katarzyna Mierzejewska i Tomasz Kuśta **GDM.170**



Lila i Wiktor Rychert **GDM.171**



Liliana i Marek Wierzbiccy **GDM.172**



Liudmyla Zdorenko i Jarosław Jaworski **GDM.173**



Liza i Ernest Bagieńczy **GDM.174**



Małgorzata Mileszkiewicz i Jan Zawisław **GDM.175**



Małgorzata Sokółowska i Marek Fortuński **GDM.176**



Maria Penk i Eryk Weland **GDM.177**



Maryna i Jay-R Collado **GDM.178**



Maryna i Serhii Popowych **GDM.179**



Natalia i Patryk Kowalscy **GDM.181**



Oliwia Burchard i Grzegorz Kostrzewa **GDM.182**



Otylia Polak i Damian Wyka **GDM.183**



Patrycja Szponar i Przemysław Stosio **GDM.184**



Paulina Kubicka i Joey Weisz **GDM.185**



Paulina Kujach i Daniel Obala **GDM.186**



Regina Jarocka i Artur Żmijan **GDM.187**



Roksana Tyszką i Marcin Zydeł **GDM.188**



Sandra i Mateusz Grota **GDM.189**



Sofia Stasiuk i Oleksandr Reshetniak **GDM.190**



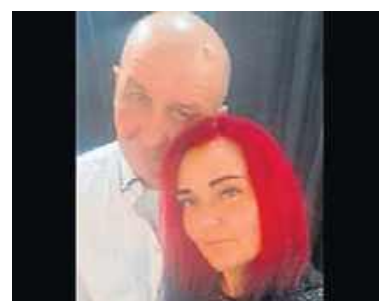
Wiktoria Adamczewska i Krystian Kowalczyk **GDM.191**



Wiktoria Knapik i Jakub Kołtonowski **GDM.192**



Wiktoria Mazur i Michał Krenczewicz **GDM.193**



Żaneta i Piotr Chaładus **GDM.194**

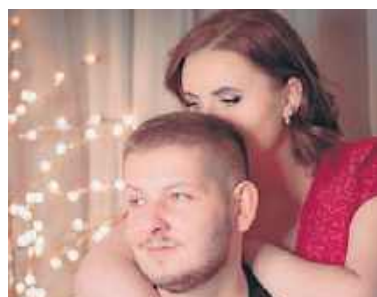
Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Agata i Rafał Lenart **GDS.181**



Agnieszka i Miłosz Trusiak **GDS.182**



Anastasiia Herasymchuk i Mykhailo Marzhyn **GDS.183**



Aneta i Mariusz Wnuk **GDS.184**



Anetta i Marek Truszkowscy **GDS.185**



Angelika i Łukasz Szkuta **GDS.186**



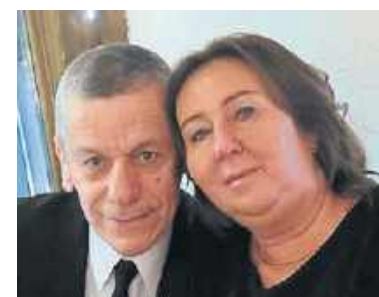
Anna i Jacek Pieśla **GDS.187**



Anna i Norbert Zieniewicz **GDS.188**



Beata i Marek Kaczmarek **GDS.189**



Blandyna i Jarosław Głuchowscy **GDS.190**



Danuta i Jan Elrych **GDS.191**



Danuta i Krzysztof Szejda **GDS.192**



Danuta i Stanisław Czarnuch **GDS.193**



Emilia i Daniel Bogdan **GDS.194**



Ewelina Janiak i Łukasz Starkowski **GDS.195**



Grażyna i Waldemar Lutkiewicz **GDS.196**



Halina i Dariusz Zębacy **GDS.197**



Helena i Eugeniusz Ziarno **GDS.198**



Izabela i Bogumił Juzba **GDS.199**



Joanna i Michał Słupscy **GDS.200**



Józefina i Sławomir Sadowski **GDS.201**



Kamila i Darek Bork **GDS.202**



Katarzyna i Paweł Gbyl **GDS.203**



Katarzyna i Tomasz Zielke **GDS.204**



Kinga i Stanisław Sz wajkowsky **GDS.205**



Krystyna i Ryszard Kaziów **GDS.206**



Krystyna i Zdzisław Kistela **GDS.207**



Magdalena i Czesław Morozowe **GDS.208**



Małgorzata Gutowska-Szapiel i Piotr Szapiel **GDS.209**



Małgorzata i Adam Wilkowsky **GDS.210**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Małgorzata i Edward Misiak **GDS.211**



Małgorzata i Henryk Wolniszewscy **GDS.212**



Małgorzata i Maciej Bubula **GDS.213**



Małgorzata i Marek Stolarczyk **GDS.214**



Małgorzata i Zygmunt Kolakowscy **GDS.215**



Maria Filateva i Sebastian Swietlikowski **GDS.216**



Marzena i Sebastian Koniewscy **GDS.217**



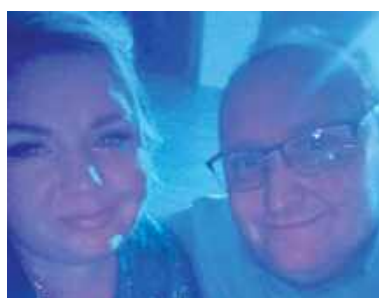
Patrycja i Damian Kuźnia **GDS.218**



Sylwia i Rafał Zaborowscy **GDS.219**



Teresa i Mieczysław Zawada **GDS.220**



Żaneta i Jarosław Piotrowscy **GDS.221**



Anna Kuś i Adam Piotrowski **GDM.195**



Izabela Krukowska i Ryszard Hirschberg **GDM.196**



Justyna Górnicka i Michał Szymański **GDM.197**



Małgorzata Klonczyńska i Grzegorz Noga **GDM.198**



Marlena i Maciej Osiowi **GDM.199**



Milena Reszka i Kamil Kożykowski **GDM.200**



Natalia i Damian Jenta **GDM.201**



Dagmara i Łukasz Hasulak **GDS.223**



Danuta i Ireneusz Szymański **GDS.224**



Emilia i Marcin Chamier Głiszczyński **GDS.225**



Ewa i Robert Barej **GDS.226**



Karolina i Marek Zblewscy **GDS.227**



Katarzyna i Rafał Knop **GDS.228**



Monika i Piotr Lankamer **GDS.229**



Renata i Ireneusz Haszcz **GDS.230**



Sylwia i Jarosław Pietrzykowski **GDS.231**



Agata Jureńczyk i Karol Karpiński **GDM.202**



Agnieszka Jankowska i Maciej Kłoskowski **GDM.203**



Aleksandra Kosiedowska i Jacek Ufniak **GDM.204**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Alicja i Andrzej Oleszczuk **GDM.205**



Beata Cieszyńska i Łukasz Czerniejewski **GDM.206**



Ewa Smolińska i Dawid Wantuła **GDM.207**



Joanna i Kazimierz Leszczyński **GDM.208**



Katarzyna Skrzypczak i Arkadiusz Gronalewski **GDM.209**



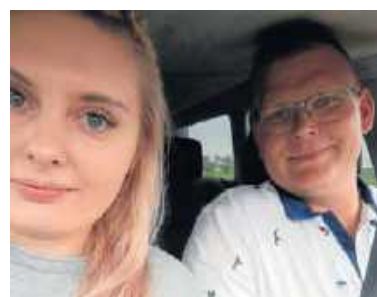
Maja Wróblewska i Filip Mollin **GDM.210**



Paulina i Piotr Schielmann **GDM.211**



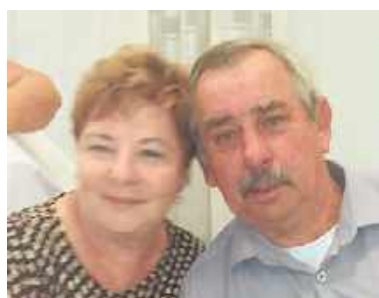
Roksana Uznańska i Patryk Stryzyk **GDM.212**



Teresa Stopa i Rafał Radtka **GDM.213**



Asia i Rafał Ronowscy **GDS.232**



Bożena i Antoni Rudnik **GDS.233**



Celina i Andrzej Kamionka **GDS.234**



Danuta i Dariusz Galikowscy **GDS.235**



Grażyna i Bogdan Jóźwik **GDS.236**



Lucyna i Krzysztof Myśków **GDS.237**



Marzena i Mariusz Tomczak **GDS.238**



Renata i Piotr Włodarczyk **GDS.239**



Sylwia i Rafał Chrapkowscy **GDS.240**



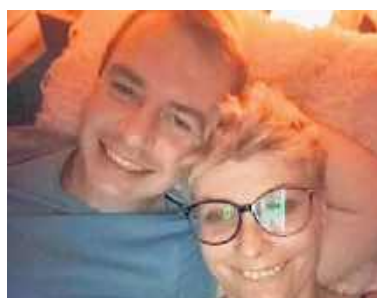
Wioleta i Radosław Kosiedowscy **GDS.241**



Żaneta i Marcin Brieger **GDS.242**



Aleksandra Otton-Procajlo i Michał Procajlo **GDM.214**



Honorata Niewiadomska i Sławomir Szykuła **GDM.215**



Jarosława Kaczmarek i Jarosław Gługa **GDM.216**



Julia Kawalec i Kacper Wnuk-Lipinski **GDM.217**



Katarzyna i Daniel Roggenbuck **GDM.218**



Katarzyna i Rafał Koziel **GDM.219**



Natalia Falkowska i Mariusz Gołębiowski **GDM.220**



Agnieszka i Tomasz Wehner **GDS.243**



Agnieszka i Zbigniew Kwaśniak **GDS.244**



Aleksandra i Paweł Dziamscy **GDS.245**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Anna i Dariusz Rotkiewicz **GDS.246**



Beata i Rafał Pszczola **GDS.247**



Ewelina i Bogdan Wnuk-Lipnscy **GDS.248**



Katarzyna i Janusz Duda **GDS.249**



Marta i Mateusz Saramak **GDS.250**



Monika i Krzysztof Krecigłowa **GDS.251**



Wiesława i Janusz Szczepaniuk **GDS.252**



Anna Drzycimska i Damian Łopaciński **GDM.221**



Beata i Michał Wojciechowski **GDM.222**



Dorota Ciółkowska i Franciszek Zieliński **GDM.223**



Ewa i Daniel Banach **GDM.224**



Ewelina i Dawid Kwiatkowski **GDM.225**



Ewelina Lorek i Kacper Rybka **GDM.226**



Grażyna i Błażej Waszczuk **GDM.227**



Hanna Voitiuk i Michał Holykov **GDM.228**



Ina i Andre Serhiyenia **GDM.229**



Izabela Szwarcz i Bartłomiej Maciejak **GDM.230**



Joanna Krużyńska i Piotr Pietrzyk **GDM.231**



Joanna Kułakowska i Łukasz Poniatowski **GDM.232**



Julia Kot i Michał Chmielecki **GDM.233**



Justyna Grzenkowicz i Dariusz Rudnik **GDM.234**



Kamila i Aleksander Pierzchała **GDM.235**



Karolina Górka i Michał Szczęśny **GDM.236**



Kasia i Andrzej Ziegert **GDM.237**



Klaudia Adamczyk i Piotr Sajnok **GDM.238**



Magdalena i Mateusz Hirsz **GDM.239**



Martyna i Dawid Rankiewicz **GDM.240**



Nataliia Kolisnyk i Jarek Pawłowski **GDM.241**



Sylvia Szymańska i Sebastian Dąbrowski **GDM.242**



Urszula Napierała i Dawid Brzeski **GDM.243**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Wiktor Czaia i Tomasz Lewandowski **GDM.244**Wiktoria i Cezary Jakuszczonek **GDM.245**Wiktoria Lis i Emilian Petke **GDM.246**Wioletta Bączek i Michał Piątek **GDM.247**Agnieszka i Dariusz Janusz **GDS.253**Aleksandra i Szymon Dziki **GDS.254**Aneta i Adam Sarna **GDS.255**Angelika i Wojciech Nadrajkowski **GDS.256**Anita Michalowska-Lewińska i Krzysztof Lewiński **GDS.257**Anna i Grzegorz Jendernalik **GDS.258**Anna i Grzegorz Wosiak **GDS.259**Anna i Krzysztof Ćwiek **GDS.260**Barbara i Jerzy Kałduńscy **GDS.261**Barbara Kaczmarek i Janusz Kaczmarek **GDS.262**Beata i Waldemar Gardiasz **GDS.263**Danuta i Stanisław Bogucy **GDS.265**Dorota i Marian Kalinowscy **GDS.266**Edyta i Marek Przyłoga **GDS.267**Elżbieta i Zdzisław Urbanowicz **GDS.268**Emilia i Łukasz Wnuczek **GDS.269**Ewa i Jerzy Król **GDS.270**Ewelina i Mariusz Bodus **GDS.271**Grażyna Pytel i Jacek Śliwowski **GDS.272**Halina i Zdzisław Wrocławscy **GDS.273**Iwona i Krzysztof Wyka **GDS.274**Justyna i Maciej Stadniczy **GDS.275**Kamila i Artur Supernak **GDS.276**Katarzyna i Adam Majchrzak **GDS.277**Katarzyna i Krzysztof Kryniwscy **GDS.278**Katarzyna i Rafał Manista **GDS.279**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Magdalena i Marek Stolec **GDS.280**



Magdalena i Michał Barszczewscy **GDS.281**



Magdalena Radomska i Rafał Gwiazda **GDS.282**



Roksana i Michał Jędrzejczyk **GDS.283**



Sylvia i Tomasz Czerwiński **GDS.284**



Weronika i Bartłomiej Mruczkowscy **GDS.285**



Agnieszka i Karol Kulas **GDM.248**



Aleksandra i Wojciech Krawczyk **GDM.249**



Aleksandra Wesolowska i Norbert Korda **GDM.250**



Aneta i Marcin Lejkowscy **GDM.251**



Ania Wittke i Andrzej Labuda **GDM.252**



Barbara Maranowska i Zenon Rambowski **GDM.253**



Basia i Maciej Kalkowscy **GDM.254**



Ewelina Kobiela i Marcin Rekowski **GDM.255**



Hanna Fedyna i Myroslav Ostrovskiy **GDM.256**



Hanna Jasnoch i Rafał Baranowski **GDM.257**



Izabela Rzoska-Bulczak i Błażej Bulczak **GDM.258**



Julia i Jan Sawiczy **GDM.259**



Karolina i Oskar Sienkiewicz **GDM.260**



Karolina i Paweł Szutenberg **GDM.261**



Karolina Węsiara i Dominik Lewicki **GDM.262**



Kinga Kąkol i Dominik Okuniewski **GDM.263**



Klaudia Naczki i Kacper Cirocki **GDM.264**



Malwina Bruhni i Janusz Reszka **GDM.265**



Marta Galeńska i Piotr Pepliński **GDM.266**



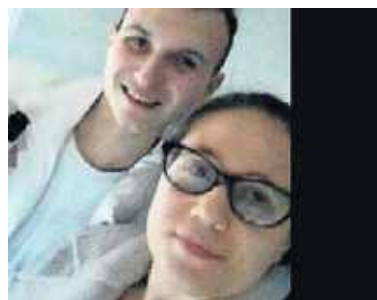
Martyna Hildebrandt i Michał Okuniewski **GDM.267**



Martyna i Piotr Pepliński **GDM.268**



Natalia i Daniel Plotks **GDM.269**

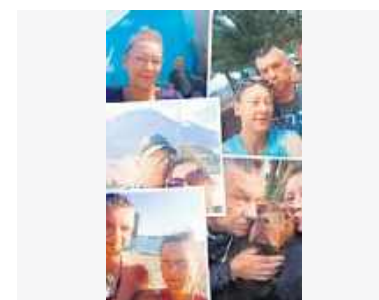
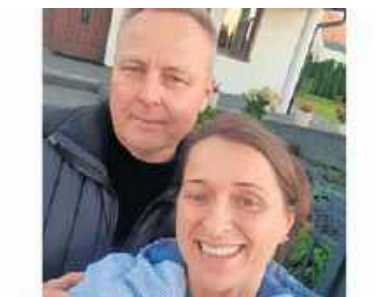
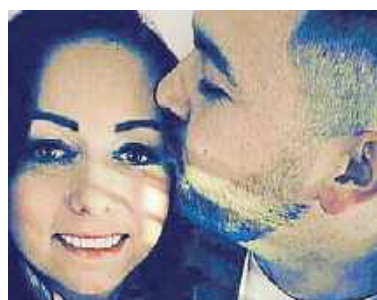


Natalia i Wiktor Baczewscy **GDM.270**

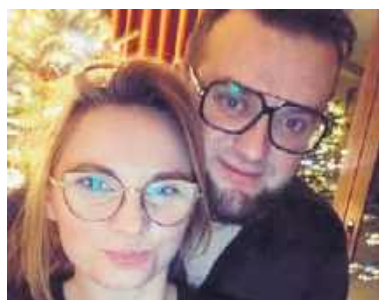


Sandra Knyba i Jakub Niklas **GDM.271**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Urszula Zawadzka i Łukasz Pelcer **GDM.272**Weronika Półrolniczak i Mikołaj Samson **GDM.273**Zuzanna i Mateusz Wiśniewscy **GDM.274**Adam i Katarzyna Skorowsky **GDS.286**Alicja i Karol Lubecy **GDS.287**Anna i Adam Wróbel **GDS.288**Anna i Krzysztof Łojko **GDS.289**Anna i Piotr Plichta **GDS.290**Anna i Rafał Damps **GDS.291**Asia i Daniel Kuberna **GDS.292**Barbara i Arkadiusz Gawroń **GDS.293**Basia i Artur Habel **GDS.294**Beata i Zygmunt Klawikowsky **GDS.295**Edyta i Patrycjusz Konkel **GDS.297**Ela i Grześ Jaskulscy **GDS.298**Elżbieta i Mariusz Meca **GDS.299**Elżbieta i Tadeusz Grosz **GDS.300**Elżbieta i Tadeusz Hass **GDS.301**Emilia i Janusz Koszalka **GDS.302**Ewa i Bartłomiej Zitterman **GDS.303**Ewa i Michał Lewariczek **GDS.304**Ewelina i Wojciech Brylowsky **GDS.305**Gosia i Bartek Nofz **GDS.306**Joanna i Waldemar Woźniak **GDS.307**Justyna i Marian Wnuk-Lipiński **GDS.308**Katarzyna i Piotr Maczuga **GDS.309**Kinga i Dawid Bładowsky **GDS.310**Magda i Bogdan Resemann **GDS.311**Magda i Marek Pettke **GDS.312**Magdalena i Krystian Blok **GDS.313**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/razem-najlepiej



Magdalena i Krzysztof Krampa **GDS.314**



Magdalena i Lubomir Filewicz **GDS.315**



Maja i Patryk Peta **GDS.316**



Maria i Henryk Bartelil **GDS.317**



Marzena i Arkadiusz Schneider **GDS.318**



Monika i Daniel Wodzinski **GDS.319**



Monika i Łukasz Kiliński **GDS.320**



Natalia Skowera i Kazimierz Lehmann **GDS.321**



Olga i Igor Kurowscy **GDS.322**



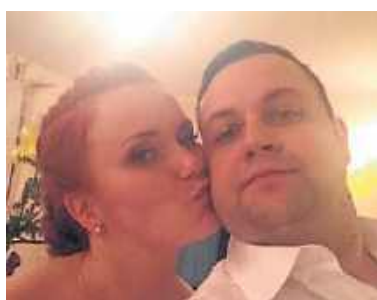
Paulina Malinowska i Łukasz Bir **GDS.323**



Renata i Sylwester Holk-Łebniński **GDS.324**



Sławomira i Eugeniusz Westfal **GDS.325**



Sylwia i Łukasz Kadeccy **GDS.326**



Agnieszka Walk i Adam Czaja **GDM.275**



Aleksandra Klawikowska i Łukasz Gostomski **GDM.276**



Donata i Jarosław Drozdowski **GDM.277**



Elżbieta i Bartosz Gostomscy **GDM.278**



Emilia Antczak i Mateusz Liedtke **GDM.279**



Hanna Kujawska i Piotr Czapiewski **GDM.280**



Jarosia i Andrzej Podlascy **GDM.281**



Kinga i Łukasz Zarembcy **GDM.282**



Malwina Ciemińska i Mateusz Chrzanowski **GDM.283**



Marlena Jodłowska i Piotr Piankowski **GDM.284**



Sandra Smentoch i Kamil Sadowski **GDM.285**



Agnieszka i Łukasz Grabowscy **GDS.327**



Agnieszka i Mariusz Lis **GDS.328**



Agnieszka i Sebastian Schuetz **GDS.329**



Anna i Andrzej Treder **GDS.330**



Anna i Arkadiusz Leman **GDS.331**



Anna i Ireneusz Kaszubowscy **GDS.332**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



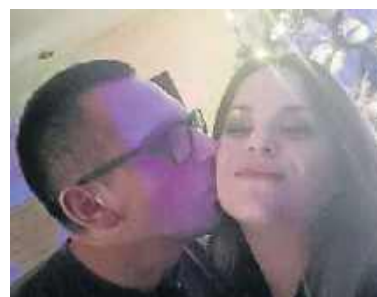
Anna i Jarosław Ekiert **GDS.333**



Basia i Michał Daszkowscy **GDS.334**



Blanka Kozikowska i Arkadiusz Kozikowski **GDS.335**



Dominika i Mariusz Cieniawa **GDS.336**



Ewelina i Piotr Jaks **GDS.337**



Grażyna i Stanisław Węsierscy **GDS.338**



Hanna i Tomasz Put **GDS.339**



Henryka i Krzysztof Sękowscy **GDS.340**



Joanna i Karol Bunikowie **GDS.341**



Zuza i Rafał Przybysz **GDS.342**



Agata i Dariusz Olszewscy **GDM.287**



Agnieszka Karwowska i Marcin Fejkiel **GDM.288**



Amelia Wróbel i Przemek Wieczorek **GDM.289**



Anna Skorczewska i Patryk Piętka **GDM.290**



Ewelina Benet i Tobiasz Rębacz **GDM.291**



Katarzyna Peniaskova i Pavel Peniasko **GDM.292**



Magdalena i Damian Szostak **GDM.293**



Małgorzata Krauze i Ireneusz Soliński **GDM.295**



Małwina Olek i Sebastian Hinc **GDM.294**



Paulina Fiałkowska i Krzysztof Tul **GDM.296**



Stefania Murak i Bartłomiej Wiechowski **GDM.297**



Sylvia i Marek Brzózka **GDM.426**



Weronika Kowitz i Adam Serafin **GDM.298**



Zuzanna Głowiak i Sebastian Deptulski **GDM.299**



Adam i Izabela Poznańscy **GDS.343**



Agnieszka i Adam Dąbrowscy **GDS.344**



Agnieszka i Łukasz Domaradzcy **GDS.345**



Bożena Szczechowiak i Mirosław Brzósikowski **GDS.346**



Dominika i Dawid Bochon **GDS.347**



Edyta i Michał Jedrzejewscy **GDS.348**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Elżbieta i Krzysztof Rewiński **GDS.350**



Ewa i Andrzej Szymański **GDS.351**



Gabriela i Tadeusz Kochanowscy **GDS.352**



Iwona i Dawid Zakierscy **GDS.353**



Jolanta i Radomił Łukowscy **GDS.354**



Marcini i Karolina Wendt **GDS.355**



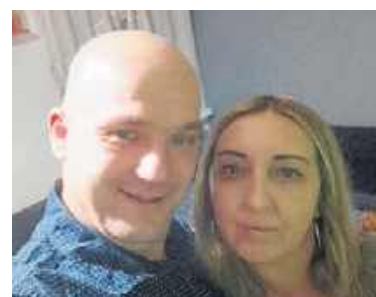
Marta i Piotr Wesołowski **GDS.356**



Zofia Barańska i Daniel Barański **GDS.357**



Anetta Ulenberg i Michał Janczak **GDM.300**



Anna Jawnocka i Rafał Klawczyński **GDM.301**



Beata i Stefan Cybula **GDM.302**



Daria i Michał Okrój **GDM.303**



Dorota Pieluchowska i Arkadiusz Wojtaś **GDM.304**



Ewelina Zabiegła i Adam Zabiegły **GDM.305**



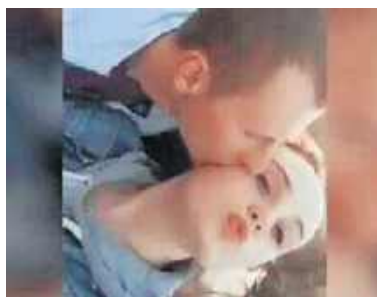
Karolina i Paweł Krecz **GDM.306**



Kateryna i Rafał Miongowski **GDM.307**



Klaudia Wojciechowska i Michał Lisowski **GDM.308**



Magda i Sebastian Birkholz **GDM.309**



Magdalena Janiszewska i Marek Bartczak **GDM.310**



Magdalena Strongowska i Damian Jabłoński **GDM.311**



Malwina Hinc i Janusz Malinowski **GDM.312**



Olivia Kikhia i Krystian Opieka **GDM.313**



Olivia Ociepa i Patryk Ponka **GDM.314**



Renata Wenta i Rafał Kuzara **GDM.315**



Alicja i Michał Bobruccy **GDS.358**



Anna i Eugeniusz Szymanowski **GDS.359**



Barbara i Jan Niedźwiecki **GDS.360**



Beata i Krzysztof Mrozowski **GDS.361**

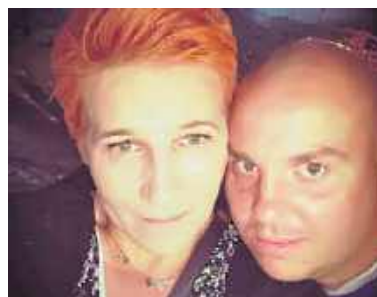


Beata i Wojtek Piotrowscy **GDS.362**



Bogusława i Franciszek Wesołowski **GDS.363**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Bożena i Marian Kwaśnuak **GDS.539**Bożena i Mieczysław Stencel **GDS.364**Elżbieta i Zygmunt Kławiński **GDS.365**Grażyna i Jarek Greszta **GDS.366**Halina i Dariusz Maszota **GDS.367**Ilona i Marcin Rybicy **GDS.368**Izabela i Tomasz Ociepa **GDS.369**Joanna i Adam Adamiak **GDS.370**Joanna i Tomasz Miernik **GDS.371**Katarzyna i Artur Reclaw **GDS.372**Marlena i Mirosław Dmuchowscy **GDS.373**Martyna Bielecka i Marcin Szulfer **GDS.374**Marzena i Zdzisław Chiliński **GDS.375**Monika i Krystian Długowolscy **GDS.376**Sylvia i Wiesław Klawikowscy **GDS.377**Teresa i Andrzej Garscy **GDS.378**Agata Młodziejewska i Jarosław Józwiak **GDM.316**Anna i Łukasz Stawiccy **GDM.317**Daria Szafruga i Mariusz Data **GDM.318**Iwona Majkowska i Jarosław Tański **GDM.319**Kamila Wysocka i Mateusz Pyplac **GDM.320**Marta i Dariusz Leszczyński **GDM.321**Paulina Chraci i Piotr Misiuk **GDM.322**Sandra Gruszczyńska i Marcin Rucki **GDM.323**Weronika Kus i Bartłomiej Socha **GDM.324**Weronika Owczarek i Maciej Ślimak **GDM.325**Agnieszka i Rafał Kasprzyk **GDS.379**Aleksandra i Łukasz Paluchowscy **GDS.380**Aleksandra i Przemysław Meyer **GDS.381**Anna i Andrzej Oller **GDS.382**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Barbara i Piotr Małkowsky **GDS.383**



Bożena i Jarosław Marcinkowsky **GDS.384**



Dominika i Bartłomiej Bogut **GDS.385**



Elżbieta i Jarosław Śliwka **GDS.386**



Ewa i Sławomir Niedziółka **GDS.387**



Iwona i Marian Jatzak **GDS.388**



Izabela i Aleksander Sroka **GDS.389**



Janina i Andrzej Wlazło **GDS.390**



Joanna i Grzegorz Romanowsky **GDS.391**



Joanna i Sławomir Repiński **GDS.392**



Kamila i Leszek Simiłowscy **GDS.393**



Katarzyna i Krzysztof Łopata **GDS.394**



Małgorzata i Grzegorz Urtnowsky **GDS.395**



Małgorzata i Wojciech Barwinek **GDS.396**



Mariola i Jerzy Krzyżanowsky **GDS.397**



Martyna i Piotr Jędrzejewscy **GDS.398**



Marzena i Wiesław Calka **GDS.399**



Patrycja Kuligowska i Marcin Sobolewski **GDS.400**



Paulina Bieniecka i Łukasz Bieniecki **GDS.401**



Wiesława i Eugeniusz Gawroński **GDS.402**



Agnieszka i Sławomir Behnke **GDM.326**



Anna Biesiadzinska i Tomasz Gierasimiuk **GDM.327**



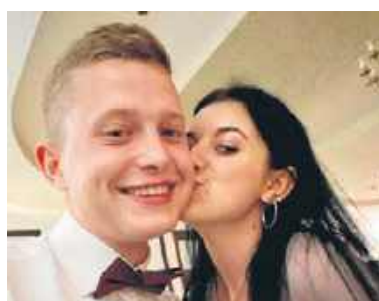
Anna i Ryszard Rudniczy **GDM.328**



Joanna Konopka i Dariusz Głowczewski **GDM.329**



Magda Kaniecka i Damian Wiśniewski **GDM.330**



Natalia Kopytowska i Marcei Kolaska **GDM.331**



Aneta i Marcin Maranowsky **GDS.403**



Aneta i Robert Miklewicz **GDS.404**

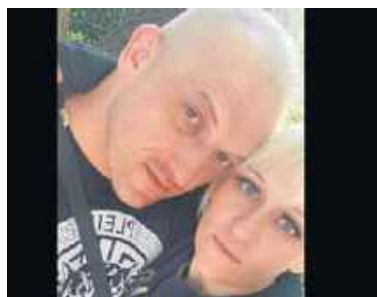
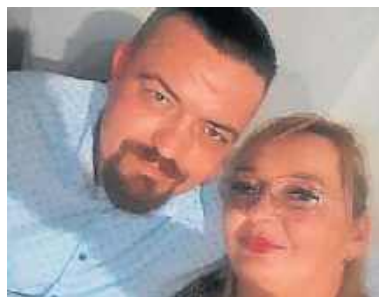


Barbara i Wojciech Pytka **GDS.405**



Basia i Paweł Weremko **GDS.406**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Iryna i Mykola Holdych **GDS.407**Mariola Burczyk-Woźniakowska i Ryszard Woźniakowski **GDS.408**Marta i Grzegorz Mięsak **GDS.409**Marzena i Janusz Zieliński **GDS.410**Monika Witt-Prusinowska i Waldemar Prusinowski **GDS.411**Renata i Sławomir Zięcik **GDS.412**Agnieszka Personke i Łukasz Płotka **GDM.332**Alicja i Dariusz Erlich **GDM.427**Beata i Rafał Konkol **GDM.333**Dagmara i Paweł Trowscy **GDM.334**Ewa i Robert Dołęga **GDM.335**Julia Trepczyk i Damian Grzemiński **GDM.336**Karolina Lademann i Krystian Bisewski **GDM.337**Katarzyna Giese i Łukasz Dryka **GDM.338**Martyna Wandtke i Jacek Kunda **GDM.339**Natalia i Zbigniew Turzyński **GDM.340**Paulina Biela i Marcin Rosalewski **GDM.341**Weronika Bużan i Mateusz Rinc **GDM.342**Wiktoria Mrozowska i Michał Kandzora **GDM.343**Żaneta i Maksym Vovchok **GDM.344**Agnieszka i Bogumił Bielicy **GDS.413**Aneta i Ireneusz Kowalczyk **GDS.414**Anna i Arkadiusz Frank **GDS.415**Anna i Grzegorz Iwan **GDS.416**Anna i Tomasz Damrych **GDS.417**Barbara i Andrzej Guz **GDS.418**Beata i Krzysztof Barke **GDS.419**Bożena i Marcin Maszota **GDS.420**Brygida i Sławek Izajasz **GDS.421**Dorota i Jarosław Jankowscy **GDS.422**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Dorota i Piotr Budzisz **GDS.423**



Edyta i Grzegorz Składanowski **GDS.424**



Emilia i Krzysztof Goyke **GDS.425**



Gabriela i Marek Necel **GDS.426**



Grażyna i Janek Kuchnowski **GDS.427**



Justyna i Karol Rost **GDS.428**



Justyna i Krzysztof Hincke **GDS.429**



Karolina i Miłosz Tyszkiewicz **GDS.430**



Kinga i Tomek Kierzkowscy **GDS.431**



Małgorzata i Jacek Królikowscy **GDS.432**



Mariola i Grzegorz Dominik **GDS.433**



Marzena i Kazimierz Kuczewscy **GDS.434**



Miroslawa i Ryszard Piesik **GDS.435**



Monika i Sławomir Kordeccy **GDS.436**



Wioletta i Marek Majewscy **GDS.437**



Agata Talaga i Igor Kurecki **GDM.355**



Aneta i Jarosław Grodzy **GDM.356**



Hanna i Jerzy Kosobucky **GDM.357**



Izabela Szramkowska i Mikołaj Nierzwicki **GDM.358**



Joanna Kszczanowicz i Arkadiusz Segar **GDM.359**



Joanna Strehlau i Cezary Szwabo **GDM.360**



Julia i Darek Danielewicz **GDM.361**



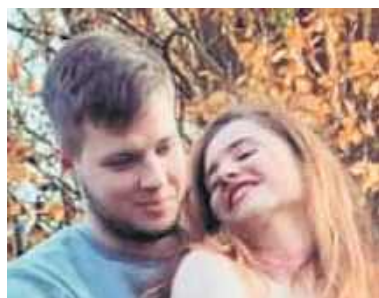
Justyna Krzemińska i Piotr Rebiszka **GDM.362**



Magda i Robert Materna **GDM.363**



Małgorzata Sobocka i Krystian Ćwikliński **GDM.364**



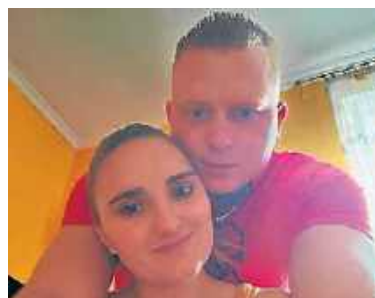
Martyna Stankiewicz i Kacper Tokarzewski **GDM.365**



Mirela i Artur Wilczewscy **GDM.366**



Natalia Luksenburg i Dominik Czaplewski **GDM.367**

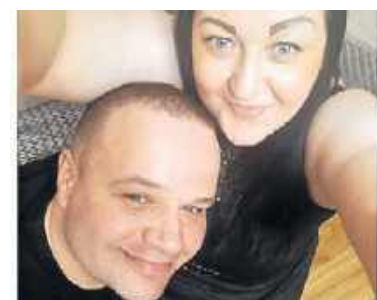
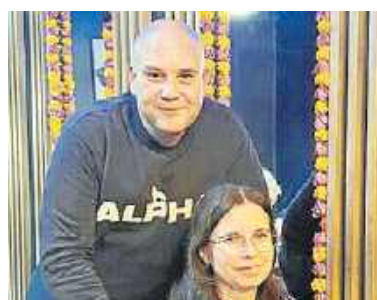


Paulina i Paweł Piórek **GDM.368**



Sylwia Cieślak i Tomasz Szczesny **GDM.369**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Wiktor i Oliwia Rekowsky **GDM.370**Aleksandra i Jerzy Szumelda **GDS.461**Ania i Krzysiek Zieliński **GDS.462**Anita i Dariusz Filipiak **GDS.463**Anna i Adam Wilma **GDS.464**Anna i Zbigniew Szczukowsky **GDS.465**Barbara i Grzegorz Flaga **GDS.466**Beata i Krzysztof Trygalsky **GDS.467**Bożena i Ireneusz Smoliński **GDS.468**Celina i Janek Trąd **GDS.469**Ewa i Józef Demscy **GDS.470**Ewa i Mirosław Heksel **GDS.471**Grażyna i Andrzej Dawiczy **GDS.472**Magda i Jacek Bednarczyk **GDS.473**Magdalena i Marcin Steinke **GDS.474**Marzena i Artur Szatkowsky **GDS.475**Monika i Kamil Dunajsky **GDS.476**Monika i Tomasz Lemke **GDS.477**Natalia i Daniel Piątek **GDS.478**Sylwina i Sławomir Kossobuccy **GDS.479**Agnieszka i Rafał Bałyk **GDM.345**Aneta Świeżak i Andrzej Wenig **GDM.346**Angelina Jasinowska i Szymon Sikora **GDM.347**Anna Zabuha i Dumitru Ciocan **GDM.348**Joanna i Paweł Gniazdowsky **GDM.349**Karolina Kuchniak i Krzysztof Wlazło **GDM.350**Katarzyna i Łukasz Rakowsky **GDM.351**Klaudia i Patryk Grynowiecy **GDM.352**Małgorzata i Waldemar Haznar **GDM.353**Paulina Stolarczyk i Łukasz Rakowski **GDM.354**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Agnieszka i Mariusz Kuliński **GDS.438**



Agnieszka i Sławomir Kuras **GDS.439**



Agnieszka i Tomasz Petryk **GDS.440**



Aneta i Piotr Filipczak **GDS.441**



Anna i Sławomir Derezulko **GDS.442**



Anna i Wiesław Spera **GDS.443**



Asia i Przemek Śledź **GDS.444**



Bogusława i Józef Selega **GDS.445**



Bożena Błaszczyk i Antoni Bartzak **GDS.446**



Ewa i Sławomir Karaś **GDS.447**



Ewa i Tadeusz Bulczak **GDS.448**



Halina i Ryszard Urbanek **GDS.450**



Halina i Zdzisław Marczewscy **GDS.451**



Iwona i Piotr Borowiec **GDS.452**



Magdalena i Dominik Czado **GDS.453**



Maria i Orest Horodyski **GDS.454**



Marianna Rucinska i Waldemar Zegar **GDS.455**



Marlena i Tomasz Szmidka **GDS.456**



Monika i Sebastian Kozyra **GDS.457**



Patrycja i Marek Kardas **GDS.458**



Sylwia i Wojciech Wasilewscy **GDS.459**



Wiesława i Leszek Nakoneczni **GDS.460**



Agnieszka Wtulich i Grzegorz Boczek **GDM.371**



Amelia Karcz i Przemysław Guzik **GDM.372**



Ania Suchocka i Andrzej Chojnowski **GDM.373**



Anna i Tomasz Smolinscy **GDM.374**



Anna Ratkowska i Dariusz Czerwiński **GDM.375**



Beata Myszk i Daniel Jarczyk **GDM.376**

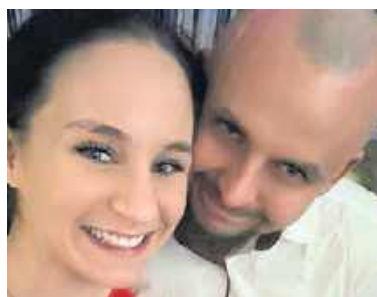
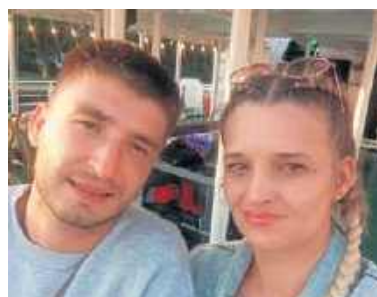
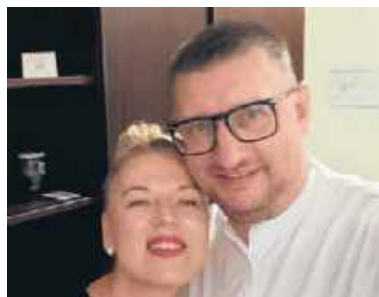


Justyna i Darek Jaromin **GDM.377**



Katarzyna i Marek Karpiński **GDM.378**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Katarzyna i Mateusz Hunek **GDM.379**Marta i Daniel Hoppe **GDM.380**Marzena Dereszkiewicz i Mariusz Smoczyński **GDM.382**Natalia Romanowska i Leszek Zabrocki **GDM.383**Sandra i Patryk Fierke **GDM.384**Weronika Garczyńska i Patryk Zdaniewicz **GDM.385**Wiktoria i Szymon Jendrzewscy **GDM.386**Anna i Bartłomiej Witka **GDS.480**Anna i Krzysztof Żołnowscy **GDS.481**Barbara i Marcin Kaleta **GDS.482**Beata i Dawid Dombrowscy **GDS.483**Dominika i Mateusz Domke **GDS.484**Dominika i Piotr Rewers **GDS.485**Iwona i Tomek Lubińscy **GDS.486**Iza i Krystian Paradowscy **GDS.487**Izabela i Krzysztof Ratz **GDS.488**Justyna i Grzegorz Partyka **GDS.489**Karolina i Artur Czaja **GDS.490**Katarzyna i Adam Lutyński **GDS.491**Kinga Konieczna i Bogdan Konieczny **GDS.492**Krystyna i Robert Jabłoński **GDS.493**Magdalena i Tomasz Dziachan **GDS.494**Monika i Grzegorz Tucholski **GDS.495**Monika i Maciej Izba **GDS.496**Paulina i Arkadiusz Pogorzelscy **GDS.497**Paulina i Michał Kołodziejczyk **GDS.498**Sonia i Dominik Padykuła **GDS.499**Agata i Marek Jóskowski **GDM.387**Agata i Szymon Lawrenc **GDM.388**Agnieszka i Mikołaj Gołąbek **GDM.389**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Aleksandra Dawidowska i Kamil Gruba **GDM.390**



Angelika Kowalik i Artur Jereczek **GDM.391**



Anna i Hubert Minta **GDM.392**



Anna i Tomasz Grzecza **GDM.393**



Anna Skrzynecka-Zwolińska i Sebastian Zwoliński **GDM.394**



Daria i Piotr Hopa **GDM.395**



Daria i Tomasz Lesner **GDM.396**



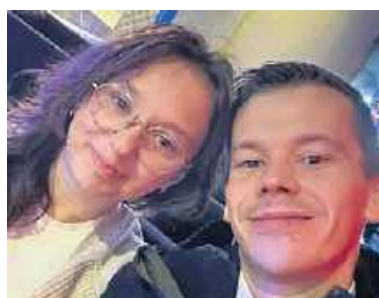
Gabrysia i Marcin Chwałek **GDM.397**



Joanna i Andrzej Guzek **GDM.398**



Karolina Czerwionka i Marek Labuda **GDM.399**



Karolina i Marcin Polonis **GDM.400**



Katarzyna Janikowska i Krzysztof Litwin **GDM.401**



Magda i Łukasz Kut **GDM.402**



Magdalena Hinzi i Kazimierz Borkowski **GDM.403**



Małgorzata Sawicka i Aziz Nafa **GDM.404**



Marta Gołuchowska i Michał Lejkowski **GDM.405**



Monika i Dawid Stolec **GDM.406**



Natalia Gałązka i Marcin Bryła **GDM.407**



Natalia i Kamil Kachniarz **GDM.408**



Natalia i Wojciech Cyman **GDM.409**



Ola Dąbrowska i Paweł Bulka **GDM.410**



Olena i Łukasz Dąbrowscy **GDM.411**



Oliwia Buchnowska i Oliwier Skrzypczyński **GDM.412**



Patrycja Michalska i Mariusz Dopka **GDM.413**



Paulina i Marcin Kijewscy **GDM.414**



Paulina Kudłacka i Mariusz Florczyk **GDM.415**



Sabina Mudlań i Krzysztof Wołoszyk **GDM.416**



Sandra i Kamil Klecha **GDM.417**



Sylwia i Karol Lesiak **GDM.418**



Sylwia i Łukasz Bartosiak **GDM.419**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Sylwia Żakowska i Patryk Urbaniak **GDM.420**Tatiana i Sebastian Wysocki **GDM.421**Wiktoria Wasik i Michał Łopyta **GDM.422**Zofia Tyszer i Oskar Mędrzycki **GDM.423**Zuzanna i Jakub Koń **GDM.424**Aleksandra i Marek Dawidowscy **GDS.500**Aleksandra i Paweł Wajs **GDS.501**Aleksandra i Piotr Rózek **GDS.502**Aneta i Dawid Ziemann **GDS.503**Anna i Sebastian Labuda **GDS.504**Anna i Stanisław Kankowscy **GDS.505**Daria i Kamil Ceynowa **GDS.506**Daria i Piotr Truchan **GDS.507**Emilia i Mirosław Samp **GDS.508**Emilia i Zbigniew Koseccy **GDS.509**Ewa i Darek Stromscy **GDS.510**Ewa i Paweł Klonowscy **GDS.511**Ewa i Przemysław Błaszcowscy **GDS.512**Ewa i Wojciech Zander **GDS.513**Gabriela i Kazimierz Kolp **GDS.514**Hanna i Piotr Głodowscy **GDS.515**Iwona i Przemek Mordyl **GDS.516**Joanna i Krystian Borkowscy **GDS.517**Klaudia i Juliusz Derewońko **GDS.518**Krystyna i Marian Jakubczak **GDS.519**Małgorzata i Michał Płoccy **GDS.521**Małgorzata i Wojciech Funk **GDS.522**Małgorzata i Zbigniew Richert **GDS.523**Małwina i Marcin Knapik **GDS.520**Maria i Andrzej Warszawscy **GDS.524**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej



Marlena i Artur Szczypior **GDS.525**



Marzena i Jarosław Andriskowscy **GDS.526**



Monika i Rafał Nierzwiczy **GDS.527**



Monika i Sławomir Klawikowscy **GDS.528**



Monika i Waldemar Malottki **GDS.529**



Patrycja i Michał Richardt **GDS.530**



Regina i Daniel Michalscy **GDS.531**



Renata i Wiesław Konkol **GDS.532**



Sabina i Józef Formela **GDS.533**



Sylwia i Arkadiusz Kamińscy **GDS.534**



Sylwia i Marcin Richert **GDS.535**



Weronika i Rafał Koziróg **GDS.536**



Angelika Kil i Dawid Wirski **GDM.428**



Ania i Emilian Bartlewscy **GDM.439**



Anna Nikonowicz i Tomasz Taźbierski **GDM.448**



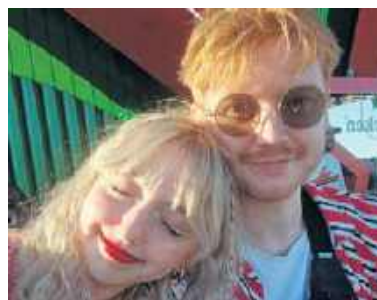
Patrycja i Krzysztof Kaluźni-Szahuniewicz **GDM.451**



Anna i Czesław Wiktorscy **GDS.559**



Ola i Mirek Olszewscy **GDS.551**



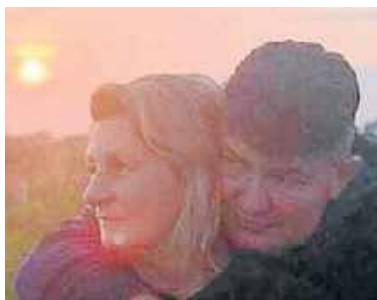
Joanna Świdarska i Szymon Stryżko **GDM.450**



Julia i Błażej Jeszke **GDM.447**



Wiktoria Kwizdińska i Michał Ziółkowski **GDM.437**



Beatka i Marek Mowinscy **GDS.540**



Magda i Adam Kasiborscy **GDS.541**



Patrycja Kinder i Piotr Kampański **GDM.452**



Aleksandra i Marcin Głębscy **GDS.548**



Joanna i Andrzej Walenczak **GDM.449**



Nina i Max Khmelevsky **GDM.429**



Barbara i Andrzej Deptuła **GDS.557**

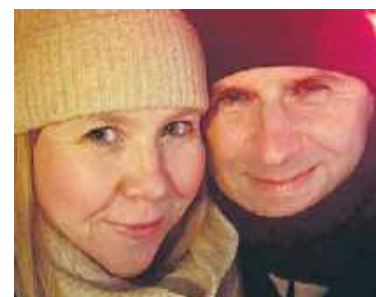
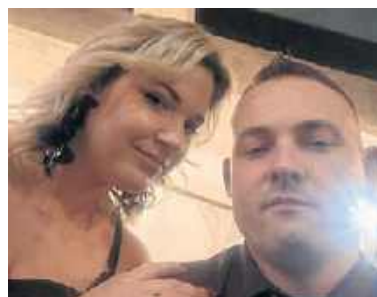
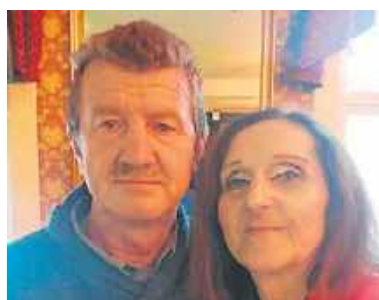
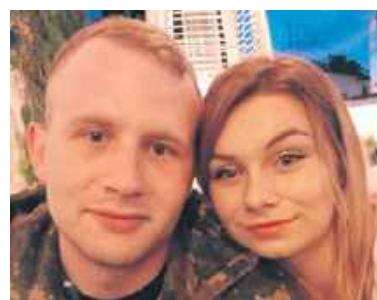


Małgorzata i Jarosław Bielaszewscy **GDS.542**



Beata i Mateusz Szymański **GDM.455**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaaltycki.pl/razem-najlepiej

Weronika Kubisiak i Jacek Walczak **GDM.430**Weronika Rymon Lipińska i Marcin Pietrzak **GDS.562**Joanna i Dariusz Wozniński **GDS.563**Małgorzata i Kazimierz Kielar **GDS.543**Patrycja i Robert Marosz **GDM.453**Katarzyna i Marcin Murzynowski **GDM.442**Lidia i Dawid Szmuda **GDM.443**Michalina i Arkadiusz Krefta **GDM.445**Nikola Jelińska i Patryk Dawidowski **GDM.431**Wiktoria i Mateusz Sikora **GDM.435**Żaneta i Michał Dworakowski **GDM.446**Ewa i Tomasz Wysoccy **GDS.546**Patrycja i Grzegorz Tomaczewski **GDS.564**Kornelia Penk i Aleksander Pepliński **GDM.454**Żaneta Plichta i Krystian Skwierawski **GDM.440**Anna Kluk i Artur Maćkowski **GDM.432**Żaneta i Karol Wąsik **GDM.433**Lidia i Adam Klimek **GDS.558**Zdzisława i Krzysztof Joskowski **GDS.549**Martyna i Adrian Wolski **GDM.444**Marzena i Zdzisław Chiliński **GDS.568**Agnieszka i Johannes Grenzler **GDS.560**Alicja Baranowska i Krystian Lewicki **GDM.434**Katarzyna Dietrych i Michał Murawski **GDS.554**Monika i Łukasz Klein **GDS.547**Emilia i Szymon Dodot **GDS.565**Danuta i Maciej Papiećka **GDS.552**Angelika Witkowska i Jarosław Śliwiński **GDS.544**Agnieszka i Tomasz Antoniuk **GDS.553**Natalia i Marcin Młyński **GDS.567**

Aby oddać głos, wyślij na nr **7303** SMS o treści wskazanej przy parze (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)
Możesz też głosować w naszym serwisie internetowym pod adresem: www.dziennikbaltycki.pl/razem-najlepiej



Wioletta Gosz i Krzysztof Jakubowski **GDM.441**



Agnieszka i Grzegorz Kass **GDS.561**



Bożena i Zbigniew Piernicki **GDS.555**



Ewelina i Łukasz Magulscy **GDS.545**



Magdalena i Dawid Bojka **GDS.556**



Ewa Mischyszyn i Rafał Chabowski **GDM.459**



Patrycja i Krzysztof Kałużni-Szahuniewicz **GDS.574**



Barbara Wójcik i Zbigniew Kantak **GDS.570**



Sabina i Grzegorz Ostrowscy **GDS.571**



Anna i Jakub Białowas **GDS.572**



Barbara i Waldemar Wendt **GDS.566**



Zuzanna Lubocka i Leszek Nawojczyk **GDM.456**



Sylwia i Tomasz Denis **GDM.458**



Tetiana Paniuk i Serhii Paniuk **GDS.573**



Anna i Łukasz Nowak **GDM.457**

AUTOREKLAMA

Q604867412A

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl



AUTOREKLAMA

Podpowiadamy, nie oceniamy

TELEMAGAZYN



OD WIELKIEGO EKRANU
PO MAŁE PRZYJEMNOŚCI

telemagazyn.pl

wnioski wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Obecnie finansuję film sama, bo wierzę w jego sukces i na tym etapie nie zamierzam się cofnąć. Największym zaskoczeniem było dla mnie odkrycie, jak niewiele materiałów istnieje na temat finswimmingu - książek, artykułów, a przede wszystkim filmów. To jeszcze bardziej zmotywowało mnie do działania - poczułam, że mogę zrobić pierwszy na świecie dokument pokazujący tę dyscyplinę w pełnym wymiarze. Dotarłam do wszystkich autorów artykułów o finswimmingu, co pozwoliło mi m.in. skontaktować się z Paolo Ferraro - synem Luigi Ferraro, założyciela dyscypliny pływania w płetwach. W styczniu zrealizowaliśmy wywiad w Genui, podczas którego mieliśmy okazję zobaczyć notatki samego Luigi Ferraro. Odkryliśmy nie tylko początki tej dyscypliny, ale też to, że on sam marzył o stworzeniu filmu o finswimmingu. To doświadczenie upewniło mnie, że wszystko zmierza w dobrym kierunku, mimo że realizacja takiego projektu jest naprawdę wymagająca.

Określa pani film mianem poetyckiego dokumentu - co to oznacza dla widza i formy opowieści?

Mój film będzie dokumentem kreatywnym. Oznacza to, że pojawiają się w nim sceny wyreżerowane, przemyślane, zrealizowane w sposób poetycki, pełen metafor i alegorii. Na przykład siłę mięśni pokazaliśmy poprzez piękne kadry koni na wzgórzu, obok których stoi Szymon. Ujęcia są zatem wyreżerowane, a nie jedynie reportażowe. Dzięki połączeniu obrazu z muzyką, odpowiednim montażem oraz narracją widz będzie mógł przenieść się w inny świat - świat finswimmingu, który w moim odczuciu jest niezwykle piękny. To sport pozbawiony agresji, a jednocześnie pełen rywalizacji, siły i fali, która z niej powstaje. Właśnie tę falę chcę uchwycić w sposób poetycki. Chcę, aby widz na chwilę się zatrzymał, zanurzył w tym świecie i dostrzegł w zwolnionym tempie ruch sportowca - taki, którego ludzkie oko w czasie rzeczywistym nie jest w stanie w pełni wychwycić. Szymon ostatnio pobił rekord Polski podczas Zimowych Mistrzostw Polski. Zrobił to z niesamowitą lekkością, osiągając czas 17,75 sekundy na 50m. Rejestrując całość kamerami, obawialiśmy się, czy zdołamy za nim nadążyć. Podczas mistrzostw nie ma dubli - jest tylko jedna szansa, zarówno dla zawodnika, jak i dla nas,



FOT. ARCHIWUM PRODUKCJI

- Nie mogłam uwierzyć, że mistrz świata tak po prostu uczy dzieci i trenuje w Kościerzynie - mówi artystka

filmowców. Różnica polega jednak na tym, że po zawodach mogłam usiąść do materiału i stworzyć relację z tego startu, budując filmowo-sportową poezję: dodając muzykę, efekty dźwiękowe, zatrzymując na moment ruch Szymona. Tak właśnie widzę jego w tym sporcie. Tak widzę ten sport. Dlatego Szymon jest idealnym bohaterem - ogromna siła, talent, sumienność, a przy tym stoicki spokój. Spokój i skupienie, które w tej dyscyplinie jest niezwykle ważne. Zachęcam do oglądania naszych materiałów na bieżąco w mediach społecznościowych - tam będzie można już poczuć poetyckość, którą próbuję tutaj opisać.

Zdjęcia mają być realizowane także pod wodą - z jakimi wyzwaniem technicznymi i logistycznymi wiąże się taka realizacja?

Zdjęcia pod wodą to zupełnie inny wymiar realizacji i wiążą się z wieloma wyzwaniami technicznymi oraz logistycznymi. Część ujęć już zrealizowaliśmy na kościerskim basenie, dzięki wsparciu wspianego Wojtka Pruskiego - nurka, który posiada odpowiedni sprzęt i dołączył do naszego projektu. Jestem mu za to niezwykle wdzięczna. Takie osoby, pełne pasji i pozytywnej energii, są w tym projekcie

bezcenne. Logistyka podwodnych zdjęć wymaga szczególnej uwagi - należy działać szybko, ale jednocześnie bezpiecznie. Główny operator potrzebuje asystentów, którzy odpowiednio doświetlą kadry pod wodą, co jest znacznie trudniejsze niż na powierzchni. Potrzebni są także specjaliści od nurkowania i sprzętu typowo podwodnego, aby wszystko przebiegało sprawnie i profesjonalnie.

Na jakim etapie prac znajduje się obecnie film?

Myślę, że jesteśmy mniej więcej w połowie prac nad filmem. We wrześniu zrealizowałam dziesięć wywiadów na Kaszubach z osobami ściśle związanymi z Szymonem i jego historią. W grudniu udało nam się nagrać rekord Polski Szymona, a w styczniu zrealizowaliśmy część artystyczną - podwodne ujęcia z Szymonem i społecznością pływaków w płetwach na basenie w Kościerzynie. W tym samym miesiącu pojechaliśmy też do Włoch, do Genui, aby przeprowadzić wywiad z Paolo Ferraro oraz zdobyć archiwalne materiały dotyczące historii finswimmingu i początków tej dyscypliny. Przed nami przede wszystkim

Dokończenie na str. 16

REKLAMA

0011460142

Wyzwania Polski w praktyce: EEC Trends o priorytetach rozwojowych w nowym porządku

W czasie przełomu liczy się nie tylko diagnoza, ale przede wszystkim zdolność do sprawnego działania, podejmowania decyzji i budowania porozumienia wokół priorytetów. Gdy Europa wchodzi w etap głębokiej przebudowy reguł gry, a gospodarka mierzy się równocześnie z presją bezpieczeństwa, kosztów transformacji i rywalizacji technologicznej, uczestnicy EEC Trends, które odbyło się 9 lutego 2026 r. w Warszawie, dyskutowali o tym, jak przekuć polski potencjał w trwałą przewagę: od odpornej infrastruktury i energii, przez przemysł i regulacje, po kompetencje i demografię. Wnioski i rekomendacje z wydarzenia zasilą program XVIII Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

P EEC Trends przyciągnęło kluczowych przedstawicieli biznesu, rządu i świata polityki oraz ekspertów i praktyków, by w formule intensywnych debat zmierzyć się z pytaniem o miejsce Polski w dynamicznie przebudowującym się układzie geopolitycznym i gospodarczym. W centrum rozmów znalazły się bezpieczeństwo i odporność państwa, konkurencyjność gospodarki oraz warunki dla inwestycji, transformacji energetycznej, rozwoju technologii i rynku pra-

cy. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 1600 uczestników, w tym blisko 1200 stacjonarnie.

- EEC Trends to miejsce, w którym porządkujemy najważniejsze sprawy tuż przed Europejskim Kongresem Gospodarczym. Skoncentrowaliśmy rozmowy wokół działań w obszarze bezpieczeństwa, inwestycji, energetyki i technologii, które pozwolą Polsce utrzymać tempo oraz zbudować trwałą przewagę konkurencyjną w Europie - mówi **Wojciech Kuśpiak**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Otwarcie o wyzwaniach

Mocny start EEC Trends wypełniły rozmowy z przedstawicielami rządu. Uczestnicy usłyszeli perspektywę ministra aktywów państwowych **Wojciecha Balczuna**, zapowiedział fundamentalne zmiany w państwowych spółkach, ministra energii **Miłosza Motyki**, który z kolei przedstawił politykę energetyczną Polski do 2040 r. zakładającą funkcjonowanie dużej elektrowni jądrowej, małych reaktorów jądrowych i źródła odnawialne - taki mix ma przynieść naszej gospodarce niższe ceny energii. Na scenie wystąpił również Maciej Berek, minister ds. Nadzoru nad Wdrażaniem Polityki Rządu, przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów, który zaznaczył, że powinniśmy



zacząć traktować deregulację jako zmianę w myśleniu urzędników i polityków odpowiedzialnych za stanowienie prawa zamiast jako znoszenie barier.

Sesja inauguracyjna **Polska i Europa - czas na nowy porządek** otworzyła debatę o gospodarce w realiach geopolitycznej przebudowy - między chaosem a poszukiwaniem nowej równowagi. Uczestnicy rozmawiali o tym, jak w warunkach rywalizacji

mocarstw, wojen, migracji i kolejnych kryzysów budować bezpieczeństwo, niezależność i odporność, nie tracąc tempa rozwoju i konkurencyjności. Punktem odniesienia były zarówno ambicje Polski - w tym realny wymiar awansu do gospodarczej elity - jak i nowe możliwości dla biznesu: inwestycje, ekspansja zagraniczna, cyfryzacja oraz rola Polski jako zaplecza produkcyjnego Europy i potencjalnego hubu dla Ukrainy.

W programie znalazły się też debaty o energetyce, cyfryzacji, local contencie, inwestycjach publicznych, bezpieczeństwie, odporności i przemyśle, odpornej infrastrukturze i demografii. Wnioski wypracowane podczas rozmów posłużą jako podstawa debat Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Wieczorną częścią EEC Trends była uroczysta gala **WNP Awards** - prestiżowych wyróżnień redak-

cji portalu WNP dla osób, instytucji i firm, które realnie kształtują kierunki rozwoju polskiej gospodarki. Statuetki trafiły do: Atlas Ward Polska, Beyond.pl, Cognor i Elemental, Grupy WB, KUKI i Banku Gospodarstwa Krajowego, aplikacji mObywatel, SEEN Technologie, Grupy TAURON, Trigon i Quercus.

Retransmisje z debat dostępne są na stronie wydarzenia: **www.trends.eecpoland.eu**.

HISTORIA MISTRZA Z KASZUB, KTÓRA MOŻE WYPLYNĄĆ W ŚWIAT

Dokończenie ze str. 15

wywiady merytoryczne o samej dyscyplinie, jej zasadach i technice. Zaprosiłam także naukowców, którzy opowiedzą o relacji człowieka z wodą i o tym, co dokładnie dzieje się w ciele sportowca takiego jak Szymon. Poza merytoryką chcę bardzo pokazać zawody - w planach być może uda się Egipt, a potem Korea - a na koniec zaplanowaliśmy finałowe ujęcia w miejscu, które sym-

bolicznie nawiązuje do historii Szymona. Dla nas wszystkich będzie to piękna przygoda. Cały proces realizacji filmu idzie zgodnie z założeniami, a nawet przekracza moje początkowe oczekiwania.

Jakie emocje chciałaby pani wywołać u widzów po obejrzeniu filmu?

Przed wszystkim zależy mi na tym, aby widz wyszedł z kina z nową wiedzą - dowiedział się, czym jest finswim-

ming i dostrzegł piękno tego niezwykłego sportu. Chciałabym otworzyć przed nim świat, który na co dzień pozostaje mało znany, a jednocześnie zachwyca swoją siłą, dynamiką i poetyką ruchu. Równocześnie zależy mi, by poruszyć widza historią Szymona - sportowca z małego miasta, który dzięki ciężkiej pracy, determinacji i talentowi osiągnął sukcesy na światowym poziomie. Mam nadzieję, że jego droga stanie się dla odbiorców źródłem wzruszenia, inspiracji i refleksji.

Czy planowana jest prezentacja filmu na festiwalach filmowych w Polsce lub za granicą?

Tak, chciałabym, aby film zaczął żyć na festiwalach filmowych zarówno w Polsce, jak i za granicą. Myślę o takich festiwalach jak: Millennium Docs Against Gravity (MDAG) czy Krakowski Festiwal Filmowy. Chciałabym również zorganizować pokaz w Warszawie - w Kinogramie (Fabryka Norblina), połączony z panelem dyskusyjnym oraz obecnością przedstawicieli środowiska sportowego i mediów branżowych. Planuję też pokaz specjalny we Włoszech,



Szymon Kropidłowski jest bohaterem filmu opowiadającego jego niezwykłą historię

w Genui. To jedno z kluczowych miejsc dla europejskiego środowiska finswimmingu, skąd pochodzi założyciel tej dyscypliny.

Jaką rolę może odegrać ten film w popularyzacji finswimmingu i pokazaniu mniej znanych dyscyplin sportowych?

Mam nadzieję, że dzięki temu filmowi finswimming zyska większą widoczność i zainteresowanie społeczne. Chciałabym, aby ludzie zobaczyli, że jest to dyscyplina wymagająca, pełna piękna i poetyki

ruchu, a jednocześnie wciąż mocno niedoceniana. To może być początek prawdziwej zmiany w postrzeganiu tego sportu - zarówno w Polsce, jak i na świecie - i jednocześnie inspiracja dla zawodników, którzy często działają w cieniu bardziej popularnych dyscyplin. Ten film nie będzie tylko dokumentem o sporcie - to opowieść o sile, pasji i ludzkim potencjale, a jednocześnie sposób na to, by pokazać światu coś zupełnie nowego, czego do tej pory nie było, czyli uchwycenie sportowca i jego świata

w sposób poetycki - nie reportażowy.

Gdyby miała pani jednym zdaniem powiedzieć, dlaczego warto wesprzeć film, co by to było?

Warto wesprzeć film „Pod powierzchnią, czyli sztuka finswimmingu”, ponieważ będzie to pierwsza na świecie produkcja, która w piękny i pełen emocji sposób pokaże, czym jest pływanie w płetwach, opowiadając historię Szymona Kropidłowskiego - Mistrza Świata pochodzącego z Kaszub.

REKLAMA 0011477810

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (I piętro) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem:

- część działki nr 208/41 o pow. 14,00 m² położonej w Rozewiu przy ul. Osiedlowej, KW nr GD2W/00029359/4,
- części działek nr 35/42 i nr 35/37 o pow. 530,00 m² zabudowanej budynkiem o p.u. 9,00 m², położonej w Helu przy ul. Przybyszewskiego, KW nr GD2W/00044570/0.

Wykaz wywieszono na okres od dnia 13.02.2026 r. do dnia 6.03.2026 r. Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, termin do złożenia wniosku upływa dnia 27.03.2026 r. Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. AMW w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19, pok. 130, tel. 58 690 87 19, 58 501 88 02.

BOK: tel. 58 501-88-00,
Kancelaria: tel. 58 690-87-50 lub 58 690-87-51,
Sekretariat: tel. 58 690-87-00, faks 58-690-87-01
e-mail: gdynia@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011477304

WÓJT GMINY BRENNA ogłasza

drugi pisemny nieograniczony przetarg na sprzedaż

nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w **Górkach Wielkich**, oznaczonej jako działka nr **1157/37**, o powierzchni **2968 m²**, objętej księgą wieczystą **BB1C/00051517/7**.

Działka w przeważającej części przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną (A134MN1), a częściowo pod drogę wewnętrzną (A14KDW), zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Brenna.

Cena wywoławcza: **504.560,00 zł netto**. Do wylicytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT na podstawie art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.).

Wadium: **50.456,00 zł**, wpłacane na konto Gminy Brenna nr 49 8111 0009 2001 0036 9950 0004 w Beskidzkim Banku Spółdzielczym o/Bielsko-Biała, najpóźniej **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00**.

Pisemne oferty należy składać w Biurze Podawczym – sekretariacie Urzędu Gminy Brenna, ul. Wyzwolenia 77, **do 14 kwietnia 2026 r. do godz. 14:00**.

Część jawna przetargu odbędzie się **20 kwietnia 2026 r. o godz. 9:00** w sali sesyjnej Urzędu Gminy Brenna (II piętro).

Szczegółowe informacje dostępne są w Urzędzie Gminy Brenna, pok. 23 (II piętro), tel. 33 85 36 222 wew. 223, oraz na stronach: bip.brenna.org.pl i www.brenna.org.pl.

REJSUNKI



KACPER TOMASIAK SREBRO

19-latek stał się nagle bohaterem całego kraju. Mało kto wierzył, że Kacper Tomasiak, który nie wygrał żadnych zawodów w Pucharze Świata, może sięgnąć po medal olimpijski. A jednak. Tymczasem udźwignął presję po pierwszej serii. I w drugiej był jeszcze lepszy! Co o tym zadecydowało? Str. 18-19

PULS
#203



Zdobycie srebrnego medalu olimpijskiego przez absolwenta Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach i wychowanka LKS Klimczok Bystra wlało w serca nie tylko kibiców skoków narciarskich nadzieję, że skromny chłopak z Beskidów dostarczy nam takich emocji jak kiedyś Adam Małysz czy Kamil Stoch

Jacek Drost

KACPER TOMASIAK MA SREBRO. A BESKIDY PEKĄJĄ Z DUMY: TEN CHŁOPAK TO ZŁOTO



- Ma naprawdę niesamowitego kopa - mówi o nim z entuzjazmem Adam Małysz. - Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę

Cieszymy się, duma rozpiera. Jeszcze nie wiemy, jak powitamy brata. Coś trzeba będzie wymyślić - śmiał się Konrad Tomasiak, którego we wtorek spotkaliśmy przed Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach, gdzie jeszcze do niedawna chodził także jego brat Kacper, od poniedziałkowego wie-

czoru wicemistrz olimpijski w skokach narciarskich. Chwilę wcześniej na przyskolkowym parkingu Konrad spotkał swoich kolegów ze szkoły. Któryś rzucił z uśmiechem „Ale jaja!”, mając na myśli wyczyn Kacpra. Ktoś przybił piątkę. Ktoś przywitał się z Konradem na misia. Jest się z czego radować! Medale olimpijskie zdobyte przez naszych

zawodników czy zawodniczek, zwłaszcza w dyscyplinach zimowych, to nie żadna oczywistość, ale nie łąda wyczyn, taki sportowy biały kruk, na który czeka się latami i który wspomina się przez dekady.

Cisza i duma

W buczkowickiej Szkole Mistrzostwa Sportowego

z pięknym widokiem na góry, gdzie uczył się Kacper, uczy się jego brat Konrad, ich rodzice są nauczycielami, a ze ścian spoglądają portrety znanych absolwentów, w tym Piotra Żyły czy Stefana Huli, we wtorek od samego rana panowała cisza jak makiem zasiał. Jakby trwały ferie. Jakby wczoraj nie wydarzyło się to, co się wydarzyło.

Jednak w tej szkole cisza przed południem to nic dziwnego, bo od rana uczniowie jeżdżą na treningi - zimą na trasy narciarskie na Skrzycznem, będącym najwyższym szczytem Beskidu Śląskiego, malowniczą Kubalonkę, a także skocznię w Skaliem czy potężny obiekt imienia Adama Małysza w Wiśle Malince. Typowe zajęcia zaczynają się dopiero około południa. Wtedy też można usłyszeć uczniowski gwar.

Jednak we wtorek rano na twarzach personelu widać było nieukrywaną radość i dumę z wyczynu Kacpra, a pani dyrektor dwoiła się i troiła, żeby udzielić kolejnego wywiadu.

- To niewyobrażalne emocje, niewyobrażalne przeżycia. Jestem w tej szkole nauczycielką, germanistką od początku, czyli od 1999 roku, i było wiele radości z medali mistrzostw świata i mistrzostw Europy, to także nasz kolejny medal olimpijski, ponieważ Stefan Hula zdobył drużynowo, w 2018 roku, brąz, ale na indywidualny medal czekaliśmy 26 lat! Czegoś takiego nie przeżyłam! Dzisiaj nie ma zajęć. Świętujemy. Integrujemy się - opowiadała z przejęciem pełniąc obowiązki dyrektorki szkoły Iwona Męcner.

Gorąca atmosfera w szkolnej strefie kibica

Dyrektorka opowiadała, że w poniedziałek wspólnie ze wszystkimi uczniami, trenerami i nauczycielami zrobili w internacie strefę kibica i czekali na popisy polskich skoczków. Przed godziną 19.00 emocje sięgnęły zenitu.

- Po pierwszej serii skoków było bardzo emocjonująco i stresująco, bo wtedy zaczęliśmy wierzyć, że medal jest w zasięgu ręki. A jeszcze specjalista, trener Kacpra w Szkole Mistrzostwa Sportowego, Sławomir Hankus napisał mi, że jak skoczy 104 metry, to mamy medal. Zaczęłam więc myśleć, co my z tym zrobimy, w ogóle nie jesteśmy przygotowani do świętowania - dodała pani dyrektor.

Iwona Męcner uczyła Kacpra przez sześć lat. Nie ukrywa, że jego sposób bycia, spokojne usposobienie robiły wrażenie.

- To wszystko, co się o nim mówi, jest prawdą. Zawsze skoncentrowany, zawsze ambitny, zawsze spokojny, bardzo dobrze wychowany i z wartościami już niemodnymi w tym świecie, a jednak pokazuje całemu światu, że taka postawa i zachowanie dają ogromne sukcesy - komentowała absolwenta buczkowickiej SMS (wicemistrz olimpijski skończył tę szkołę w ubiegłym roku) Iwona Męcner.

Przed salą gimnastyczną pojawiło się kilku uczniów.

Przygotowywali się do treningu. Spytałem ich o nastroje.

- Bardzo dobre. Idziemy na trening. Będziemy ciężko ćwiczyć, by pójść w ślady Kacpra. Znam go od dawna. To bardzo dobry i doświadczony zawodnik. Dobrze znosi sukcesy. Wydaje mi się, że na srebrze się nie skończy - dzielił się swoimi przemyśleniami Maksymilian Sierek. Trenuje skoki narciarskie od sześciu lat. Zraził się nimi po sukcesach Kamila Stocha. - Do olimpiady jeszcze mam daleko, ale kiedyś się uda. Wierzę w siebie - rzucił Maksymilian.

- Wszyscy w szkole oglądaliśmy skok Kacpra. Atmosfera była niesamowita. Liczyliśmy na dobry wynik i udało się - cieszył się Jakub Cebura. Również trenuje skoki, również zraził się tą dyscypliną po sukcesach Stocha. Nie ukrywa, że srebrny krążek Kacpra tylko motywuje go do dalszych treningów. - Trzeba z niego brać przykład - podkreślał Kuba.

W szkolnej stołówce trwały przygotowania do wydawania posiłków. Po kuchni krzątała się Anna Cędrzak.

- Ogromnie się cieszymy. Duma rozpiera. To zaszczyt dla szkoły. Wczoraj były łzy - zwierzała się pani Anna. - Ale też mądrzy rodzice, fajnie go prowadzą. To strasznie spokojny, silny psychicznie chłopak. Naprawdę - podkreślała.

W gabinecie fizjoterapii spotkałem Daniela Hankusa, fizjoterapeutę Szkoły Mistrzostwa Sportowego i Polskiego Związku Narciarskiego.

- Zaskoczenie jest, choć jak obserwowaliśmy Kacpra poczynania, to liczyliśmy na piętnastkę, a zaskoczył nas jeszcze bardziej. Oglądałem to wszystko w domu z bratem Sławkiem Hankusem (kombinator norweski, trener - red.). Pół nocy nieprzespane, bo wszystko analizowaliśmy. Bardzo się cieszymy. Cieszę się, że mogłem się też troszeczkę do tego przyczynić jako fizjoterapeuta, bo od czasu do czasu także wspierałem Kacpra - opowiadał Daniel Hankus.

Bartłomiej Kłusek, trener LKS Bystra Klimczok i SMS Szczyrk, który prowadził świeżo upieczonego wicemistrza olimpijskiego, przyznał, że tacy uczniowie jak Kacper zdarzają się bardzo rzadko.

- Kacper to bardzo ułożony zawodnik, od małego. Skoki to był taki jego konik. Cieszyło go to. Jak przyszedłem do klubu w 2018 roku, to Kacper skakał na małych skoczniach K-30, już wygrywał, zdobywał medale. Skocznie się zmieniały, kategorie także, a Kacper zawsze był z przodu. Od początku było widać, że ma tę iskrę bożą. Trenował go, trzeba to także podkreślić, trener Jarosław Konior - opowiadał Bartłomiej Kłusek.

Przyznał, że jak w poniedziałek Kacper wskoczył



FOT. PAP/EP

Kacper w Zakopanem z Dawidem Kubackim podczas Konkursu Duetów Pucharu Świata

na pudło, to łezka w oku się zakręciła.

- Dla klubu to także wielki sukces. Jeszcze takiego nie było. Mieliliśmy zawodników na olimpiadzie, ale nikt nie przywiózł medalu - mówił trener Kłusek.

Kacper posługiwał przy dzwonekch, ampułkach

O Kacprze Tomasiaku trudno usłyszeć złe słowo. Wszyscy chwalą jego skromne zachowanie, skupienie na sporcie, zwracają także uwagę na jego religijność.

- Piękna sprawa - wstąpił krótko ksiądz Przemysław Gawlas, diecezjalny duszpasterz służby liturgicznej w kurii bielsko-żywieckiej, mając na myśli srebro wywalczone przez Kacpra. - Emocje były ogromne i łyż wzruszenia, bo bardzo mocno wierzyliśmy w sukces naszego ministranta. Cała noc nieprzespana. Myślę, że ministranci z całej diecezji bielsko-żywieckiej są szczęśliwi, iż kolega, który służył przy ołtarzu, taki piękny wynik osiągnął w tak młodym wieku - opowiadał ks. Gawlas.

Kacper został ministrantem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, która znajduje się przy dworcu PKS w Bielsku-Białej, już kilka lat temu, jakoś po swojej I komunii świętej.

- Zawsze był solidny, dojrzały jak na swój wiek. Wiadomo, że w zakrystii różnie bywa, chłopcy dają w „pióra”, ale Kacper zawsze był spokojnym ministrantem. Pilnował swoich dyżurów, jak tylko mógł, to przychodził. Jak każdy ministrant, posługiwał przy dzwonekch, ampułkach. Wiadomo, że w ostatnim czasie coraz rzadziej służył ze względu na treningi i wyjazdy, ale jest radość i szczer-

ście, że przy ołtarzu służył wicemistrz olimpijski - podkreślał ksiądz.

Duchowny dodał, że cała rodzina Tomasiaków jest zaangażowana w życie kościelne. Młodszy brat Kacpra także jest ministrantem, rodzice udzielają się w Oazie Rodzin, a siostra we wspólnocie Dzieci Maryi.

- To rodzina, w której Pan Bóg jest ważny - dodał ks. Przemysław Gawlas.

Proboszcz parafii św. Bartłomieja w Lipowej, ks. Jan Kuźmicki, przyznał w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim”, że poznał rodziców skoczka, ale jeszcze nie miał okazji spotkać się z Kacprem, bo cały czas jest w rozjazdach.

Ks. Jan Byrt, proboszcz parafii ewangelickiej w Szczyrku Salmopolu, który uczy w Szkole Mistrzostwa Sportowego, także cieszy się z sukcesu absolwenta buczkowickiej szkoły. W mediach społecznościowych przypominał, że w niedzielę, 8 lutego, odprawił jedyne w Polsce eklezjastyczne nabożeństwo olimpijskie, podczas którego modlili się za naszych reprezentantów uczestniczących w igrzyskach.

- Alleluja! Bóg jest niesamowity, prawda! Można? Można! - napisał ks. Byrt. Dodał, że jeden z internautów napisał mu w komentarzu, że zobaczymy, czy się uda. - Wczoraj się przekonał, że tak! Jesteśmy pewni,



FOT. JACEK DROST

Wszyscy kibicowali, panie kucharki w szkolnej stołówce też

*O KACPRZE TOMASIAKU
TRUDNO USŁYSZEĆ ZŁE SŁOWO.
WSZYSCY CHWALĄ JEGO SKROMNE
ZACHOWANIE, SKUPIENIE
NA SPORCIE, RELIGIJNOŚĆ*



FOT. ARC KS. JANA BYRTA

Ksiądz Jan Byrt, pochwalił się zdjęciem ze świeżo upieczonym wicemistrzem olimpijskim na swoim profilu FB, wychwalając Kacpra i jego zaangażowanie pod niebiosa

że Jezus Chrystus żyje i wysłuchuje modlitw! Chwała Panu Bogu Jezusowi Chrystusowi - podkreślił duchowny.

Sąsiedzi trzymają kciuki za Kacpra

Tomasiakowie od jakiegoś czasu mieszkają w malowniczej miejscowości leżącej w Kotlinie Żywieckiej, pomiędzy Bielskiem-Białą a Żywcem. Gdzie się człowiek nie obejrzy, to albo widać z niej pasmo Beskidu Małego, albo Beskidu Żywieckiego, albo Beskidu Śląskiego z najwyższym szczytem Skrzycznem. Po prostu jest tu pięknie.

Wprowadzili się niedawno. Są mili. Cieszymy się z takiego sąsiada - mówi spotkana na przystanku autobusowym pani Krystyna.

Sąsiad Tomasiaków, pan Zbigniew, stwierdził, że sam mieszka tutaj od niedawna. Zna się z nimi z widzenia, ale uwielbia skoki narciarskie od czasów Małysz i Stocha, więc Kacprowi kibicuje tym bardziej.

- Bardzo kibicujemy Kacprowi, bo to człowiek od nas. Na dodatek młody. Coś pięknego! Serce wczoraj rośło i rośło! - zwierza się pan Zbyszek.

Zwyczajny niezwykły chłopak

Kacper ma już za sobą maturę, którą zdał jako 18-latek. W podstawie z polskiego, matematyki i angielskiego z egzaminu dojrzałości dostał ponad 90 procent. Jego ulubionym przedmiotem był angielski, a obecnie Tomasiak studiuje na Akademii Kultury Fizycznej w Krakowie na pięcioletnich studiach magisterskich na kierunku wychowanie fizyczne, gdzie ma indywidualny tok studiów. Jak sam mówi, na hobby

nie ma za bardzo czasu, ale lubi poczytać książki, obejrzeć film, pograć na komputerze, albo po prostu wyjść na spacer.

Swoją przygodę ze skokami zaczynał jako 6-latek. Ćwiczył na skoczni wysypanej trocinami, skacząc na przyciętych

nartach, bo mniejszych nie było. Pierwszy raz wystartował w zawodach na malutkiej skoczni w centrum Wisły. Od początku jego silną stroną było mocne odbicie. Później do tego doszła też mocna psychika.

KACPER W DRODZE NA PODIUM

Kacper Tomasiak z LKS Klimczok Bystra urodził się 20 stycznia 2007 roku w Bielsku-Białej.

W tym sezonie, nieoczekiwanie, został liderem kadry i jej jedyną nadzieją na przyzwoity występ we włoskich igrzyskach. W 2019 roku został mistrzem świata dzieci, w 2023 wicemistrzem świata juniorów w drużynie i zajął czwarte miejsce indywidualnie, a w 2025 triumfował w Letnim Pucharze Kontynentalnym. Został powołany do kadry na Puchar Świata i wszedł do niej z impetem. W swoim debiucie 22 listopada w Lillehammer wyskakał 18. miejsce. Cztery razy plasował się w czołowej dziesiątce, w tym dwukrotnie na piątym miejscu, co jest najlepszym polskim wynikiem sezonu. W Turnieju Czterech Skoczni też był blisko TOP-10, skończył się na dwunastej pozycji. Taką samą zajmuje też w Pucharze Świata. Statystycy sprawdzili, że co najmniej podobną liczbę punktów Kamil Stoch i Piotr Żyła zgromadzili dopiero w swoich ósmym sezonach w PŚ, a Dawid Kubacki w dziesiątym. Imponuje spokojem i odpornością na stres.

Nic dziwnego, że Kacper Tomasiak był naszą największą medalową nadzieją w konkursie skoków na skoczni normalnej. Zawodnik LKS Klimczoka Bystra potwierdził, że w tym sezonie jest najlepszym polskim skoczkiem i w swoim olimpijskim debiucie stanął na podium igrzysk Mediolan-Cortina 2026.

Po I serii zajmował fantastyczne 4. miejsce ex aequo ze Szwajcarem Gregorem Deschandenem, tracąc do podium tylko 0,1 pkt. W finale spisał się jeszcze lepiej i awansował na drugą lokatę, przegrywając tylko z Niemcem Philippem Raimundem o 3,4 pkt.

Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, nie krył radości po zdobyciu przez Kacpra Tomasiaka srebrnego medalu olimpijskiego.

- Ma naprawdę niesamowitego kopa. Jest poukładany i ma bardzo silną psychikę - ocenił prezes krajowej federacji. Dopatrując się technicznych podobieństw, Małysz przyrównał Tomasiaka do Piotra Żyły, ale... sprzed 25 lat. Zaznaczył, że nie obawia się, że olbrzymi sukces złe wpłynie na Kacpra. - On pochodzi z bardzo fajnej rodziny. Rodzina naprawdę go bardzo mocno wspiera. Tata jest trenerem - powiedział Małysz.

Jacek Sroka, PAP

MINISTER BALCZUN O PLANACH I DEFINICJI, KTÓRA ZMIENI PRZYSZŁOŚĆ

Minister aktywów państwowych komentuje sytuację i zmiany w największych spółkach Skarbu Państwa. W rozmowie ze „Strefą Biznesu” Wojciech Balczun mówi o kulisach negocjacji z pracownikami JSW, granicach pomocy państwa oraz o tym, jak rząd chce zwiększyć udział polskich firm w największych projektach energetycznych i infrastrukturalnych

Rafał Kerger

Jest porozumienie z JSW. Jak wyglądały negocjacje z pracownikami wokół ratowania Jastrzębskiej Spółki Węglowej z perspektywy ministra aktywów państwowych?

Sytuacja jest bardzo trudna i żadne zaklinanie rzeczywistości nie jest w stanie zmienić obiektywnego stanu finansów JSW. W pomoc JSW zaangażował się nie tylko MAP, ale i Ministerstwo Energii oraz Ministerstwo Finansów. W rządzie wykazujemy wielką determinację, aby uratować spółkę. Poświęciliśmy setki godzin na rozmowy, skutecznie zabiegaliśmy z ministrem Motyką u ministra finansów i gospodarki, aby objąć JSW ustawą oekologiczną. Szukamy rozwiązania, które zapewniłoby utrzymanie płynności przez JSW.

Czy węgiel z JSW jest rzeczywiście niezbędny? W hutach coraz częściej stosuje się piec łukowy, czyli piec elektryczny, w którym wsad nagrzewany jest łukiem elektrycznym.

To jest dobrze postawione pytanie. Faktycznie, perspektywa jest taka, że udział węgla koksowego w produkcji stali będzie spadał. Spółka też się do tego musi dostosować. Natomiast z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa pozyskiwanie węgla koksowego jest ważne. Dlatego nikt nie mówi o wygaszeniu działalności JSW i stąd też nasza determinacja, żeby JSW ten trudny okres – chyba najtrudniejszy w historii – przetrwała.

To nie jest pierwszy raz, kiedy spółka ma problemy. JSW działa na rynku mocno zależnym od koniunktury, dlatego spółka powołała swego

czasu fundusz stabilizacyjny. Wiemy, co się stało, gdy węgiel z Indonezji i Australii zalał rynek światowy, znacząco obniżając ceny węgla koksowego. To bezpośrednio uderzyło w JSW, a okres dekonstrukcji tym razem okazał się wyjątkowo długi, czego prawie nikt się nie spodziewał.

Mamy nowego prezesa PGE. Spodziewamy się aktualizacji strategii największej spółki energetycznej. W jakim kierunku ta strategia powinna podążać?

Prezes PGE, Dariusz Lubera, jest niekwestionowanym autorytetem w branży energetycznej w Polsce. Pozostali prezesi spółek energetycznych to w większości jego wychowankowie. To optymalne połączenie kompetencji i doświadczenia, które jest w PGE bardzo potrzebne. Reakcja rynków zdaje się potwierdzać, że była to właściwa zmiana. Z moich rozmów z prezesem Lubera wynika, że strategia Grupy będzie weryfikowana, przede wszystkim pod kątem CAPEX-u: zarówno w odniesieniu do całej strategii inwestycyjnej, jak i docelowego miks energetycznego. W końcu 2025 roku odbyła się pierwsza aukcja mocy dla morskich farm wiatrowych w której PGE skutecznie wzięła udział. Spółka będzie pewnie balansować swój model działalności w kontekście priorytetów inwestycyjnych. Na pewno będzie kontynuować inwestycje w rozwój magazynów energii. Przed PGE stoi także bardzo poważna decyzja, czyli wybór drugiej lokalizacji dla elektrowni jądrowej: potencjalnie są to okolice m.in. Bełchatowa. Myślę, że Dariusz Lubera przy-

rzy się też kosztom i efektywności poszczególnych struktur, które działają w ramach tej potężnej grupy kapitałowej. Po rozmowach z prezesem jestem optymistą co do perspektyw i kierunków rozwoju grupy PGE.

Spodziewa się pan, że dożyje uruchomienia elektrowni atomowej w Polsce? Całe życie słucham, że budujemy elektrownię atomową, a pamiętam lata 80. poprzedniego wieku.

Proces został rozpoczęty – elektrownia ruszy tak szybko, jak to możliwe, czyli w kolejnej dekadzie. Finansowanie jest zapewnione. Rozpoczęły się przetargi, budowane są kompetencje. To już jest konkretny. Chcemy zadbać o udział polskich firm przy tym projekcie, czyli tzw. local content, podobnie jak przy innych wielkich strategicznych inwestycjach państwa polskiego. Warto pamiętać, że Polski Program Energetyki Jądrowej przewiduje wsparcie krajowego przemysłu w przygotowaniach do udziału w budowie i eksploatacji elektrowni jądrowych – jest o tym mowa w części dotyczącej systemu monitorowania i mierników realizacji tego programu. Zgodnie z tym dokumentem zaangażowanie krajowego przemysłu (skumulowany procentowy udział w łącznej wartości projektu) w 2026 roku ma sięgnąć 10 procent i sukcesywnie rosnąć, by w 2033 roku sięgnąć 40 procent.

Z kim druga atomówka w Bełchatowie? Z Francuzami, z Koreańczykami?

Nie odpowiem teraz na takie pytanie. Kluczem jest to, żeby

przyglądać się najlepszym praktykom. Wiemy, kto jest naszym partnerem przy pierwszej lokalizacji. Wiemy, że mamy jeszcze w tle SMR-y. Jest na tym polu istotne przyspieszenie i determinacja, aby rozwijać to źródło energii.

Rozmawiam często z biznesmenami i z zarządnymi firm z większościowym polskim kapitałem, które uczestniczą w projektach infrastrukturalnych, ale też w transformacji energetycznej. I oni chcą większego udziału w kluczowych projektach, na przykład budowie elektrowni atomowej. Natomiast mają też obawę o to, że nie ma do tego narzędzi – de facto zamawiający często nie są w stanie wyłonić zgodnie z prawem polskiej firmy.

To jeden z priorytetów Ministerstwa Aktywów Państwowych i rządu na drugą część kadencji, a jednocześnie zagadnienie bardzo złożone. Dlatego powołałem zespół przy MAP, który wypracowuje odpowiednie rozwiązania. Trzeba mieć świadomość, że to jest priorytet o znacznie dłuższym horyzoncie niż tylko perspektywa najbliższych dwóch lat. To jest projekt na dekady. W zespole pracującym pod auspicjami MAP są przedstawiciele wielu instytucji państwowych i ministerstw. Konsultujemy się też z organizacjami pracodawców i przedsiębiorców oraz izbami handlowymi. Mogę powiedzieć, że jednym z pierwszych namacalnych efektów jego prac jest uwzględnienie przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej w projekcie Strategii Rozwoju Polski do 2035 r. propozycji zespołu dotyczących zwiększenia

komponentu krajowego w procesach inwestycyjnych sektora publicznego. Zwracam uwagę, że ta strategia to najważniejszy dokument strategiczny rządu w obszarze polityki gospodarczej, który będzie punktem odniesienia dla wszystkich instytucji publicznych przy tworzeniu ich strategii działania. Wszyscy, którzy chcieli wziąć udział w tej dyskusji, byli zapraszani do przedstawienia rekomendacji dla zespołu, bo temat jest złożony i wielowymiarowy. Finiszujemy w kwestii definicji local content i sposobie jego mierzenia. Zachęcamy też GUS, by podjął się zaprojektowania i realizacji cyklicznego badania statystycznego wieńczonego raportem dotyczącym udziału local content w inwestycjach lub kontraktach realizowanych w ramach kluczowych programów i strategii rządowych, w których państwo generuje duży popyt. Byłoby to pionierskie przedsięwzięcie, bo urzędy statystyczne z innych krajów UE nie prowadzą takich badań. Informacje gromadzone w ramach takiego projektu byłyby przydatne dla prowadzenia polityki gospodarczej przez rząd. Pracujemy nad tym, aby proponowane rozwiązania były zgodne z prawem unijnym, nie dyskryminujące wobec inwestorów zagranicznych; jednocześnie przyglądamy się najlepszym praktykom z krajów UE i nie tylko. Local content dotyczy sfery miękkiej – ma to być zestaw bardziej wytycznych, wskazówek dotyczących sposobu patrzenia na to, jak np. przedsiębiorca wpływa na lokalne społeczności, czy kształtuje swoje łańcuchy dostaw w sposób uwzględniający zrównoważony rozwój i ochronę środowiska, czy bierze pod uwagę bezpieczeństwo dostaw lub danych.

Czy takie dodatkowe kryteria można wpisać do zamówienia na przykład?

Ze względu na prawo UE w przypadku zamówień publicznych nie da się zapisać sztywnych kryteriów, które premiowałyby polską firmę. Jesteśmy jednak w stanie wiele rzeczy zrobić, aby polskie firmy były włączane w łańcuchy dostaw. Wiele zależy od przeprowadzenia przez zamawiającego starannej analizy potrzeb i wymagań co do danego zamówienia oraz od przyjętych kryteriów niecenowych decydujących o udzieleniu zamówienia. Mój resort postulował, by nowa edycja Polityki Zakupowej Państwa do 2029 roku, która w ciągu kilku tygodni ma trafić pod obrady rządu, kładła akcenty na te kwestie i Ministerstwo Rozwoju i Technologii jako gospodarz tego dokumentu podzieliło nasze stanowisko. To zachęci zamawiających publicznych, by przy projektowaniu zamówień mieli na uwadze komponent kra-

jowy jako coś istotnego. Jestem absolutnie zdeterminowany, aby to się udało. Musimy włączyć myślenie po polsku. Tak robią Francuzi, tak robią inne państwa: strzegą swoich interesów. A local content jest w polskim interesie. Biorąc powyższe pod uwagę, definicja local content powinna być dosyć ogólna, maksymalnie pojemna, bo poszczególne branże mają swoją specyfikę i nie da się tego zrobić w sposób bardzo sztywny, zero-jedynkowy. Kończymy właśnie konsultacje. Ci, którzy nie wzięli w nich dotychczas aktywnego udziału, muszą poczekać na kolejny etap prac.

A w tej definicji padnie jakiś procent udziału polskich firm?

W samej definicji nie wskazyjemy takiego procentu. To jest bardziej kwestia tego, kogo będziemy traktowali jako local content. Przykładowo, czy największa firma w danej branży w Polsce, działająca, zatrudniająca tysiące osób, płacąca tutaj podatki, ale mająca właściciela zagranicznego, jest polską firmą, czy nią nie jest? Planujemy w drugiej części lutego przedstawić definicję, a następnie będziemy o tym dyskutować 2 marca w Szczecinie podczas kongresu „Energia z Polski, local first”, w którym wezmą udział największe spółki Skarbu Państwa.

Czy zespół do spraw udziału komponentu krajowego w kluczowych procesach inwestycyjnych zakończy potem prace?

Nie, oczywiście, że nie. Będzie dalej pracował i wypracowywał rozwiązania dla MAP na potrzeby prowadzenia polityki właścicielskiej w zakresie promowania komponentu krajowego. Nie da się na starcie przewidzieć wszystkich wariantów. To wyzwanie historyczne. Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już ten niemowlęcy okres uczenia się, budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły. Wie też, w jaki sposób kształtować rynek w zgodzie z regulacjami unijnymi, aby dalej zapewniać wysoki wzrost gospodarczy. Dzięki tym rozwiązaniom polskie firmy, nie państwowe, ale głównie z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, będą beneficjentami bezprecedensowego programu inwestycyjnego, który nas czeka w ciągu najbliższych dziesięciu lat.

A na przykład krytycy programu SAFE mówią o tym, że to będą środki na uzbrojenie z Niemiec i z Francji i local content nie będzie wcale.

Domyślam się, kim są ci krytycy. Oni byli autorami sytuacji, w której większość nakładów inwestycyjnych w sektorze zbrojeniowym na wielką skalę zasilają portfele zagranicznych producentów. Co gorsza, za-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wojciech Balczun: Polska, która stała się dwudziestą gospodarką świata, przeszła już okres budowania kompetencji, a w tej chwili staje się świadoma swojej siły

zwyczaj nie otrzymywaliśmy wystarczającego przygotowania i wsparcia technicznego, utrzymaniowego dla kupowanego sprzętu. Mamy dużo większą świadomość tego, jak ważne jest budowanie kompetencji lokalnych, i to dotyczy zarówno rozwoju spółek z grupy PGZ, jak również całego prywatnego sektora obronnego, który obecnie bardzo dynamicznie się rozwija. W Polsce powstaje dużo ciekawych projektów i to naturalne, że realizacja programu SAFE będzie mieszanką naszych kompetencji i doświadczenia międzynarodowych partnerów. Należy jednak podkreślić: ponad 80% środków z SAFE zostanie zainwestowanych w Polsce.

Czyli, krótko mówiąc, PGZ będzie poważnie zaangażowana.

Tak, i nie mówimy tylko o SAFE, tylko o całym programie inwestycyjnym, który jest realizowany przez Polskę. Przecież nakłady na obronność tylko w tym roku, i to bez SAFE, wyniosą około 200 miliardów złotych. Realizujemy bezprecedensowe programy, a PGZ jest bardzo aktywna.

Osobiście nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia z Francji i z Niemiec, jeśli nie

mamy swojej technologii. Czy Pan widzi w tym coś złego?

Nie widzę nic złego w kupowaniu uzbrojenia, jeśli z analiz MON wynika, że jest to konieczne. Żyjemy w trudnych czasach, sytuacja geopolityczna jest złożona, trudno przewidzieć, co się wydarzy. Musimy się przygotowywać również na najgorsze scenariusze. W związku z tym, im więcej będziemy mieli zbudowanych rodzajnych kompetencji w zakresie obronności, tym lepiej. Przy okazji wydatki na zbrojenia są gigantycznym kołem zamachowym dla gospodarki, a zwłaszcza impulsem dla spółek z grupy PGZ, które produkują fantastyczne wyroby mające zastosowanie w sektorze zbrojeniowym i cywilnym. PGZ już teraz ma wiele produktów, które cieszą się powodzeniem na rynkach zagranicznych, a będzie ich jeszcze więcej.

A co będzie z Anwilem i z Polska Press z Grupy Orlen, panie ministrze?

W szerszym kontekście przyszłość Anwilu zależy od procesu porządkowania i działań restrukturyzacyjnych w ramach Grupy Orlen. Patrzymy też na Anwil w kontekście trwa-

jącej głębokiej restrukturyzacji Grupy Azoty. W Azotach mamy wypracowany model funkcjonowania spółki zorientowanej na core business. Pamiętamy, jak bardzo ciągnie Azoty w dół projekt Polimery Police. W tej materii jesteśmy w trybie arbitrazowym z wykonawcą tej inwestycji, ale też liczymy na to, że mimo trwającego sporu jest przestrzeń do rozmowy i do szukania porozumienia.

A Polska Press?

Mamy świadomość, że decyzja o nabyciu Polska Press przez Orlen nie była uzasadniona merytorycznie, lecz wynikała z potrzeb propagandowo-politycznych. Teraz jesteśmy w trakcie dyskusji dotyczącej systemowych rozwiązań. Nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, bo wielu interesariuszy z rynku medialnego patrzy w stronę Polska Press - firma może być jakimś kaskiem nie tylko ze względu na tradycyjny profil działalności, ale przede wszystkim na to, że jest mocna w internecie.

Skarb Państwa ma udziały w około 400 podmiotach. Czy MAP może powrócić do prywatyzacji?

To jest takie słowo, które od razu powoduje gęsą skórę

u niektórych i staje się natychmiast paliwem politycznym do atakowania rządu. Wiemy, jak wygląda lista spółek o znaczeniu strategicznym dla państwa i to są kluczowe podmioty, w tym publiczne, czyli giełdowe. One będą kontrolowane przez państwo. Ale jest też zasób spółek mniejszych, które w tym zasobie państwowym pozostają. Wzrosty cen spółek z udziałem Skarbu Państwa notowanych na GPW były w zeszłym roku imponujące, a ich kapitalizacja jest rekordowa. Dwie spółki przekroczyły wycenę 100 miliardów złotych. Wyniki się poprawiły i widać, że inwestorzy indywidualni i instytucjonalni znów wierzą w te podmioty. Przecież nikt nikogo nie zmusza do inwestowania w spółki z udziałem Skarbu Państwa, a inwestorzy kupują akcje i mają z tego tytułu zyski - w tej grupie są także polscy przyszli emeryci posiadający fundusze emerytalne takie jak PPK i OFE czy inne fundusze inwestycyjne. Spółki są dużo lepiej zarządzane, dużo bardziej efektywne i generują bardzo dobre wyniki finansowe w sposób naturalny i oczywisty, a nie przez różnego rodzaju sztuczną multiplikację potencjału - bo przecież wiemy, że z takimi rzeczami mieliśmy do czynienia w przeszłości. Na przykład Daniel Obajtek chwali się, że Orlen miał lepsze wyniki za jego kadencji, ale choćby przejście takiej spółki, jak PGNiG, nie było transakcją komercyjną. Skarbowi Państwa nie przyniosło to korzyści, skorzystał tylko Orlen.

Wspominał Pan o prezesie Obajtku. W spółkach powołano pełnomocników do spraw rozliczeń poprzedniej ekipy - jakie są efekty ich pracy?

Tytułem wstępu do tego tematu chciałbym podkreślić, że patrzymy na spółki przez pryzmat odpowiedzialnego i nowoczesnego zarządzania majątkiem państwowym. Takiego zarządzania, które pozwala lepiej wykorzystać dostępne zasoby, budować synergie między podmiotami i skutecznie rozwiązywać realne problemy tam, gdzie one faktycznie występują. Taką rolę dla MAP jako procesowego właściciela w tych procedurach widzę. Pierwsze miesiące mojej aktywności wyraźnie pokazały, że wiele rzeczy przyspieszyło, że pewne tematy, które były odłożone na półkę albo były nierozwiązywalne, nagle ruszyły do przodu. Dysponując realnym wpływem na poszczególne podmioty, możemy uruchomić znacznie większy potencjał, pod warunkiem aktywnego zaangażowania w kluczowe procesy. Nie ukrywam, że korzystam tu ze swojego wieloletniego doświadczenia praktycznego w byciu menedżerem i przedsiębiorcą,

który doświadczał też wzlotów i upadków. To w żadnym stopniu nie uderza w zasady ładu korporacyjnego, które przestrzegamy i szanujemy. W zakresie rozliczeń rolę pełnomocników jest odciążenie spółek od zadań, które angażują ich struktury w liczne bieżące obowiązki związane z podstawową działalnością operacyjną. Po drugie, chodzi o efektywność i zaangażowanie w relacjach na przykład z prokuraturą, gdzie pełnomocnicy, reprezentujący stronę pokrzywdzoną, mają prawo brać udział w czynnościach, zadawać pytania, uzupełniać materiały.

A co było źle w KGHM-ie i czy będzie teraz lepiej?

KGHM jest w specyficznym momencie, dlatego że bardzo sprzyja mu rynek, kurs akcji rośnie, bo ceny miedzi, srebra, złota i platyny są wysokie. Pozytywnie wpływa to na wycenę tej spółki. Jednak od strony operacyjnej wiele rzeczy może być realizowane lepiej i szybciej - spojrzeliśmy na to z punktu widzenia nadzoru właścicielskiego, a rada nadzorcza podjęła wiadomą decyzję, odwołując prezesa.

Który prezes KGHM w ostatnich 20 latach był Pana zdaniem najlepszy?

(Uśmiech). Nie wezmę udziału w tej sondzie. Wierzę, że ten, którego powołamy, będzie najlepszy.

W jakim kierunku powinien poprowadzić KGHM?

Jesteśmy teraz w okresie przejściowym. Mam nadzieję, że on będzie maksymalnie krótki. Następuje też konsekwentne porządkowanie aktywów zagranicznych KGHM - dotyczy to Sierra Gorda oraz aktywów w Stanach i w Kanadzie. Wiele rzeczy jest do zrobienia, przed zarządem spółki stoją duże wyzwania.

KGHM powinien dalej inwestować za granicą?

To jest kierunek rozwoju wielu polskich firm. Nazywamy to internacjonalizacją - to naturalna kolej rzeczy dla wielkich koncernów. Dobry jest przykład Hiszpanii i wielkich inwestycji infrastrukturalnych finansowanych środkami unijnymi. Pozwoliło to Hiszpanom zniwelować zapóźnienia, wybudować nowoczesną infrastrukturę. Przy okazji powstały gigantyczne firmy budowlane, które są dziś graczami światowymi i radzą sobie dobrze, mimo że w Hiszpanii nie ma już wielkich projektów infrastrukturalnych, takich jak autostrady czy linie kolejowe. Firmy te przeniosły się m.in. na rynek Polski, gdzie realizujemy olbrzymie projekty inwestycyjne. Natomiast Polska liczy dziś na jak najszybsze zakończenie wojny w Ukrainie i bezprecedensowy

projekt jej odbudowy. Polskie firmy powinny mieć rolę wiodącą w projekcie, a Polska jest i będzie naturalnym hubem dla tych wielkich procesów inwestycyjnych, które w Ukrainie będą się działy.

Pan akurat ma spore doświadczenie z Ukrainą. Które spółki z Polski mają największe szanse w ewentualnej odbudowie?

Proces odbudowy trzeba rozumieć bardzo szeroko. To nie tylko odtworzenie zniszczonej infrastruktury: budynków, mostów, linii kolejowych, sieci energetycznych czy portów, ale także stworzenie nowoczesnych sektorów, takich jak finanse czy energetyka paliwowa. Kluczowe nasze firmy już są w Ukrainie: Orlen, BGK, KUKE mają swoje biura, ARP się bardzo mocno przymierza do tego, PKO BP ma bank - Kredobank. Uważam, że mamy bardzo dobry punkt startowy, ale musimy myśleć w szerokim wymiarze, żeby nasza rola w odbudowie Ukrainy odzwierciedlała nasze olbrzymie wsparcie dla Ukrainy i Ukraińców.

Jak oceniacie w MAP perspektywę Krajowej Grupy Spożywczej?

Krajowa Grupa Spożywcza jest już zaudytowana. Trwają jeszcze ostatnie analizy dotyczące modelu biznesowego, kosztowego i zatrudnienia. Jest przeprowadzany proces tzw. etatyzacji. Wiemy, co należy poprawić i usprawnić - zajmuje się tym Grzegorz Wrona, podsekretarz stanu w MAP.

Czy taka spółka mogłaby przejąć aktywa Carrefour w Polsce?

Po pierwsze, KGS nie dostała oferty. Po drugie, należałoby się przyjrzeć szerzej rynkowi detalicznemu w Polsce i sieciom, które na tym rynku funkcjonują. Są to sieci również polskie, detaliczne bądź półhurtowo-detaliczne, które powinny się rozwijać i mogą być konsolidowane.

Czy Polski Holding Hotelowy jest potrzebny Skarbowi Państwa i jaką rolę widzi Pan dla tej spółki?

Polski Holding Hotelowy to bardzo duża struktura, dysponująca ponad 60 obiektami turystycznymi. Zarządza hotelami znanych światowych marek na zasadzie franczyzy i ma duże doświadczenie i kompetencje. Firma się rozwija, realizuje dużo projektów inwestycyjnych, w tym także te najbardziej spektakularne. Oczywiście na końcu pojawia się pytanie, czy PHH powinien funkcjonować jako spółka w 100% należąca do Skarbu Państwa, czy też możliwe jest znalezienie innego sposobu - takiego, który nie wykluczałby wpływu państwa na spółkę. Nad tym się zastanawiamy.

Arlena Sokalska

NIC SIĘ NIE STAŁO, KIBICE, NIC SIĘ NIE STAŁO



W

łaściwie od początku igrzysk ten olimpijczyk toczył nierówny bój o pamięć. Władysław Heraskewycz, ukraiński skeletonista (to taki rodzaj sanek, na któ-

rych zjeżdża się głową w dół) przyjechał do Cortiny z kaskiem, na którym widniały podobizny sportowców, którzy zginęli podczas wojny z Rosją. Między tymi sylwetkami były też postaci dziewięcioletniej judoczki Wiktorii Iwaszko i trzynastoletniego boksera Nazara Zuja. Dzieci uprawiające sport, zabite przez rosyjskie bomby.

Heraskewycz został przez MKOl zdyskwalifikowany, bo nie chciał startować w innym kasku. Międzynarodowy Komitet Olimpijski uznał, że Ukrainiec łamie artykuł 50. Karty Olimpijskiej, mówiący o zakazie „wszelkiego rodzaju demonstracji lub propagandy politycznej, religijnej albo rasowej na obiektach olimpijskich i w innych miejscach”. Nie pomogły hasła „pamięć nie jest naruszeniem”, „pamięć nie jest polityką”, które publikowali inni ukraińscy (ale nie tylko) sportowcy czy nawet żołnierze z frontu. „Taka jest cena naszej godności” - napisał w mediach społecznościowych Heraskewycz. A na dom w Chersoniu innego ukraińskiego olimpijczyka, Kyryło Marsaka, właśnie tego samego dnia spadły bomby.

Można wzruszyć ramionami, bo nie pierwszy to raz, kiedy MKOl czegoś komuś zabrania, i dalej oglądać zmagania innych na igrzyskach.

Na przykład występy Kseni Korżowej (pod neutralną flagą), która w internecie popularyzowała sukcesy rosyjskiej armii, a kibicowali jej ludzie w bluzach z napisem „CCCP” (co, jak wszyscy starsi ludzie wiedzą, jest rosyjskim skrótem oznaczającym ZSRR). Czy przypadkowo Korżowa występowała na igrzyskach w kostiumie niebiesko-czerwono-białym (barwy flagi Federacji Rosyjskiej)? Nie wiem, ale skojarzenie nasuwa się samo. Można też oglądać występy łyżwiarza Piotra Gumienika (pod flagą neutralną), który otwarcie popiera rosyjską agresję w Ukrainie i występuje w zawodach w odzieży z logotypami firm objętych sankcjami.

Można przymykać oko na wielu różnych rosyjskich sportowców, którzy występują w barwach innych krajów, nawet biało-czerwonych. Tak, wiem, tych kilkoro Rosjan w naszej kadrze jest w Polsce od lat, występowali jeszcze przed wojną, a ich pozycja jest jednoznaczna.

A jaka jest pozycja wielu innych zawodników, takich jak łyżwiarz Maxim Naumow, który bardzo płakał po swoim programie krótkim, pokazując zdjęcie rodziców (Jewgienija Szisz-kowa i Wadim Naumow - wybitna rosyjska para łyżwiarzy, która zginęła rok temu w katastrofie samolotowej w Stanach Zjednoczonych). Straty bardzo mu współczuję, a jaka jest pozycja łyżwiarza z innej planety Ilii Malinina (jego mama to Tatiana Malinina, zaś tata to Roman Skorniako, rosyjscy łyżwiarze)? I wielu, wielu innych?

„Historia Heraskewycza jest jak lustro - odzwierciedla odwieczne oszustwo, że sport i polityka się nie przecinają. Oczywiście, że się przecinają, choćby wtedy, gdy MKOl przyznał organizację Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2014 Władimirowi Putinowi” - napisał Richard Deutsch z CBC Sport.

Odzwierciedla też hipokryzję MKOl i innych światowych związków sportowych, które oszukują, że nie są w żaden sposób związane z polityką. Żenujący gest Gianniego Infantino, który przekazał Donaldowi Trumpowi medal - jakoby będący odpowiednikiem Nagrody Nobla - to nie była polityka? Ten sam Infantino kilka dni temu zapowiedział, że możliwy jest powrót Rosji do międzynarodowych rozgrywek. W podobnym tonie wypowiada się szefowa MKOl Kirsty Coventry, która mówi o „gotowości do powitania Rosji” do sportów olimpijskich. To jest dopiero polityka! A my, kibice, będziemy dalej mamieni hasłami, że sport jest oddzieleny od polityki. I tylko będzie można zaśpiewać: „Nic się nie stało, kibice, nic się nie stało”.

Adam Bula

PREZYDENT-GADŻET



P

ropozycja jest taka: za każdym razem, gdy znów usłyszysz „po pierwsze, Polska, po pierwsze, Polacy” - wspomnij historię, którą ci opowiem. Pamiętając, że jako jedyny nie mam w niej żadnego interesu. Ani udziałów.

Nie wiemy, co dzieje się w głowie osoby, która dwa razy w krótkim odstępie czasu trafia dwie „szóstki” w totku. W każdym razie gdzieś po starcie podarowanej rodzinie Nawrockich przez prezesa Kaczyńskiego kampanii prezydenckiej, pojawia się hasło: Nowrocky. Zapisane w dwóch liniach: Now-Rocky, jest naprawdę sympatycznym pomysłem, by rozgrywać wizerunek naszego pretendenta - dziarskiego przeciw pięścierz, rzucającego wyzwanie całemu systemowi jak Slay Stallone w kultowym filmie.

Gdyby kandydat nie startował w państwie z kartonu, ktoś zauważyłby problem, jaki wówczas nastąpił: kielkujący biznes, by wyborcom sprzedawać koszulki i liczne inne gadżety, obrandowane tym hasłem i wspierane wizerunkiem samego Karola Nawrockiego, paradyującego w koszulkach z takim napisem, łamało wprost przepisy o prowadzeniu kampanii wyborczych. Których - jednoznacznie - nie może finansować żadna firma komercyjna. A że wpływy ze sprzedaży idą wprost na kampanię - zapewniali niefrasobliwie, za to na piśmie, sami zainteresowani.

No ale umówmy się: przy skali nieporozumień z policzeniem faktycznie oddanych w wyborach głosów, nie był to problem kluczowy. Zwłaszcza że biznes oparty na hasle „Now-Rocky” nieco przyszedł, gdy jego bohaterowie zajęli się obejmowaniem właśnie im przydzielonego pałacu.

Sytuacja nieco się zmieniła, gdy Karol Nawrocki został pochwalony imiennie przez samego Donalda Trumpa. Który oznajmił, że nasz Karol „Nałroki” to jest super koleś.

To ważne wydarzenie w dziejach prezydentury pana Karola, ale też w dziejach firmy opychającej gadżety z hasłem, które w zapisie fonetycznym jest identyczne z pronunciacją szefa wszystkich szefów. Biznes rusza więc z nową

werwą, tyle że gadżety brandowane są już teraz hasłem pisanym w jednej linii: „Nowrocky”.

I niewiele osób zwracało na to uwagę aż do eventu z polską kadrą olimpijską. Igrzyska, jak to igrzyska, zwracają uwagę nie tylko kibiców i kiboli, więc trudno się dziwić, że zauważono, że pan prezydent zechciał naszych reprezentantów centralnie s... skomercjonalizować.

Więc poszło to tak. Prezydent Karol Nawrocki, odziany w koszulę z napisem „Nowrocky”, wizytuje olimpijczyków, a prezydencki fotograf na państwowym etacie robi z tego spotkania zdjęcia. Zdjęcia natychmiast lądują na stronie i w socialach sklepu, handlującego koszulkami, w które odziany jest prezydent. Sklep ma jeszcze w asortymencie zegarek, których na zdjęciach widać na ręce Karola i w... dużo innych, podobnie obrandowanych gadżetów. Kto pamięta stare historie, to zauważy, że to taki „Red is bad” 2.0.

Znaki towarowe „Nowrocky” - na wszystkie towary, które można sobie wyobrazić, od dawna ma już zaklepane pani siostra prezydenta, z zawodu obrotowy cukiernik. Silnym działem marketingu dyryguje syn prezydenta, z zawodu ambitny potomek.

Nie jest jasna rola małżonki prezydenta w tym biznesie. Umiem sobie wyobrazić, że to ona co rano decyduje: Karolu, dzisiaj masz spotkanie z wyborcami w Sieradzu, twoja siostra mówi, że koszulki im na razie wyszły, ale jest jeszcze sporo kubków, więc możesz wyjątkowo założyć garnitur, ale pamiętaj: pij dużo wody i ustawiaj firmowy kubek zawsze napisem do kamer.

A może teraz złośliwie tylko konfabuluje: przecież małżonka prezydenta zajęta jest teraz rozruchem własnej, szumnie zapowiadanej fundacji, która na razie też w całości „czierpie” z Kancelarii Prezydenta i powagi tego urzędu. Choć na razie skromnie - dostali tylko siedzibę.

A co ja właściwie chciałem Wam opowiedzieć. Aha: „po pierwsze, Polska, po pierwsze, Polacy”.

Osobowości Roku mogą inspirować wielu

Większość osób nominowanych do tytułu Osobowości Roku nie wstaje rano z myślą: „dzisiaj będę czyjaś inspiracją”. Działają, bo tak czują, bo ktoś tego potrzebuje. Bo widzą sytuację, w której reagują.

Twarde dane. Liczby, budżety, kilometry wybudowanych dróg czy wyremontowanych szpitali. Widowiskowe, oklaskiwane, pokazywane. W codziennym działaniu wspianych osób nominowanych do tytułu Osobowości Roku kryje się też czasami jednak coś, co trudno zmierzyć. To

czułość wobec innych, wrażliwość na potrzeby, konsekwencja w powtarzalnych gestach. Drobne, codzienne decyzje. Dla jednych pozostają niezauważane, a dla innych znaczą naprawdę wiele - poczucie bezpieczeństwa, wsparcie w trudnej sytuacji, inspiracja do działania.

Plebiscyt Osobowości Roku to okazja, by podziękować wszystkim bohaterom naszej codzienności. By pokazać, że ich działania - niezależnie od swojej skali, rozmachu, formatu - mają znaczenie. Właśnie po to powstał dumny tytuł Osobowości Roku. To tradycyjna nagroda, która

od wielu lat co roku jest przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Organizują go w całej Polsce dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. Zwycięzców wskazują Czytelnicy i Internauci - mieszkańcy ich województw - w głosowaniu, które już na dobre.

Obecnie jesteśmy po pierwszym miesiącu głosowania. Prowadzone jest ono w sześciu kategoriach. To: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka, bo

Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To i twarde dane, i coś, co trudno nimi zmierzyć. To i liczby, i ta czułość, wrażliwość, konsekwencja w powtarzalnych gestach.

Osoby nominowane do tytułu Osobowości Roku to wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Zaszczycem jest móc przybliżyć te postaci szerszej publiczności, dlatego robimy to niezmiennie od początku trwania akcji.

- Dziś, już po raz kolejny, prezentujemy poniżej dwie osoby z naszego wojewódz-

twa nominowane do tytułu Osobowości Roku 2025 - wyjaśnia Katarzyna Borek, która odpowiada za redakcyjną oprawę tej prestiżowej akcji.

- Historie tych i innych bohaterów naszej lokalnej codzienności możecie poczytać również na naszej stronie internetowej. Staraliśmy się tak ułożyć pytania do nich, by odpowiedzi to nie był katalog osiągnięć, lecz zapis obecności żywego człowieka w codziennym świecie. Tym lokalnym, bliskim nam, realnym. To małe migawki, które razem tworzą obraz ludzi, dla których działanie jest jak oddychanie.



LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO MIESIĄCU GŁOSOWANIA

Biznes i Przedsiębiorczość



● **GEORGIOS ORFANOS**, prezes zarządu Dagoma Sp. z o.o., Puck, powiat pucki. Nominacja za produkcję według oryginalnych tradycyjnych receptur musztard, dżemów i marmolad oraz innych przetworów owocowo-warzywnych, w tym ogórków kaszubskich oraz kartuskich.

Działalność społeczna i charytatywna



● **JOANNA GŁOGOWSKA**, założycielka Akademii Wsparcia w Żałobie, trenerka mentalna, coach żałoby, Gdańsk. Nominacja za stworzenie i prowadzenie Akademii Wsparcia w Żałobie. Wspieranie osób po stracie i edukację społeczeństwa w temacie żałoby, śmierci i przeżywania straty.

Innowacje / nowe technologie



● **JAKUB SCHULZ**, programista, twórca aplikacji ttropa.pl, Luzino. Nominacja za aplikację „ttropa.pl” - praktyczne narzędzie pomagające w codziennym problemie komunikacyjnym w Luzinie, która pomaga przewidywać zamknięte szlabany oraz szacowany czas ich kolejnego zamknięcia.

Kultura



● **MARCIN BILDZIUK**, malarz, animator kultury, pedagog i krytyk sztuki, Gdańsk. Nominacja za łączenie twórczości artystycznej z edukacją i rozwojem lokalnej społeczności oraz budowanie otwartego środowiska artystycznego w Gdańsku.

Nauka



● **MGR JURAND SOBIECKI**, psycholog, biolog medyczny, doktorant i asystent w Zakł. Neuropsychologii Inst. Psych. UG, Gdańsk. Nominacja za badania przekraczające granice tradycyjnych dyscyplin nau., badanie związku między mikrobiomem jelitowym a dobrostanem psychicznym.

Polityka, samorządność i społeczność lokalna



● **MAXIMILIAN KIETURAKIS**, radny, Gdańsk. Nominacja za zaangażowanie w dialog społeczny i projekty wspierające mieszkańców oraz za wspieranie lokalnych twórców.

Po prostu była obecna. I z czasem to po prostu stało dla Niej tak naturalne, jak obiad z rodziną

Aneta Pułtarzewska (prezes Stowarzyszenia Rozwoju Sołectwa Kaliska, Kaliska) nigdy nie postrzegала siebie jako liderki. - Raczej wspierałam na wszelkie możliwe sposoby dobre inicjatywy, które miały miejsce w pobliżu mnie - mówi.

Na początku były to spontaniczne zrywy (zbiórka rzeczy dla powodzian, uchodźców z Ukrainy, chorych dzieci, schronisk dla zwierząt). - Mam wokół siebie wspaniałych ludzi. Każdy z nich myślał regularnie o innym projekcie, a ja po prostu byłam obecna w każ-

dym z nich i z czasem to po prostu stało dla mnie tak naturalne, jak obiad z rodziną - mówi. Miała w życiu kilka takich przełomowych momentów, w których szczególnie docierało do Niej, jak ważne jest nie tylko realne wsparcie, ale też niesienie przykładu. Pamięta, jak pomagała przy organizacji festynu, bo była potrzebna pomoc, a później ówczesna prezes Stowarzyszenia Rozwoju Sołectwa Kaliska proponowała Jej honorowe członkostwo za zaangażowanie. - Czulałam się wtedy tak dumna! - mówi. Wiele osób chce zaangażować się w pomoc

innym, ale nie wiedzą jak zacząć, komu zaufać, kogo wybrać. Pomyślała więc, że podsunie tym osobom zaufane źródła, potrzebne formy wsparcia. - Bo mogę. Bo mam takie możliwości i narzędzia. Bo ktoś tego potrzebuje i być może w ten sposób ulepszymy jego życie, damy nadzieję i choć trochę radości. To nigdy nie był mój plan na życie, chociaż aktualnie nie wyobrażam sobie innego! - wspomina. Inspirują ją ludzie! Czasem wystarczy, że usłyszy od kogoś, co według niego warto byłoby zmienić, ulepszyć i już w Jej głowie kiełkuje pomysł...

Stara się szukać inspiracji wśród ludzi, którzy Go otaczają. A otacza wspaniała i bardzo zgrana ekipa

Nominację do tegorocznej edycji plebiscytu Osobowości Roku otrzymała za: inicjowanie powstania Archiwum Społecznego w gminie Trąbki Wielkie. Oto Łukasz Kosik (członek Komitetu Sąsiedzkiej, Czerniewo). Poznajcie Go.

Jest założycielem nieformalnej grupy „Komitetywa Sąsiedzka Czerniewo”. Wspólnie realizują projekty animacyjne na terenie gminy Trąbki Wielkie. Nagrali audiobook, czytali bajki, pomagali w organizacji senioriady, z sąsiadami prowadzą „Metafizyczną Kronikę Czerniewa”.

W czerwcu 2025 roku rozpoczęło działalność Archiwum Społeczne Gminy Trąbki Wielkie, które On stara się rozwijać. Powstaje we współpracy z Gminną Biblioteką Publiczną w Trąbkach Wielkich.

Pan Łukasz 5 lat temu podjął decyzję o przeprowadzce za miasto. Zamieszkał w małej, ale bardzo urokliwej miejscowości Czerniewo, gdzie spotkał wielu wspaniałych ludzi, z którymi do dziś organizuje wiele lokalnych imprez. To właśnie ich mała społeczność sąsiedzka jest motorem dla realizacji wspólnych projektów. Oprócz komitetywy sąsiedzkiej działa tu KGW

„Czerniewianki”. - Archiwum społeczne gminy Trąbki Wielkie jest projektem, który na chwilę obecną realizują samodzielnie, ale wiem, że w tym roku w projekcie ten będzie zaangażowanych wiele osób - mówi. Dobra energia pochodzi przede wszystkim od ludzi. Ta mała społeczność jest bardzo zgrana i oprócz projektów, które realizują, starają się spędzać czas razem. Są spacer, ogniska sąsiedzkie i pomaganie w codziennych sprawach. To sprawia, że organizacja większych projektów jest często zwykłym pomysłem, który okazuje się łatwy do realizacji, jeśli ma się taką ekipę ludzi.

Czytaj więcej o akcji na www.dziennikbaltycki.pl/osobowosc

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Platona.

ROZWIĄZANIE: JAKO PIERWSZY ZRODZIŁ SIĘ CHAOS.

Zakończył się pierwszy etap rozbiórki stadionu przy Cichej



Tak wygląda dziś miejsce, w którym stała główna trybuna obiektu Ruchu Chorzów

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Zakończył się I etap rozbiórki stadionu Ruchu Chorzów. Z obiektu nadal będą korzystać piłkarze I drużyny Niebieskich trenujący na głównej płycie boiska.

O zakończeniu I etapu prac rozbiórkowych na terenie stadionu przy Cichej 6 poinformował ADM Serwis prowadzący tę inwestycję

„Zakres działań obejmował rozbiórkę wskazanych obiektów, dostosowanie instalacji technicznych - ciepłej, elektrycznej i wodociągowej - oraz uporządkowanie terenu wokół prowadzonych prac” - napisano w mediach społecznościowych na profilu Nowa Cicha 6.

ADM Serwis podkreśla, że „istotnym elementem tego etapu było również zabezpieczenie i przekazanie do przechowania elementów o wartości historycznej. W przyszłości mają one zostać wykorzystane w nowym budynku stadionu, jako świadome nawiązanie do historii tego miejsca”.

Chodzi m.in. o słynny zegar „Omega”, odkryte w szatni za bytkowe luksfery z napisem „Ruch 1920”, nitowane stalowe fragmenty z napisem Królewska Huta czy kraty z literą R i napisem „Ruch”.

„Wszystkie prace zostały przeprowadzone w konkretnym celu: umożliwienia prowa-

dzenia treningów I drużyny Ruchu Chorzów na głównej płycie boiska, przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości funkcjonowania obiektu” - poinformował ADM Serwis na Facebooku.

To koniec I etapu rozbiórki Cichej 6, ale nie koniec prac rozbiórkowych na tym legendarnym chorzowskim stadionie.

„Prace zostały formalnie zakończone - odebrano dokumentację rozbiórkową, rozliczono wykonane zadanie i podpisano protokół zamknięcia I etapu” - przekazała miejska spółka odpowiedzialna za tę inwestycję.

Profil Nowa Cicha 6 poinformował jednocześnie, że „Dalsza część rozbiórek została przewidziana w II etapie inwestycji” dodając, że o kolejnych działaniach w tej sprawie będzie informować na bieżąco. ©@



Na tej murawie wciąż jeszcze trenują piłkarze Niebieskich

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe świeże iglaste-
190zł, osika-210zł, klon-230zł,
dąb-260zł, buk-280zł - metr nasypowy
połupany z transportem, woj.
pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew i samosiej
tel. 723-894-857

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnam



Prof. dra hab.

Marka Podhajskiego

wybitnego teoretyka muzyki, cenionego pedagoga,
Człowieka o wielkim sercu, mojego Mistrza

Wyrazy najgłębszego współczucia
Rodzinie

Marcin Łukaszewski



Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 5 lutego 2026 roku
w wieku 74 lat zmarł

Ś † P

Wojciech Śmidowicz

Msza Święta żałobna odbędzie się
16 lutego 2026 roku o godz. 12:00 (róžaniec o godz. 11:30),
w Parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski
w Gdyni (ul. Armii Krajowej 26).
Ceremonia pożegnania o godz. 13:00 w kaplicy cmentarnej
przy ul. Witomińskiej 76 w Gdyni.
Wyprowadzenie do grobu o godz. 13:30 na Cmentarzu
Komunalnym Gdynia-Witomino.

Pograżona w żalobie
Rodzina i Przyjaciele

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Drużyna Energi Trefla Sopot pożegnała się już z Europą.

Koszykarze Energi Trefla Sopot przegrali Falco KC-Szombathely 74:83 (12:27,24:12, 15:22, 23:22) w ostatnim meczu grupowym FIBA Europe Cup. Brązowi medalści mistrzostw Polski pożegnali się z tymi rozgrywkami. To nie jest niespodzianka, bowiem drużyna Energi Trefla do awansu potrzebowała cudu, czyli zwycięstwa na Węgrzech różnicą aż 44 punktów.

Energia Trefl: Scruggs 14 (7 as., 6 zb.), Kacinas 9, Goins 8 (2x3), Witliński 6, Schenk 0 - Zapala 16 (7 zb.), Addae-Wusu 10 (2x3, 5 zb.), Suurorg 9, Nowicki 2, Kiejzik 0. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Duże wzmocnienie zespołu z piątej ligi.

Salos Rumia sięgnął po 30-letniego Dariusza Formellę, byłego piłkarza Arki Gdynia, który ostatnio grał w Phoenix Rising FC w USA. (stan)

Lechia zrewanżuje się Motorowi?

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk zagra o przedłużenie serii meczów bez porażki. W niedzielę zmierzy się z Motorem w Lublinie i pomimo braku Tomasa Bobcka powalczy o zwycięstwo.

W ostatnich pięciu meczach pomiędzy tymi zespołami Lechia nie odniosła ani jednego zwycięstwa. Biało-zieloni rywalizowali z Motorem w sezonie 2023/24, kiedy wywalczyli awans do PKO Ekstraklasy. W obu bezpośrednich meczach lepsza okazała się drużyna z Lublina, która wygrała w Gdańsku 1:0, a potem powtórzyła ten wynik u siebie. Lechia awansowała do krajowej elity z pierwszego miejsca, a Motor po wygranym finale barałów z Arką Gdynia.

Kolejne mecze pomiędzy tymi zespołami były już w PKO Ekstraklasie. W poprzednim sezonie Motor wygrał w Gdańsku 2:0, a rewanż w Lublinie zakończył się remisem 1:1. Na pięć minut przed końcem spotkania remis uratował Camilo Mena strzałem z rzutu karnego.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia nie miała ostatnio powodów do zadowolenia w rywalizacji z Motorem. Teraz to ma się zmienić

W bieżącym sezonie oba zespoły rywalizowały jesienią na Polsacie Plus Arenie. To było spotkanie pełne emocji, w którym najpierw prowadzili biało-zieloni 1:0, potem Motor 2:1 i 3:2, a ostatecznie padł remis 3:3. Znowu bramkę na wagę jednego punktu strzelił Mena.

Lechia bardzo dobrze zaczęła grę w PKO Ekstraklasie w tym roku, bowiem wygrała na wyjeździe z Lechem Poznań 3:1 i zremisowała u siebie z Cracovią 1:1. W Lublinie defensywa biało-zielonych też będzie musiała być czujna, bowiem w ataku gra Karol Czubak, który



FOT. MICHAŁ JANKE

Karol Czubak to największy atut zespołu z Lublina i piłkarze biało-zielonych muszą na niego uważać

jest wiceliderem klasyfikacji strzelców. To były piłkarz Arki, więc na rywalizację z Lechią z pewnością będzie dodatkowo zmotywowany. Szkoda, że za kartki wypadł Tomasz Bobek, bo bardzo ciekawie zapowiadała się bezpośrednia rywalizacja najlepszych strzelców

w krajowej elicie. Bez względu na to, czy Bobek zastąpi Kacper Sezonienko czy może Dawid Kurminowski albo w innym wariantcie Michał Głogowski bądź Bohdan Wjunnyk, to na pewno będzie to zawodnik na tyle jakościowy, że będzie w stanie pomóc drużynie

z Gdańska powalczyć o zwycięstwo w Lublinie.

Oba zespoły na pewno będą mocno zdeterminowane, żeby sięgnąć po komplet punktów. Mają aktualnie identyczny dorobek i cztery punkty przewagi nad strefą spadkową. Zwycęstwo pozwoliłoby się odbić w kierunku środka tak ciasnej tabeli PKO Ekstraklasy.

Lechii z pewnością nie brakuje argumentów w ofensywie, aby postraszyć rywali i walczyć o zwycięstwo. Rifet Kapić, Iwan Żelizko, Camilo Mena czy Aleksandar Cirković są w stanie skutecznie wspierać napastnika. Podopieczni trenera Johna Carvera będą chcieli pokazać na boisku swoje atuty, których im w ofensywie z pewnością nie brakuje. Ważne jednak jest to, aby zagrali tak skutecznie, jak w Poznaniu. Gorzej to wyglądało w meczu z Cracovią i dlatego nie udało się odnieść zwycięstwa. Jeśli jednak biało-zieloni wejdą na swój poziom w polu karnym Motoru, to są w stanie przywieźć trzy punkty z Lublina.

Mecz Lechii z Motorem w Lublinie rozpocznie się w niedzielę o godz. 12.15. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©©

Arka jedzie do Szczecina po pierwszą wyjazdową wygraną w sezonie

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia celuje w pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie. Pogoń Szczecin ma spore możliwości, ale nie zachwyca i to będą chcieli wykorzystać żółto-niebiescy.

Zespoły Arki i Pogoni sąsiadują w tabeli PKO Ekstraklasy z przewagą dwóch punktów nad strefą spadkową. Oczywiście warto pamiętać, że gdynianie mają do rozegrania jeszcze zaległy wyjazdowy mecz z Radomiakiem Radom. Nie zmienia to faktu, że dla obu drużyn spotkanie w Szczecinie będzie miało bardzo duże znaczenie w obecnej sytuacji w tabeli.

Jesienny mecz w Gdyni był bardzo emocjonujący. Pogoń prowadziła, ale tuż przed przerwą wyrównującego gola strzelił Sebastian Kerk. Na 12 minut przed końcem spotkania „Por-

towcy” ponownie mogli wyjść na prowadzenie, ale Efthymis Koulouris zmarnował rzut karny. To zemściło się bardzo szybko, bo już dwie minuty później zwycięskiego gola dla Arki strzelił Kamil Jakubczyk. To były piłkarz Pogoni, więc pojawiły się dodatkowe emocje, gesty ze strony piłkarza w kierunku ławki rezerwowych gości i zrobiło się nerwowo. Oby w Szczecinie były już emocje wyłącznie piłkarskie.

Arka ma indywidualności, które mogą pomóc w odniesieniu zwycięstwa. To na pewno wspomniany Jakubczyk, który pokazał się z bardzo dobrej strony w zremisowanym spotkaniu z Legią Warszawa. Liderem zespołu prowadzonego przez trenera Dawida Szwaregę na pewno był Sebastian Kerk, który zaliczył dwie asysty. Na nich żółto-niebiescy mogą liczyć, ale w ofensywie potrzebują większej aktywności u pozostałych zawodników. Z pew-

nością gole drużynie muszą dawać Edu Espiau i Vladislavs Gutkovskis, bo z tego napastnicy są rozliczni. A jak oni będą trafiać do siatki, to Arce łatwiej będzie zdobywać ważne i cenne punkty, których zespół na pewno potrzebuje. Złazsza po stracie zwycięstwa z Legią pomimo przewagi dwóch goli w końcówce meczu.

Arka na pewno będzie chciała przełamać się w spotkaniu wyjazdowym, bo seria poza Gdynią jest koszmarna. Jeden remis i same porażki to bilans fatalny. Pogoń dziś nie jest zespołem, który straszy rywali, więc słabość rywala będą chcieli wykorzystać żółto-niebiescy na boisku w Szczecinie. Arkę z pewnością stać na to, aby zaskoczyć Pogoni i w końcu wygrać spotkanie wyjazdowe.

Mecz Arki z Pogonią w Szczecinie rozpocznie się w niedzielę o godz. 14.45. Transmisja w TVP Sport oraz w Canal+ Sport 3. ©©



FOT. JAKUB STEINBORN

Arka wygrała w Gdyni z Pogonią i chce to powtórzyć w Szczecinie

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE HUŚTAWKA NASTROJÓW W NASZEJ EKIPIE PODCZAS ZAWODÓW W MEDIOLANIE I CORTINIE

Wielki niedosyt i miła niespodzianka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Pancerzysta Damian Żurek zajął czwarte miejsce na 1000 m, a saneczkarki Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska uplasowały się na szóstej pozycji Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2026.

Ze startem Damiana Żurka wiązano uzasadnione nadzieje. W ostatnich przed igrzyskami zawodach Pucharu Świata, pod koniec stycznia w niemieckim Inzell, był drugi na 1000 m, a na 500 m wygrał dwukrotnie, pokonując faworyzowanego Amerykanina Jordana Stolza. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zajął na obu dystansach drugie lokaty. Już w Mediolanie 26-letni panczenista zapewniał, że jest bardzo dobrze przygotowany, co w srode potwierdził, jednak bez efektu medalowego.

Zwyciężył Stolz, bijąc rekord olimpijski wynikiem 1.06,28. Srebrny medal przypadł jadącemu w parze Amerykaninem Holendrowi Jenningsowi de



FOT. EPA/PAP

Jeden z największych faworytów w reprezentacji Polski, panczenista Damian Żurek, przegrał walkę o medal na dystansie 1000 metrów o 0,07 sekundy

Boo, który przegrał ze Stolzem o pół sekundy. Brąz wywalczył Chińczyk Zhongyan Ning.

Żurkowi, który ścigał się z Estończykiem Martenem Lii- vem w ostatniej, piętnastej parze zawodów, do medalu zabrakło zaledwie 0,07 sekundy. W zasadzie to jedynie czubek płozy w panczenie.

- Niemalże idealny bieg, oprócz prostej krzyżówkowej, gdzie miałem zbyt dużą prędkość. Brakowało mi tej drugiej osoby, żeby się pościgać. Gdybym jechał z Jenningsiem albo z Jordanem, byłoby mi lepiej, a tak musiałem jedno odbicie opuścić, żeby się nie zderzyć płozami, a to było na wejściu

w wiraż. Ale biorę to na klatę - skomentował swój występ Żurek.

W hali lodowej w Mediolanie nie obyło się bez kontrowersji. Holender Joep Wennemars, któremu przeszkodził w biegu rywal z Chin Lian Ziwen, powtarzał swój start, ale nie poprawił wyniku, zajmując osta-

tecnie piątą pozycję. Na potknięciu Wennemarsa skorzystał... inny Chińczyk Zhongyan Ning, który sięgnął po brązowy medal.

Również Piotr Michalski został wytrącony z rytmu, gdy drogę zajął mu Austriak Gabriel Odor, później zdyskwalifikowany. Polak musiał zwolnić, wyprostował się i w końcówce praktycznie już nie walczył. Nie zdecydował się jednak na powrotny start, kończąc zmagania na 25. miejscu. Trzeci z Białe-Czerwonych, Marek Kania, był 23.

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej Konrad Niedźwiedzki, medalista igrzysk w łyżwiarstwie szybkim, zdaje sobie sprawę, że po zajęciu czwartego miejsca Żurek musi odczuwać gorycz. Niedźwiedzki podkreślił, że szkoda mu nie tylko medalu, ale i spokoju, jaki Żurek zyskałby przed sobotnim startem na 500 m.

- Można już byłoby spać spokojnie i cieszyć się „pięćsetką” bez stresu. Natomiast czasem sukces rodzi się w bólach. Damian zrobił wszystko

dobrze, trafił jednak w parze na najwolniejszego zawodnika z czołówki, na co nie mamy wpływu. Jeśli gdzieś miałbym upatrywać tych siedmiu setnych sekundy, to właśnie w tym - analizował sekretarz generalny Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Mało kto spodziewał się tak udanego występu saneczkarek na torze w Cortina d'Ampezzo. Natalia Domowicz i Dominika Piwkowska, ósme po pierwszym ślizgu, w drugim pojechały świetnie i przesunęły się o dwie lokaty. To najlepszy wynik polskich sanek od igrzysk w Sapporo w 1972 r., gdzie w dwójkach Mirosław Więckowski i Wojciech Kubik zajęli piąte miejsce, a w jedynkach Wiesława Martyka i Halina Kanasz ex aequo szóste.

Zawodniczki UKS Nowiny Wielkie pierwsze próby odbywały na czymś, co było krótką zjeżdżalnią, a wciąż jeżdżą na dziewięcioletnich sankach. Ich start wywołał ogrom emocji - już po dojechaniu do mety płakały ze szczęścia. ©

AKCJA SPECJALNA PUCHARU TYMBARK

0011478038

Przedłużono zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark - zawalcz o piłkarskie marzenia

Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark zostały przedłużone. Do 19 lutego drużyny dziewcząt i chłopców z całej Polski mogą zgłaszać swój udział w rozgrywkach. Na uczestników czekają wyjątkowe nagrody - spotkanie z reprezentacją Polski oraz możliwość gry na jednym z największych stadionów w kraju.

Przedłużenie zapisów ma na celu umożliwienie jak największej liczbie uczniów udziału w sportowej przygodzie i doświadczenia wyjątkowej atmosfery ogólnopolskich rozgrywek. - Przedłużenie zapisów do XXVI edycji Pucharu Tymbark to szansa dla kolejnych drużyn dziewcząt i chłopców na udział w turnieju i spełnienie piłkarskich marzeń. To turniej, który łączy lokalne społeczności, zachęca do aktywności fizycznej i pokazuje, że w piłkę może grać każdy - niezależnie od miejsca zamieszkania czy wcześniejszych doświadczeń sportowych - podkreśla Tomasz Garbowski, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

- Dla każdego z młodych piłkarzy i piłkarek to może być początek pięknej przygody w piłce nożnej. To szansa, którą warto, a nawet trzeba wykorzystać. W czasach mojej młodości mo-

gliśmy tylko pomarzyć o takich inicjatywach - mówi Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski mężczyzn.

Puchar Tymbark czeka na Twoją drużynę - aż do 19 lutego!

Puchar Tymbark to największy w Europie turniej piłkarski dla dzieci. Sponsorem głównym rozgrywek od 2007 r. jest marka Tymbark. W XXV edycji Pucharu Tymbark etapy regionalne objęły swoim zasięgiem wszystkie powiaty w Polsce. W turnieju mogą uczestniczyć przedszkolne i szkolne drużyny dziewcząt i chłopców w trzech kategoriach wiekowych: U-8, U-10 i U-12. Dodatkowo, szkoły z mniejszych miejscowości mogą połączyć siły: jeśli wybrane placówki z jednej gminy łącznie liczą nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2014-2019. Zgłoszenia do XXVI edycji Pucharu Tymbark przyjmowane są do 19 lutego poprzez formularz dostępny na stronie www.puchartymbark.pl, gdzie dostępny będzie również szczegółowy harmonogram rozgrywek. Drużyny mogą zgłaszać nauczyciele (m.in. przedszkolni, wczesnoszkolni i wychowania fizycznego), rodzice (za zgodą dyrektora szkoły) i trenerzy. Rywalizacja toczy się w oddzielnych kategoriach dla dziewcząt i chłopców, z możliwością two-



FOT. LUKASZ GROCHALA/CTFRASPORT

żenia zespołów mieszanych, w których dziewczynki mogą dołączać do drużyn chłopców. W kategoriach U-10 i U-12 dopuszczony jest także udział maksymalnie dwóch zawodników z młodszych roczników. Drużyny w kategorii U-8 mogą liczyć od 5 do 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 - od 6 do 10.

Niezapomniane nagrody

Na uczestników czekają nie tylko sportowe emocje, ale także nagrody i wyjątkowe doświadczenia. Każdy uczestnik Pucharu Tymbark otrzyma pamiątkowy medal i dyplom, a nauczyciel - certyfikat potwierdzający zaangażowanie w promowanie aktywności fizycznej oraz pamiątkową koszulkę. Zwycięzcy

Finału Ogólnopolskiego spotkania z reprezentantami Polski, będą kibicować Białe-Czerwonym w meczu na żywo oraz wezmą udział w treningu prowadzonym pod okiem selekcjonerów kadr młodzieżowych. - Miałem okazję siedzieć już po drugiej stronie stołu i odpowiadać na pytania młodych piłkarzy. Dla nas, jako reprezentantów Polski, to także wielkie wydarzenie. Spotykamy się z kandydatami do gry na najwyższym poziomie. Możemy dać im też motywację do dalszego rozwoju, do ciężkiej pracy, która na pewno jest niezbędna, by trafić kiedyś do reprezentacji Polski - mówi Jakub Kamiński, były uczestnik Pucharu Tymbark i reprezentant Polski. - Kto wie, może pośród zwycięzców Pucharu Tymbark znajdu-

ją się kolejni zawodnicy, którzy założą kiedyś koszulkę z orłem na piersi? A może nawet będziemy mieli okazję razem zagrać dla kadry narodowej? To pytania, które zawsze sobie zadaję przy takiej okazji. Trzymam mocno kciuki, aby napisała się kolejna, piękna historia. A to przecież jest możliwe, co pokazuje wiele przykładów. Kilku zawodników występujących teraz w kadrze ma za sobą grę w tym turnieju - dodaje.

Puchar Tymbark

- ambasador kobiecej piłki

Puchar Tymbark od lat realnie wspiera rozwój i popularyzację piłki nożnej wśród dziewcząt. Swoje pierwsze piłkarskie doświadczenia zdobywały w nim m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek i Dominika Grabowska - dziś z powodzeniem reprezentujące Polskę na arenie międzynarodowej. Z roku na rok systematycznie rośnie także liczba uczestniczek turnieju: w poprzedniej edycji dziewczęta stanowiły 24 proc. wszystkich uczestników, co potwierdza rosnącą popularność piłki nożnej wśród młodych zawodniczek.

- Tego typu inicjatywy naprawdę robią różnicę. Co roku coraz więcej drużyn dziewczęcych bierze udział w rozgrywkach. Dzięki temu jeszcze większa



SPORTOWY24

liczba dziewczyn widzi, że piłka nożna to też sport dla nich. Puchar Tymbark daje przestrzeń, żeby spróbować, nabrać pewności siebie i odkryć radość z gry - mówi Dominika Grabowska, była uczestniczka Pucharu Tymbark i reprezentantka Polski. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

Zapisz drużyny!



Jesteśmy tam, gdzie potrzebujesz nas *najbardziej*

ZADBAJ
o swój słuch
już dzisiaj

Chcemy być blisko Ciebie.

Tak, byś każdego dnia mógł być bliżej tych, których kochasz.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na **bezpłatne badanie słuchu** w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 814 714 004
www.audika.pl

 **Audika**

Norda: Zaślubiny
Polski z morzem
106 lat temu
str. 11

Rejsy

Regionów

Gryf
Wejherowski

Echo Ziemi
Puckiej

ECHO
ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK
Sławieński

Tygodnik
Kartuzy

TYGODNIK
Miastecki

DZIENNIK powiatu
bytowskiego

Dziennik
Człuchowski

Gryf
Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 7/2026

O TYM SIĘ MÓWI

POLICYJNY ALARM W KOŚCIERZYNIE. KULISY GŁOŚNEJ BÓJKI



Wtargnęli do hali sportowej i wywołali jedną z największych policyjnych akcji w Kościerzynie. 31 osób zostało zatrzymanych, a śledztwo dopiero się rozpędza **str. 4**

FOT. KPP KOŚCIERZYNA

POWIAT KARTUSKI

Samorządowcy żegnają Janinę Kwiecień, wieloletnią starostę **str. 3**

POWIAT KOŚCIEŃSKI

Wszystko w rękach mieszkańców. Jakie inwestycje zyskają największe uznanie? **str. 7**

POWIAT LĘBORSKI

Lębork dogadał się z gminą Nowa Wieś Lęborska. Autobusy miejskie jednak będą kursowały na terenie gminy **str. 10**

SPORT

Emocje do ostatniego gwizdka. Kościerska halówka już zakończona **str. 12**

Maciej Siembieda w Starej Kiszewie. Autor bestsellerów opowie o tajemnicach historii



FOT. BRANŻOWA SZKOŁA SIERAKOWICE

Już dziś, w piątek 13 lutego, Maciej Siembieda spotka się z czytelnikami w Starej Kiszewie. To będzie literacka uczta

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Maciej Siembieda, jeden z najpopularniejszych polskich autorów powieści sensacyjno-historycznych, spotka się z czytelnikami w Gminnej Bibliotece Publicznej w Starej Kiszewie.

Maciej Siembieda to pisarz, który od lat przyciąga czytelników umiejętnością łączenia prawdziwych wydarzeń historycznych z dynamiczną, wciągającą fabułą. Już dziś, w piątek 13 lutego spotka się z czytelnikami w Starej Kiszewie. Jego książki pełne są tajemnic, zagadek i sensacyjnych wątków, a jednocześnie

opierają się na solidnych faktach i dziennikarskiej dociekliwości. To właśnie ta mieszanka sprawia, że jego powieści czyta się jednym tchem, a po ich lekturze historia przestaje być suchą datą z podręcznika. Podczas spotkania w Starej Kiszewie autor opowie o kulisach powstawania swoich książek, pracy nad materiałami archiwalnymi oraz o tym, jak rodzą się literackie intrygi inspirowane prawdziwymi wydarzeniami. Miejscem spotkania będzie Gminna Biblioteka Publiczna w Starej Kiszewie. Wydarzenie zaplanowano na godz. 17:00 w siedzibie biblioteki przy ul. Ogrodowej 1. Wstęp na spotkanie jest wolny.

9-letnia Zuzia potrzebuje pomocy! To jedyna szansa

Edyta Łosińska-Okoniewska
e.losinska@prasa.gda.pl

Zuzia ma 9 lat, uśmiech, pasję i rodzeństwo, które kocha jej radość. Choroba nie czeka - glejak IV stopnia zagraża jej życiu, a jedyną nadzieją jest szybkie leczenie za granicą. Każda wpłata to szansa na życie.

Nie ma czasu do stracenia. Zuzia Stanisławska, dziewięcioletnia mieszkanka Lipnicy, zмага się z jednym z najgroźniejszych nowotworów mózgu - glejakiem IV stopnia. To złośliwy guz, który po kilku operacjach wciąż zagraża jej życiu. Każdy dzień opóźnienia może zdecydować o przyszłości tej małej, pełnej energii dziewczynki.

Historia walki, która wstrząsa

Pierwsze symptomy pojawiły się w 2018 roku. Drżenie prawej ręki, niepokojące sygnały... rezonans ujawnił guz w głowie Zuzi. Początkowo łagodny, wydawało się, że problem został rozwiązany. Niestety, to był dopiero początek koszmaru.

Rok później Zuzia przeszła operację wstawienia zastawki w związku z wodogłowiem, a w 2020 roku kolejny zabieg,



ARCH. PRYWATNE

Na stronie internetowej Siepomaga.pl trwa zbiórka pieniędzy na leczenie Zuzi

który pozwolił usunąć guz, ale niestety pozostawił ją z niedowładem prawej strony ciała. Przez kolejne pięć lat każdy rezonans i każde badanie były dla rodziny źródłem ogromnego napięcia i strachu.

W maju ubiegłego roku pojawiły się nowe objawy - ból głowy, wymioty

- Mielśmy nadzieję, że to tylko zastawka szwankuje... Niestety badania przyniosły wieści, których boją się wszy-

scy na onkologii - wznowa! Wyniki histopatologiczne zrujnowały nasz świat... Glioblastoma - glejak - IV stopnia. Złośliwy nowotwór, bardzo agresywny i niebezpieczny... - mówi rodzice Zuzi.

Jedyna szansa - leczenie w Niemczech

Lekarze w Polsce zrobili wszystko, co możliwe, ale choroba nie czeka. Jedyną nadzieją na ratunek dla Zuzi jest immunoterapia w klinice w Kolonii, leczenie nowoczesne, które pobudza organizm do samodzielnej walki z komórkami nowotworowymi. Zuzia musi rozpocząć terapię już 23 marca - to jej jedyna szansa.

- Lekarze robili, co mogli, ale udało im się usunąć tylko około 70 proc. zmiany. Niestety 30 proc. jest nieoperowalna, znajduje się bowiem w strukturach mózgu, odpowiedzialnych za funkcje życiowe... Guz rośnie błyskawicznie... Ostatni rezonans pokazał, że ma już rozmiar ponad 4 centymetry! - informują rodzice dziewczynki.

Zuzia - mała wojowniczką

Zuzia to promyczek - pogodna, wrażliwa, utalentowana w muzyce i języku an-

gielskim. Choroba zabrała jej już piękne włosy, ale nie uśmiech, którym rozświetla pokój i serca rodziny. Ma młodszą siostrę Agatkę i braciszka Antka, którzy potrzebują jej radości i obecności.

- Nie możemy pozwolić, żeby choroba wygrała. Prosimy - pomóżcie nam uratować Zuzię. Każda wpłata to nadzieja, każdy gest - szansa na życie. Nasza córeczka potrzebuje Was TERAZ. Zuzia wierzy, że wszystko będzie dobrze, a my nie możemy jej zawieść... - proszą rodzice.

Sprawdź, jak można pomóc

Wpłacić pieniądze bezpośrednio na zbiórkę: Fundacja Siepomaga - Zuzanna Stanisławska

Przekazać 1,5% podatku (KRS: 0000396361, cel szczegółowy: 0902650 Zuzanna).

Do zebrania zostało ponad 150 tys. zł, a termin leczenia nieubлагanie zbliża się do 23 marca.

Każda wpłata to nadzieja. Każdy gest to szansa na życie. Pomóżmy Zuzi wygrać najważniejszą walkę w jej życiu. Bo dziewięcioletnia Zuzia zasługuje na dzieciństwo pełne uśmiechu, a nie strachu.

Z głębokim smutkiem żegnamy

Janinę Kwiecień

wieloletnią Starostę Kartuską, wybitną postać na arenie samorządowej, od chwili powstania powiatu niekwestionowany autorytet dla całej naszej lokalnej i regionalnej wspólnoty. Aktywna działaczka gremiów rządowych i licznych stowarzyszeń, Wiceprezes Związku Powiatów Polskich, Przewodnicząca Konwentu Współpracy Samorządowej Polska-Ukraina, Członkini Rady Polskiej Organizacji Turystycznej.

Przyjaciółka i twórczy partner dla wielu samorządów w całej Polsce, niestrudzona animatorka współpracy i pomocy, w tym międzynarodowej.

Odnaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Pozostawiła nas w poczuciu ogromnej straty.

Rodzinie, Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Starosta Kartuski Bogdan Łapa wraz z pracownikami starostwa
Przewodniczący Rady Powiatu Kartuskiego Mieczysław Woźniak wraz z radnymi



ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. NADESŁANE D WINIARSKI

W Darłowie rozegrano III Mistrzostwa Województwa Zachodniopomorskiego Ashihara Karate w konkurencji tameshiwari mężczyzn (łamanie desek). W mistrzostwach startowali dorośli licencjonowani zawodnicy Polskiej Organizacji Ashihara Karate z województwa zachodniopomorskiego oraz Ukrainy w przedziale wiekowym od 33 do 61 lat. (TT)

Zadziwiała i budziła szacunek

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Na początku tygodnia cały region obiegrała smutna wiadomość - zmarła Janina Kwiecień, wieloletnia starosta powiatu kartuskiego. Samorządowcy z różnych stron podkreślają jej zasługi.

Janina Kwiecień urodziła się w Kamieńcu Podolskim, podczas powrotu transportu z Syberii. Matki właściwie nie знаła - zmarła ona po przyjeździe do Polski.

Swoje życie Janina Kwiecień w dużej mierze poświęciła lokalnemu samorządowi. Od 1993 r. przewodniczyła Radzie Gminy Sierakowice, z kolei od 1998 r. była wicestarostą powiatu kartuskiego. 27 listopada 2000 r. została starostą kartuskim, reprezentując komitet Samorządne Kaszuby - Nasze Sprawy. Stanowisko to piastowała nieprzerwanie do 2018 r.

Za zaangażowanie i pracę na rzecz samorządu była wielokrotnie doceniana. W 2018 r. Związek Powiatów Polskich uhonorował ją tytułem „Starosty 20-lecia”, a w 2023 „Starosty 25-lecia”. Odnaczono ją

również m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Janina Kwiecień zmarła w poniedziałek, 9 lutego 2026 r. Miała 80 lat.

Pogrzeb odbył się w piątek, 13 lutego w kościele pw. św. Marcina w Sierakowicach. Janina Kwiecień spoczęła na tujejszym cmentarzu parafialnym.

Była autorytetem dla władz

Kondolencje rodzinie, ale też wyrazy uznania dla samej Janiny Kwiecień składają samorządowcy z całego powiatu kartuskiego. Budziła ona bowiem szacunek - niezależnie od ugrupowań, z jakich wywodzili się przedstawiciele lokalnych władz.

- Od chwili powstania naszego powiatu była niekwestionowanym autorytetem i punktem odniesienia dla całej lokalnej oraz regionalnej wspólnoty - pisze Bogdan Łapa, obecny starosta kartuski. - Jej działalność wykraczała daleko poza granice powiatu kartuskiego. Aktywna w gremiach rządo-



Przez 18 lat była starostą powiatu kartuskiego. Jej zaangażowanie wielokrotnie doceniano

wych i licznych stowarzyszeniach, wiceprezes Związku Powiatów Polskich, Przewodnicząca Konwentu Współpracy Samorządowej Polska-Ukraina, Członkini Rady Polskiej Organizacji Turystycznej - wymienia samorządowcy. - Wszędzie wносиła profesjonalizm, wizję i niezwykłą energię do działania. Była przyjaciółką i twórczym partnerem dla wielu sa-

morządów w całej Polsce, nieustraszoną animatorką współpracy, solidarności i pomocy, także tej międzynarodowej.

Podobnie wspominają zmarłą władze samych Kartuz.

- Często zadziwiała i budziła ogromny szacunek swym zaangażowaniem w prace społeczne. Pozostała aktywna w samorządzie jako radna powiatowa, pełniąc funkcje m.in. nieetatowego

członka zarządu powiatu oraz wiceprzewodniczącej Komisji Edukacji, Kultury, Turystyki i Sportu Rady Powiatu Kartuskiego - podkreślają Mieczysław Grzegorz Gołuski, burmistrz Kartuz, wraz z przewodniczącym tutejszej rady Arkadiuszem Sochą. - Z pewnością nie ma słów, które mogą wyrazić współczucie w tak smutnych chwilach. Odejdzie pani Janiny

Kwiecień jest ogromną stratą dla nas wszystkich, ale przede wszystkim dla pogrążonej w smutku rodziny i dla tych wszystkich, którzy mieli przyjemność ją znać osobiście.

- Odeszła osoba zasłużona dla lokalnej społeczności. Przewodnicząca Rady Gminy II kadencji oraz wieloletnia Starosta Kartuska, osoba szanowana i ceniona przez mieszkańców. Jej zaangażowanie, mądrość i życzliwość na zawsze pozostaną w naszej pamięci - pisze z kolei Mirosław Kuczkowski, wójt gminy Sierakowice.

Na smutną wiadomość zareagowały również władze powiatu świeckiego, z którym powiat kartuski nawiązał współpracę w 2009 r. właśnie z inicjatywy Janiny Kwiecień. Bo choć mieszkała w Sierakowicach i tutejszym ziemiom poświęciła tyle lat pracy, to osobiście związana była też ze Świdnicą, gdzie uczęszczała do Liceum Pedagogicznego.

- Janina Kwiecień był laureatką Nagrody Starosty Świdnickiego „Orla Powiatu”. Rodzinie oraz najbliższym składamy wyraz głębokiego współczucia - czytamy na stronie powiatu świeckiego.

REKLAMA

0111465699

Już 22 marca 2026 roku Władysławowo stanie się sercem Kaszub. To właśnie tutaj odbędzie się 20. jubileuszowa edycja Dnia Jedności Kaszubów, święta, które od lat łączy pokolenia, miejscowości i ludzi dumnych ze swojego dziedzictwa i tradycji.

Dzień Jedności Kaszubów we Władysławowie - 22 marca 2026 r.

Dzień Jedności Kaszubów upamiętnia pierwszą historyczną wzmiankę o Kaszubach, zapisaną w bulli papieża Grzegorza IX z 19 marca 1238 roku, w której książę szczeciński został nazwany „księciem Kaszub”. W tym roku wspólnie uczymy 788. rocznicę tego wydarzenia, pamiętając, że historia Kaszub to nie tylko zapisy w dokumentach, ale przede wszystkim żywa kultura, język, symbole i ludzie. Od pierwszych obchodów w 2004 roku w Gdańsku, święto to stało się jednym z najważniejszych wydarzeń integrujących kaszubską społeczność.

W duchu jedności, tradycji i radości zwrócimy uwagę na czarno-żółte barwy Kaszub, z czarnym gryfem na złotym tle, symbolem siły, dumy i ciągłości pomorskiego dziedzictwa. Nie zabraknie charakterystycznych elementów święta: uroczystej mszy z elementami kaszubskimi, turnieju gry w kaszubską „Baškę”, kiermaszów twórców ludowych, stoisk Kół Gospodyń Wiejskich, występów lokalnych zespołów, gier, zabaw i spotkań oraz wydarzenia, które na stałe wpisało się w historię obchodów, czyli bicia rekordu Polski w jednoczesnej grze na akordeonie, łączącego dzieci, młodzież, dorosłych i seniorów.

Zapraszamy mieszkańców, gości, całe rodziny i wszystkich sympatyków Kaszub do wspólnego świętowania, spotkania i pokazania, że tradycja wciąż żyje i ma przyszłość.

Chcemë bëc razã!

Ponad 600 stron akt po bójce w Kościerzynie. Śledczy: to nie był przypadek - uczestnicy wiedzieli, po co idą...

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Pierwsze zarzuty po bójce w hali przy szkole PZS nr 2 Budowlanka w Kościerzynie. Osem osób odpowie za pobicie o charakterze chuligańskim, zatrzymanych jest już łącznie 31 mężczyzn, a policja zapowiada kolejne zatrzymania. Śledczy zabezpieczyli 13 samochodów, trwają przesłuchania świadków i dalsza praca operacyjna.

Śledczy stawiają pierwsze zarzuty po poniedziałkowej bójce w hali sportowej w Kościerzynie. Jak wynika z nowych informacji, 8 osób usłyszało zarzuty pobicia, za które grozi do 5 lat więzienia - w połączeniu z występkiem chuligańskim. Łącznie zatrzymanych jest już 31 osób. Policja podkreśla, że trwa praca operacyjna i możliwe są kolejne zatrzymania.

Wśród zatrzymanych są również dwie osoby nieletnie, które mają stanąć przed sądem rodzinnym. Dziś 7 osób ma zostać przesłuchanych w charakterze świadka, a według przekazanych informacji kolejne 13 osób ma jeszcze dziś usłyszeć zarzuty. Mundurowi zabezpieczyli 13 samochodów.

Najpierw wbiegli na trening dzieci. Potem doszło do bójki

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 9 lutego 2026 roku, około godz. 19.40. Z relacji wynika, że do obiektu, w którym odbywały się zajęcia sportowe, wtargnęła grupa zamaskowanych osób. Szczególnie bulwersujące dla świadków było to, że napastnicy najpierw pomylili salę i wbiegli na trening dzieci. Dzieci były przerażone. Dopiero po chwili grupa dotarła do właściwego miejsca i wtedy wybuchła bójka.

Według ustaleń w całym zajściu miało brać udział około 50 osób łącznie.

Duża akcja policji: alarm, pościg, blokady

Po zgłoszeniu na miejsce skierowano policjantów, którzy mieli podjąć pościg za uczestnikami zdarzenia. Powiadomiono też ościenne jednostki oraz pluton zabezpieczenia Oddziału Prewencji Policji w Gdańsku, a komendant powiatowy w Kościerzynie ogłosił alarm dla funkcjonariuszy.

W działaniach brało udział ponad 100 policjantów. Mieszkańcy pobliskich domów, którzy widzieli akcję, mieli być przerażeni skalą interwencji. Tylu policyjnych samochodów



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Mundurowi zabezpieczyli 13 samochodów. Nadal jednak trwają działania operacyjne

w Kościerzynie nikt nigdy nie widział. Zaniepokojeni mieszkańcy dzwonili do kościerskiej komendy z pytaniami, co się dzieje.

Ucieczka pod prąd tuż obok komendy

W trakcie działań jeden z uczestników uciekał samochodem pod prąd ulicą Świętojańską. Zwraca uwagę fakt, że manewr miał miejsce w pobliżu kościerskiej komendy. To świadczy o tym, że sprawcy nie znali dokładnie topografii miasta.

Skąd byli zatrzymani i co mieli przy sobie

Sprawcy mieli na twarzach kominiarki Lechii Gdańsk. 28 osób pochodzi z województwa pomorskiego, a 2 z kujawsko-pomorskiego.

Zatrzymani to m.in. mieszkańcy Grudziądza, Gdańska, Pruszcza Gdańskiego, Słupska, Lęborka, Starogardu Gdańskiego, Chojnic, Bytowa i Miastka. Zatrzymani zostali osadzeni w izbach zatrzymań na terenie województwa pomorskiego. Na razie nie wiadomo, gdzie się spotkali i skąd dokładnie wyruszyli - zanim dotarli do Kościerzyny.

Według ustaleń mieli przy sobie m.in. łomy, pałki, teleskopy oraz młotki.

W wyniku zajścia są poszkodowani. Obrażenia określono jako lekkie, jednak jedna osoba trafiła do szpitala.

O co poszło: wersje pojawiające się w relacjach i w sieci

Wokół zdarzenia od początku pojawiały się informacje, że chodziło o środowiska

pseudokibiców związanych z rywalizacją Lechii Gdańsk i Arki Gdynia, a w tle przewija się wątek lokalnej grupy z Kościerzyny sympatyzującej z Arką. Takie wersje pojawiają się w relacjach i komentarzach publikowanych w internecie, w tym w dyskusjach na platformach społecznościowych.

Jednocześnie - jak wynika z ustaleń „Dziennika Bałtyckiego” - zatrzymani nie przyznają się do winy i przedstawiają tłumaczenia, że byli w Kościerzynie turystycznie. Jeden na przykład wybrał się w podróż do babci, a po drodze postanowił wstąpić w Kościerzynie na kebaba...

Co piszą ludzie w internecie: oburzenie i memy

W komentarzach w sieci dominuje oburzenie związane z samym wtargnięciem do obiektu sportowego i wątkiem pomylenia sal oraz wbiegnięcia na trening dzieci. Równoległe krążą ironiczne odniesienia do linii obrony o turystycznym przyjeździe, w tym wspomniany motyw babci i kebaba, który zaczął żyć jako internetowy komentarz do sprawy.

Burmistrz Kościerzyny: pełna współpraca i monitoring

Sprawę skomentował burmistrz Kościerzyny Dawid Jereczek. Poinformował o stałym kontakcie z Komendą Powiatową Policji w Kościerzynie oraz zadeklarował pełną współpracę miasta, w tym udostępnienie nagrań z moni-



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Osem osób usłyszało zarzuty pobicia, za które grozi do 5 lat więzienia

toringu miejskiego, które mogą pomóc w ustaleniu przebiegu zdarzeń i pociągnięciu sprawców do odpowiedzialności. Zaapelował też o spokój i pozostawienie działań policji i prokuraturze.

- Stanowczo potępiam takie akty przemocy. Hala sportowa to miejsce rozwoju i pasji, dlatego widok agresji w takim obiekcie budzi nasz wspólny sprzeciw. Od momentu wystąpienia incydentu pozostaję w stałym, bezpośrednim kontakcie z Komendą Powiatową Policji w Kościerzynie. Miasto deklaruje pełną współpracę przy udostępnianiu wszelkich nagrań z monitoringu miejskiego, które mogą pomóc w surowym ukaraniu sprawców. Składam serdeczne podziękowania funkcjonariuszom Komendy Powiatowej Policji w Kościerzynie oraz wspierającym ich oddziałom z regionu za błyskawiczną akcję. Proszę Państwa o zachowanie spokoju i wzajemną empatię. Pozwólmmy policji i prokuraturze rzetelnie dokończyć ich pracę - podkreśla burmistrz Kościerzyny.

Sytuację w Kościerzynie skomentował też minister Marcin Kierwiński:

- Policja będzie bezwzględnie zwalczać wszelkie formy agresji także wobec obcokrajowców oraz bandyckie zachowania środowisk kibolskich - zapowiedział polityk. - Ci bandyci sądzą, że będą bezkarni, bo czują mocne wsparcie niektórych polityków. Nic z tego. Patologia będzie zwalczana.



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Łącznie zatrzymanych jest już 31 osób. Policja podkreśla, że możliwe są kolejne zatrzymania



FOT. KPP KOŚCIERZYNA

Na razie nie wiadomo, gdzie się spotkali i skąd dokładnie wyruszyli - zanim dotarli do Kościerzyny

Co dalej: monitoring, świadkowie i kolejne zarzuty

Jak wynika z przekazanych informacji, policja zabezpiecza monitoring i przesłuchuje

świadków, a czynności procesowe trwają. Równoległe prowadzona jest praca operacyjna, a służby zapowiadają, że kolejne zatrzymania są możliwe.

Wycinka w gminie Choczewo zakończona

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

PEJ zakończyły wycinkę drzew na obszarze planowanej elektrowni. Zgodnie z decyzją środowiskową, spółka będzie musiała w dalszej perspektywie zająć się odnową terenów leśnych.

Zakończyła się główna część prac przygotowawczych pod budowę elektrowni jądrowej w gminie Choczewo. Zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi oraz zapowiedziami samej spółki PEJ, działania najbardziej ingerujące w otoczenie (przede wszystkim wycinka drzew) udało się zrealizować przed rozpoczęciem wiosennego okresu lęgowego i na długo przed sezonem turystycznym w tym rejonie.

- Prace prowadzone były na warunkach określonych w decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach wydanej przez Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska oraz pod stałym nadzorem przyrodniczym - podają Polskie Elektrownie Jądrowe. - Realizowaną przez Nadleśnictwo Choczewo wycinkę drzew ukończono już w styczniu 2026 r. Cały materiał drzewny został zakupiony przez nabywców zarejestrowanych w Polsce, a jego wywóz z terenu inwestycji powinien zakończyć się do końca lutego 2026 r.

Blisko finału jest również przetwarzanie biomasy. Rów-



To wciąż prace przygotowawcze. Sama budowa ruszy za rok

nolegle prowadzone zaś usuwanie karpin ma się zakończyć w kwietniu.

- Przygotowywania terenu do rozpoczęcia prac budowlanych idą sprawnie i zgodnie z harmonogramem - podsumowuje z kolei Marek Woszczyk, prezes zarządu PEJ. - Każdy zakończony etap przybliży nas do momentu, w którym rozpoczniemy właściwą budowę pierwszego w Polsce reaktora wielkoskalowego.

Mają odnowić tereny leśne w gminie

Wycinka od samego początku inwestycji budzi miała kontrowersje wśród mieszkańców gminy Choczewo oraz osób regularnie odwiedzających te tereny. Zgodnie ze wskazaniami decyzji środowiskowej, PEJ mają przygotować program kompensacji przyrodniczych.

Jak podają przedstawiciele spółki, nad takowym już pracują. Zapewni on odtworzenie części terenów leśnych oraz powstanie nowych obszarów zieleni.

- W jego ramach zasadzonych zostanie 70 ha lasu na terenie budowy, a kolejne 50 ha na specjalnie do tego celu pozyskanych gruntach - informują PEJ. - Kompensacje zostały zaplanowane tak, aby w długoterminowej perspektywie zapewnić korzystny bilans środowiskowy i wspierać lokalną bioróżnorodność.

Drugi etap prac ma ruszyć w połowie tego roku. Spółka PEJ złożyła stosowny wniosek jeszcze we wrześniu 2025 r. Zaplanowano w nim m.in. rozwój infrastruktury technicznej placu budowy oraz wykonanie fundamentów pod długoterminowe węzły betoniarne, które będą wspierać produkcję betonu w dalszych fazach budowy.

Wejherowscy druhowie z nowym wozem bojowym

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

W sobotę, 7 lutego przed remizą OSP w Wejherowie odbyła się uroczysta zbiórka. Wszystko w związku z oficjalnym włączeniem do służby nowego wozu ratowniczo-gaśniczego.

Pojazd został przekazany strażakom zgodnie z ceremoniałem, stąd wydarzenie miało szczególnie podniosły charakter i zgromadziło licznych przedstawicieli władz, służb mundurowych oraz delegacje zaprzyjaźnionych jednostek OSP.

W uroczystości uczestniczył również Krzysztof Hildebrandt, prezydent Wejherowa oraz członek honorowy tutejszego OSP. Szef wejherowskiego magistratu podkreślił znaczenie współpracy, dzięki której możliwe było doposażenie jednostki w nowoczesny sprzęt. Zaznaczył, że nowy wóz ratowniczo-gaśniczy stanowi istotne wsparcie w działaniach na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców.

Znaczenie „prezentu” dostrzegli i sami druhowie.

- Włączany dziś do służby pojazd znacząco zwiększy nasze możliwości operacyjne - mówił Kamil Groth, prezes OSP w Wejherowie. - W imieniu własnym oraz całej społeczności Ochotniczej Straży Pożarnej w Wejherowie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się



„Powitanie” towarzyszyła podniosła uroczystość



Na przekazaniu wozu nie zabrakło przedstawicieli władz

do realizacji tego przedsięwzięcia - za okazane wsparcie, zaufanie i zrozumienie potrzeb służb ratowniczych.

Nowy wóz ratowniczo-gaśniczy został w całości sfinansowany ze środków programu Ochrony Ludności i Obrony

Cywilnej na lata 2025-2026. Jego zakup był możliwy dzięki współpracy OSP Wejherowo z władzami miasta i dzięki staraniom Inspektoratu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miejskiego w Wejherowie.

„Światy wewnętrzne” w wejherowskiej Kamienicy Sztuki

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Chowane emocje, przeniesione w końcu na płótno - tak w telegraficznym skrócie można opisać obrazy, jakie znajdziemy w Kamienicy Sztuki. Zeswoimi dziełami do Wejherowa powróciła Ewa Hewelt.

„Zasami, kiedy walczymy, musimy włożyć coś w pudełko i schować. Ale przychodzi czas, kiedy musimy się z tego oczyścić” - z takiego założenia wychodzi Ewa Hewelt, autorka prac z cyklu „Światy Wewnętrzne”, prezentowanych właśnie w wejherowskiej Kamienicy Sztuki. Obrazy te, malowane akrylem i farbami olejnymi, są więc w pewnym sensie wyrazem, kompilacją uczuć, wewnętrznych napięć oraz doświadczeń samej malarki, która w wieku 18 lat postanowiła szukać swej przy-

szłości z dala od rodzinnego Wejherowa - we Francji.

- Zaczynałam wszystko zupełnie od początku, żeby nie powiedzieć: mniej, niż od początku, bo nie znałam nawet języka - opowiada Ewa Hewelt. - Budowanie mojej kariery, pozycji finansowej, życia osobistego,

a także praca w szpitalu podczas pandemii wzbogaciły mnie niezmiennie w różne doświadczenia, których nie mogłam wtedy wyrazić - dodaje artystka. - Te prace były taką formą oczyszczenia.

Emocje zresztą wyraźnie widać na płótnie. Ekspresyjne gesty i grymasy, kontrast, dyna-

miczne pociągnięcia pędzla, a nawet coś tak prostego, jak układ samej wystawy - malarka skutecznie tym wszystkim gra, by oddać swoisty „krajobraz wewnętrzny” postaci, bez potrzeby szerszego wyjaśniania.

Nie oznacza to jednak, że obecni na wernisażu w piątek, 6

lutego nie mieli pytań do autorki. Wielu podchodziło do niej jeszcze przed oficjalnym otwarciem wystawy - czy to chcąc pogratulować, czy właśnie zgłębić zagadnienia, prezentowane w dziełach.

Wystawa „Światy Wewnętrzne” dostępna będzie w Ka-

mienicy Sztuki, sąsiadującej z Wejherowskim Centrum Kultury, do 28 lutego (wstęp wolny w godz. 13-20). Jak zauważył na wernisażu Waldemar Czaja, wicedyrektor WCK, zrewitalizowany budynek w ostatnich latach zaczyna tętnić życiem własnym m.in. dzięki obecności artystów i rosnącemu zainteresowaniu mieszkańców.

- To tylko potwierdza i utwierdza nas w przekonaniu, że warto było rewalizować to miejsce - przyznał Waldemar Czaja.

Dla samej autorki obrazów to natomiast miejsce szczególne. Jako 8-latką uczęszczała tu bowiem na kółko plastyczne. Swe pierwsze kroki w świecie artystycznym stawiała pod okiem Anety Fittkau, która z radością przybyła w piątek zobaczyć dzieła swej dawnej uczennicy.

Wystawa w Kamienicy Sztuki pokazuje więc, jak historia może pięknie zatoczyć koło.



Wystawę można za darmo obejrzeć do końca miesiąca



Ewa Hewelt (z prawej) chętnie dyskutowała z gośćmi

Mieszkańcy powiedzieli „nie”

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Sierakowice powiedziały „nie” miastu. Zakończone konsultacje społeczne pokazały jednoznacznie: w żadnym punkcie gminy zwolennicy nadania praw miejskich nie zdobyli przewagi.

Zakończył się cykl konsultacji społecznych dotyczących nadania Sierakowicom praw miejskich. Proces, który według zapowiedzi władz gminy miał otworzyć nowy etap rozwoju, zakończył się jednoznacznym sprzeciwem mieszkańców. We wszystkich punktach konsultacyjnych - zarówno w sołectwach, jak i w samych Sierakowicach - większość głosujących opowiedziała się przeciwko zmianie statusu miejscowości. Nie było ani jednego miejsca, w którym przewagę uzyskała opcja „za”.

To finał sporu, który od początku wykraczał daleko poza samą kwestię praw miejskich i szybko stał się debatą o realny wpływ mieszkańców na decyzje samorządu.

Od referendum do konsultacji

Zanim rozpoczęły się konsultacje, część mieszkańców domagała się przeprowadzenia referendum. Sprawa trafiła pod obrady Rady Gminy Sierakowice, jednak uchwała w tej sprawie nie została podjęta. Za referendum opowiedziało się siedmiu



Konsultacje pokazały, że sceptycyzm jest powszechny

radnych, czternastu wstrzymało się od głosu, nikt nie zagłosował przeciw. Brak wymaganej większości oznaczał zamknięcie drogi do referendum i pozostawienie konsultacji jako jedynej formy wyrażenia opinii.

Ten moment wielu mieszkańców uznało za pierwszy sygnał, że ich oczekiwania dotyczące jednoznacznego mandatu mogą nie zostać spełnione.

Argumenty władz i oczekiwania mieszkańców

Jednym z głównych orędowników rozpoczęcia procedury nadania Sierakowicom praw miejskich był wójt gminy Mirosław Kuczkowski. W swoich wystąpieniach podkreślał, że miejscowość spełnia wymagane kryteria - zarówno pod względem liczby mieszkańców, jak i charakteru zabudowy czy infrastruktury. Wskazywał także na potencjalne korzyści finansowe.

Jak argumentował, status miasta miałby otworzyć drogę do sięgania po środki niedostępne dla obszarów wiejskich, m.in. granty przeznaczone dla małych miast. W jego ocenie gmina miejska dawałaby większe możliwości finansowania inwestycji i rozwoju.

Z drugiej strony mieszkańcy oczekiwali twardych danych: wyliczeń kosztów, porównań strat i zysków.

Jedna tendencja w całej gminie

Konsultacje społeczne odbyły się łącznie w 13 punktach na terenie gminy, w tym w pięciu lokalizacjach w samych Sierakowicach. Konsultacje szybko pokazały, że sceptycyzm wobec idei miasta jest powszechny. Szczegółowe dane podsumowujące są w trakcie przygotowania. Na razie nie podsumowano m.in., jaka ostatecznie była frekwencja. W Żaląkowie sprzeciw

wyraziły 84 osoby, podczas gdy za było 14 mieszkańców. W Kamienicy Królewskiej głosy rozłożyły się w proporcji 109 do 15 na niekorzyść miasta. W Łyśniewie Sierakowickim różnica była jeszcze wyraźniejsza - 93 osoby zagłosowały przeciw, a tylko 5 za.

Podobny obraz wyłonił się w Lisich Jamach, gdzie 136 mieszkańców sprzeciwiło się zmianie przy 16 głosach poparcia, w Mojuszu - 122 przeciw i 14 za, w Tuchlinie - 105 przeciw i 19 za oraz w Puzdrowie - 153 przeciw wobec 8 głosów poparcia. Największe liczby padły w Gowidlinie, gdzie 210 osób było przeciw nadaniu praw miejskich, a 23 opowiedziało się za.

W żadnym z sołectw nie doszło nawet do symbolicznego zbliżenia stanowisk obu stron.

Sierakowice także na „nie”

Równie jednoznaczny sygnał popłynął z samych Sierakowic. W punkcie konsultacyjnym przy Zespole Placówek Szkolnych przeciwko zmianie statusu zagłosowało 401 mieszkańców, przy 32 głosach poparcia. W Szkole Podstawowej nr 1 sprzeciw wyraziło 280 osób, a za było 16. W Szkole Podstawowej nr 2 - 163 osoby były przeciw, 9 za.

W Centrum Kultury wynik również nie pozostawiał wątpliwości - 105 głosów sprzeciwu i 15 poparcia. Jedynym miejscem, gdzie proporcje były mniej rozbieżne, był Urząd Gminy, jednak

i tam przeciwnicy miasta przeważyli: 64 głosy przeciw wobec 34 za.

Łącznie daje to trzynaście punktów konsultacyjnych i trzynaście negatywnych wyników.

„Miasto daje rachunki, nie pieniądze”

W trakcie konsultacji i w mediach społecznościowych szeroko komentowany był głos jednej z mieszanek Sierakowic, która zwracała uwagę, że status wsi daje dostęp do środków dedykowanych obszarom wiejskim - na drogi lokalne, kanalizację, OZE czy rozwój lokalny - a funkcjonowanie gminy jest tańsze i prostsze.

W jej ocenie nadanie praw miejskich oznaczałoby utratę części dotacji, wzrost kosztów administracyjnych, większe obciążenia finansowe oraz ryzyko chaosu urbanistycznego. Jak podkreślała, Sierakowice są atrakcyjne właśnie dlatego, że pozostają wsią - z tańszym życiem, przestrzenią i kaszubską tożsamością.

Ten sposób myślenia wyrażnie wybrzmiewał podczas spotkań i znalazł odzwierciedlenie w wynikach głosowań.

Konsultacje pod znakiem pytań

Dodatkowe emocje budził sposób prowadzenia konsultacji. Mieszkańcy wskazywali na brak gotowej analizy kosztów i skutków zmiany statusu oraz na fakt, że szczegółowe wyliczenia miały powstać dopiero

po zakończeniu spotkań. Z czasem coraz częściej dochodziło do sytuacji, w których mieszkańcy oddawali głos jeszcze przed rozpoczęciem prezentacji, traktując to jako wyraz sprzeciwu wobec formy i przebiegu procesu.

Co dalej z procedurą

Choć konsultacje już się zakończyły, sprawa wymaga jeszcze formalnego domknięcia. Po tak jednoznacznym wyniku wójt planuje złożyć projekt uchwały odstąpienia od ubiegania się o nadanie Sierakowicom statusu miasta. Prawdopodobnie nastąpi to jeszcze w lutym - termin sesji nie jest jeszcze ustalony.

W toku procedury dotyczącej nadania Sierakowicom statusu miasta wójt gminy Mirosław Kuczkowski przedstawił radnym pisemne stanowisko, w którym odniósł się do konsekwencji wyników konsultacji społecznych i możliwych dalszych kroków.

Kluczowa część oświadczenia dotyczyła sytuacji, w której mieszkańcy nie poprą zmiany statusu miejscowości. Wójt jednoznacznie wskazywał, że w takim przypadku procedura powinna zostać zakończona.

W przypadku, gdy większa część mieszkańców biorących udział w konsultacjach zadeklaruje w ankietach, że jest przeciw nadaniu miejscowości Sierakowice statusu miasta, naturalnym będzie odstąpienie od dalszych czynności w tym zakresie.

Sukces pomorskich porodówek! Są w TOP 10 szpitali w Polsce

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Malbork i Kartuzy wśród najlepszych porodówek w Polsce! Szpital im. dr Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku oraz Powiatowe Centrum Zdrowia w Kartuzach znalazły się w znany ranking.

Szpital im. dr Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku oraz Powiatowe Centrum Zdrowia w Kartuzach znalazły się w najnowszym rankingu Fundacji Rodzić po Ludzku „Gdzie Rodzić po Ludzku” wśród 10 najlepszych szpitali w całej Polsce!

Ranking powstaje na podstawie realnych opinii kobiet, które rodziły w ostatnich latach. To one oceniają m.in. sposób traktowania pacjentki, poszanowanie jej intymności, realizację planu porodu, warunki w szpitalu oraz wsparcie

w pierwszych chwilach życia dziecka. Dzięki temu głos kobiet realnie wpływa na poprawę jakości opieki okołoporodowej w całym kraju.

Kobiety świadomie dojeżdżają do Kartuz, ponieważ kierują się przede wszystkim jakością opieki, standardami bezpieczeństwa i profesjonalizmem zespołu, a nie bliskością geograficzną - podkreślał prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Kartuzach. W województwie pomorskim w czołówce znalazły się także Gdańsk - Szpital św. Wojciecha oraz Tczew - Szpital Tczewskie S.A., ale to właśnie Malbork i Kartuzy zdobyły miejsce w ogólnopolskiej TOP 10. Jak wynika z opinii kobiet, wysokie standardy opieki okołoporodowej nie są zarezerwowane tylko dla dużych miast.

Ranking Fundacji Rodzić po Ludzku to nie tylko lista - to realny mechanizm zmian. Szpi-

tale otrzymują informacje, w których obszarach działają wzorcowo, a gdzie można jeszcze podnosić standardy. Dla przyszłych mam oznacza to jedno: coraz więcej porodówek w Polsce daje możliwość urodzenia „po ludzku” z poszanowaniem godności, w atmosferze szacunku i bezpieczeństwa.

- Dzięki rankingowi „Głos Matek” szpitale poddane są kontroli społecznej, co przekłada się na poprawę opieki okołoporodowej - informują inicjatorzy rankingu. - Upu-



Kartuska porodówka to krajowa czołówka



Ranking powstaje na podstawie realnych opinii kobiet

Od parkingu po altanę. Mieszkańcy głosują na projekty, które będą realizowane w ramach Budżetu Obywatelskiego

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Trwa głosowanie nad projektami zgłoszonymi do Budżetu Obywatelskiego Powiatu Kościerskiego. Mieszkańcy decydują o tym, jakie inwestycje zostaną zrealizowane.

To jeden z tych momentów, w których każdy mieszkaniec może realnie wpłynąć na swoje najbliższe otoczenie. Właśnie trwa głosowanie nad projektami zgłoszonymi do Budżetu Obywatelskiego Powiatu Kościerskiego na 2026 rok.

Do 27 lutego każdy mieszkaniec powiatu ma szansę zdecydować, które inicjatywy zostaną zrealizowane i w praktyczny sposób zmienią codzienne życie lokalnych społeczności.

Ta inicjatywa pokazuje, że mieszkańcy doskonale wiedzą, czego potrzebują ich miejscowości. Zgłoszone projekty odpowiadają na konkretne problemy, wspierają integrację sąsiedzką, bezpieczeństwo, edukację i poprawę warunków w miejscach



FOT. LOT SERCE KASZUB

Budżet Obywatelski Powiatu Kościerskiego to narzędzie zmian. Mieszkańcy mają głos

ważnych dla społeczności. Dzięki Budżetowi Obywatelskiemu każdy głos staje się narzędziem współdecydowania o tym, jak wygląda przestrzeń wokół. Wśród propozycji znalazły się cztery różnorodne projekty, odpowiadające na potrzeby różnych grup mieszkańców. Jednym z nich jest budowa 10 nowych miejsc parkingo-

wych przy Domu Pomocy Społecznej w Cisewiu, co znacząco ułatwi codzienne funkcjonowanie zarówno podopiecznym, jak i odwiedzającym.

Kolejny projekt skierowany jest do młodzieży i środowiska szkolnego. Modernizacja i odnowa przestrzeni „Wieczernika” w I Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie ma

na celu stworzenie nowoczesnego, przyjaznego miejsca do spotkań, rozmów i wspólnych działań społecznych. Dzięki temu uczniowie i nauczyciele zyskają komfortową przestrzeń, sprzyjającą integracji i kreatywnej aktywności.

Na budowanie więzi społecznych stawia także projekt z Tusków. Altana biesiadna

z miejscem na ognisko przy miejscowej świetlicy wiejskiej ma stać się centrum spotkań mieszkańców, a zatem miejscem sąsiedzkich rozmów, wydarzeń rodzinnych oraz lokalnych inicjatyw, które pozwolą jeszcze mocniej integrować lokalną społeczność.

Nie zabrakło również projektów związanych z bezpie-

czeństwem. Zakup nowoczesnych aparatów ochrony dróg oddechowych dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Starej Kisze- wie to inwestycja w zdrowie i życie strażaków ochotników, którzy każdego dnia są gotowi nieść pomoc mieszkańcom całego powiatu.

Budżet obywatelski to nie tylko formalność, lecz przede wszystkim realne narzędzie współdecydowania. Każdy mieszkaniec powiatu kościerskiego może oddać jeden głos, wskazując projekt, który jego zdaniem najbardziej zasługuje na realizację. Głosowanie odbywa się wyłącznie w formie elektronicznej, za pośrednictwem platformy Budżetu Obywatelskiego Powiatu Kościerskiego.

Dodajmy, że każdy z projektów jest efektem zaangażowania mieszkańców, którzy dostrzegli konkretne potrzeby swojego otoczenia i postanowili działać. Głosowanie potrwa do 27 lutego 2026 roku - warto skorzystać z tej możliwości i zdecydować, które projekty mają szansę na realizację.

Kultowe miejsce w Kościerzynie czeka metamorfoza!

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Kościerzyna przygotowuje się do modernizacji Ogródka Jordanowskiego, jednego z najważniejszych miejsc wydarzeń plenerowych. Trwają prace nad dokumentacją projektową.

Ogródek Jordanowski w Kościerzynie od lat pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc spotkań mieszkańców. To właśnie tu, najczęściej, odbywają się koncerty, festyny i wydarzenia plenerowe. Mieszkańcy od dawna zwracali jednak uwagę, że teren wymaga pilnej modernizacji. Teraz ma szansę się to zmienić.

Jak podkreślają władze miasta, modernizacja Ogródka Jordanowskiego była jednym z zobowiązań wyborczych obecnego samorządu. Celem jest stworzenie przestrzeni bezpiecznej, funkcjonalnej i przyjaznej mieszkańcom, a jednocześnie dostosowanej do organizacji wydarzeń kulturalnych.

- To bardzo dobre miejsce na imprezy i koncerty, ale wymaga modernizacji. Teren jest zróżnicowany pod względem poziomów, ma duże nierówności i wymaga dostosowania

do potrzeb mieszkańców - mówi Tomasz Szala, wiceburmistrz Kościerzyny.

Jak zaznacza wiceburmistrz, realizacja inwestycji wymaga spełnienia szczególnych warunków. Ogródek Jordanowski znajduje się bowiem na obszarze objętym ochroną konserwatorską, w tzw. strefie ekspozycji grodziska.

- To teren, gdzie jakiegokolwiek prace muszą być uzgadniane z konserwatorem zabytków. Nie ma możliwości budowy nowych obiektów kubaturowych, dlatego możemy pracować wyłącznie na bazie tego, co już istnieje - dodaje Tomasz Szala.

Obecnie miasto jest na etapie opracowywania dokumentacji projektowej. Koncepcja modernizacji zakłada m.in. rozbórkę obecnych trybun i podstaw, budowę nowych trybun, wyznaczenie miejsca na scenę i widownię, montaż oświetlenia oraz uporządkowanie i zagospodarowanie zieleni.

Na realizację tego etapu w budżecie miasta zabezpieczono 700 tysięcy złotych. Projekt ma być gotowy najprawdopodobniej w marcu i wówczas zostanie przedstawiony mieszkańcom w ramach konsultacji społecznych. Plan zakłada



FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

To właśnie w Ogródku Jordanowskim najczęściej odbywają się koncerty, festyny i wydarzenia plenerowe

ogłoszenie postępowania przetargowego w czerwcu.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z harmonogramem, prace budowlane rozpoczną się

po zakończeniu sezonu letniego. Niewykluczone, że inwestycja będzie kontynuowana na początku przyszłego roku.

Wszystko wskazuje na to, że w kolejnym sezonie letnim, 2027 r., mieszkańcy Kościerzyny oraz odwiedzający miasto goście będą mogli korzystać

z nowego, zmodernizowanego Ogródka Jordanowskiego - miejsca, które znów stanie się sercem wydarzeń kulturalnych i społecznych.

Drutex i Bartosz Zmarzlik łączą siły. Bytowska firma rozpoczyna współpracę z legendą światowego żużla

Krzysztof Głowinkowski
k.glowinkowski@polskapress.pl

Drutex, jeden z liderów branży stolarki okiennej w Europie, ogłosił rozpoczęcie współpracy sponsorskiej z Bartoszem Zmarzlikiem - sześciokrotnym indywidualnym mistrzem świata na żużlu.

Bartosz Zmarzlik to postać światowego formatu, która swoją dyscyplinę zdominowała dzięki precyzji, szybkości i innowacyjnemu podejściu do sportu. Te same wartości od ponad czterech dekad definiują rozwój i filozofię działania Drutex. Partnerstwo z jednym z najbardziej utytułowanych żużlowców w historii ma wzmocnić globalną rozpoznawalność marki oraz podkreślić jej aspiracje do mistrzostwa w swojej branży.

- Partnerstwo z utytułowaną postacią sportu jest dla nas naturalnym wyborem, wynikającym z budowania siły marki Drutex i jej rozpoznawalności w oparciu o marketing sportowy. Współpraca z Bartoszem



Bartosz Zmarzlik to postać światowego formatu

Zmarzlikiem to także wyraz naszego zaangażowania w wartości nam bardzo bliskie - perfekcję i mistrzostwo w swoich dziedzinach - podkreśla Kamil Gierszewski, wiceprezes Zarządu Drutex SA.

- Od lat współpracujemy z najlepszymi, konsekwentnie realizując strategię wzmacniania pozycji globalnej marki. Wierzymy, że nowa współpraca będzie równie owocna jak nasze dotychczasowe part-



Te same wartości od czterech dekad definiują rozwój i filozofię działania Drutex

nerstwa i wesprze nas w dalszej ekspansji rynkowej.

Sam zawodnik również nie kryje satysfakcji z nawiązania współpracy.

- To dla mnie duże wyróżnienie być partnerem takiego championa w swojej branży. Podobnie jak Drutex chcemy być najlepsi w swoich dziedzinach, podchodząc do pracy z niezwykłą pasją. Zawsze stawiam sobie ambitne cele i teraz zrobię wszystko, aby jak naj-

piej wypełnić rolę światowego ambasadora marki Drutex - mówi Bartosz Zmarzlik.

W ramach umowy logo Drutex pojawi się na kombinie startowym mistrza świata w sezonie 2026 podczas zawodów Speedway Grand Prix, Indywidualnych Mistrzostw Polski oraz innych prestiżowych imprez żużlowych. Firma zyska również szeroką ekspozycję marki podczas wydarzeń sporto-

wych, a także pakiet biletów VIP na najważniejsze zawody - w tym Speedway Grand Prix, Indywidualne Mistrzostwa Polski, Puchar Świata w Warszawie na Stadionie Narodowym oraz mecze PGE Speedway Ekstraligi. Wejściówki umożliwią m.in. dostęp do parku maszyn przed zawodami.

Partnerstwo obejmuje także szeroko zakrojone działania promocyjne w mediach spo-

łecznościowych. Bartosza Zmarzlika oraz możliwość wykorzystania jego wizerunku w kampaniach marketingowych i wydarzeniach organizowanych przez Drutex.

Nowa umowa wpisuje się w konsekwentnie realizowaną strategię marketingu sportowego firmy. Drutex od lat aktywnie wspiera sport, będąc m.in. wieloletnim sponsorem klubu Motor Lublin, w którego barwach startuje Zmarzlik. W 2025 roku spółka została Oficjalnym Partnerem Bayernu Monachium, a w 2024 roku nawiązała współpracę z Interem Mediolan oraz takimi klubami jak Juventus Turyn, AS Roma, Cagliari i Palermo. Marka zyskała również międzynarodową rozpoznawalność dzięki kampanii „Okna Drutex - Wybór Mistrzów”, w której wystąpili m.in. Jakub Błaszczykowski, Philipp Lahm i Andrea Pirlo.

Drutex wspiera także reprezentację Polski w piłce nożnej, Puchar Świata w skokach narciarskich, a w przeszłości był Oficjalnym Sponsorem i Partnerem Logistycznym wyścigu UCI Tour de Pologne.

Zamek w Bytowie ma nowego najemcę. Miasto zeszło z ceny najmu

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Dopiero w czwartym przetargu udało się wyłonić najemcę południowego skrzydła zamku w Bytowie. Została nim spółka Itrich z Bytowa.

Firma Itrich z Bytowa zagospodaruje południowe skrzydło zamku w Bytowie na działalność hotelowo-restauracyjną. To ok. 1632 m.kw. powierzchni, z której blisko 392 m.kw. zostanie przeznaczona na restaurację a ponad 1240 m.kw. na hotel. Nowy najemca będzie płacił 15 tys. zł netto czynszu miesięcznie.

Miasto „zeszło” z ceny

Tym samym miasto zakończyło „czteroprzetargowy serial” z najmem skrzydła bytowskiego zamku. Przypomnijmy, że początkowo bytowski magistrat chciał je wynająć za nie mniej niż 24 tys. zł miesięcznie.

Chętnych brakowało, więc czynsz obniżono. Jeszcze niedawno mówiło się o czynszu sięgającym co najmniej 24 tys. zł miesięcznie do 15 tys. zł netto plus VAT. Dodatkowo przez pierwsze trzy miesiące od podpisania umowy przyszły na-



Firma Itrich z Bytowa zagospodaruje południowe skrzydło zamku w Bytowie na działalność hotelowo-restauracyjną

jemca zapłaci symboliczny 1 zł plus VAT. Z oferty skorzystała spółka Itrich.

- Cieszymy się z rozstrzygnięcia postępowania i życzymy najemcy powodzenia w prowadzeniu działalności hotelowo-restauracyjnej oraz dobrej i długofalowej współpracy - informuje Urząd Miasta w Bytowie.

Zamek w Bytowie został wzniesiony na przełomie XIV

i XV wieku z inicjatywy zakonu krzyżackiego. Przez stulecia był twierdzą graniczną, rezydencją książęcą, a nawet więzieniem.

Podziemia otrzymają nowe życie

W bytowskim zamku krzyżackim trwa właśnie modernizacja należących do warowni podziemi. Pomieszczenia te służyły jako lochy, jeszcze w XIX wieku jako pruskie wię-



Pomieszczenia zostaną przystosowane do celów edukacyjnych i turystycznych

zienie a w czasach współczesnych przez lata działał tu klub i dyskoteka. Kiedy klubodyskoteka zakończyła działalność, piwnice zamku opustoszały. Projekt nowego zagospodarowania pomieszczeń dla potrzeb edukacyjnych oraz ruchu turystycznego pojawił się w 2024 roku, pojawiło się finansowanie z funduszy europejskich i pomysł właśnie się materializuje. Przebudowa po-

mieszczeń w podziemiach bytowskiego zamku związana jest z projektem pod nazwą „Rozwój oferty kulturalnej poprzez adaptację nowych pomieszczeń na Zamku Pokrzyżackim w Bytowie”.

- Projekt skierowany jest zarówno do lokalnej społeczności, jak i do turystów - podkreślają urzędnicy bytowskiego magistratu. - Jego celem jest wzmocnienie oferty kultural-

nej zamku, ożywienie życia społecznego oraz ułatwienie dostępu do kultury. Obiekt będzie dostępny zarówno dla zorganizowanych grup, jak i dla osób indywidualnych, a także do realizacji projekcji multimedialnych.

Po zakończeniu prac mieszkańcy i odwiedzający będą mogli korzystać z sal edukacyjno-wystawienniczych, w których znajdą się stałe ekspozycje zbroi rycerskich, nawiązujące do danych epok historycznych. Powstanie również sala edukacyjno-projekcyjna z miejscami dla widzów. Ciekawym elementem projektu będzie strefa browarnicza i rzemieślnicza, z centralnie umieszczoną kładką warzelniczą. Całość dopełni korytarz, na którego ścianach znajdzie się przestrzenna mapa miasta.

Warto wspomnieć, że na najemcę czeka południowe skrzydło zamku w Bytowie, które ma zostać przeznaczone na działalność restauracyjno-hotelową.

Zamek w Bytowie został wybudowany na przełomie XIV i XV wieku z inicjatywy zakonu krzyżackiego. Gotycka warownia służyła jako siedziba prokuratora krzyżackiego a także jako lenno książąt pomorskich a w XIX wieku jako pruskie więzienie.

Śmierć 11-miesięcznej Zosi w Bytowie. Prokuratura umorzyła śledztwo. Kluczowa była opinia biegłego

Wojciech Lesner
w.lesner@prasa.gda.pl

Na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bytowie zmarła nagle 11-miesięczna Zosia. Pomimo długiej reanimacji nie udało się uratować życia dziecka.

Z uzyskanej przez prokuraturę opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej i patomorfologii wynika, że bezpośrednią przyczyną zgonu dziewczynki była nagła śmierć sercowa wskutek ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej w związku z zaburzeniami czynności rytmu serca.

- Czynnikiem predysponującym do takiego mechanizmu było olbrzymiokomórkowe zapalenie mięśnia sercowego małegoletniej, a śmierć nastąpiła z przyczyn chorobowych przy



Budynek prokuratury w Słupsku

czym wrodzona wada serca, skorygowana kardiochirurgicznie nie miała bezpośredniego wpływu na jej zgon - przekazała w komunikacie Prokuratura Okręgowa w Słupsku.

Do śmierci dziewczynki doszło 14 listopada 2025 roku

na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bytowie, której zwłoki ujawniono w sali przeznaczonej do przeprowadzania rehabilitacji.

- W sprawie tej zostało przez Prokuraturę Rejonową w Bytowie wszczęte śledztwo w kie-

runku nieumyślnego spowodowania śmierci, które z uwagi na treść powyżej wskazanej opinii biegłego zostało umorzone z końcem stycznia tego roku wobec stwierdzenia, że nie popełniono przestępstwa - przekazała prokuratura.

Opinia biegłego została wydana po wcześniejszym przeprowadzeniu sekcji zwłok dziewczynki oraz po pobraniu odpowiedniego materiału biologicznego do badań histopatologicznych.

FOT. ARCH.

REKLAMA0011476712

WÓJT GMINY PUCK
informuje, że w dniu 13 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Puck przy ul. 10 Lutego 29 wywieszone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, najmu i oddania w użyczenie. Wykazy wywieszone zostały na okres 21 dni.

REKLAMA0011477067

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Gminy Czarne o g ł a s z a przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Czarne:

- Bińcze – działka nr 91/2 o pow. 0,4303 ha, cena wywoławcza 62.000,00 zł, wadium 5.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w sali nr 16 Urzędu Miasta i Gminy Czarne dnia **17 marca 2026 r. o godz. 10.00.** Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w terminie do dnia 11 marca 2026 r.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargach umieszczony jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Czarne www.bip.czarne.pl.

Burmistrz może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości z podaniem przyczyny jego odwołania.

Burmistrz
mgr Piotr Zabrocki

REKLAMA0011477161

BURMISTRZ JASTARNI
informuje,
że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Jastarni przy ul. Portowej 24 oraz na stronie internetowej www.bip.jastarnia.pl, na okres 21 dni wywieszone zostały
wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

POWIAT ŁĘBORSKI

Zarząd Powiatu Łębskiego
84-300 Łębork, ul. Czołgistów 5

ogłasza pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości stanowiących mienie Powiatu Łębskiego

Ogłasza się, co następuje:

1. Przeznacza się do sprzedaży w drodze ustnych przetargów nieograniczonych opisane niżej nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie 8 miasta Łęborka, w rejonie ulic Gdańskiej i Spokojnej, **pod budowę boksów garażowych.**

Lp.	Oznaczenie działki	Powierzchnia [m²]	Rodzaj użytku	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza nieruchomości [w zł] netto¹	Wysokość wadium [w zł]	Termin przetargu
1	2	3	4	5	6	7	8
1	211/14	18	Bp	SL1L/00031144/0	5 000	500	19.03.2026 godz. 10:00
2	211/15	18	Bp		5 000	500	19.03.2026 godz. 10:30
3	211/16	18	Bp		5 000	500	19.03.2026 godz. 11:00
4	211/17	18	Bp		5 000	500	19.03.2026 godz. 11:30
5	211/18	18	Bp		5 000	500	19.03.2026 godz. 12:00
6	211/19	18	Bp		5 000	500	19.03.2026 godz. 12:30
7	211/20	18	Bp	SL1L/00031144/0	5 000	500	20.03.2026 godz. 10:00
8	211/21	18	Bp		5 000	500	20.03.2026 godz. 10:30
9	211/22	18	Bp		5 000	500	20.03.2026 godz. 11:00
10	211/23	18	Bp		5 000	500	20.03.2026 godz. 11:30
11	211/27	35	Bp		10 000	1 000	20.03.2026 godz. 12:00
12	211/28	26	Bp		7 000	700	20.03.2026 godz. 12:30

¹ cena sprzedaży nie obejmuje należności podatkowych, które wprowadziła z dniem 1 maja 2004 roku ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług /t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 ze zm./.

Do ceny sprzedaży netto zostanie doliczony obowiązujący w dniu sprzedaży podatek VAT. Stawka podatku obowiązująca w dniu sporządzenia niniejszego ogłoszenia wynosi 23%.

Każda z wyżej wymienionych działek będzie sprzedawana wraz z udziałem w wysokości 0,04 w działce oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr 211/25 o powierzchni 0,0402 ha, położonej w obrębie 8 miasta Łęborka, stanowiącej drogę dojazdową do kompleksu działek.

Nowa zabudowa garażowa musi nawiązywać do już istniejącej i być spójna architektonicznie. Przygotowanie terenu pod budowę nabywcy będą musieli wykonać własnym staraniem i na własny koszt. Wszystkie czynności związane z usunięciem bądź przełożeniem zinwentaryzowanych i niewincenturyzowanych sieci uzbrojenia podziemnego i nadziemnego podlegają wykonaniu własnym staraniem i na własny koszt nabywcy nieruchomości.

2. Przedmiotowe nieruchomości nie są obciążone prawami ani roszczeniami na rzecz osób trzecich.

3. Nieruchomości będące przedmiotem sprzedaży położone są w północno-wschodniej części miasta Łęborka. Bezpośrednie sąsiedztwo stanowią tereny zabudowane wielorodzinne, przedszkole oraz park im. Bolesława Chrobrego. Działki posiadają dostęp do drogi publicznej ul. Spokojnej zlokalizowanej na działkach nr 212 i 211/26 poprzez działkę nr 211/25. Działki o nr od 211/14 do 211/23 o kształcie regularnym, prostokątnym. Teren częściowo pokryty płytami ażurowymi betonowymi, w większej części wyrównany ziwrnem i porośnięty zielenią niską. Kompleks zabudowy garażowej ogrodzony, z lekkim spadkiem terenu. Przez działki nr 211/27 i 211/28 przebiega sieć elektroenergetyczna. Pozostałe działki nieuzbrojone.

Działka oznaczona nr 211/25 o kształcie zbliżonym do trapezu. Teren stosunkowo równy, pokryty kostką betonową. Działka użytkowana jako droga dojazdowa do istniejących budynków garażowych. Przez działkę przebiega sieć elektroenergetyczna, wodociągowa oraz kanalizacyjna.

4. Zgodnie z obowiązującą zmianą miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Łęborka na obszarze obejmującym jednostkę terytorialną T.3 i część T.7 zatwierdzoną Uchwałą nr XXXII-316/2000 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 7 lipca 2000 roku (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego nr 88 z dnia 18 września 2000 roku, poz. 573) nieruchomości będące przedmiotem sprzedaży znajdują się na terenie elementarnym 07.03.MW o dominującej funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomości będące przedmiotem sprzedaży nie znajdują się w obszarze zdegradowanym i obszarze rewitalizacji wyznaczonym przez Gminę Miasto Łębork, na podstawie art. 3 ust. 1, art. 8 ust. 1 oraz art. 11 ust. 5 pkt 1 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

5. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium.

Wadium w pieniądzu (z oznaczeniem nr działki) można wpłacać na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Łęborku: Bank Rumia Spółdzielczy w Rumi, nr 07 9324 0008 0002 8701 2000 0380, najpóźniej do dnia **13 marca 2026 roku**. Środki pieniężne muszą wpłynąć na rachunek bankowy najpóźniej w dniu **13.03.2026 r.** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty nie został spełniony.

Chcąc uczestniczyć w przetargach na kilka działek, należy wnieść wadium oddzielnie na każdą z nich, powołując się na konkretny numer działki. W przypadku osób fizycznych pozostających w związku małżeńskim i posiadających wspólność ustawową wadium na przetarg należy wносить przez obojga małżonków (w tytule wpłaty należy podać imię i nazwisko osób przystępujących do przetargu).

6. Do przetargu dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadium w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawia się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawia się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargu oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem / niekoniecznie w formie aktu notarialnego/ drugiego małżonka, upoważniającym do reprezentowania go w przetargu na zbycie nieruchomości, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

7. W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278). Nabycie nieruchomości przez cudzoziemca w rozumieniu cyt. wcześniej ustawy może nastąpić, po przedłożeniu wydanego na zasadach i w sytuacjach przewidzianych ustawą zezwolenia właściwego ministra na nabycie tej nieruchomości, jeżeli uzyskanie zezwolenia wynika z ww. ustawy, chyba że zająd przewidziane ustawą przesłanki wyłączające wymóg uzyskania takiego zezwolenia.

8. Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

9. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zaliczone zostanie na poczet ceny sprzedaży nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestnika przetargu oznacza, że uczestnik zapoznał się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami określonymi w ogłoszeniu.

10. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości. Granice nieruchomości objętych przetargiem nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na mapie ewidencyjnej.

11. Protokół z przeprowadzonego przetargu stanowi podstawę zawarcia umowy notarialnej.

12. Nabywca zobowiązany jest zapłacić cenę nabywanej nieruchomości nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność. Za termin zapłaty uznaje się dzień wpływu należności na wskazane konto.

13. Osoba ustalona jako nabywca zostanie zawiadomiona o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanych w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

14. Koszty zawarcia umowy notarialnej oraz koszty wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

15. Szczegółowych informacji dotyczących przedmiotu przetargu udzielają pracownicy Referatu Ewidencji Gruntów i Budynków oraz Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Łęborku, ul. Czołgistów 5, pok. 117 i 118, I piętro, tel. /59/ 848 08 82.

16. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Łęborku www.powiat-lebork.com i w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń urzędu, na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łęborka i Łeby, Urzędów Gmin: Wicko, Nowa Wieś Łębska i Cewice oraz w prasie lokalnej na okres **od 13 lutego 2026 r. do 20 marca 2026 r.**

17. Zastrzega się prawo do odwołania przetargów z ważnych powodów. Zarząd Powiatu Łębskiego poda do publicznej wiadomości informację o odwołaniu przetargów z podaniem uzasadnionej przyczyny.

Przetargi odbędą się w sali nr 13 Starostwa Powiatowego w Łęborku, ul. Czołgistów 5.

Miliony na obronę cywilną i ochronę ludności rozdysponowane. Agregaty królem zakupów

Robert Gębuś
r.gebus@prasa.gda.pl

Blisko 2,8 mln wydał Lębork, 900 tys. zł rozdysponowało starostwo lęborskie a 260 tys. zł Łeba z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Trwają zakupy sprzętu w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej samorządów powiatu lęborskiego, które łącznie otrzymały ok. 6 mln zł.

Z tej puli Łeba wydała blisko 260 tys. zł. Z tych środków zakupiono agregat prądowłoczy, kuchnię polową, przyczepę ze zbiornikiem do wody pitnej, namiot pneumatyczny, osuszacz oraz nagrzewnicę.

- Realizacja tych zadań znacząco wzmocni system ochrony ludności i podniesie poziom bezpieczeństwa w całym powiecie - podkreśla magistrat w Łebie.

Lębork miał na ten cel ponad 2,8 mln zł. Lwią część środków pochłonęły zakupy agregatów prądowłocznych. Lęborski

magistrat zakupił 18 agregatów o mocy 10 kVA, 2 agregaty 20 kVA na przyczepach, agregat 42 kVA na homologowanej przyczepie, 2 agregaty 80 kVA na przyczepach oraz największy agregat o mocy 660 kVA.

Większością urządzeń zarządzać będzie Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Lęborku a 18 agregatów może służyć np. zasilaniu węzłów ciepłowniczych. Najmocniejszy agregat, 660 kVA, posłuży do awaryjnego zasilania kotłów na biomasę. Sprzęt zasilą również infrastrukturę Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, a także Urząd Miejski, gdzie planowana jest instalacja w budynku stałego przyłącza dla agregatu 80 kVA.

Agregaty będą uruchamiane podczas przerw w dostawach energii elektrycznej, zabezpieczając ciągłość pracy kluczowych instytucji i spółek miejskich. W razie potrzeby będą mogły służyć także mieszkańcom oraz instytucjom objętym wsparciem kryzysowym. Z dotacji zakupiono również dwa



Do samorządów powiatu lęborskiego trafiło ok. 6 mln zł na obronę cywilną

samochody dostawcze, przyczepę transportową o DMC 750 kg, radiotelefony, megafony, pojemniki i kontenery na wodę pitną, powerbanki, osuszacze oraz profesjonalną paczkowarkę do wody, pozwalającą pakować ją do dystrybucji w sytuacjach zagrożenia. W ramach

wzmocnienia systemu ochrony ludności pozyskano maski z filtropochłaniaczami, które zapewnią ochronę dróg oddechowych w środowisku skażonym lub przy uwolnieniu niebezpiecznych substancji. Zakupiono również 135 plecaków ewakuacyjnych, zawierających

podstawowy zestaw przetrwania dla osób opuszczających miejsca zagrożenia, spiwory, łóżka polowe, koce oraz pościel jednorazowa. Całość wyposażenia trafiła do magazynu Referatu Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego. W kolejnych latach zasoby te będą suk-

cesywnie powiększane w ramach programu OCIOŁ. Z myślą o ratownikach i osobach działających w terenie zaplanowano zakup odzieży specjalistycznej, pilarek, pomp do wody, w tym pompy szlamowej do usuwania błota i zanieczyszczeń po zalaniach, a także namiotu pneumatycznego dla działań ratowniczych i logistycznych.

Powiat lęborski na zakupy przeznaczył ok. 900 tys. zł z 6-milionowej puli. zakupiono dwa wozy do transportu wody pitnej o poj. 5 tys. l, przyczepę do przewożenia wody pitnej o pojemności 5 tys. litrów, wyposażoną w belkę z czterema zaworami do czerpania wody. System oświetlenia, wyposażony w 24 panele świetlne.

Zakupiono także trzy agregaty o mocy 65 kW, w tym dwa mobilne i jeden stacjonarny, oraz agregaty o mocy 7,9 kW. Urządzenia te mają służyć wsparciu działań jednostek organizacyjnych powiatu, urzędów gmin i miast oraz służb ratowniczych na terenie powiatu lęborskiego.

FOT. STAROSTWO POWIATOWE LĘBORK

Trwa zbiórka dla zwierząt

Robert Gębuś
r.gebus@prasa.gda.pl

To już kolejna edycja lokalnej zbiórki na rzecz zwierząt, zainicjowanej przez Marcina Pobłockiego, Nikoła Pobłocką oraz Krzysztofa Wetta.

Poprzednie akcje pomocy dla zwierząt spotkały się z dużym odzewem, a lęborzanie pokazali, że dobro bezdomnych zwierząt leży im na sercu. Pomoc trafia do OTOZ Animals Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Dąbrówce oraz tych, którymi opiekuje się Stowarzyszenie „Serce Kotom”. W akcję zaangażowały się szkoły, przedszkola, urzędy.

- Zima to dla zwierząt przebywających w schroniskach i przytuliskach szczególnie trudny okres - podkreśla Marcin Pobłocki, organizator zbiórki. - Niskie temperatury oraz ograniczone warunki bytowe sprawiają, że każda forma wsparcia ma realne znaczenie. Celem zbiórki jest poprawa komfortu życia zwierząt oraz zapewnienie im podstawowych potrzeb. Każdy, nawet najmniejszy gest, realnie wpływa na los skrzywdzonych i bezdomnych zwierząt. Kolejna edycja zbiórki to

okazja, aby po raz kolejny pokazać, że Lębork to miasto ludzi o wielkich sercach.

Co jest zbierane? karma dla psów i kotów (suchą i mokrą, najlepiej dobrej jakości), miski na wodę i karmę, legowiska, koce, ręczniki oraz inne tekstylia, smycze, szelki, obroże, zabawki, gryzaki, drapaki, środki czystości i artykuły higieniczne.

Potrzebne zwierzętom rzeczy zbierane są w Urzędzie Miejskim w Lęborku a także w Szkole Podstawowej nr 5 przy ulicy Kościuszki 14, sklepie Octagon przy ul. Staromiejskiej

15j i Drukarni Inesdruk przy ulicy Witosa 5 w Mostach.

Dla osób, które nie mają możliwości dostarczenia darów osobiście, organizatorzy oferują możliwość podjazdu i odbioru przekazanych rzeczy po wcześniejszym kontakcie.

Informacje o przebiegu oraz efektach zbiórki będą przekazywane na bieżąco na social mediach organizatorów.

Koordinatorami są: Marcin Pobłocki tel. 798 127 411, Krzysztof Wetta tel. 600 094 281, Nikola Pobłocka tel. 669 085 424.

Zbiórka potrwa do 25 lutego.



Do akcji pomocy włączyły się szkoły i przedszkola

FOT. MAT. PRASOWE

Lębork i gmina zawarły porozumienie w sprawie transportu zbiorowego

Robert Gębuś
r.gebus@prasa.gda.pl

Lębork dogadał się z gminą Nowa Wieś Lęborska w sprawie finansowania linii komunikacji miejskiej na terenie gminy. Autobusy miejskie nie zjadą z gminnych dróg.

Lębork podpisał porozumienie z gminą Nowa Wieś Lęborska w sprawie dofinansowania do kursów na terenie gminy. Gmina Nowa Wieś Lęborska dołoży do kursów trzech linii lęborskiego ZKM na swoim terenie ponad 260 tys. zł. z czego ok. 115 tys. to koszty realizacji bezpłatnych przejazdów uczniów szkół podstawowych, uczęszczających do szkół w Lęborku a zamieszkujących na terenie gminy Nowa Wieś Lęborska.

To oznacza koniec sporu pomiędzy gminą a miastem o finansowanie podmiejskiej komunikacji.

- Poszliśmy na kompromis, udało nam się doprowadzić to do stanu zadowalającego obie strony - mówi Szymon Medalion, wójt gminy Nowa Wieś Lęborska. - Podkreślamy, że gmina płaciła za kursy autobusów, jednak zostaliśmy zasko-



Trzy linie ZKM w Lęborku będą kursowały do gminy NWL

czeni drastyczną podwyżką cen, stąd tarcia.

Łącznie od 1 stycznia 2026 r. do 30 czerwca 2026 r. Zakład Komunikacji Miejskiej w Lęborku zrealizuje na terenie gminy Nowa Wieś Lęborska 29 104 wozokilometry. Stawka za jeden wozokilometr wynosi 5 zł. W sumie daje łączną kwotę 145 520 zł przeznaczoną na finansowanie komunikacji miejskiej na terenie gminy. Kolejne 115 tys. 140 zł zapłaci gmina za bezpłatne przejazdy uczniów do lęborskich szkół.

Umowa pomiędzy gminą Nowa Wieś Lęborska a Lęborkiem

została podpisana wstępnie na pół roku. - Musieliśmy się mocno nagimnastykować, żeby podpisać tę umowę i mieć pokrycie w wydatkach na drugą połowę roku. Po zmianie w budżecie po półroczu podpiszemy umowę do końca roku - mówi wójt gminy Nowa Wieś Lęborska.

W opinii wójta gminy Nowa Wieś Lęborska dobrym rozwiązaniem byłoby ujednolicenie powiatowego transportu zbiorowego organizowanego przez Związek Powiatowo-Gminny. Na razie jednak ten pomysł pozostaje w sferze planów.

FOT. ARCHIWUM PP

W Muzeum Regionalnym w Człuchowie króluje porcelana z PRL

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kolorowe filiżanki, złożone brzegi i wzory, które przeczą stereotypowi szarego PRL-u. Kiedyś trafiały głównie na eksport, a dziś zachwycają formą i barwą na wystawie „Kolorowy zawrót głowy”.

Ponad 60 polskich serwisów kawowych z okresu PRL można oglądać w Muzeum Regionalnym w Człuchowie. Wystawa zatytułowana „Kolorowy zawrót głowy” to podróż

do czasów, w których porcelana była symbolem elegancji i dobrego gustu.

Wszystkie eksponaty pochodzą z prywatnej kolekcji Anny Stachowiak. Zgromadzone serwisy zostały wyprodukowane w latach 1940-1980.

Ponad 60 serwisów z jednej kolekcji

Prezentowane filiżanki, imbryki i cukiernice pokazują ogromną różnorodność form oraz kolorów. To kolekcja budowana latami, dziś udostępniona zwiedzającym w Człuchowie.

chow. Jak podkreślają organizatorzy, w okresie PRL tego typu luksusowe przedmioty nie były powszechnie dostępne na polskim rynku, mimo że powstawały w krajowych fabrykach. W dużej mierze trafiały na eksport.

Kolor i forma

- Zaskakująca w nich jest także forma zdobienia - mówi Ilona Dziwiałtowska-Gintowt, dyrektor Muzeum Regionalnego w Człuchowie.

Zaskakuje nie tylko różnorodność, ale także intensywna

kolorystyka oraz odważne wzornictwo. Ornamenty i geometryczne motywy pokazują mniej oczywiste oblicze tamtych lat.

Można zobaczyć do końca lutego

Ekspozycję „Kolorowy zawrót głowy” można oglądać w Muzeum Regionalnym w Człuchowie do końca lutego. Wystawa może zainteresować zarówno miłośników historii, jak i osoby pasjonujące się wzornictwem z czasów PRL.

©P



Zgromadzone serwisy zostały wyprodukowane w okresie od 1940 do 1980 roku

FOT. URZĄD MIASTA W CZŁUCHOWIE

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Twórcza atmosfera, kolory i regionalna tradycja - tak upłynął kolejny dzień w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W ramach praktyk wspomaganych uczniowie Powiatowego Zespołu Kształcenia Specjalnego wzięli udział w warsztatach malowania porcelany. Po zajęciach plastycznych młodzież zwiedziła nową wystawę poświęconą haftowi, poznając bogactwo i piękno tej kaszubskiej sztuki. To był dzień pełen kreatywności i inspiracji. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Dzień Zaślubin Polski z morzem. 106 lat temu w Pucku padał lodowaty deszcz, były łzy w oczach

Tomasz Chudzyński
t.chudzynski@prasa.gda.pl

10 lutego 1920 r. rano w porcie w Pucku lał deszcz, ale morze było pokryte warstwą lodu. Do Pucka przybyli licznie mieszkańcy okolicznych wsi.

O patriotyzmie Kaszubów krążyły już wtedy legendy - według jednej z nich już po ogłoszeniu Traktatu Wersalskiego Polacy mieli, mimo chłodu, rzucać się w morze. Otwartymi ramionami witali Bałtyk.

Tego dnia padał deszcz. Na zdjęciu Ilustrowanego Kuriera Codziennego widać mnóstwo rozłożonych parasoli. Kryli się pod nimi przedstawiciele Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Stanisław Wojciechowski (wówczas minister spraw wewnętrznych), wicepremier Wincenty Witos, delegacji Sejmu przewodniczył Maciej Rataj. Obecność Polski nad morzem podkreślali przedstawiciele powołanej już wcześniej pomorskiej administracji - wojewoda pomorski z siedzibą w Toruniu Stanisław Łaszewski, starosta Józef Wybicki czy Leon Janta-Połczyński, podsekretarz stanu w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej.

- Dzisiaj od wiernego Kaszuby, strażnika tego Bałtyku odbiera morską straż polski marynarz. Na znak ślubu Bałtyku z Rzeczypospolitą wrzucam jeden z pierścieni danych mi przez polską ludność Gdańska w nurty Bałtyku - mówił w Pucku gen. Józef Haller.



Gen. Józef Haller w otoczeniu sztabu Błękitnej Armii

- W uroczystości uczestniczyło kilkaset osób - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Adam Jarski z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. - Poczem sztandarowym dowodził Eugeniusz Pławski, wówczas jeszcze w stopniu porucznika. Ten sam, który 23 lata później dowodził niszczycielem ORP „Piorun” w jego starciu z niemieckim pancernikiem „Bismarck”.

W podpisanym 28 czerwca 1919 roku Traktacie Wersalskim przewidziano, że odradzająca się Polska otrzyma liczący około 140 kilometrów pas wybrzeża Bałtyku, od Sopotu po Jezioro Żarnowieckie, z wyłączeniem Gdańska, który jako wolne miasto miał pozostać pod protekcją Ligi Narodów. Mimo że terytorium na Pomorzu zostało odradzającej się Polsce przyznane na mocy międzynarodowych ustaleń, trzeba było jeszcze je faktycznie przejąć.

Problemem była obecność na Pomorzu wojsk niemieckich. Niemcy nie chcieli przyspieszać procesu przekazywania Pola-

kom terenów Pomorza, licząc jeszcze na zmianę sytuacji międzynarodowej. Dlatego w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, w październiku 1919 roku, opracowano szczegółowy plan przejęcia tego terytorium.

Utworzono Dowództwo Frontu Pomorskiego, który powierzono gen. Józefowi Hallerowi, doświadczonemu żołnierzowi, dowódcy Błękitnej Armii - polskiego zgrupowania sformowanego we Francji. Począwszy od 10 stycznia 1920 r., gdy w życie wszedł Traktat Wersalski, na Pomorze, zajmując w pierwszej kolejności Toruń, wkroczyło ponad 30 tys. polskich żołnierzy. 11 lutego pododdziały niemieckie wycofały się z Gdańska, ostatniego punktu na Pomorzu przez nich zajmowanego. Gdańsk zaczynał się zmieniać w zdemilitaryzowane Wolne Miasto pod nadzorem Ligi Narodów.

Historyk Mariusz Kardas w jednej ze swoich prac podkreślał, że już w październiku 1919 roku, gdy planowano przejęcie Pomorza z rąk niemieckich, za-

kładano symboliczną uroczystość, podkreślającą obecność Rzeczypospolitej nad Bałtykiem. Szczegółowy plan był gotowy na początku lutego. Ceremonia miała odbyć się w Pucku, gdzie polscy żołnierze mieli po raz pierwszy zetknąć się z morzem. 10 lutego, tuż po północy, gen. Józef Haller odjechał pociągiem z Torunia do Gdańska. O godzinie 9.30 spotkał się z reprezentantami polskiej społeczności. Starosta Józef Wybicki wręczył Hallerowi ufundowane przez gdańszczan dwa pierścienie, na których wyryto napis „Gdańsk - Puck 10 lutego 1920”.

- W Pucku na stacji kolejowej dosiadłszy konia ruszyłem tęgim kłusem w otoczeniu szwadronu kawalerii. Delegacja rządu i wojska dojechała samochodami do portu, gdzie pod pięknie udekorowanym namiotem odprawiona została Msza św. celebrowana przez Dziekana Frontu Pomorskiego księdza Wrycę - wspominał dalszą drogę nad morze gen. Haller.

Po mszy marynarze pocztu sztandarowego wciągnęli biało-czerwoną na maszt, orkiestra odegrała hymn państwowy, a artyleria oddała salut z 21 salw. Następnie nad brzegiem Zatoki Puckiej, w pobliżu hangaru wodnosamolotów, gen. Haller wrzucił do morza ofiarowany przez gdańszczan platynowy pierścień.

- Jeden z pierścieni był platynowy, drugi żelazny. Ten drugi generał założył na palec i nosił go do śmierci - mówił Adam Jarski. - Warto podkreślić, że gen.

Haller rzucił pierścień na... lód. Była to pewnego rodzaju wpadka (choć podobno Kaszubi uznali to za dobry znak - red.). Naprawił ją jeden z oficerów, płk. Skrzyński, który wjechał konno na taflę. Lód rozbił kopyta, dzięki czemu pierścień zanurzył się w falach.

Całą uroczystość zaślubin upamiętniło wkopanie pamiątkowego, drewnianego słupa. Okolicznościowy ozdobny formularz puckich zaślubin zaprojektował artysta malarz Henryk Uziębło - uczestnik uroczystości. Widać na nim podpisy m.in. generała Hallera, Stanisława Wojciechowskiego, późniejszego prezydenta RP oraz admirała Kazimierza Porębskiego.

- Po mszy św. jeszcze przejechałem przed frontem oddziałów ustawionych wzdłuż wybrzeża. Przeglądałem wojsko przy dźwiękach hymnu narodowego i salucie armatnim wjeżdżając przy tem w wodę morza częściowo zamrażającego: lód łamał się pod nogami końskimi. Na mój znak została podniesiona bandera wojenna, która uroczystość wzniosła się na maszt przy salutach armatnich i dźwięku hymnu narodowego; wszystkie oddziały wraz z całą ludnością, oddały honory z odkrytymi głowami; a radosne łzy błyszczały w oczach - wspominał po latach ceremonię gen. Haller.

- Na samym wybrzeżu na pięknie wybudowanym postumencie drewnianym stał stary strażnik polskiego morza - kaszubski rybak, w stroju rybackim z wiosłem na ramieniu

i młody marynarz nowej wojennej marynarki polskiej - wspominał gen. Haller okoliczności Zaślubin.

W ceremonii w lutym 1920 r. Marynarkę Wojenną reprezentowali tylko marynarze na lądzie. Formacja ta nie dysponowała jeszcze wówczas okrętami morskimi. W grudniu 1919 r. został zakupiony statek Wotan, który później zamienił się w okręt hydrograficzny ORP Pomorzanie. Co prawda symbolicznie wcielono go do Marynarki Wojennej i nadano nazwę właśnie 10 lutego 1920 r., jednak banderę podniesiono na nim dopiero 1 maja tego samego roku.

- Ten pierwszy morski okręt powstającej polskiej Marynarki Wojennej nie był uzbrojony, ale spełniał bardzo ważną rolę, jaką było wyznaczanie torów wodnych prowadzących do polskich portów (równoległe do Pomorza Polska zakupiła inną jednostkę pomocniczą - m.in. pogłębiarkę) - tłumaczył Adam Jarski. - Należy pamiętać, że strefy przybrzeżne morskich akwenów przyznanych Polsce były bardzo zaniedbane, brakowało choćby oznakowania nawigacyjnych. Żegluga była praktycznie niemożliwa. Tymczasem Polska była za szlaki żeglugowe w tej strefie odpowiedzialna. Niemcy oferowali, że zamiast odradzającej się Polski to zadanie mogą wykonać. Był to oczywisty manewr, mający na celu ingerencję w suwerenność naszego państwa. Oferta ta spotkała się ze zdecydowanym odporem Rzeczypospolitej.

©P

Emocje do ostatniego gwizdka



ZDJĘCIA: AP KOŚCIERZYNA



ZDJĘCIA: AP KOŚCIERZYNA



ZDJĘCIA: AP KOŚCIERZYNA



ZDJĘCIA: AP KOŚCIERZYNA

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Sezon 2025/2026 Powiatowej Kościerskiej Halowej Ligi Piłki Nożnej z rozmachem zapisał się w historii jako jeden z najbardziej wyrównanych, emocjonujących i stojących na wysokim poziomie sportowym.

Przez kilka miesięcy parkiety hal w powiecie kościerskim były areną zaciętej rywalizacji, sportowych zwrotów akcji i prawdziwych piłkarskich historii, które trzymały w napięciu do ostatniego gwizdka. Organizatorem ligi była Akademia Piłkarska Kościerzyna i Starostwo Powiatowe w Kościerzynie. Partnerami Gmina Miejska Kościerzyna, KOSiR, NANDRUK, Tencom-pol, Beverlo Polska, VOX Kościerzyna - salon drzwi i podłóg oraz Alekanał.

W tegorocznej edycji rozgrywek udział wzięło 18 drużyn i blisko 250 zawodników, rywalizujących w dwóch klasach rozgrywkowych: I lidze TENCOM-POL oraz II lidze BEVERLO POLSKA. Łącznie rozegrano 73 spotkania, w których padło aż 604 bramki, co daje imponującą średnią 8,27 gola na mecz.

II liga: wyrównana walka i awanse wywalczone do końca

Dla zespołów II ligi sezon zakończył się po 9 kolejce. Rozgrywki od samego początku były bardzo wyrównane - różnice punktowe były niewielkie, a wiele spotkań rozstrzygało się dopiero w końcówkach.

Najlepiej w całym sezonie poradziły sobie LKP Nowa Karczma oraz FC Kameleon, które zajęły dwa pierwsze miejsca w tabeli i automatycznie wywalczyły awans do I ligi. Obie drużyny prezentowały stabilną formę i regularność. Trzecie miejsce przypadło zespołowi Michael Lipusz, potwierdzając, jak wysoki był poziom rywalizacji w tej klasie rozgrywkowej.

W II lidze rozegrano 45 meczów, w których strzelono 312 bramek (średnio 6,9 gola na mecz). Tytuł króla strzelców ex aequo zdobyli Bartek Machut i Patryk Pobłocki. Wyrozniono również najlepszych zawodników sezonu, w tym bramkarza Krzysztofa Borowskiego oraz graczy: Bartka Machuta, Filipa Imianowskiego, Patryka Pobłockiego i Jana Wysieckiego.



ZDJĘCIA: AP KOŚCIERZYNA

I liga: mistrz wyłoniony dopiero na finiszu

Jeszcze więcej emocji przyniosła rywalizacja w I lidze, gdzie do ostatniej kolejki praktycznie nic nie było przesądzone. Walka o podium toczyła się do samego końca, a bezpośrednie starcia czołowych drużyn tylko podgrzewały atmosferę.

Ostatecznie mistrzem I ligi został Scandpol Sulęczyno, który w decydującym meczu przypieczętował triumf. Drugie miejsce zajęło FC Grabowo, natomiast na trzecim stopniu podium uplasował się Repiński Transport - zespół, który również do końca

liczył się w walce o najwyższe cele.

W I lidze rozegrano 28 spotkań, w których padły 292 bramki, co daje imponującą średnią 10,43 gola na mecz. O końcowych lokatach decydowały detale: pojedyncze trafienia, bezpośrednie mecze i konsekwencja na przestrzeni całego sezonu.

Indywidualne wyróżnienia i klasyfikacje

Tytuł króla strzelców I ligi zdobył Bartek Żmuda (El-Miś), który zakończył sezon z dorobkiem 19 bramek i był jedną z najbardziej wyrazistych po-

staci całych rozgrywek. Kolejne miejsca zajęli Wojtek Koberzyński (FC Grabowo - 12 bramek) oraz Rusłan Mukhin (Repiński Transport - 10 bramek).

W gronie najlepszych zawodników I ligi wyróżniono także:

Sebastiana Turzyńskiego - najlepszego bramkarza, Wojtkę Koberzyńskiego, Rusłana Mukhina, Szymona Marszałkowskiego oraz Filipa Pawłowskiego.

Fair Play i dyscyplina

Obok wyników sportowych istotnym elementem sezonu była klasyfikacja FAIR PLAY, nagradzająca drużyny za sportową postawę i szacunek wobec rywali oraz sędziów. Choć na parkiecie nie brakowało walki i emocji, zespoły udowodniły, że rywalizacja może iść w parze z kulturą gry.

W całym sezonie sędziowie pokazali 155 żółtych kartek (89 w I lidze, 66 w II lidze) oraz 8 czerwonych kartek - wszystkie po bezpośrednich wykluczeniach.

Legenda kościerskiej halówki

Szczególne miejsce w podsumowaniu sezonu zajmuje nagroda specjalna dla drużyny TE-

XAS PUB - prawdziwej legendy kościerskiej halówki. Zespół ten występuje w rozgrywkach nieprzerwanie od 18 sezonów, cały czas pod tą samą nazwą, co stanowi ewenement i piękny symbol lokalnej piłkarskiej pasji.

Sezon, który zostanie w pamięci

Powiatowa Kościerska Halowa Liga Piłki Nożnej 2025/2026 to sezon, w którym emocje utrzymywały się od pierwszej do ostatniej kolejki. Wysoki poziom sportowy, wyrównana rywalizacja, zaangażowanie zawodników i obecność kibiców sprawiły, że była to edycja, którą długo będzie się wspominać.

Organizatorzy dziękują wszystkim drużynom, zawodnikom, partnerom i sponsorom rozgrywek oraz kibicom za wspólne tygodnie pełne piłkarskich emocji. Halówka w Kościerzynie po raz kolejny udowodniła, że to coś więcej niż liga - to społeczność, pasja i sportowe święto.

Warto dodać, że do wszystkich sportowych emocji sezonu 2025/2026 można wrócić w każdej chwili - wszystkie mecze zostały zarejestrowane i są dostępne na YouTube dzięki realizacji kanału Alekanał.

Odszedł nestor
malborskiego
harcerstwa
str. 11

Rejsy

Regionów

Powiśle
Sztum i Dzierzgoń Dziennik
Tczewski

Żuławy
i mierzeja Kurier Powiatu
Kwidzyńskiego

Dziennik
Malborski Dziennik
Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 7/2026

MALBORK

KOBIETY CENIA TEN SZPITAL

Powiatowe Centrum Zdrowia
w Malborku znów może się
pochwalić, że ma jedną z najlepszych
porodówek w kraju **str. 8**



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

MALBORK

Ta zima naprawdę
jest ciężka. Widać
to także w schronisku
dla bezdomnych
mężczyzn **str. 2**

TCZEW

Tworzy
kociewskie cuda,
jakie się
przodkom nie śniły!
str. 4

POWIAT STAROGARDZKI

Ceny pelletu szaleją.
Mieszkańcy wymieniają się
informacjami, gdzie jeszcze
można go kupić. **str. 6**

POWIAT SZTUMSKI

Dawna wozownia
Sierakowskich
oddana do zwiedzania
z wystawą o podróżach
str. 10

Dzień Kobiet w zamkach

(RK)

Muzeum Zamkowe w Malborku już teraz zachęca panie, by spędziły część Dnia Kobiet w którymś z trzech zamków.

8 marca do zamków w Malborku, Kwidzynie i Sztumie panie będą mogły wejść za jedyne 8 zł (jednostkowa cena biletu

do każdego z nich). Warto skorzystać, bo oprócz samej możliwości spaceru w wyjątkowych miejscach czekają ciekawe ekspozycje. Bilety są do kupienia na www.bilety.zamek.malbork.pl. - To doskonała okazja, by spędzić Dzień Kobiet w inspirującym otoczeniu i odkryć fascynującą historię - zachęca dyrekcja Muzeum Zamkowego.

0011477049

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś.p. Ryszarda Cymanowskiego

wieloletniego pracownika
Urzędu Gminy w Mikołajkach Pomorskich

Rodzinie i bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere kondolencje
Łączymy się w bólu i żałobie.



Elżbieta Zamojska
Przewodnicząca
Rady Gminy
Mikołajki Pomorskie
wraz z Radą Gminy
Mikołajki Pomorskie

Maria Pałkowska-Rybicka
Wójt Gminy
Mikołajki Pomorskie
wraz z pracownikami
Urzędu Gminy
w Mikołajkach Pomorskich

0011477578

Jako rodzina zmarłego



Jerzego Litwińskiego

pragniemy wszystkim serdecznie podziękować
za tak liczne uczestnictwo w ceremonii pogrzebowej.

Wyrażamy szczególne podziękowania dla wszystkich zaangażowanych w organizację ceremonii: dowódcy 22. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku za wystawienie Wojskowej Asysty Honorowej, harcerzom Hufca ZHP Malbork za tak liczny udział, druhowi Jerzemu Ruszkowskiemu i ppłk. Janowi Dadejowi za merytoryczną pomoc i wsparcie w tak trudnym czasie.

Wasz wysiłek i zaangażowanie umożliwiły nam godne pożegnanie naszego Bliskiego. Wasze słowa pocieszenia i wsparcia dodały nam otuchy w trudnym momencie żałoby. Jesteśmy wdzięczni za tak liczny udział władzom samorządowym miasta Malborka, przedstawicielom Starostwa Powiatowego, Związkowi Żołnierzy Wojska Polskiego i wielu innych delegacjom.

Dziękujemy przybyłej Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom. Wasza obecność była wyrazem szacunku, z którym na co dzień spotykał się Jerzy Litwiński we wszystkich spotkaniach, na które był zapraszany i w nich uczestniczył.

Był dumny z tego, że był częścią społeczności
naszego miasta.
Miasta, które kochał i któremu poświęcił
część swojego życia.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy!



W schronisku Fidesu też widać, że obecna zima jest wyjątkowa

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Tyłu osób, które potrzebowałyby schronienia zimą, nie pamiętają w Stowarzyszeniu św. Faustyny Fides w Malborku. W okresie największych mrozów w placówce przebywało ponad 130 mężczyzn.

Zima trochę odpuściła po tych najcięższych mrozach, podczas których temperatura odczuwalna była bliska minus 30 stopniom Celsjusza. W tych dniach zdarzało się, że do schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Malborku, prowadzonego od 33 lat przez Stowarzyszenie św. Faustyny Fides, trafiało nawet 6-7 osób na dobę. Placówka jest przewidziana dla 80 mężczyzn, ale w sytuacjach interwencyjnych przyjmuje ponad ten limit.

Wzrost podopiecznych był widoczny od grudnia ubiegłego roku, by na początku lutego br. przekroczyć liczbę 130 mężczyzn.

- Tak jeszcze nie było. Ale dajemy radę, po prostu robimy dostawki, ostatnio dokupiliśmy kilka łóżek położowych, więc dla wszystkich zdołaliśmy zapewnić miejsce w naszych trzech budynkach.



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Stowarzyszenie Fides w Malborku od ponad 30 lat prowadzi schronisko dla bezdomnych mężczyzn

Cieszę, że mamy tyle pomieszczeń i nie trzeba nikogo kłaść na korytarzach. Gdyby była potrzeba, jesteśmy w stanie zapewnić schronienie kolejnym osobom - mówi Joanna Hajdukiewicz, kierownik schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Malborku.

Zgodnie z ogólną zasadą, mężczyźni kierowani są do tu-tejszej placówki na podstawie skierowań z ośrodków pomocy społecznej - nie tylko z powiatu malborskiego. W sytuacji interwencyjnych najpierw zabezpiecza się zagrożonego człowieka, przy-

wożonego przez policję czy strażników miejskich, a potem załatwia formalności.

- Czyli po noclegu ustalamy miejsce pochodzenia i kontaktujemy się z właściwymi ośrodkami pomocy społecznej, i albo panowie u nas zostają, albo kierujemy ich do schronisk docelowych. Każdy ośrodek pomocy ma podpisaną umowę ze „swoją” placówką - mówi Joanna Hajdukiewicz.

W takich sytuacjach, jeżeli trzeba, Fides oferuje transport.

Niektórzy mężczyźni są długoletnimi mieszkańcami Fidesu, jeden z nich przebywa tu od ponad 20 lat. Rozpiętość wiekowa jest duża, najstarszy ma 78 lat.

Nie brakuje też wzruszających historii wyjścia z kryzysu bezdomności.

- Ten czas pobytu w schronisku też staramy się wykorzystać, żeby panów motywować do podjęcia terapii, bo bez tego nie ruszą dalej. Nie jest tego może tak dużo i czasami też nie wiemy o wszystkim, ale są osoby, które się usamodzielniały. Mamy kontakt z nimi. Na przykład jeden z panów, który był u nas, zrobił doktorat, pisze książki i nawet umieścił nas w jednej z nich - mówi Joanna Hajdukiewicz.

0011475677

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

Czesława Równickiego

Wieloletniego Pracownika Muzeum Zamkowego
w Malborku

Pan Czesław Równicki pozostanie
w naszej pamięci jako serdeczny i uczynny kolega
oraz życzliwy i odpowiedzialny pracownik.

Rodzinie, Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia składa

Dyrekcja oraz Pracownicy
Muzeum Zamkowego w Malborku



0011477346

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi



Jerzego Dembka

wieloletniego Pracownika
Muzeum Zamkowego w Malborku.

Pozostanie w naszej pamięci jako serdeczny i uczynny
kolega oraz sumienny i odpowiedzialny pracownik.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Zamkowego w Malborku



Z okazji Światowego Dnia Kociewia, region zaprasza na wszystko, co słodkie!

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

W poszukiwaniu tradycji i korzeni Kociewia pojechalśmy na wieś. Bo w tym miejscu najmocniej bije serce Kociewia. To właśnie tu można spróbować swoich smaków, posłuchać opowieści o tym, jak się kiedyś żyło i wspólnie radośnie się pobawić przy dźwiękach płynących od niezwykle folkowej kapeli. Tak właśnie było w Lignowach Szlacheckich, gdzie po raz drugi zorganizowano Biesiadę Kociewską, która odbyła się w ramach obchodów Światowego Dnia Kociewia.

Ach ileż tam było radości, gwaru, rozmów, śmiechów, wspólnej zabawy i tańców z zespołem Modraki ojtoto z Pelplina. Biesiada Kociewska w Lignowach Szlacheckich zgromadziła miłośników regionalnych obyczajów, muzyki i domowego jedzenia. To już nowa tradycja w gminie Pelplin, która zrodziła się, aby pielęgnować kulturę regionu podczas Światowego Dnia Kociewia, które obchodzone jest 10 lutego.

Świetlica wiejska w Lignowach Szlacheckich udekorowana motywami z haftu kociewskiego, była wypełniona po brzegi uczestniczkami i uczestnikami biesiady. Organizatorzy zadbali także o kącik regionalny prezentujący przedmioty związane z dawnym życiem na Kociewiu. Było też malowane rękodzieło Anny Pieleckiej, a kociewskie hafciarki Maria Leszman i Katarzyna Nowak prezentowały wyjątkowe, malowane i haftowane ozdoby - było wszystko, czego dusza zapagnie - biżuteria, zakładki do książek, laleczki w strojach kociewskich, woreczki zapałkowe, które zachwycały precyzją wykonania i piękną kolorystyką.

Muzyczna zabawa z zespołem Modraki ojtoto to był czysty wystrzał energii! Ich utwory wyśpiewane w gwarze kociewskiej i okraszone energetyczną folklorystyczną muzyką zaprosiły gości do wyśmienitej zabawy. Grupa Modraki ojtoto działa przy Miejskim Ośrodku Kultury w Pelplinie oraz ZKiW Jedynka Pelplin. Oficjalnie założona w listopadzie 2022 roku i składająca się z byłych, dorosłych już członków szkolnego zespołu Modraki z Pelplina. Inicjatorką pomysłu jest Alicja Watkowska, a sam zespół Modraki ojtoto przybliża kulturę



Biesiada Kociewska w Lignowach Szlacheckich to czas wspólnego świętowania najpiękniejszych tradycji!

swojej małej ojczyzny i zachęca do bliższego poznawania i obcowania z Kociewską ziemią.

- Bardzo cieszymy się, że możemy pokazywać naszą kulturę - podkreśla Kamil Balcerzak. - Kociewie rozwija się na nowo. Staramy się, aby gwara przenosiła się do naszych różnych działań. Stworzyliśmy wspólnie z MOK Pelplin kabaret „Hurdu Burdu po Kociewsku” oraz działamy muzycznie. Bierzymy udział w konkursach, przeglądach i zdobywamy nagrody, co nas bardzo cieszy.

Jak na biesiadę przystało - była też smakołyki kociewskiej kuchni - ruchanki z jabłkami, grochowinki kociewskie oraz bigos. A jak o regionalnej kuchni mowa, to ściśle związana jest z nią wybitna znawczyni tutejszych smaków i przepisów - Krystyna Gierszewska, która jest również prezeską Stowarzyszenia Kociewskiego Forum Kobiet, regionalistką i wybitną znawczynią kuchni kociewskiej, autorką kilku książek o kuchni Kociewia i pierwszą Kociewianką, która zadbała o wpisanie na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi potraw związanych ściśle z regionem. Krystyna Gierszewska zgłosiła aż sześć potraw, które stały się spuścizną kulinarną regionu!

Pierwsza z nich została wpisana już 20 lat temu - były to grochowinki kociewskie, które w innych regionach nazwane są faworkami lub chrustami. Smażyło się zwłaszcza w okresie karnawału. To było szybkie ciasto. Wszystkie produkty gospodynie miały w domowej spiżarni. A potrzeba było tylko: śmietany i maki i jajek.

- Nazwa ciasteczek smażonych na głębokim tłuszczu -

grochowinek pojawiła się w słowniku wydanym przez Bernarda Sychtę, a ich nazwę wytłumaczył mi niezwykły już profesor Hubert Pobłocki. Przysłał mi list, w którym napisał, że dawniej na Kociewiu uprawiano dużo roślin strączkowych - głównie fasoli i grochu. Pamiętam, jak mama zbierała suche strączki do worków - a potem w zimowe wieczory łuskaliśmy z suchych strąków zia-

renka. Te suche strączki przypominały swoim wyglądem grochowinki.

Na ogólnopolskiej Liście Produktów Tradycyjnych z powiatu tczewskiego są jeszcze fefernuskikociewskie - małe, piernikowe, kruche ciasteczka. Pieczone na Kociewiu, zgodnie z tradycją zawsze na święta Bożego Narodzenia. Słodkim kociewskim produktem tradycyjnym są bómbómy z dekla-

to kociewska nazwa cukierków domowych lub karmelków smażonych na patelni. Główne składniki bómbómy z dekla to cukier, mleko i tłuszcz. A dlaczego określa się je z dekla, czyli z pokrywki? Dlatego, że słodka masa była gorąca i aby nie poparzyć dzieci, mamy wylewały ją na odwróconą pokrywkę i ją odstawiały. Na liście jest też Kociewska zupa szczawiowa, która była i jest w tym regionie najczęściej zupą postną, gotowaną jako obiad piątkowy z dodatkiem lanych klusek z jaja lub jaja na twardo pokrojonego w półłówki albo kostki. Na liście wśród produktów tradycyjnych znalazł się deser noszący nazwę gryz kociewski. Był to odświętny, ale i codzienny deser. To gotowana na mleku kasza manna polewana jagodami albo z owocami z kompotu.

Jest jeszcze smalec kociewski - mówi Krystyna Gierszewska. - Smarowaliśmy nim pajdy chleba, ale miał różne przeznaczenie. Albo się topiło boczki ze skwarkami i on zastygał, dodając do tego jabłuszko potarte i cebulkę, albo się go przecezdzało przez sito i wtedy skwarki były oddzielnym produktem do zaskwarzania zupy, albo robienia ciasteczek. Mielilo się je na maszynce i dodawało do ciasteczek. Czysty smalec też służył do okraszania zup, czy innych potraw. Smalec był tak naprawdę do wszystkiego, to była podstawa. Zawsze był przechowywany w takich dużych krużach kamiennych. Taki czysty smalec po prostu dłużej w tych warunkach zachowywał świeżość.

- Bardzo się cieszę, że są takie wydarzenia, jak Biesiada Kociewska, na których promuje się produkty, które zapisałam na ogólnopolskiej Liście Produktów Tradycyjnych - mówi Krystyna Gierszewska. - Dzięki temu, że ciągle się je piecze, smaży, gotuje i promuje, te potrawy nie zginą i będą mogły je smakować i przygotowywać kolejne pokolenia. Współpracuję z kobietami z kół gospodyń wiejskich - one są po prostu debęściarskie w przekazywaniu naszych tradycji.

Krystyna Gierszewska w tym roku obchodzi piękny jubileusz 20 - lecia działalności. Zapytana o to, czy czuje się królową kuchni kociewskiej - odpowiada skromnie, że nie lubi się chwalić. Jednak jej praca, wkład w rozwój kultury Kociewia, przekazywania tradycji kolejnym pokoleniom jest bezapelacyjną!



Grochowinki smażyło się w okresie zapustów. Nie zabrakło ich również na biesiadzie!

Kociewskie cuda, jakie się przodkom nie śniły!

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Na swoje korzenie patrzy z wielką wrażliwością. Starogardzianka Iga Tobolewska tworzy dzieła niezwykle - od okolicznościowych kartek po projekt wielkiego muralu, zdobiącego ścianę wieżowca. Wszystkie projekty, mimo różnorodności form i technik łączy jedno - wielka pasja do Kociewia, zachwyt nad tym, co lokalne i regionalne. Artystka odkrywa korzenie, promuje je i tworzy most pomiędzy tradycją a współczesnością.

Gdy do rąk bierze pędzel i farby, to wiadomo, że powstanie coś niezwykłego. Szycie i haftowanie to pasje, w których zakochała się od pierwszego ściegu. Tworzy też projekty w przestrzeni cyfrowej. Iga Tobolewska to młoda Kociewianka, pochodząca ze Starogardu Gdańskiego, której serce zabiło mocniej, gdy zaczęła odkrywać kulturę regionalną. Tak powstał Decoty - miejsce pełne twórczej pasji, które łączy tradycję z nowoczesnością. Można tu nie tylko zobaczyć, ale także nabyć rękodzieło z kociewskimi motywami, a to, jak się okazuje, ma coraz większe wzięcie!

- Twórczość i inspiracja kulturą Kociewia pojawiła się podczas studiów. Na fakultecie o wielokulturowym dziedzictwie Gdańska i Pomorza mieliśmy zrobić projekt. Zdecydowałam, że własnoręcznie uszyję strój kociewski. Spodobało mi się poznawanie i tworzenie motywów związanych



Iga Tobolewska stworzyła Decoty - przestrzeń, w której rękodzieło z kociewskim motywem jest na pierwszym miejscu!

z naszą kulturą. Po zakończeniu studenckiego projektu, postanowiłam dalej zająć się tym tematem. Pojawiły się pomysły na malowanie akwarelami kartek okolicznościowych i tak

moja twórczość zaczęła się rozwijać - opowiada Iga Tobolewska, która stworzyła markę Decoty.

Jak mówi - Kociewie ceni za różnorodność. Są tu dwie

szkoły haftu - Małgorzaty Garnysz i Marii Wespy.

- Wszystko jest tu barwne i radosne - czy to haft, czy gadki kociewskie, śpiewy i tańce, stroje - mówi twórczyni.

Dziś w swojej działalności rękodzielniczej skupia się na rysowaniu, malowaniu, przygotowywaniu różnorodnych ozdób oraz haftowaniu. Lubi też szyć. Hobbystycznie odkrywa gwarę, strój kociewski i historię swojej małej ojczyzny.

- Pasjonuje mnie rękodzieło. Tworzę elementy ozdobne, kartki okolicznościowe, realizuję zamówienia według pomysłów odbiorców. Wśród nich znalazła się min. papeteria ślubna, która składała się z zaproszeń, winietek, numerków stolików. Ślub i wesele tej młodej pary był pełen kociewskich motywów. Tworzę też ozdoby bożonarodzeniowe i wielkanocne z motywami kociewskimi - opowiada artystka.

Jak zauważa twórczyni Kociewie tworzy swoją historię właśnie teraz.

- Na Kaszubach lokalna kultura jest bardziej rozpoznawalna. Jak się pojedzie w tamte strony, to kaszubskie motywy widać niemal na każdym kroku. My budowaliśmy już fundamenty i budujemy swoją tożsamość, która mam nadzieję, że będzie rozpoznawalna znacznie szerzej. Coraz młodsze osoby zaczynają się interesować naszą kulturą, co bardzo cieszy. Moim celem jest pokazywanie jej formie bardziej przyjaznej i nowoczesnej. Na przykład kartki okolicznościowe, które możemy komuś podarować są lepszą formą. Widać to też bardziej w ruchach państwa, w których pojawiają się granty i stypendia na rozwój dziedzictwa kulturowego i twórcy chętnie z nich korzystają - zauważa.

Z okazji Światowego Dnia Kociewia, który przypada 10 lutego Iga Tobolewska prowadziła prelekcje i warsztaty.

Portfolio jej twórczości cały czas się rozrasta. Dla grup przedszkolnych stworzyła darmowy scenariusz zajęć przed-szkolnych o Kociewiu. Namalowała też przykuwające wzrok przepiękne kamyczki z motywami kociewskimi - które rozkłada w różnych miejscach w regionie i w Polsce. To popularna ogólnopolska akcja, w którą również dzięki twórczości pani Igi promuje Kociewie.

To jeszcze nie wszystko! Stworzyła też ogromny i kolorowy projekt malowidła, który można zobaczyć na wieżowcu w Tczewie! To mural, który ozdabia ścianę bloku na Suchostrzygach. Mural powstał z inicjatywy LOT Kociewie.

Choć jej poczuciu estetyki najbliższy jest styl Marii Wespy, to wielkogabarytowym projekcie pojawiła się także część inspirowana haftem Małgorzaty Garnysz. Ta współczesna interpretacja tradycyjnych wzorów robi wielkie wrażenie!

Praca artystki na rzecz lokalnej kultury została także zauważona i doceniona podczas V Walnych Plachandów Kociewskich w Wirtach Iga Tobolewska otrzymała tytuł Perełki Kociewia. To wyróżnienie wręczane młodym osobom (do 35. roku życia) o szczególnym dorobku w różnych dziedzinach życia społecznego na rzecz naszego regionu.

W 2026 roku nie zwalnia, a wszystkie jej projekty i działania warto śledzić w jej mediach społecznościowych.

Rusza druga edycja konkursu „Kociewie igłą i nitką pisane”

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Po ogromnym zainteresowaniu organizatorzy z radością ogłaszają start II edycji konkursu na haft kociewski pt. „Kociewie igłą i nitką pisane”.

Konkurs ma na celu nie tylko pielęgnowanie regionalnego dziedzictwa, ale także integrację twórców, którzy w swoich pracach ożywiają tradycyjne motywy łagodnej krainy - Kociewia.

W pierwszej edycji konkursu wpłynęło wiele mister-

nie wykonanych prac, które zachwyciły kunsztem i dbałością o detale. Organizatorzy liczą, że i w tym roku artyści oraz pasjonaci rękodzieła chętnie podzielą się swoim talentem.

Gdzie szukać szczegółów? Wszystkie niezbędne informacje, w tym szczegółowy regulamin oraz karty zgłoszeniowe, są już dostępne na oficjalnej stronie internetowej gminy Zblewo - www.zblewo.pl.

Tradycja haftu w naszym regionie jest wciąż żywa i inspirowana. A jak to się zaczęło? Współczesne wzornictwo haftu kociewskiego zostało stwo-

żone w latach sześćdziesiątych minionego stulecia. Trud odtworzenia haftu istniejącego niegdyś na Kociewiu, podjęły dwie hafciarki: Maria Wespa z Morzeszczyna (powiat tczewski) i Małgorzata Garnysz z Pączewa (powiat starogardzki). Panie zaczęły badać zachowane jeszcze tu i ówdzie relikty ludowego ornamentu kociewskiego. Zbadały wiele sztandarów i chorągwi parafialnych w kościołach wiejskich na Kociewiu, w celu przeniesienia zachowanych na nich wzorów dawnych hafciarek ludowych. Obie panie

po kilku latach wytrwałych prób i ulepszeń doszły do własnych, odmiennych kompozycji i kolorystyki opartej głównie na motywach roślinnych. Haft kociewski został oficjalnie uznany w latach osiemdziesiątych. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało teki haftu kociewskiego. Z tek wysypują się piękne wzory pełne kolorowych kwiatów - modraków, tulipanów, stokrotek, jagód, liści, złotych kłosów i zielonych łodyg. Wszystko to możemy zobaczyć na Kociewskich, kwitnących łąkach.



Haft kociewski staje się coraz bardziej popularny

Termomodernizacja „trójki” początkiem realizacji projektu za 15 mln zł

Na przełomie stycznia i lutego Prezydent podpisał dwie umowy na termomodernizację budynku Publicznej Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Traugutta i ul. Wybickiego. To pierwsze z pięciu obiektów, na termomodernizację których miasto w 2025 roku pozyskało 10 mln zł dofinansowania w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Wartość pierwszej inwestycji to ponad 5 mln zł. Druga będzie kosztowała ponad 2,6 mln zł. Na realizację wykonawcy mają 10 miesięcy.

We wrześniu 2025 roku na poprawę efektywności ener-



getycznej dwóch budynków Szkoły Podstawowej Nr 3 przy ul. Traugutta i Wybickiego.

go, PSP 2 wraz z salą sportową przy ul. 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Starogard Gdański otrzymał ponad 10 mln zł dofinansowania w ramach MOF. Wartość całego projektu to ponad 15 mln zł.

29 stycznia Prezydent Miasta Janusz Stankowiak

podpisał umowę na termomodernizację Szkoły Podstawowej Nr 3 przy ul. Traugutta. Tydzień później 5 lutego na termomodernizację budynku tej samej szkoły przy ul. Wybickiego. Wykonawcą pierwszej jest firma MSP „SMOK” Mariusz Keister i Mirosław Ksepka, a drugiej – Grzegorz Urbański firma Usłu-



gi Remontów URBUD ze Smętowa.

Oprócz standardowej termomodernizacji i nowej elewacji, Wykonawcy zainstalują na dachach szkoły fotowoltaikę oraz wymienią oświetlenie na ledowe. W PSP 3 przy ul. Traugutta Wykonawca dodatkowo dociepli budynek

i zmodernizuje instalację grzewczą.

Prace mają rozpocząć jak najszybciej. Na ich zakończenie mają 10 miesięcy. Obaj wykonawcy zapewniają pełne bezpieczeństwo dzieciom i młodzieży oraz personelowi szkoły podczas realizacji powierzonych zadań.



Wielka hojność

Blisko 180 tys. zł trafi do Centrum Pomocy Dzieciom Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę w Starogardzie Gdańskim. Tyle pieniędzy zebrali goście Prezydenta Miasta Starogard Gdański podczas licytacji przeprowadzonych w trakcie X Dobroczynnego Balu Prezydenckiego.

Od 10 lat w Starogardzie Gdańskim Prezydent Miasta Janusz Stankowiak z pomocą Starogardzkiego Centrum Kultury organizuje Dobroczynny Bal Prezydencki. Oprócz dobrej zabawy jego celem jest zbiórka pieniędzy na pomoc i wsparcie Centrum Pomocy Dzieciom Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, która troszczy się o dobro dzieci pokrzywdzonych przemocą. Podczas balu poza licytacjami tradycyjnymi odbywają się tzw. „ciche licytacje”. W tym roku goście Prezydenta mieli duży wybór przedmiotów do licytacji. Ostatecznie zebrali 181 580 zł. W ciągu tych dziesięciu lat kwota przekazana przez uczestników balów na pomoc potrzebującym sięgnęła prawie 800 tys. zł.

– Bardzo dziękuję wszystkim, którzy skorzystali z mojego zaproszenia na bal i z wielką hojnością uczestniczyli w licytacjach. Dziękuję też wszystkim partnerom, gościom, którzy umiliли czas podczas balu oraz osobom, które przekazały przedmioty na licyta-

cję. Dziękuję organizatorom – dyrektor SCK Ewie Roman za przygotowanie katalogu przedmiotów do licytacji. Cieszę się, że Starogard po raz kolejny udowodnił, że jest miastem ludzi o wielkich sercach, dla których pomaganie jest ważne i potrzebne. Ludzi, którzy widzą w tym sens i odnajdują w tym radość. Dobrze się bawiąc, czynią wiele dobrego – powiedział Janusz Stankowiak. które przekazały przed-

mioty na licytację. Dziękuję organizatorom – dyrektor SCK Ewie Roman za przygotowanie katalogu przedmiotów do licytacji. Cieszę się, że Starogard po raz kolejny udowodnił, że jest miastem ludzi o wielkich sercach, dla których pomaganie jest ważne i potrzebne. Ludzi, którzy widzą w tym sens i odnajdują w tym radość. Dobrze się bawiąc, czynią wiele dobrego – powiedział Janusz Stankowiak.



Franek – pierwsze starogardzkie dziecko urodzone w 2026 roku

Franciszek Grandt przyszedł na świat 1 stycznia, 18 minut po północy. Jest pierwszym dzieckiem Natalii i Oliwiera. Wyjątkowo spokojny i radosny chłopiec.

– To nasze pierwsze dziecko i pierwsze takie maleństwo w rodzinie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Mały ładnie śpi w nocy. Budzi się tylko na mleczko. Rozwija się zdrowo i bardzo szybko przybiera na wadze – powiedziała mama Franka, Natalia Grandt.

Chłopiec na narodziny wybrał sobie szczególną datę, więc już od początku życia odwiedzają go goście. 3 lutego z wizytą przyjechał Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak.

– Wizyty u najmłodszych Starogardzian, którzy na świat przyszli jako pierwsi w danym roku, to wieloletnia tradycja. Te spotkania należą do najprzyjemniejszych



momentów w pracy prezydenta Starogardu. Franek wydawał się być zadowolony z tego, że go odwiedziłem. Wyjątkowo cierpliwie i chętnie pozował do zdjęć. Urzekł mnie swoim spokojem. Na świat przyszedł w Starogardzie, a jak wskazuje nasze hasło przewodnie: „Tu rodzą się gwiazdy”, więc start ma bardzo dobry – powiedział prezydent Janusz Stankowiak.

Jak na wizytę u maluszka przystało, wódcarz miasta nie przyjechał z pustymi rękoma. Mały Franciszek dostał m.in. maskotkę Gwiazdkę i poduszkę z jego wizerunkiem oraz voucher do sklepu Smyk. Prezenty otrzymali także rodzice. Mama kwiaty, a tata list gratulacyjny. Całej rodzinie życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Dramat w czterech ścianach. Ci ludzie mogli zamarznąć w swoich mieszkaniach

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Dwoje samotnych ludzi i tragedia, do której mogło dojść w ich domach. Powód? Ich mieszkania nie były ogrzane. Kobieta była osowiała z zimna, miała skostniałe dłonie. Temperatura w domu 68-latki wynosiła -7 stopni Celsjusza! W podobnej sytuacji znalazł się 66-latek, który nie miał opału. Obie historie wydarzyły się w niewielkich kociewskich miejscowościach.

Panowała tak niska temperatura, że 68-latka opadła z sił. Na szczęście mieszkanka gminy Osiek w powiecie starogardzkim dała radę powiadomić służby o swojej tragicznej sytuacji.

- Pod wskazany adres natychmiast pojechali mundurowi z Komisariatu Policji w Skórczu. Na miejscu funkcjonariusze zastali skrajnie wychłodzoną kobietę z wyraźnymi oznakami hipotermii. Seniorka była osowiała i miała lodowate dłonie. Pomiar wykazał, że temperatura wewnątrz pomieszczeń wynosiła -7 stopni Celsjusza. Policjanci natychmiast wyprowadzili kobietę z wybieżonego budynku i umieścili ją w ogrzewanym radiowozie, aby zatrzymać postępujące wychłodzenie organów.



Pomoc przysłała w ostatniej chwili!

nizmu. W trakcie oczekiwania na przyjazd pogotowia, policjanci przynieśli opał z pobliskiego pomieszczenia gospodarczego i rozpalili w piecu ka-

flowym, co sprawiło, że po pewnym czasie temperatura wewnątrz wzrosła zaledwie do -2 stopni Celsjusza - relacjonuje asp. sztab. Marcin Kunka,

rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Przybyli na miejsce ratownicy medyczni podjęli decyzję o konieczności natychmiasto-

wego transportu 68-latki do szpitala w celu przeprowadzenia dalszych badań i hospitalizacji.

O trudnej sytuacji bytowej kobiety policjanci powiadomili odpowiednie instytucje pomocowe, celem objęcia jej opieką oraz długofalowym wsparciem socjalnym.

Mundurowi apelują!

- Rozejrzyj się wokół. Opisana interwencja to realizacja podstawowego zadania policji, jakim jest pomoc mieszkańcom w sytuacjach zagrożenia.

Podobna historia wydarzyła się w Subkowach w powiecie tczewskim. 66-letni mieszkaniec gminy znalazł się w trudnej sytuacji życiowej. Funkcjonariusze znali jego sytuację i od dłuższego czasu utrzymywali z nim kontakt, oferując wsparcie i pomoc. Mężczyzna mieszkał w domu, w którym panowało zimno z powodu braku opału. Wcześniej nie chciał korzystać z pomocy, jednak przy ujemnych temperaturach zdecydował się ją przyjąć. Policjanci natychmiast zareagowali i skoordynowali działania pomocowe. Do akcji włączyli się pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Subkowach oraz przedstawiciele Spółdzielni Kółek Rolniczych. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu zapewniono mężczyźnie pomoc finansową oraz drewno na opał. Wójt Gminy

Subkowy przekazał również drewno na rozpałkę, co pozwoliło szybko ogrzać dom. Dzięki tym działaniom 66-latek może teraz bezpiecznie przebywać w swoim miejscu zamieszkania.

Te zdarzenia powinny stanowić sygnał alarmowy dla lokalnej społeczności. Niskie temperatury to śmiertelne zagrożenie nie tylko dla osób bezdomnych, ale także dla seniorów, osób schorowanych i samotnych, które przebywają we własnych domach, lecz nie są w stanie samodzielnie zadbać o ogrzewanie czy wyżywienie. Zwracamy się z prośbą do mieszkańców:

● Zainteresuj się sąsiadem: Jeśli wiesz, że obok mieszka osoba starsza lub samotna, zapytaj, czy nie potrzebuje pomocy we wniesieniu opału lub zrobieniu zakupów.

● Reaguj: Widzisz dom, z którego komina od dawna nie leci dym, mimo mrozu? Zauważyłeś, że sąsiad od kilku dni nie wychodzi z domu? Nie bój się zadzwonić na numer alarmowy 112 lub skontaktować się z dzielnicowym.

● Nie bądź obojętny: Twoja reakcja może uratować czyjeś życie.

- Pamiętajmy, że jeden telefon do odpowiednich służb może zapobiec tragedii - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka.

Ceny pelletu szaleją. Telefony do składów opału się urywają

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Jeszcze kilka dni temu nie był aż tak mocno pożądanym towarem. Spokojnie można było podjechać do składów opału i kupić worki z pelletem. Mieszkańcy powiatu starogardzkiego wymieniają się informacjami, gdzie jeszcze można kupić.

Mrozy trzymają już ponad miesiąc, a pellet, który jeszcze niedawno uchodził za wygodny i przewidywalny opał, stał się towarem trudnym do zdobycia. Także w powiecie starogardzkim widać to szczególnie wyraźnie: telefony w składach dzwonią bez przerwy, dostaw nie ma albo są niepewne, a kupujący zaczynają działać nerwowo, byleby dotrzeć do kolejnego tygodnia.

- Takiej zimny chyba nikt się nie spodziewał i zrobiło się czy-

ste szaleństwo. Ludzie zaczęli kupować taką ilość pelletu, jakby zima miała się nie skończyć - słyszymy w jednym ze składów opału w Starogardzie Gdańskim. - Wystarczył impuls, że pelletu brakuje i ludzie zaczęli w ostatnich dniach kupować każdą ilość. Kiedy będzie dostawa? Tego nie wiemy.

W składach opału na terenie powiatu starogardzkiego słyszymy podobne informacje. Nie wiadomo, kiedy pellet wróci do sprzedaży.

- Mam ogrzewanie gazowe i to mnie ratuje w tej sytuacji, w minionych latach były podobne problemy, chociażby z węglem 4 lata temu.

Ostatnie ceny pelletu za tonę wynosiły niemal 1700 zł, 26 zł „za worek”. Czy ceny pójdą w górę, skoro to obecnie towar deficytowy?

Dla porównania, według danych z września ub.r. tona pelletu mieściła się w przedziale cenowym 1300-1600 zł. Kilka

miesiący temu surowiec kosztował natomiast ok. 1600-1700 zł za tonę.

Pellet znaleźliśmy w jednym ze starogardzkich marketów budowlanych. Za 15 kilogramowy worek trzeba zapłacić 124 zł.

- Jeszcze przedwczoraj kupowałem w Rokocinie, ale dziś nie udaje się stacjonarnie go kupić - mówi Marcin Przybyłowicz ze Starogardu Gdańskiego. Kolega jechał dziś do Czerska, bo tam jeszcze można było dostać.

Na rynku dochodzi jeszcze presja surowcowa. Drewno i komponenty do produkcji są droższe, co uderza w mniejsze firmy.

- Kłoda w Lasach Państwowych drożeje. Mniejsze firmy mają problem, bo nie mogą sobie pozwolić na kupowanie w tych drogich cenach kłody. To się przekłada na wysoką cenę produktu - mówi jeden z producentów pelletu.



Kłopoty z pelletem oznaczają niższe temperatury w mieszkaniach? Nie każdy ma zapas surowca

Spizarnia 26-latka zaskakiwała swoim „menu”

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Choć miał przygotowane ciasteczka, to był zaskoczony wizytą gości. Do drzwi 26-latka zapukali mundurowi, aby sprawdzić, co młody mężczyzna przechowuje w mieszkaniu. Informacje, które mieli były trafione.

Mężczyzna pewnie nie spodziewał się takiego zakończenia. 26-letni mieszkaniec Kociewia trafił do policyjnej celi. Powód? Przechowywał w słoikach zabronione w Polsce środki. Cała sprawa wyszła na jaw, jak starogardzcy kryminalni, w wyniku pracy operacyjnej ustalili, że w jednym z mieszkań na terenie miasta mają być przechowywane różnego rodzaju środki odurzające. Mężczyzna został zatrzymany na gorącym uczynku, gdy do drzwi zapukali policjanci zajmujący się ściganiem przestępczości narkotykowej. Właściciel narkotyków był zaskoczony wizytą niespodziewanych gości.

- Podczas przeszukania mieszkania, w pomieszczeniach, które użytkował podejrzany, policjanci znaleźli słoiki z suszem roślinnym, brązową sprasowaną substancję zawiniętą w folię aluminiową i brązowy papier, a także słoiki i worczki z ciasteczkami zawierającymi zabronione w Polsce substancje. W czynnościach uczestniczył również przewodnik wraz z Nel, psem wyspecjalizowanym do wyszukiwania zapachu narkotyków. W wyniku skutecznej interwencji starogardzcy policjanci zabezpieczyli w sumie ponad ćwierć kilograma substancji odurzających, w skład których wchodziła między innymi marihuana, kokaina oraz haszysz -



FOT. KPP STAROGARD GDAŃSKI

Policyjna Nel natychmiast znalazła miejsce, gdzie 26-latek przechowywał zabronione środki

mówi asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Zatrzymany w tej sprawie mężczyzna został przesłuchany i usłyszał zarzut dotyczący wprowadzania do obrotu znacznej ilości środków odurzających. Śledczy wystąpili również za pośrednictwem prokuratury do sądu o zastosowanie tymczasowego aresztu. Za popełnienie tego przestępstwa Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii przewiduje karę do 12 lat pozbawienia wolności.

- Gdyby nie skuteczna interwencja policjantów, dalsze działanie 26-latka, mogłoby zagrażać zdrowiu i życiu wielu osób. Środki odurzające, nawet w niewielkich ilościach, mogą powodować nieodwracalne zmiany w organizmie człowieka, prowadzić do uzależnienia, a w skrajnych przypadkach nawet do śmierci - mówi asp. sztab. Marcin Kunka.

- Pamiętajmy, że środki odurzające, takie jak narkotyki, dopalacze i inne substancje psychoaktywne, silnie uzależniają. Osoby, które je zażywają, szybko tracą kontrolę nad

swoim życiem i popadają w nałóg. Zażywanie środków odurzających prowadzi do wielu problemów zdrowotnych, takich jak choroby psychiczne, problemy z sercem, wątrobą, nerkami, a także do zaburzeń neurologicznych. Osoby uzależnione od narkotyków często mają problemy z prawem, tracą pracę, rodzinę i przyjaciół. W skrajnych przypadkach zażywanie narkotyków może prowadzić do śmierci, zarówno w wyniku przedawkowania, jak i w wyniku powikłań zdrowotnych - kontynuuje policjant.

Policjanci apelują o przekazywanie wszelkich informacji dotyczących osób, które posiadają lub handlują tymi zabronionymi w Polsce środkami. Każda taka informacja może być cenna i pomóc w walce z tym niebezpiecznym procederem.

- Pamiętaj! Narkotyki to niebezpieczeństwo, które może dotknąć każdego. Uzależnienie to choroba, którą można leczyć. Jeśli masz problem z narkotykami, nie wstydź się prosić o pomoc - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka.

REKLAMA

0011475683



Starosta Starogardzki
ul. T. Kościuszki 17
83-200 Starogard Gdański

GG-V.6840.3.2025

Starosta Starogardzki

informuje,

że w dniu 4 lutego 2026 roku ogłosił wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz jej użytkownika wieczystego, w trybie art. 37 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.) zostało przeznaczone prawo własności nieruchomości gruntowej oznaczonej ewidencyjnie jako działka nr 472 o pow. 3,3100 ha w obrębie Więckowy.

Ogłoszenie Starosty Starogardzkiego z dnia 4 lutego 2026 r. w sprawie sporządzenia wykazu nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia z wyszczególnionymi danymi ww. nieruchomości zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na okres 21 dni, licząc od dnia 6 lutego 2026 r., na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 17, zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Starostwa Powiatowego <http://bip.powiatstarogard.pl>, na stronie internetowej Powiatu Starogardzkiego <https://powiatstarogard.pl> oraz na stronie podmiotowej Wojewody w Biuletynie Informacji Publicznej <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/wykazy-nieruchomosci-skarbu-panstwa-przeznaczonych-do-zbycia-lub-oddania-w-uzytkowanie-najem-dzierzawe-lub-uzyczenie?page=2&size=10>.

Informacji udziela Wydział Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Starogardzie Gdańskim, tel. /58/ 76-73-573.

STAROSTA

Wioleta Strzemkowska-Konkolewska

REKLAMA

0011476464



OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Starogard Gdański „2” dla obszaru oznaczonego w tym planie symbolem C2.47.U2,U1.

Na podstawie art. 17 pkt 11, art. 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) w związku z uchwałą nr XVI/146/2025 Rady Miasta Starogard Gdański z dnia 20 sierpnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Starogard Gdański „2” dla obszaru oznaczonego w tym planie symbolem C2.47.U2,U1 **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu ww. planu miejscowego, które będą prowadzone w terminie od dnia 13 lutego 2026 r. do dnia 13 marca 2026 r. w następujących formach:**

1. Zbieranie uwag w terminie **od dnia 13 lutego 2026 r. do dnia 13 marca 2026 r.**,
2. Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się **w dniu 23 lutego 2026 r. o godzinie 16.00** w Urzędzie Miasta Starogard Gdański przy ul. Gdańskiej 6, 83-200 Starogard Gdański, w sali nr 102, I piętro,
3. Dyżur projektanta planu miejscowego, który odbędzie się **w dniu 23 lutego 2026 r. w godz. 14.00-15.00 oraz w godz. 17.00-18.00** w Urzędzie Miasta Starogard Gdański przy ul. Gdańskiej 6, 83-200 Starogard Gdański, w sali nr 102, I piętro.

Z projektem planu miejscowego można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miasta Starogard Gdański przy ul. Gdańskiej 6, 83-200 Starogard Gdański, w godzinach pracy urzędu, w Wydziale Planowania i Urbanistyki - pokój nr 206 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Miejskiej Starogard Gdański w zakładce - Akty Planowania Przestrzennego/ Opracowywane/35_3_STRAZNICA_OSP.

Zainteresowani mogą składać uwagi dotyczące ww. planu miejscowego na piśmie utrwalonym w postaci:

- papierowej - osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, 83-200 Starogard Gdański, lub
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (adres doręczeń elektronicznych: AE:PL-21644-69235-BIVJS-29, adres poczty elektronicznej: wpiu@um.starogard.pl).

Uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego należy złożyć na **formularzu** (dostępnym na stronie BIP <https://bip.starogard.pl/a,26688,pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego-wnioski-i-uwagi-do-planu.html>) podając swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Po zakończeniu konsultacji społecznych zostanie opracowany raport podsumowujący przebieg konsultacji, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji, które zostaną opublikowane na stronie BIP wraz z projektem planu miejscowego z uzasadnieniem.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Prezydent Miasta Starogard Gdański.

Jednocześnie informujemy, iż do projektu zmiany planu miejscowego nie sporządzano prognozy oddziaływania na środowisko, gdyż ze względu na zakres planowanych zmian oraz uwarunkowania obszarów nim objętych uzgodniono z Regionalnym Dyrektorem Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Starogardzie Gdańskim odstąpienie od przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, o czym zawiadomiono w piśmie z dnia 12.01.2026 r. na stronie BIP pod adresem: <https://bip.starogard.pl/a,27087,zawiadomienie-o-odstapieniu-od-przeprowadzenia-strategicznej-oceny-oddziaływania-na-srodowisko-skutk.html>.

Prezydent Miasta
Starogard Gdański

REKLAMA

0011477012



Burmistrz Czarnej Wody

informuje,

że od dnia 13 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Czarnej Wodzie, ul. Mickiewicza 7, na tablicy ogłoszeń wywieszony został **do publicznej wiadomości wykaz lokali stanowiących własność Gminy Czarna Woda, przeznaczonych do oddania w użyczenie / dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres dłuższy niż 3 lata.**

Szczegółowych informacji udziela się w pokoju nr 10 Urzędu Miejskiego w Czarnej Wodzie lub telefonicznie: 58 587 88 55 wew. 38.

REKLAMA

0011477113

BURMISTRZ MIASTA KRYNICA MORSKA

informuje, że w dniu 12 lutego 2026 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta przy ul. Górników 15 w Krynicy Morskiej oraz na stronie <http://bip.krynica.morska.tv> został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.
strefaagro.pl

Porodówka wśród najlepszych w kraju



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Łazienka jednej z sal porodowych w szpitalu w Malborku ma taką wannę

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Kolejny rok z rzędu Szpital im. dr Jadwigi Obodzińskiej-Król w Malborku znalazł się w pierwszej dziesiątce najlepszych porodówek w Polsce w prestiżowym rankingu Fundacji Rodzić po Ludzku.

Fundacja Rodzić po Ludzku od lutego 2018 roku prowadzi monitoring oddziałów położniczych w Polsce. Dane od kobiet rodzących pozyskiwane są na podstawie ankiet online dostępnych na stronie internetowej ankieta.rodzicpoludzkupl. Matki odpowiadają na pytania z 10 obszarów tematycznych: realizacja planu porodu, swoboda rodzenia, kontakt z dzie-

kiem po narodzinach, opieka podczas cięcia cesarskiego, pomoc w opiece nad dzieckiem, wsparcie w karmieniu piersią, realizacja praw pacjenta, warunki w szpitalu, ocena postawy personelu, zadowolenie z opieki.

Porodówka w malborskim szpitalu zarządzanym przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Malborku, spółkę należącą do samorządu powiatu malborskiego, kolejny rok z rzędu znalazła się w TOP 10 w kraju. Kobiety cenią sobie tutaj domowe warunki i profesjonalną opiekę. Do tego stopnia, że w 2025 roku odnotowany został rekord porodów w historii PCZ, które istnieje od 2007 roku (wcześniej funkcjonował SP ZOZ). Na świat na tutejszej porodówce przy-

szło aż 839 dzieci (rok wcześniejszy 640). Ale to nie oznacza, że w Malborku i okolicach rodzi się nagle tylu nowych mieszkańców. Niestety, demografia jest nieubłagana, a powiat malborski nie jest „zieloną wyspą”. W żadnym razie, choć czasem próbują to sugerować Sztumianie, wzrost liczby porodów nie ma też związku ze zlikwidowaną ponad 2,5 roku temu porodówką w Sztumie. Zresztą, mieszkanki tego powiatu rodziły już wcześniej w Malborku.

Jak wyjaśnia Paweł Chodyniak, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia, analiza wskazuje na to, że przyczyn rekordowego roku 2025 trzeba szukać w decyzjach kobiet z Elbląga i Trójmiasta, które wybie-



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Wszystkie sale poporodowe w malborskim szpitalu są urządzone w podobny sposób

rały malborski Oddział Położniczo-Ginekologiczny.

Tutaj mogło też zadziałać zamknięcie w kwietniu ubiegłego roku porodówki w szpitalu Swissmedu w Gdańsku. W jakimś stopniu na pewno przejęłyśmy kobiety, które mogłyby tam rodzić - mówi Paweł Chodyniak.

Część pań zapewne sugeruje się wynikami ogólnopolskiego rankingu Fundacji Rodzić po Ludzku. Poza tym, drzwi na położnictwo w Malborku zawsze są otwarte. Istnieje możliwość wcześniejszego kontaktu i umówienia się na zwiedzanie. Personel stara się też jak najszybciej nadążyć za nowościami, czasem nawet stając się prekursorem w niektórych rozwiązaniach, a takim była „ła-

godna cesarka”. Tych udogodnień w zakresie zarówno procedur położniczych, jak i dostępnego sprzętu i technologii jest dużo więcej, na poziomie najlepszych klinik, a nad wszystkim czuwa wykwalifikowana kadra.

Cieszymy się, że kobiety to doceniają i że kolejny rok z rzędu znaleźliśmy się wśród najlepszych porodówek w Polsce - mówi Paweł Chodyniak.

W zestawieniu TOP 10 jest więcej niż dziesięć placówek, bo niektóre miały taką samą liczbę punktów. Z Pomorza oprócz malborskiej porodówki znalazły się też Kartuzy. A ponadto: SP ZOZ w Myszkowie, Powiatowy Zakład Opieki Zdrowotnej w Starachowicach, Szpital Powiatowy im. Marii Skłodow-

skiej-Curie w Skarżysku-Kamiennym, Szpital Medicover w Warszawie, Szpital Specjalistyczny im. Świętej Rodziny SP ZOZ w Warszawie, Warszawski Szpital Południowy, SP ZOZ w Hrubieszowie, Szpital Wielospecjalistyczny im. dr. Ludwika Błażka w Inowrocławiu, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej, Radomski Szpital Specjalistyczny im. dr. Tytusa Chałubińskiego, Wojewódzki Szpital im. św. Ojca Pio w Przemyślu.

Odrębne rankingi porodówek fundacja przygotowała dla poszczególnych województw. W czołówce na Pomorzu na pierwszym miejscu Malbork, potem Kartuzy, Szpital Tczewski i Szpital św. Wojciecha w Gdańsku.

Zatrucie tlenkiem węgla. Dwoje dzieci trafiło do szpitala

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Groźne zdarzenie w Marezie koło Kwidzyna jest potwierdzeniem tego, jak niebezpieczny może być tlenek węgla. Do szpitala zostało przetransportowanych dwoje dzieci.

Jak podała straż pożarna, zgłoszenie z podkwidzyńskiej Marezy o zatruciu tlenkiem węgla trafiło do Komendy Powiatowej PSP w Kwidzynie wieczorem, kwadrans po godz. 21 w minioną sobotę. Doszło do tego w mieszkaniu w budynku wielorodzinnym, gdzie nagle źle poczuło się dwoje małych dzieci w wieku 5 i 6 lat.

Na miejsce został skierowany jeden zastęp z miejscowej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Kwidzyna.

- Źródłem tlenku węgla był piec gazowy znajdujący się w kuchni. W momencie zdarzenia dzieci były pod opieką mamy, która nie miała doległości - wyjaśnia nam kpt. Krzysztof Skoczek, oficer prasowy komendanta powiatowego PSP w Kwidzynie.

Badanie detektorem wielogazowym wykazało obecność tlenku węgla w kuchni na poziomie 200 ppm, a to już można uznać za bardzo niebezpieczne stężenie, zwłaszcza przy dłuższej ekspozycji na działanie śmiertelnie niebezpiecznego czadu. Dzieci zostały przewiezione do szpitala.

Po naszym dojeździe one były już pod opieką zespołu ratownictwa medycznego, więc dla nas stan, w jakim zostały zabrane, jest nieznany - dodaje kpt. Krzysztof Skoczek.



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

Jest sezon grzewczy. Część połączeń na 112 dotyczy czadu

Jak się dowiedzieliśmy, w mieszkaniu nie było czujnika tlenku węgla.

Warto przypomnieć, że straż pożarna co roku w ramach kampanii „Czujka

na straży Twojego bezpieczeństwa!” radzi, jak uniknąć tragicznych zdarzeń w sezonie grzewczym. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że czad to bardzo trujący gaz,

który jest niewyczuwalny przez ludzkie zmysły: nie czuć go, nie widać i nie słychać. Blokuje dostęp tlenu do organizmu poprzez zajmowanie jego miejsca w hemoglobinie (czerwonych krwinkach), co może doprowadzić nawet do śmierci.

Takie objawy, jak bóle i zawroty głowy, duszność, senność, osłabienie, przyspieszona czynność serca mogą być sygnałem, że ulegamy zatruciu tlenkiem węgla. W takiej sytuacji należy natychmiast przewietrzyć pomieszczenie i wezwać służby ratownicze.

Czad jest gazem, który powstaje podczas procesu niecałkowitego spalania materiałów palnych. Ma silne właściwości toksyczne, a ponieważ jest lżejszy od powietrza, dlatego gromadzi się głównie pod sufitem.

Głównym źródłem zatrucia tlenkiem węgla w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominiowych - wentylacyjnych i dymowych, co może wynikać z: nieszczelności, braku konserwacji (w tym czyszczenia), wad konstrukcyjnych, niedostosowania istniejącego systemu wentylacji do standardów szczelności stosowanych okien i drzwi, w związku z wymianą starych okien i drzwi na nowe.

Państwowa Straż Pożarna rekomenduje również instalowanie czujek dymu i tlenku węgla, a także utrzymanie ich we właściwym stanie technicznym (m.in. wymiana baterii). Ale trzeba pamiętać, że czujka nie zastępuje obowiązkowych okresowych przeglądów technicznych przewodów wentylacyjnych i kominiowych.

Biometanownia powstanie na byłym składowisku odpadów k. Nowego Stawu?

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

W gminie Nowy Staw już są odnawialne źródła energii, czyli wiatrak i ma przybyć jeszcze kilka. Ale gdzieś na horyzoncie majaczy też biometanownia.

W gminie Nowy Staw już trwają więcej niż przymiarki, bo rozpoczęły się formalne procedury, które miałyby doprowadzić do stworzenia biometanowni na terenie dawnego składowiska odpadów w Świerkach. Zrehabilitowany teren o powierzchni 7 hektarów należy do samorządu. Burmistrz Jerzy Szałach ma plan, żeby to sprzedać w przetargu pod budowę takiej instalacji.

Są firmy zainteresowane taką inwestycją, dlatego przystąpiliśmy do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obrębu Świerki - potwierdza Jerzy Szałach. - Biogazownie wytwarzają nie tylko gaz, ale też czasami energię elektryczną, natomiast w tym przypadku jest produkcja bardzo prosta. Metan będzie oddawany do gazuociągu wysokiego ciśnienia, która biegnie obok przez Świerki - wyjaśnia wóldarz.

Burmistrz ma już rozeznanie, jak takie przedsięwzięcie mogłoby wyglądać. Głównym wsadem do instalacji miałyby być kukurydza uprawiana w bezpośredniej okolicy na areale 1600-1800 hektarów, do czego oczywiście trzeba by jeszcze przekonać rolników, w czym już głowa inwestora.

Na tym obszarze będzie trzeba zakontraktować i podpisać umowę na wiele lat. Będzie to opłacalne dla obu stron - i dla biometanowni, i dla rolników, zwłaszcza że jest nadprodukcja zboża. Nie wiadomo też, jak w przyszłości będzie z wielkością arealu buraków cukrowych. Biogazownie, biometanownie to jest jedyny sposób na zamianę upraw rolnych na coś, co jest zbywalne. To jest przyszłość Żuław, bo na Kaszubach, na piachach nikt nie będzie budował biogazowni i z hektara produkował 20 ton kukurydzy, skoro u nas może być 60-80 ton i dlatego jest to opłacalne i dla rolnika, i dla zakładu - tłumaczy Jerzy Szałach.

Jako wsad miałyby też być używane wysłodki z cukrowni, bioodpady odbierane przez gminę od mieszkańców w ramach systemu śmieciowego



Gmina Nowy Staw to obszar, na którym jest nawięcej wiatraków. Samorząd chce też iść w inne OZE - w biometanownię

i krew zwierzęca dostarczana w szczelnie zamkniętych kadiach.

Jak wyjaśnia burmistrz, odbyły się pierwsze spotkania informacyjne z mieszkańcami, podczas których było czuć obawy, ale będzie dalej przekonany.

To gmina decyduje o wsadzie, a on jest uzgadniany z Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska i sztywno pilnowany. Nikt nie pozwoli sobie na coś niezgodnego, ponieważ zostanie zabrana koncesja. A to mogłoby oznaczać zamknięcie wielomilionowej inwestycji, żadna firma tego nie będzie ryzykować. To są też zupełnie inne urzędzenia. Cztery lata temu byłem na Zachodzie, oglądałem biogazownie rolnicze, które stoją w centrum małych miejscowości, nie na obrzeżu, i bez problemu funkcjonują - przekonuje Jerzy Szałach.

Nowostawski wóldarz przewiduje, że być może jeszcze w 2026 roku uda się uchwalić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Chwilę wcześniej będzie też czas na konsultacje z mieszkańcami. Wtedy już swoje opinie przedstawia wszystkie instytucje, które muszą to zrobić w ramach trwającej obecnie strate-

gicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Wiatraków też nikt nie chciał. Ostatnio rada podjęła dwie uchwały o możliwości budowy kolejnych pięciu elektrowni wiatrowych na terenie gminy. To jest ten sam inwestor, który jest właścicielem wszystkich pozostałych turbin, bo to projekt całościowy, który jest realizowany już kilkanaście lat. I to będzie koniec tego dużego zadania. Pięć elektrowni, kolejny podatek do budżetu gminy i to niemały - mówi Jerzy Szałach.

W powiecie malborskim „alergiczną” reakcją na biogazownie ma swoje źródło w instalacji, która znajduje się w Tragaminie, położona przy drodze krajowej nr 55 między Malborkiem a Nowym Stawem. Należy do państwowej spółki OHZ Gajewo, podległej Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa. Mieszkańcy przez kilka lat wysyłali skargi do wszelkich możliwych instytucji, dotyczące fetoru utrudniającego codzienne życie.

Biogazownia w Tragaminie jest tworem starej technologii i do tego popsuta, obecnie nie działa. Jej działalność została wstrzymana i w tej chwili ją remontują. Po remoncie nikt nie będzie wiedział, że ona tam

pracuje. Trzeba pilnować reżimu technologicznego. Dlatego nie obrażajmy się na Tragamin, bo za chwilę będzie naprawiony. Trzeba przełamać stereotyp. Jeśli my nie będziemy mieli biometanowni, to za chwilę ktoś postawi ją w gminie obok - dodaje Jerzy Szałach.

W styczniu w sprawie biogazowni w Tragaminie odbyło się kolejne spotkanie z mieszkańcami. Jego przebieg krótko zrelacjonowało malborskie starostwo, które od kilku lat też przygląda się sprawie po skargach od ludzi.

W spotkaniu uczestniczyli również pracownicy Wydziału Środowiska i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Malborku. Praca biogazowni została wstrzymana w 2024 r., od tego czasu instalację oczyszczono i przygotowano do remontu. Na pytania mieszkańców odpowiadali przedstawiciele TRI Sp. z o.o. z Kutna, którzy pełnią funkcję zastępstwa inwestycyjnego przy remoncie i ponownym uruchomieniu biogazowni. Wyjaśnili oni, że instalacja po remoncie będzie miała m.in. podwójne membrany, nowe taśmociągi, a proces zostanie zautomatyzowany. Spółka przewiduje ponowne

uruchomienie biogazowni w III kwartale 2026 r. Wyraziła również wolę ponownych spotkań z mieszkańcami i informowania ich o podejmowanych krokach, w tym wyjaśniania wszelkich wątpliwości - przekazało malborskie starostwo.

O tego typu instalacjach mówi się też w gminie Miłoradz. Zresztą, biogazownia istnieje już w Mątowach Wielkich, ale o niej jest cicho, bo jak wyjaśniał nam wójt Arkadiusz Skorek, jest pozytywnym przykładem sprawnego działania.

Protesty wzbudziła natomiast zapowiedź budowy takiego obiektu przez prywatnego inwestora w Pogorzalej Wsi, który wystąpił do gminy o wydanie decyzji środowiskowej. Biogazownię rolniczą o mocy 499 kW chciałaby postawić firma POLHOZ, która ma tam wielkie gospodarstwo rolno-hodowlane. Spółka na potrzeby produkcji prądu chce wykorzystać skutki uboczne swojej podstawowej działalności. W Pogorzalej Wsi posiada blisko 800-hektarowe gospodarstwo. Skupia się na hodowli krów mlecznych i uprawie ziemi głównie na potrzeby chowu bydła (kukurydza i trawy na paszę) oraz pszenicy, rzepaku i ziemniaków.

Co do zasady w biogazowni planujemy wykorzystywać gnojowicę z własnej hodowli bydła mlecznego w Pogorzalej Wsi uzupełnioną kukurydzą z własnej produkcji. Gnojowica będzie pompowana z obór podziemnym kanałem do zbiornika fermentacyjnego, zatem bezodorowo. Nie planujemy wykorzystywać żadnych odpadków organicznych typu padłe zwierzęta, zepsuta żywność itp. - odpowiadał nam Aleksander Szymański, przedstawiciel POLHOZ-u.

Wójt do tej pory dwukrotnie wydawał firmie decyzję w uproszczonej formie, ponieważ chodzi o instalację o mocy poniżej pół megawata.

Sprawa obecnie jest w Samorządowym Kolegium Odwoławczym, bo po raz drugi odwołały się strony, czyli część mieszkańców - mówi Arkadiusz Skorek.

Do Urzędu Gminy w Miłoradzu w ostatnich miesiącach zgłosił się też inwestor zainteresowany budową biometanowni na terenie, który znajduje się przy drodze krajowej nr 22, w okolicy skrzyżowania z drogą powiatową do Stogów.

Jest to wszystko na bardzo wstępnym etapie, został złożony wniosek o decyzję środowiskową. Firma złożyła raport środowiskowy, ale bez pełnej procedury tutaj raczej się nie obędzie. Mam wrażenie, że na razie inwestor tylko bada możliwości. Natomiast ja chciałbym też, żeby gmina Malbork włączyła się w procedurę, bo tak naprawdę dotyczy to tak samo ich, jak i nas z uwagi na położenie działki - tłumaczy Arkadiusz Skorek.

Wracając do gminy Nowy Staw i biometanowni planowanej na dawnym składowisku odpadów w Świerkach, z wyliczeń burmistrza Jerzego Szałach wynika, że może w przyszłym roku uda się ogłosić przetarg na sprzedaż terenu. Gmina mogłaby więc zarobić na zbyciu dawnego składowiska odpadów, a potem czerpać podatek od nieruchomości.

Dlatego wóldarzowi nie żal... stoku narciarskiego, który ponad 15 lat temu chciał usypać po rekultywacji wysypiska.

Czasami ktoś mi o tym przypomni, ale ja się nie obrażam - śmieje się burmistrz. - Był taki pomysł, chciałem dla dzieci zrobić rozrywkę, ale ostatecznie nie wyszło, a teraz możemy jako gmina zarobić na sprzedaży dawnego składowiska.

FOT. KONRAD SOSIŃSKI

POWIAT SZTUMSKI WOZOWNIA ZE „SZLACHCICEM W PODRÓŻY” ODDANA DO ZWIEDZANIA

Kolejny krok w rozwoju muzeum

G. Antoniewicz, R. Konczyński
radoslaw.konczynski@polskapress.pl

W Muzeum Tradycji Szlacheckiej w Waplewie Wlk. można już oglądać wystawę „Szlachcic w podróży”. Została otwarta w odbudowanej dawnej powozowni, która istniała w przodzie Sierakowskich.

Przypomnijmy, dwór w Waplewie Wielkim na Powiślu został wzniesiony w XVII w. na zlecenie podkomorzego malborskiego, później chełmińskiego, Kazimierza Zawadzkiego. Od 1765 roku właścicielem majątku była rodzina Sierakowskich. W XVIII w. wokół rezydencji stworzono założenie parkowe, czerpiące z wzorów angielskich i francuskich. W XIX w. dwór dwukrotnie rozbudowywano. W 1800 roku nadano mu formy klasycystyczne, w czasie kolejnej przebudowy (1888) przekształcono południową i zachodnią fasadę, nadając budynkowi cechy pałacu.

Waplewo było ważnym ośrodkiem polskości na terenie zaboru pruskiego. Słynęło ono nie tylko z gościnności gospodarzy, ale również znakomitych zbiorów artystycznych i biblioteki. Obecnie mieści się tutaj Muzeum Tradycji Szlacheckiej – oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku. Miniona sobota była kolejnym ważnym dniem w jego historii, bo obok odrestaurowanego pałacu rodziny



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W SZTUMIE

Ozdobą nowej wystawy są XVIII-wieczne sanie pochodzące z Holandii

Sierakowskich oficjalnie została oddana do użytku nowa przestrzeń – dawna powozownia wraz z wystawą pt. „Szlachcic w podróży”.

Wśród gości wernisażu m.in. posłowie Jacek Karnowski (wiceminister funduszy i polityki regionalnej) i Piotr Adamowicz oraz marszałek województwa Mieczysław Struk.

- Zawsze chętnie odwiedzam Muzeum Tradycji Szlacheckiej w Waplewie Wielkim. Dziś zwiedziłem nową wystawę w odrestaurowanej wozowni „Szlachcic w podróży”. Warto przypomnieć, że w latach 2013-2015 pałac przeszedł gruntowny

remont ze środków pozyskanych ze środków Unii Europejskiej. Następnie w 2021 roku Muzeum Narodowe w Gdańsku podpisało umowę z Pomorskim Funduszem Rozwoju, dzięki której otrzymało ponad 7 milionów złotych na odbudowanie powozowni, parkingu przed nią oraz dokończenie kutego płotu od frontu pałacu – przypomina Mieczysław Struk.

Odrestaurowana wozownia jest jednym z wielu budynków gospodarczych majątku zamożnych hrabiów Sierakowskich, a prezentowane w niej ekspozycje dają wyobrażenie o powszednich i dalekich podróżach

ziemianina. Można obejrzeć powozy i akcesoria jeździeckie – uprząże, rzędy końskie (uzdy, siodła, czapraki), palcaty oraz dyszle, latarnie powozowe. Bo warto wiedzieć, że niedaleko wozowni była stajnia dla koni cugowych i jazdy pod wierzch.

Szczególną ozdobą ekspozycji są zabytkowe sanie z XVIII wieku pochodzące z Holandii, używane niegdyś podczas szlichtady, zabawy polegającej na przejażdżce saniami, odwiedzaniu sąsiadów i przyłączaniu ich do orszaku. Możliwe, że podobne pojazdy znajdowały się także w dobrach waplewskich. Ten eksponat Muzeum Tradycji

Szlacheckiej otrzymało od Muzeum Zamkowego w Malborku.

- Tam przez wiele, wiele lat były w piwnicy, bo jako pochodzące z XVIII wieku nijak nie pasowały do historii Krzyżaków. Dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum Zamkowego Janusza Trupindy, mogliśmy je pozyskać, ale tak naprawdę to dzięki temu, że mój kolega Bartłomiej Butryn dał mi cynk, że są u nich takie sanie. Oczywiście, były one mocno zniszczone, ale pozyskaliśmy fundusze na renowację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a znana firma Dart z Gdańska podjęła się tego zadania, co było niełatwe, bo były one już tak zniszczone, że trzeba było zrobić rekonstrukcję pewnych elementów. Największe wyzwanie stanowiły części skórzane, nie wiadomo było, jak zachowa się skóra, czy nie rozpadnie się w trakcie renowacji. Ale udało się – mówiła w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Dobromiła Rzyska-Laube, kuratorka wystawy, zapowiadając otwarcie ekspozycji.

Wystawę można oglądać w godzinach funkcjonowania Muzeum Tradycji Szlacheckiej, czyli od wtorku do niedzieli od 10.00 do 16.00.

Oddanie do zwiedzania wozowni wraz z wystawą to podsumowanie drugiego etapu rewaloryzacji zabytkowego ze-

społu dworsko-parkowego. Podziękowania popłynęły m.in. w stronę kierownika muzeum Macieja Kraińskiego, pod którego okiem te prace zostały przeprowadzone. Dla niego sobotnia uroczystość była nieoficjalnym pożegnaniem z waplewską instytucją.

ak przypomina Starostwo Powiatowe w Sztumie, to wybitny muzealnik, historyk sztuki, bez którego trudno wyobrazić sobie „proces przywracania blasku dawnej rezydencji rodu Sierakowskich oraz popularyzację dziedzictwa ziemiańskiego na ziemi sztumskiej”.

- Przez dekady swojej pracy Maciej Kraiński z ogromną determinacją dążył do tego, aby pałac w Waplewie przestał być jedynie niszczącym zabytkiem, a stał się tętniącym życiem ośrodkiem kultury. Jako kurator nie tylko nadzorował żmudne prace konserwatorskie i remontowe, ale przede wszystkim „wypełniał pałac treścią”. Dzięki jego staraniom do Waplewa powróciło wiele cennych artefaktów, dokumentów i dzieł sztuki, które pierwotnie stanowiły wyposażenie tej magnackiej rezydencji - przypomina Starostwo Powiatowe w Sztumie.

Wielokrotnie nagradzany, m.in. w 2022 roku odznaczony przez starostę sztumskiego medalem „Zasłużony dla ziemi sztumskiej”.

REKLAMA

0011474415

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA MIASTA I GMINY SZTUM

z dnia 13.02.2026 r.

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru w obrębie Sztumskie Pole.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Sztumie uchwały nr XVIII.137.2025 z dnia 28 maja 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru w obrębie Sztumskie Pole. Obszar opracowania obejmuje swym zasięgiem teren działki o numerze identyfikacyjnym 221605_5.0016.251 w obrębie Sztumskie Pole.

Z treścią wyżej wymienionej uchwały można zapoznać się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Sztum: https://sztum.esesja.pl/zalaczniki/351835/uchwala-nr-xviii1372025_3390715.pdf

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) wnioski do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Urzędzie Miasta i Gminy Sztum lub pocztą na adres: Urząd Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, 82-400 Sztum, na adres email: sztum@sztum.pl lub na adres e-Doręczenia: AE:PL-26323-86466-DCDHC-19 w terminie 21 dni od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia.

Wnioski do projektu planu miejscowego można składać na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie: [https://sztum.pl/files/image/Aktualnosci/2025/IM/WNIOSEK_DO_AKTOW_PLANOWANIA_PRZESTRZENNEGO\(20\).docx](https://sztum.pl/files/image/Aktualnosci/2025/IM/WNIOSEK_DO_AKTOW_PLANOWANIA_PRZESTRZENNEGO(20).docx)

Składający wnioski do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Jednocześnie na podstawie art. 46 ust.1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla wyżej wymienionego miejscowego planu. Zainteresowani mogą składać wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu planu miejscowego w terminie 21 dni od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres: Urząd Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, 82-400 Sztum, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: sztum@sztum.pl lub na adres e-Doręczenia: AE:PL-26323-86466-DCDHC-19.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Przedłożone wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Burmistrza Miasta i Gminy Sztum.

Administratorem danych osobowych, które zostaną przez Panią/Pana przekazane jest Burmistrz Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, 82-400 Sztum. Wszelkie informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są na stronie internetowej: bip.sztum.pl/strona_glowna_bip/menu_tematyczne/ obowiązek informacyjny.

Burmistrz Miasta i Gminy Sztum

Harc mistrz Jerzy do końca imponował patriotyczną postawą i wielką sprawnością

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

W wieku 99 lat zmarł pułkownik w stanie spoczynku i jednocześnie druh harcmistrz Jerzy Litwiński. W czasie II wojny światowej służył w Szarych Szeregach.

Jerzy Litwiński „dopiero co”, bo 9 stycznia świętował 99 urodziny. Niestety, życzenia co najmniej stu lat już się nie spełnia, bo nestor malborskiego harcerstwa i były wojskowy odszedł z tego świata 4 lutego.

- To duża strata i bardzo smutna wiadomość. Na pewno zapamiętam pana Jerzego jako bardzo sprawnego człowieka, który pomimo swojego wieku uczestniczył w najważniejszych uroczystościach patriotycznych. Ja z kolei na tych uroczystościach zawsze stawiałem go za wzór młodzieży i przypominałem, że w czasie II wojny światowej był członkiem Szarych Szeregów. Ważna postać dla naszego miasta, na pewno będzie nam brakowało pana Jerzego - mówi nam Marek Chazewski, burmistrz Malborka, w imieniu władz miasta i mieszkańców składając kondolencje dla najbliższych zmarłego.

Syn Józefa, uczestnika I wojny światowej na froncie francuskim, a potem żołnierza Błękitnej Armii generała Józefa Hallera, z którą w 1919 roku dotarł



Płk w st. spocz. Jerzy Litwiński był też nestorem malborskiego harcerstwa

do Polski. W wolnym kraju Józef Litwiński osiedlił się w Dęblinie i pracował na lotnisku jako kierownik warsztatów lotniczych.

- Urodziłem się na lotnisku w Dęblinie w 1927 roku. Nawet w metryce mam tak wpisane - śmiał się Jerzy Litwiński w jednej z rozmów z nami. - Tam szkoła znajdowała się na lotnisku, a chodziły do niej wszystkie dzieci kadry, no i częściowo elity z Ireny. Tak się wtedy nazywało miasto, natomiast nazwa „Dęblin” funkcjonowała tylko dla

lotniska, twierdzy i stacji kolejowej. Harcerstwo było bardzo rozpowszechnione. Przy szkole prężnie działały drużyny harcerskie i zuchowe. Można było się tym zarazić.

I tak Jerzy Litwiński wstąpił do ZHP w wieku 8 lat. Cztery lata później Niemcy napadły na Polskę. Część okupacji jako młody chłopak spędził pracując na lotnisku, m.in. jako pomocnik fotografa wykonującego zdjęcia wszystkim cywilnym pracownikom (potrzebne

do kart identyfikacyjnych), a także w piekarni na trzy zmiany. Jako harcerz działał w Szarych Szeregach.

- Były różne grupy ruchu oporu: Armia Krajowa - największa, Bataliony Chłopskie, Armia Ludowa. Ale ja byłem w harcerskiej - takiej pomocniczej. Nasza rola polegała na zdobywaniu informacji lub przedostawianiu się do pobliskich wsi, żeby roznieść ulotki - opowiada. - Ci, którzy pracowali na lotnisku, dostawali różnego rodzaju zadania. Na

przykład gdy przylatywały „giganty”, samoloty pięciosilnikowe, i przywoziły amunicję na front wschodni, to członkowie Szarych Szeregów wywozili ją w nocy. Na przykład ładowali tę amunicję pod gnój - opowiadał nam pan Jerzy.

Mówił nam również, że 16 czerwca 1944 r. gestapo przeprowadziło na lotnisku obławę. Szukało też jego. Ostatecznie pojmało 15 osób, które wywieziono do Lublina i tam rozstrzelano na zamku.

Po wojnie rodzina Litwińskich przeniosła się do Częstochowy, gdzie udzielał się w harcerstwie i pracował na stanowisku kierownika bibliotek obiegowych w Częstochowie. Już wydawało się, że z wojskiem nie będzie miał nic wspólnego, ale w 1950 r. dostał wezwanie na trzymiesięczne ćwiczenia dla rezerwistów. To była - jak wyjaśniał - mobilizacja związana z wojną w Korei.

- Ale gdyby ktoś mi wtedy powiedział, że zostanę w wojsku, odparłbym, że prędzej mi kaktus wyrośnie - śmiał się po latach. - Po tych ćwiczeniach wcielili nas do Centrum Szkolenia Kwatermistrzowskiego w Poznaniu. Tam otrzymałem stopień oficerski. Moim kolejnym przystankiem w wojskowej wędrówce był Modlin, gdzie długo miejsca nie zagrzałem, bo po dwóch tygodniach wezwali mnie do Głównego Kwatermistrzo-

stwa i powiedzieli, że bym wybierał między Malborkiem a Przasnyszem.

Wybrał Malbork, z którym związał się od 1951 roku aż do śmierci, z przerwą na Świdwin. W latach 1961-1963 po raz pierwszy pełnił funkcję komendanta hufca Malbork. W latach 1966-1974 wojsko skierowało go do pracy w Świdwinie, gdzie również był członkiem komendy hufca i zastępcą komendanta hufca. Po powrocie do Malborka i przejściu na wojskową emeryturę w 1981 r. przez dwie kolejne kadencje kierował tutejszym harcerstwem. Przyczynił się do powstania bazy obozowej hufca w Papierni k. Lipusza.

Odnaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem z Gwiazdą Związku Żołnierzy WP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Za Zasługi dla ZHP i oczywiście tytułem „Zasłużony dla Miasta Malborka”.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę. Najpierw msza święta w kościele św. Jana Chrzyciela na Starym Mieście, odprowadzona przez ks. proboszcza Roberta Branickiego FDP, następnie ostatnia droga na Cmentarzu Komunalnym w asyście wojskowej z 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego i z ceremoniałem harcerskim w obecności pocztów sztandarowych hufca.

REKLAMA

0011474413



OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY SZTUM z dnia 13.02.2026 r. o rozpoczęciu konsultacji społecznych Projektu Planu Ogólnego Miasta i Gminy Sztum.

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), art. 39 ust. 1, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), uchwały Rady Miejskiej w Sztumie Nr LXVIII.600.2024 z dnia 26 kwietnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania planu ogólnego miasta i gminy Sztum ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Miasta i Gminy Sztum od dnia 13 lutego 2026 r. do dnia 13 marca 2026 r.

Projekt planu ogólnego miasta i gminy Sztum wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko zostaje udostępniony w okresie konsultacji społecznych:

- 1) na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Sztum pod linkiem <https://bip.sztum.pl/1186.html> (zakładka ogłoszenia i wykazy)
- 2) w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, w pokoju nr 16, w godzinach pracy urzędu (poniedziałek, wtorek, czwartek 7:30-15:30, środa 7:30-17, piątek 7:30-14:00).

Projekt planu ogólnego miasta i gminy Sztum w formacie gml (dane przestrzenne) można odczytać m. in. w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii pod linkiem: <https://aplikacje.gov.pl/app/gov.xml.validator/>.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w następujących formach:

- 1) Zbierania uwag do projektu planu ogólnego miasta i gminy Sztum

i prognozy oddziaływania na środowisko. Uwagi należy składać:

- w nieprzekraczalnym terminie od dnia **13 lutego 2026 r. do dnia 13 marca 2026 r.**
- na formularzu ustalonym Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza jest dostępny:
- na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Sztum pod adresem: [https://sztum.pl/files/image/Aktualnosci/2025/IM/WNIOSEK_DO_AKTOW_PLANOWANIA_PRZESTRZENNEGO\(20\).docx](https://sztum.pl/files/image/Aktualnosci/2025/IM/WNIOSEK_DO_AKTOW_PLANOWANIA_PRZESTRZENNEGO(20).docx)
- na stronie internetowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>,
- w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, pokój nr 40.
- w formie:
- papierowej – osobiście w Urzędzie Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, pokój nr 40.
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres poczty elektronicznej: osztum@osztum.pl, przez e-PUAP: /1h0eh5n1vz/skrytka przez adres e-Doręczeń: AE:PL-26323-86466-DCDHC-19
- 2) Spotkań otwartych, które poprzedzone będą prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędą się:
- w dniu 25 lutego 2026 r. w Sali 33 o godz. 16:00
- w dniu 5 marca 2026 r. w Sali 33 o godz. 16:00.

3) dyżuru projektanta projektu planu ogólnego, które odbędą się:

- w dniu 25 lutego 2026 r. w Sali 33 od godz. 15 00 do godz. 16 00
- w dniu 5 marca 2026 r. w Sali 33 od godz. 15 00 do godz. 16 00.

Zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt planu ogólnego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać w formach jak wyżej, nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 marca.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Sztum.

Uwagi złożone po upływie terminu konsultacji pozostaną bez rozpatrzenia.

Administratorem danych osobowych, które zostaną przez Panią/Pana przekazane jest Burmistrz Miasta i Gminy Sztum, ul. Mickiewicza 39, 82-400 Sztum. Wszelkie informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są na stronie internetowej: bip.sztum.pl/strona_glowna/bip/menu/tematyczne/obowiazek_informacyjny.

Burmistrz Miasta i Gminy Sztum

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Zmierzą się
w pucharze

Piłkarze niższych lig przygotowują się do rundy wiosennej, która coraz bliżej. Część drużyn będzie łączyła tę rywalizację z grą w regionalnym Pucharze Polski. Komisja ds. Rozgrywek Pomorskiego ZPN przeprowadzi losowanie par piątej rundy.

Na szczelbu malborskiego podokręgu zostały cztery zespoły. Bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek czwartoligowców. Niżej notowane Powiśle Dzierżgoń (13 miejsce w lidze) podejmie Grom Nowy Staw (wicelider po rundzie jesiennej). Dzierżgonianie w meczu ligowym w tym sezonie już pokonali Grom u siebie.

W drugiej parze czwartoligowa Pomezania Malbork, która wiosną będzie broniła się przed spadkiem, zmierzy się na wyjeździe z Relaksem Ryjewo, liderem „malborskiej” grupy A-klassy. Spotkania odbędą się 8 kwietnia. Stawką jest awans do 1/8 finału wojewódzkiego Pucharu Polski.

LEKKOATLETYKA

Startują
w Arenie Toruń

Malborzczyk Łukasz Godlewski w najbliższą sobotę zaprezentuje się na bieżni hali lekkoatletycznej Arena Toruń. Kolejny rok z rzędu weźmie udział w halowych mistrzostwach Polski masters, w których będzie rywalizował w biegu na 3000 m. Do tej pory w swojej kategorii wiekowej zdobywał złoty i brązowy medal w tej samej konkurencji.

Na pewno kiuki będą trzymali m.in. jego podopieczni. Oni natomiast mieli ostatnio okazję rywalizować w tym samym miejscu. Łukasz Godlewski prowadzi dzieci i młodzież z Malborka w ramach Sekcji Lekkoatletycznej DKS Powiśle Dzierżgoń. W Toruniu wystartowali w mityngu ogólnopolskim.

W swoich kategoriach uzyskali następujące rezultaty: 200 m - Nikola Zub (35,88 s, debiut w zawodach), Aleksandra Boško (26,98 s, debiut); 300 m - Zuzanna Królikowska (49,66 s, rekord życiowy), Maja Merchut (50,71 s, debiut), Zuzanna Wala (51,55 s, debiut); 600 m - Aleksander Barnas (1.40,46 minuty, rekord życiowy), Laura Jabłońska (1.51,42, wyrównany rekord życiowy). (K)

Przyjeżdża ikona polskiego szczypiorniaka. Będzie trudno, więc przyda się doping

Mirek Lis
Kwidzyn

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn podejmie w niedzielę wicemistrzów Polski w piłce ręcznej. Ostatnio czerwono-czarni przegrali w Ostrowie Wielkopolskim.

Piłkarze ręczni Orlen Superligi rozpoczęli rundę rewanżową. Kwidzynianie ulegli 28:30 Redbud Ostrovii Ostrow Wielkopolski. Przez około dwie trzecie pierwszej połowy wynik oscylował wokół remisu, ale od stanu 10:10 gospodarze, podopieczni trenera Kima Rasmussena, zdobyli 6 bramek przy zaledwie jednym trafieniu czerwono-czarnych (Jovan Milicević z karnego). Na 3 minuty przed końcem pierwszej połowy Ostrovia prowadziła zatem 15:11. Przed przerwą gole zdobyli jeszcze Jovan Milicević i Dawid Frankowski, a przewaga miejscowych zmniejszyła się do 3 trafień.

Po zmianie stron kwidzynianie rozpoczęli grę od trafień Piotra Papaja i Konrada Pilitowskiego, zmniejszając w 32 minucie stratę do jednej bramki. Trwała zacięta walka, która doprowadziła do tego, że w 46 minucie Michał Bekisz dał MMTS prowadzenie (21:20), które utrzymało się do 48 minuty (23:22), jednak chwilę później gospodarze zdobyli trzy gole z rzędu (25:23). Kwidzynian stać jeszcze było na doprowadzenie do remisu (26:26), ale



Szczypiornistów MMTS czeka jutro bój z wicemistrzami Polski

potem Ostrovia utrzymała niewielką przewagę. Wynik końcowy ustalił Dmitriy Smolikau, który przypieczętował zwycięstwo gospodarzy w tym meczu.

Energa Bank PBS MMTS: Zakreta, Chruściel - Łazarczyk 2, Bekisz 1, Milicević 9, Pilitowski M. 1, Papaj 5, Pilitowski K. 2, Malczak, Landzwojczak 1, Skierka 1, Mucha 1, Lewczyk, Czarnecki 5. Rzuty karne: 4

bramki/4 rzuty. Kary: 6 minut (Łazarczyk, Milicević, Skierka).

W najbliższą sobotę kolejny mecz. I to jaki! Do Kwidzyna przyjedzie Industria Kielce, aktualni wicemistrzowie Polski. Drużyny z Kielc prowadzonej od lat przez trenera Talanta Dushshebaeva nie trzeba przedstawiać. To klub-ikona polskiej piłki ręcznej, z sukcesami występujący także w rozgrywkach

Ligi Mistrzów. W obecnym sezonie Industria nadal jest jednym z liderów rozgrywek, mając na swym koncie 48 punktów wywalczonych w 17 spotkaniach (16 zwycięstw i 1 porażka). Kwidzynianie tracą natomiast do Kielczan aż 25 punktów! W ligowej tabeli czerwono-czarni plasują się na 7 miejscu z dorobkiem 23 punktów (8 zwycięstw i 9 porażek).

W I rundzie podopieczni trenera Bartłomieja Jaszki przegrali w Kielcach 23:38 (12:17). Najwięcej bramek dla Industarii zdobyli wówczas: Arciom Karalek - 8 oraz Michał Olejniczak, Daniel Dushshebaev i Piotr Jarosiewicz - po 5. W drużynie czerwono-czarnych brylowali natomiast: Igor Malczak - 6 bramek i Michał Bekisz - 5 bramek.

W poprzedniej kolejce Industria wygrała w Piotrkowie Trybunalskim 41:22 (19:14). Klasą dla siebie był wówczas Piotr Jarosiewicz, który rzucił rywalom aż 10 bramek. Do tego po 6 trafień na swoim koncie odnotowali także: Arciom Karalek i Theo Monar.

Nie ma co ukrywać, raczej trudno będzie kwidzynianom zrewanżować się za porażkę poniesioną w Kielcach. Zdecydowanym faworytem meczu jest Industria, ale podopieczni trenera Bartłomieja Jaszki w konfrontacji z silnym rywalem będą chcieli pokazać się z jak najlepszej strony. Przyda się również doping, zatem w walentynki warto wybrać się do hali przy ul. Wiejskiej i wspierać szczypiornistów. Spotkanie rozpocznie się o godz. 16.

Dodajmy, że w miniony czwartek, już po zamknięciu tego wydania tygodnika, w Kwidzynie doszło do derbów Pomorza. MMTS zagrało na swoim parkiecie z PGE Wybrzeżem Gdańsk w ćwierćfinale Orlen Pucharu Polski.

Taneczne sukcesy w Winter Dance

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Zespoły z Malborka i Nowego Stawu zanotowały bardzo dobry start w Ogólnopolskim Festiwalu Tańca Białobrzezki Winter Dance w Drewnicy.

Ogólnopolski Festiwal Tańca Białobrzezki Winter Dance odbył się w Drewnicy w powiecie nowodworskim w minioną sobotę. Celina Pacanowska miała wiele powodów do satysfakcji ze swoich podopiecznych z zespołu Bursztyнки, który prowadzi jako sekcję Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji.

W tańcu klasycznym solo 9-10 lat drugie miejsce zajęła Marcelina Lipecka, a trzecie - Helena Błaszak. W kategorii 11-13 lat druga była Marianna Błaszak. W duetach 11-13 lat zwyciężyły Lilianna Naklicka i Da-



Malborscy tancerze z zespołu Bursztyнки zaprezentowali się na parkiecie łącznie aż 20 razy

ria Lindner, natomiast w formacji do 10 lat wygrały Calineczki.

W kategorii jazzsola 11-13 lat trzecie miejsce zdobyła Klaudia Melka. W duetach do 10 lat wygrały Milena Lipecka i Łucja

Frąckowiak, a miniformacja Bursztyнки również stanęła na najwyższym stopniu podium.

W tańcu modern solo do 10 lat trzecia była Marcelina Li-

pecka, a piąta - Maja Płocharska. W solo 11-13 lat trzecie miejsce zajęła Nicole Zajac, a czwarte - Marcelina Gołębiewska. W duetach do 10 lat trzecie były Helena i Marianna Błaszak. W duetach 11-13 lat zwyciężyły Marcelina Gołębiewska i Nicole Zajac, a trzecie miejsce zajęły Zuzanna Majer i Daria Lindner. W kategorii duetów 14+ wygrały Kaja Lewandowska i Lena Woźniak. W formacjach Bursztyнки Junior zajęły drugie miejsce, Calineczki (do 10 lat) - trzecie, a Bursztyнки w kategorii wiekowej 14+ - drugie.

Ogromne emocje wzbudziły występy w kategorii freestyle 60+ (klasyka), w której I miejsce zdobył zespół Kameleon z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Malborku. Dodatkowo Helena Jaworska została uhonorowana specjalnym upominkiem jako najstarsza ucze-

stniczka festiwalu, a Władysław Dąbrowski otrzymał tytuł osobowości tanecznej w tej kategorii. Symboliczne czerwone serduszka dostały Milenka Lipecka i Łucja Frąckowiak występujące wspólnie z U3W. - Dziękuję bardzo rodzicom za zaangażowanie, za pomoc i wytrwałość podczas festiwalu. Był to nasz pierwszy festiwal z taką liczbą układów. Szczególne podziękowania kieruję do moich tancerzy z U3W, którzy rozbawili całą widownię - podsumowuje Celina Pacanowska.

W turnieju Winter Dance w Drewnicy wzięły też udział małe tancerki z sekcji działającej w Nowostawskim Centrum Kultury i Biblioteki. W kategorii formacji modern do lat 10 grupa Infinity Kids, prowadzona przez Katarzynę Polak, zajęła pierwsze miejsce. ©©

Ekologiczne
szaleństwo się
nie opłaciło
str. 7

Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 7/2026

WYDARZENIE

GDYNIA FETOWAŁA STULECIE

Punktem kulminacyjnym był koncert na Skwerze Kościuszki z udziałem polskich gwiazd. Ten dzień na długo pozostanie w pamięci wszystkich Gdynian **str.2**



GDYNIA

Miasto w sieci:
na sto lat powstała
internetowa
encyklopedia wiedzy
o Gdyni **str. 3**

GDYNIA

**Dworzec
Podmiejski** został
wyremontowany.
Komfort i nowe
wnętrze **str. 3**

GDAŃSK

Nowa linia z opóźnieniem:
Trasa tramwajowa Gdańsk
Południe - Wrzeszcz nadal
na etapie procedur **str. 5**

GDAŃSK

Wielki Młyn był
kiedyś centrum
handlowym. Zaczął
działać 12 lutego 1994
roku **str. 4**

Sto lat Gdyni. Ten dzień na długo pozostanie w pamięci mieszkanki i mieszkańców

Ryszard Pawłowski
Gdynia

10 lutego Gdynia skończyła sto lat. Było intensywnie, uroczystie i widowiskowo. Wszystko się udało!

Gdynianie i Gdynianki wieczorem tłumnie uczestniczyli w paradzie na ulicy 10 Lutego. Punktem kulminacyjnym był koncert na Skwerze Kościuszki z udziałem polskich gwiazd.

GDYNIA STO*RY pomyślano wielkoformatowe widowisko artystyczno-teatralne łączące elementy teatru ulicznego, muzyki i sztuk wizualnych. Podczas wydarzenia uczestnicy poznali historię Gdyni, przedstawioną za pomocą obrazu, dźwięku i metafory. Część budynków przy ulicy 10 Lutego ozdobiły

specjalne projekcje na elewacjach.

Na inspirowanej modernizmem scenie na Skwerze Kościuszki wystąpili: Stokłosa Collective Orchestra pod batutą Jana Stokłosa, Chór Music Everywhere, Natalia Szroeder, Margaret, Natalia Kukulska, Andrzej Piaseczny, Tomasz Organek, Natalia Muianga, Wiktor Dyduła, Szczyl, Gracjana Górka, Krzysztof Wojciechowski, Maja Gadzińska, Karolina Trębacz oraz Grupa taneczna ICON by Starowicz. Koncert prowadzili: Paulina Sykut-Jeżyna i Tomasz Wolny.

Dobra wiadomość jest taka, że wszyscy, którzy nie dotarli na koncert na Skwerze Kościuszki, będą mogli obejrzeć jego retransmisję na antenie Telewizji Polsat w piątek, 20 lutego o godz. 21:00.



Wyjątkowa parada w centrum Gdyni



Podniebne atrakcje na urodziny Gdyni



Scena inspirowana gdyńskim modernizmem na Skwerze Kościuszki



Na scenie prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek



W uroczystej sesji Rady Miasta wziął udział prezydent Karol Nawrocki

JUBILEUSZ „KAŻDY BĘDZIE MÓGŁ WEJŚĆ NA STRONĘ, KLIKNĄĆ I DOTKNAĆ HISTORII MIASTA”

Gdynia w sieci: na sto lat powstała encyklopedia wiedzy o mieście

Ryszard Pawłowski
Gdynia

Wiarygodne źródło wiedzy. 1400 haseł i ponad 60 kolekcji - wirtualna encyklopedia ułatwi mieszkańcom odkrywanie historii Gdyni.

Projekt zainaugurowano w Muzeum Miasta Gdyni.

- Otwieramy pierwszy prezent na urodziny miasta od Muzeum Miasta Gdyni. To Gdynia w sieci, encyklopedia miasta, czyli cyfrowy zbiór informacji o naszym mieście. Od teraz każdy będzie mógł wejść na stronę, kliknąć i dotknąć historii naszego miasta. To rzetelne, sprawdzone źródło informacji - znajdziemy tam 1400 haseł i ponad 60 kolekcji. Serdecznie zachęcam do odwiedzenia strony Gdynia w sieci - mówi Mariusz Bzdęga, dyrektor zarządzający ds. kultury i aktywności mieszkańców.

Wirtualna encyklopedia jest dziełem otwartym. Jej twórcy podkreślają, że premiera platformy nie jest końcem prac, lecz jest zaledwie początkiem długiej drogi. Portal ma być żywym organizmem, na którym już teraz znajduje się około 1400 zweryfikowanych haseł. Baza ta będzie systematycznie powiększana o nowe wpisy



W roku stulecia nadania praw miejskich Gdynia otrzymuje prezent będący żywym dowodem na to, że historia nie jest zamkniętym rozdziałem w książce, lecz ciągle rozwijającą się opowieścią.

opracowywane przez specjalistów w poszczególnych dziedzinach.

Praca nad realizacją projektu trwała kilka lat. Przez ten czas kuratorka Aleksandra Sobczyk wraz z muzealnikami zbierali materiały, przygotowywali opisy, a także fotografowali zbiory. Po trzech latach, w jubileuszowym roku, powstał bogaty zbiór wiedzy o naszym mieście.

- Proces realizacji projektu był bardzo złożony, począwszy

od poszukiwania autorów haseł, przez redakcję po odszukiwanie zdjęć, kwerendy muzealne. Po trzech latach pracy muszę przyznać, że jestem bardzo szczęśliwa, a jednocześnie zaszczyczona - mówi Aleksandra Sobczyk, kuratorka projektu. - Podczas realizacji projektu udało mi się poznać wielu ekspertów z różnych dziedzin, to bardzo wartościowy czas i cieszę się, że miałam okazję brać udział w tym projekcie.

Nowa platforma powstała w oparciu o wydaną w formie papierowej w 2006 roku Encyklopedię Gdyni pod redakcją Małgorzaty Sokołowskiej. Część pochodzących z tego wydawnictwa treści oraz nowe hasła opracowało grono ekspertów, którzy stworzyli portal Gdynia w sieci \ Encyklopedia Miasta. Zespół muzealny dotarł do szerokiej sieci twórców - naukowców i specjalistów w swoich dziedzinach, oraz znacząco poszerzył to grono

o nowych autorów. Zweryfikowane treści wzbogacono o unikatowe zbiory Muzeum Miasta Gdyni, które czynią historię dostępną dla każdego, bezpłatnie i z dowolnego miejsca na świecie.

Siła Encyklopedii Miasta tkwi w jej różnorodności. Platforma nie ogranicza się wyłącznie do wielkiej polityki i gospodarki. Prezentuje kompletny obraz utkany z tysięcy historii mieszkańców. Aleksandra Sobczyk zauważa, że wiele rzeczy

WARTO WIEDZIEĆ O GDYNI W SIECI:

- Gdynia w sieci \ Encyklopedia Miasta to dzieło w procesie,
- tysiąc czterysta zweryfikowanych wpisów,
- sześćdziesiąt dwie unikatowe kolekcje,
- wiedza dostępna zupełnie darmo,
- historia miasta rośnie codziennie,
- portal zastąpił archiwum „Gdynia w sieci”,
- pospolite ruszenie badaczy pasjonatów,
- codzienność mieszkańców buduje treść,
- nowoczesne ilustracje ożywiają historię,
- wiedza dostępna na jedno kliknięcie.

z pozoru nieistotnych dają nam prawdziwy obraz miasta. Powstanie platformy nie byłoby możliwe bez zaangażowania społeczności i kontynuacji idei „pospolitego ruszenia” badaczy oraz pasjonatów. Dzięki cyfrowej formie zasób wiedzy zyskał nowe życie. Projekt realizowany przy wsparciu samorządu jest nowoczesną odpowiedzią na potrzeby współczesnego odbiorcy.

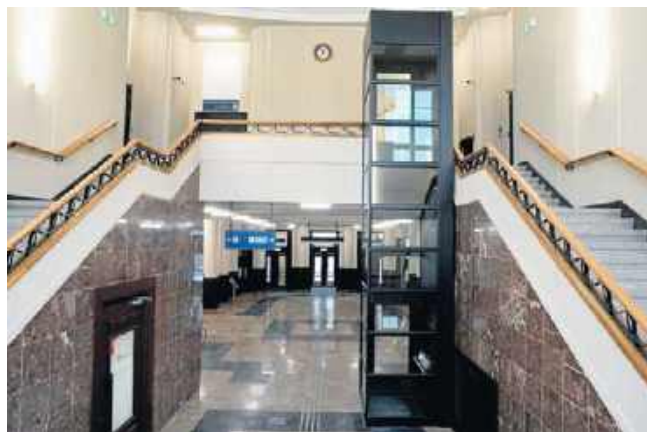
Na stulecie Gdyni Dworzec Podmiejski ponownie otwarty

OPR.: AK
Gdynia

10 lutego 2026 roku, dokładnie w setną rocznicę nadania Gdyni praw miejskich, podróżni ponownie mogą korzystać z odnowionego Dworca Podmiejskiego przy stacji Gdynia Główna.

Modernizacja rozpoczęła się latem 2022 roku i objęła zarówno peron SKM, jak i sam zabytkowy budynek dworca z 1959 roku. Wartość całej inwestycji przekroczyła 62 mln złotych. Celem inwestycji było przywrócenie obiektowi jego pierwotnego wyglądu oraz dostosowanie go do współczesnych standardów obsługi pasażerów.

- Prace prowadzono pod nadzorem konserwatora zabytków. W ramach modernizacji: orestaurowano elewację i stolarkę okienną, odtworzono historyczne elementy wystroju,



Odnówione wnętrza dworca

w tym neon z napisem „Dworzec Podmiejski”, przywrócono trzecie wejście do holu kasowego oraz zachowano i odtworzono najcenniejsze elementy wnętrza - podają miejscy urzędnicy - zmodernizowano również pomieszczenia kas i zaplecza oraz wymieniono wszystkie instalacje: elektryczne, sani-

tarne, teletechniczne i wentylacyjne - dodają.

Prace objęły także wzmocnienie konstrukcji budynku, remont dachów i tarasów, renowację podłóg, sufitów i drzwi, a także przebudowę pomieszczeń i węzłów sanitarnych.

Dworzec zyskał także szereg nowoczesnych rozwiązań:

windę i udogodnienia dla osób z ograniczoną mobilnością, nowe przejście z budynku na peron, system informacji pasażerskiej, monitoring i centrum zarządzania bezpieczeństwem oraz nowe elementy małej architektury wokół obiektu. Równolegle z modernizacją dworca przebudowano peron SKM przez wymieniono tory, a na całej linii SKM uruchomiono nowy system informacji pasażerskiej i monitoring. Od dnia otwarcia podróżni będą mogli korzystać z wygodniejszego i bardziej funkcjonalnego dojścia na perony od strony ul. 10 Lutego. Uruchomione zostaną także odnowione kasy biletowe oraz Punkt Obsługi Pospieszadkowej.

Dworzec Podmiejski stanowi integralną część zespołu stacyjnego Gdynia Główna i od dekad pełni istotną rolę w obsłudze ruchu kolejowego w aglomeracji trójmiejskiej. Jego powstanie

było ściśle związane z dynamicznym rozwojem Gdyni po II wojnie światowej oraz rosnącym zapotrzebowaniem na sprawną transport podmiejski.

Budynek Dworca Podmiejskiego został wzniesiony w latach 1956-1959 jako obiekt przeznaczony głównie do obsługi Szybkiej Kolei Miejskiej, która łączyła Gdańsk, Sopot i Gdynię, a także pobliskie miejscowości. Projekt powstał w okresie przejściowym między socrealizmem a modernizmem, co znajduje odzwierciedlenie w architekturze obiektu. Prosta bryła, rytmiczne podziały elewacji oraz

duże przeszklenia miały podkreślać funkcjonalność i nowoczesny charakter dworca, zgodny z ideą miasta portowego i przemysłowego.

Dworzec Podmiejski został funkcjonalnie powiązany z głównym budynkiem dworca kolejowego poprzez pasażerów i przejścia, tworząc spójny kompleks komunikacyjny.

Rozdzielenie obsługi ruchu dalekobieżnego i podmiejskiego pozwalało usprawnić przepływ pasażerów oraz zwiększyć przepustowość stacji, co było szczególnie istotne w godzinach szczytu.

Na przestrzeni lat budynek ulegał stopniowej degradacji, jednak jego wartość architektoniczna i historyczna została dostrzeżona przez konserwatorów zabytków. Dworzec Podmiejski wpisano do gminnej ewidencji zabytków jako cenny przykład powojennej architektury użyteczności publicznej.

Modernizacja rozpoczęła się latem 2022 roku i objęła zarówno peron SKM, jak i sam zabytkowy budynek dworca z 1959 roku

GDAŃSK NIEZWYKŁE DZIEJE GDAŃSKIEGO ZABYTKU - KTO PAMIĘTA ZAKUPY W WIELKIM MŁYNIE?

Wielki Młyn: kiedyś zarządzali nim Krzyżacy, potem był pełen handlu

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

12 lutego 1994 roku otwarty został dom handlowy w Wielkim Młynie, adaptowany na ten cel przez gdańskich kupców.

Wielki Młyn w Gdańsku jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych i zarazem najstarszych zabytków techniki w Europie. Jego monumentalna bryła, wznosząca się nad Kanałem Raduni w samym sercu miasta, od wieków świadczy o gospodarczym znaczeniu Gdańska oraz o niezwykłych umiejętnościach średniowiecznych budowniczych.

Budowę Wielkiego Młyna rozpoczęto około 1350 roku z inicjatywy Zakonu Krzyżackiego, który w tym czasie sprawował władzę nad Gdańskiem. Młyn powstał jako element systemu hydrotechnicznego Kanału Raduni, dostarczającego energię wodną do napędu kół młyńskich. Był to wówczas największy młyn wodny w Europie - w jego wnętrzu pracowało jednocześnie kilkanaście kół, co pozwalało na przemiał ogromnych ilości zboża. Obiekt miał kluczowe znaczenie dla zaopatrzenia miasta i handlu zbożem, który przez stulecia stanowił podstawę bogactwa Gdańska.

Wielki Młyn pełnił swoją pierwotną funkcję przez kilka wieków. Z czasem był rozbudowywany i modernizowany, jednak jego średniowieczna konstrukcja zachowała się w znacznej części. Po włączeniu Gdańska do Królestwa Polskiego w XV wieku młyn nadal funkcjonował jako ważny obiekt gospodarczy miasta. Dopiero w XIX wieku, wraz z rozwojem nowoczesnych technologii przemysłowych, znaczenie młyna zaczęło stopniowo maleć. Ostatecznie przemiał zboża zakończono na początku XX wieku.

W kolejnych latach budynek Wielkiego Młyna był wykorzystywany do różnych celów, między innymi jako magazyn oraz zbrojownia. II wojna światowa przyniosła jednak poważne zniszczenia - w 1945 roku obiekt uległ częściowemu spaleni. Po wojnie przez długi czas pozostawał w ruinie, a jego przyszłość była niepewna. Dopiero w latach 60. XX wieku przeprowa-



Wejście do dawnego centrum handlowego

dzono prace zabezpieczające i odbudowę, dzięki którym zachowano historyczną bryłę budynku.

Nowy rozdział w dziejach Wielkiego Młyna rozpoczął się po przemianach ustrojowych w Polsce. W 1994 roku w zaadaptowanym wnętrzu obiektu otwarty został dom handlowy, przygotowany przez zrzeszenie gdańskich kupców. Był to jeden z pierwszych przykładów wykorzystania zabytkowej przestrzeni w centrum Gdańska do celów komercyjnych na taką skalę. W środku powstały liczne stoiska handlowe, oferujące odzież, buty, wyroby rzemieślnicze, pamiątki oraz produkty codziennego użytku. Przez wiele lat Wielki Młyn funkcjonował jako popularne miejsce zakupów, chętnie odwiedzane zarówno przez mieszkańców, jak i turystów.

Handel w Wielkim Młynie skończył się na początku września 2016 roku. „Wielki Młyn w całości jest zamknięty, zasłonięty jest bankomat i reklamy... Wieści z ulicy są takie, że został sprzedany” - alarmowała 1 września tego roku nasza Czytelniczka. Prezes Wojewódzkiego Zrzeszenia Handlu i Usług potwierdził, że dotychczasowi kupcy opuścili ten obiekt. - Zarząd zrzeszenia podjął decyzję, że Wielki Młyn przekazujemy powrotem miastu. Ekonomia spowodowała,

że musimy zamknąć tam naszą działalność - mówi Tadeusz Zagórski. - Czas skończyć z czymś, do czego od kilku lat dopłacamy.

Prezes tłumaczył, że blisko połowa lokali w Wielkim Młynie od dawna i tak stała pusta, ponieważ nie było chętnych kupców. - Powstała wokół nas wielka konkurencja. Dyskonty i galerie handlowe sprawiły, że ta działalność przestała się opłacać - tłumaczyli na naszych łamach handlowcy.

Obecnie w Wielkim Młynie mieści się Muzeum Bursztynu

- jedna z najważniejszych instytucji muzealnych w Gdańsku. Nowoczesna ekspozycja prezentuje zarówno naturalne właściwości bursztynu, jak i jego rolę w historii, sztuce oraz handlu. Zwiedzający mogą zobaczyć unikatowe inkluzje, zabytkowe wyroby jubilerskie oraz współczesne dzieła artystów. Wnętrze muzeum zostały zaprojektowane w taki sposób, aby podkreślić surową, gotycką architekturę Wielkiego Młyna i jednocześnie zapewnić komfort zwiedzania.

©©



O otwarciu pisaliśmy w roku 1994



W Wielkim Młynie mieści się teraz Muzeum Bursztynu

GDAŃSK KIEDY POZNAMY CHĘTNYCH NA BUDOWĘ NOWEJ LINII TRAMWAJOWEJ? PROCEDURY NADAL TRWAJĄ

Tramwaj z tradycyjnym opóźnieniem



Nowa linia będzie przedłużeniem obecnie istniejącej (na zdjęciu przystanek przy ulicy Warneńskiej na Morenie)

Mariusz Leśniewski
Gdańsk

Wszystko wskazuje, że w pierwszym kwartale tego roku nie rozpoczną się prace związane z budową linii tramwajowej Gdańsk Południe-Wrzeszcz. Budzi ona wiele kontrowersji.

„Na 30 grudnia 2025 roku zaplanowano otwarcie ofert w przetargu na budowę linii tramwajowej Gdańsk Południe-Wrzeszcz. Od ponad dekady budzi ona kontrowersje, ale i tak ma powstać” – pisaliśmy przy końcu ubiegłego roku.

Ofertę jednak nie poznaliśmy. Przynajmniej do środy 11 lutego, gdy zamykałmy to wydanie „Tygodnika Trójmiasto”. To w sumie nie dziwi, bo o nowej linii mówi się i pisze od połowy roku 2015, a dalej jest tylko na papierze. Niezmiennie jej przebieg budzi też kontrowersje.

Otwarcie ofert szacowane jest na połowę lutego z uwagi na bardzo dużą liczbę pytań do przetargu, z którymi wykonawcy muszą się zapoznać. Taka liczba pytań i przesunięcia otwarcia ofert są bardzo częste przy tak dużych przetargach. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi po otwarciu ofert i analizie, czy złożone oferty zostały złożone poprawnie – informuje „Dziennik Bałtycki” Aneta Niezgoda z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska.

Trasa tramwajowa połączy istniejącą infrastrukturę tramwajową w dzielnicy Piecki - Migowo z Wrzeszczem na wysokości al. Grunwaldzkiej. Tramwaj będzie włączył się na skrzyżowaniu Rakoczego z Jaśkową Doliną, by dalej ul. Wileńską, terenami nie-uzyskanymi wzdłuż ul. Sobieskiego i Do Studzienki, poprzez ul. Bohaterów Getta Warszawskiego włączyć się w al. Grunwaldzką. Wzdłuż torów tramwajowych powstaną również trasa rowerowa i chodniki.

Wartość całkowita projektu to ponad 801 mln zł. Inwestycja uzyskała dofinansowanie z programu FEnIKS (Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko) w wysokości ponad 259 mln zł – to ponad 32% wartości całego przedsięwzięcia. Oficjalne podpisanie umowy o dofinansowanie zaplanowano na lipiec 2025 roku w Warszawie.

– To kolejna kluczowa i historyczna inwestycja dla Gdańska – budowa trasy tramwajowej Gdańsk Południe - Wrzeszcz. Prace nad tym projektem prowadzimy od wielu lat, a teraz ogłaszamy pierwszy etap przetargu – dwuetapowego, by z większym prawdopodobieństwem wybrać rzetelnego wykonawcę – mówiła w ub. roku Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska. – To inwestycja, która realnie wpłynie na życie nawet 200 tysięcy mieszkańców i mieszkańców naszego miasta. Umożliwi szybkie i wygodne połączenie południo-

wych dzielnic z Wrzeszczem, z pominięciem Śródmieścia. Dzięki unijnemu dofinansowaniu w wysokości 32 procent całkowitej wartości projektu, czyli blisko 260 milionów złotych, możemy realizować kompleksowe przedsięwzięcie – obejmujące nie tylko linię tramwajową, ale również przebudowę dróg, chodników i tras rowerowych. Jesienią zaprosimy mieszkańki i mieszkańców na konsultacje społeczne, by wspólnie omówić organizację budowy, która potrwa około trzech lat – zapowiadała prezydent Gdańska.

– Zakończenie pierwszego etapu planujemy na koniec sierpnia, a podpisanie umowy z wykonawcą – na grudzień tego roku [2025 - dop. red.], oczywiście pod warunkiem sprawnego przebiegu procedury – powiedział natomiast Krzysztof Małkowski, dyrektor DRMG.

Jesienią 2025 roku żadne konsultacje z mieszkańcami się nie odbyły. Dalej trwają prace związane z „procedurą”. Dalej też linia budzi te same opory, szczególnie mieszkańców ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego, którzy boją się o stan swoich ka-

mienic, gdy tramwaj wjedzie w tę wąską ulicę.

– Przez 7 lat Prezydent Dulciewicz nie znalazła czasu na spotkanie z mieszkańcami ul. BGW. Nie odbyły się również konsultacje społeczne dla inwestycji. Zgodnie z prawem UE bez konsultacji miasto nie powinno otrzymać środków europejskich. Jednak Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, przyznało fundusze na nieskonsultowaną trasę, lekceważąc w ten sposób prawo – mówi Michał Błaut z Rady Dzielnicy Wrzeszcz Górny. – Trasa przez ul. BGW jest

nie tylko niebezpieczna, ale i niezwykle droga. 9 lat temu odcinek ten miał kosztować 216 mln zł. Obecnie wyceniany jest na ponad 800 mln zł (prawie czterokrotnie więcej). Taki wzrost kosztów tłumaczy przede wszystkim dodatkowe i niedoszacowane prace (zbiornik, tunel pod ul. Wileńską). W całości trasa (wliczając kolejny wiadukt nad koleją przy Galerii Bałtyckiej) może kosztować ok. 1,3 mld zł. Pierwotny, najprostszy wariant z 2014 r., który już dawno mógł zostać wdrożony, miał kosztować 144 mln złotych.

Pojawiają się też opinie, że trasa przez ul. BGW jest nieatrakcyjna dla pasażerów, którzy będą jechać dłużej. Według krytyków inwestycji, koreferat Politechniki Gdańskiej oraz raport środowiskowy wskazały, że dużo lepszy (szybszy i bezpieczniejszy) byłby wariant przez ul. Do Studzienki.

– Nie ma pewności, dlaczego miasto upiera się przy trasie przez ul. BGW, ale można podejrzewać, że chodzi m.in. o niezwykle cenne działki pod domem handlowym Jantar i w jego sąsiedztwie, które można sprzedać deweloperom – twierdzi Błaut.

Władze miasta niezmiennie twierdzą, że przebieg linii jest optymalny, a protesty mieszkańców jednej ulicy nie mogą zatrzymać inwestycji ważnej dla tysięcy mieszkańców południowych dzielnic.

Do tematu wrócimy.



Transparenty na ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego

Nowa lista zawodów deficytowych. Brakuje lekarzy

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

Rząd opublikował listę zawodów w których brakuje pracowników. Deficytowi pracownicy mają być objęci uproszczonym trybem przy wydawaniu zezwoleń na pracę i wiz.

Projekt rozporządzenia, który trafił właśnie do konsultacji publicznych przygotowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Wykaz przygotowano na podstawie ustawy dotyczącej zasad powierzania pracy cudzoziemcom w Polsce.

Projekt obejmuje 329 zawodów w 37 grupach. W pierwszym półroczu 2025 w tych profesjach zarejestrowanych było 33 tys. bezrobotnych, a liczba wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej wyniosła 29 tys. W tym samym czasie wydano ponad 100 tys. dokumentów legalizujących pracę cudzoziemców, w tym około 30 tys. zezwoleń na pracę.

Niektórym sektorom brakuje pracowników

Resort pracy podkreśla, że wykaz opracowano przy ni-

skiej stopie bezrobocia. Według danych Eurostatu we wrześniu 2025 r. wynosiła ona w Polsce 3,2 proc., przy średniej unijnej na poziomie 6 proc. Jednocześnie ministerstwo zwraca uwagę na wzrost liczby osób bezrobotnych w ujęciu miesięcznym i rocznym oraz na utrzymujące się trudności kadrowe w wybranych branżach.

Przy tworzeniu listy wykorzystano m.in. Barometr Zawodów na 2026 r. oraz dane z powiatowych urzędów pracy. Jednym z warunków było to, by na jedną ofertę pracy przypadało mniej niż pięciu zarejestrowanych bezrobotnych.

Po co taki wykaz

Lista zawodów deficytowych ma znaczenie głównie przy zatrudnianiu cudzoziemców, ale pośrednio wpływa też na sytuację osób szukających pracy w Polsce.

Dla osób już pracujących w tych zawodach lub planujących zmianę branży wykaz jest sygnałem, gdzie popyt na pracowników jest największy. To także informacja dla szkół i instytucji szkoleniowych, które przy planowaniu kierunków kształcenia mogą opierać się



Na liście są również zawody fizyczne i techniczne związane z budownictwem i infrastrukturą. To m.in. spawacze i operatorzy robotów spawalniczych

na danych wskazujących realne potrzeby rynku pracy.

Ochrona zdrowia i opieka

Największą część wykazu stanowią zawody związane z ochroną zdrowia. Ujęto niemal wszystkie specjalizacje lekarskie, zarówno wśród lekarzy bez specjalizacji, jak i specjalistów. Lista obejmuje także

pielęgniarki, położne, opiekunów medycznych, opiekunów osób starszych oraz pracowników opieki długoterminowej.

Ministerstwo wskazuje, że rosnące potrzeby kadrowe w tym obszarze są związane ze starzeniem się społeczeństwa. Zapotrzebowanie na personel medyczny i opiekuńczy ma utrzymywać się w kolejnych dekadach.

Inżynierowie, technicy, energetyka

Dużą grupę stanowią zawody techniczne. W wykazie znalazły się m.in. zawody inżynierskie z zakresu budownictwa, mechaniki, elektryki i przemysłu. Są wśród nich inżynierowie utrzymania ruchu, normalizatorzy, specjaliści kontroli jakości, geotechnicy, rzeczoznawcy budowlani oraz inżynierowie chłodnictwa i klimatyzacji.

Lista obejmuje również techników i operatorów urządzeń energetycznych, w tym pracowników elektrowni ciepłych i wodnych. Resort pracy wiąże te braki z modernizacją infrastruktury energetycznej oraz rozwojem odnawialnych źródeł energii.

IT i „zawody cyfrowe”

W wykazie znalazły się także zawody informatyczne. Obejmują one analityków systemów, architektów IT, programistów aplikacji i aplikacji mobilnych, administratorów systemów i baz danych, specjalistów UX oraz osoby zajmujące się technologią blockchain.

Ministerstwo podaje, że zapotrzebowanie dotyczy głównie specjalistów o wysokich

kwalifikacjach technicznych, których liczba na rynku pracy jest ograniczona.

Budownictwo, instalacje, transport

Na liście są również zawody fizyczne i techniczne związane z budownictwem i infrastrukturą. To m.in. spawacze, operatorzy robotów spawalniczych, hydraulicy, monterzy sieci gazowych, wodnych i kanalizacyjnych, monterzy instalacji fotowoltaicznych oraz mechanicy urządzeń chłodniczych i klimatyzacyjnych.

W transporcie ujęto kierowców autobusów, motorniczek tramwajów oraz kierowców samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych. Wysoka liczba wydawanych zezwoleń na pracę cudzoziemców dotyczy właśnie tych grup zawodowych.

Projekt rozporządzenia zakłada wejście przepisów w życie po 14 dniach od ogłoszenia. Wykaz będzie stosowany przy rozpatrywaniu spraw dotyczących pracy cudzoziemców w zawodach, w których pracodawcy mają trudności z rekrutacją pracowników na krajowym rynku.

©@

„Ekologiczne szaleństwo” i zimowa lista zakupów: pellet, sól, piasek, do tego raki

Adam Willma

adam.willma@polskapress.pl

Wymienili kopciuchy na ogrzewanie pelletem. Miało być tanio i wygodnie, a jak jest? „Żałuję, że dałem się nabrać na to ekologiczne szaleństwo”. Ci, którzy nie zrobili zapasów, mają problem.

- Najpierw straszyli, że jak nie wymienisz kopciucha, to dostaniesz 5 tys. zł kary. Dałem się namówić i wymieniłem piec, korzystając z dofinansowania „Czyste powietrze”. Dotacja nie pokryła całej kwoty, więc wziąłem kredyt, który cały czas spłacam. Jak ja żałuję, że dałem się nabrać na całe to ekologiczne szaleństwo i zlikwidowałem stary piec na węgiel. Mam ekologiczny na pellet, ale nigdzie nie mogę kupić opału i te ceny... - skarży się pan Marian z Nowej Wsi Wielkiej pod Bydgoszczą.

- Ostatnio płacił mi 40 zł za worek pelletu i był reglamentowany - sprzedawali po 15 worków. Znajomy mówił, że u niego wydzielali po 10 za 43 zł. Rok temu pellet kosztował 1300 zł za tonę, na początku tego sezonu

1600 zł, a teraz 2,8 tys. zł i więcej. Rozumiemy, że może brakować towaru, ale żeby ceny aż tak podskoczyły? Przecież to lichwa jest - uważa małżeństwo spod Torunia.

Pani Elżbieta z Tucholi wie, że wciąż są uczciwi sprzedawcy, którzy nie próbują wzbogacić się na chwilowych zawrotach cen pelletu: - Klienci powinni zapamiętać tych naciągaczy i jak ceny wrócą do normy, omijać ich szerokim łukiem. Towar na pewno leży w magazynach, a to zwykły chwyt, jak zawsze, gdy jest większe zapotrzebowanie na jakiś produkt. Podobnie było z paliwem po wybuchu wojny u sąsiadów czy z cukrem w covidzie. Taki trik, najpierw wzbudzić panikę, że nie ma towaru, a za tydzień rzucić go na rynek o 100 procent drożej. Ludzie i tak kupią, bo przecież nie będą marzli.

Pelletu brakuje w całej Polsce. W ostatnich latach bardzo przybyło domów ogrzewanych tych ekologicznym i wygodnym paliwem. Według danych Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków, w 2022 roku było ich w kraju 300 tysięcy. W 2025 roku



Na początku sezonu tona pelletu kosztowała 1300 zł, a teraz to 2800 zł i więcej

liczbę domów z kotłem na paliwo stałe z podajnikiem wyliczono na 1,4 mln. To głównie kotły na pellet.

Obecna surowa i długa zima spowodowała poważny wzrost zapotrzebowania na paliwo w porównaniu do ubiegłych lat. Poza tym w zimie tartaki ograniczają produkcję, a to one dostarczają surowca do produkcji pel-

letu. W efekcie producenci i dostawcy nie mają co sprzedawać, a zapotrzebowanie jest ogromne. Problemy zaczynają się także w Niemczech i w Czechach.

Mamy więc taką sytuację: sklepy i składy opału świecą pustkami, a na pellet powstają już nawet listy kolejkowe. Ceny są kosmicznie, niektórzy mówią

o lichwie. Co na to Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta? Na razie nie stwierdza zmiany cenowej na rynku pelletu. Jak informuje dziennikarz RMF FM Jakub Rybski, UOKiK dotychczas otrzymał jedynie pojedyncze sygnały dotyczące wysokich cen pelletu i według urzędu były one bardzo ogólne, ograniczały się głównie

do stwierdzenia, że pellet jest drogi.

A czy rząd może podjąć specjalne kroki w sytuacji kolosalnych podwyżek cen opału?

„Gdyby UOKiK stwierdził zaburzenia na rynku pelletu, to wtedy, wspólnie z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych (RARS), będzie podejmowana interwencja” - poinformował Miłosz Motyka, minister energii.

Brak pelletu nie jest jedynym, „zimowym” problemem, bo dochodzą do nas sygnały, że w sklepach brakuje też soli, chlorku magnezu i chlorku wapnia, a nawet piasku do sypania chodników. Zaś jak świeże bułeczki, schodzą gumowe nakładki na buty i one też - chyba nikt nie jest im straszny. Cena: 40 zł”.

Pod nim pojawiło się mnóstwo komentarzy, jak m.in.: „Serio, 40 zł? Na Temu raki są za 14 zł, na Allegro za 20 zł. Ktoś tu chce chyba zrobić na zimie biznes życia”

HISTORIA/ TEOLOGIA

Dlaczego Abraham chciał poderżnąć gardło synowi?

„Dla wielu – pisze ks. Wiktor Szponar, wikariusz w parafii św. Alberta w Gdańsku i autor bestsellerowego »Życia po śmierci« – Stare Przymierze jawi się jako zbiór opowieści trudnych, a momentami szokujących. Jako żydowskie historie pełne intryg, ludzkich słabości i trudnych decyzji o niejasnym przesłaniu”.

Wydana właśnie przez Frondę książka „Skandale Starego Testamentu” ks. Szponara oferuje podróż do serca biblijnych wydarzeń i ich interpretację z punktu widzenia apologetyki chrześcijańskiej.

Ukryte logika i sens

Mamy tu m.in. historię Abrahama i Izaaka, czyli prawie zrealizowany zamiar synobójstwa, ukazującą głębię wiary i posłuszeństwa; losy Józefa Egipskiego, znenawidzonego pupila; burzliwe panowanie Dawida; dramatyczny pojedynek Achaba z Eliaszem, czy wreszcie niewolę babilońską i tajemnicę zaginionej Arki Przymierza.

W interpretacji ks. Szponara te opowieści mają zupełnie nowy teologiczny wymiar, ukazując swe logikę i sens. Zgodnie z założeniem, że Bóg Starego Przymierza nie jest odległym, surowym sędzią, ale Istotą, która prowadzi swój lud, objawiając swoją miłość i plan zbawienia w nieoczekiwanych okolicznościach.

Przyjrzyjmy się „skandalowi” z udziałem Abrahama, któremu Bóg nakazał zabić jedynego, wymodlonego syna – Izaaka. Jest to sytuacja skandaliczna, trudna do zdroworozsądkowego pojęcia, ponieważ Bóg zdaje się łamać daną wcześniej obietnicę o licznych potomstwie, które miało wywodzić się właśnie od tego dziecka. Abraham, stając przed tak niehumanitarnym żądaniem, musiał wykonać swoisty „skok w ciemność” i zaufać Stwórcy wbrew wszelkiej logice. Ks. Szponar podkreśla jednak, że to drastyczne wydarzenie było formą „współodczuwania”. Z teologicznego punktu widzenia jak najbardziej zrozumiałego: Bóg pozwolił Abrahamowi doświadczyć tego, co sam czuł, oddając później swojego Syna na śmierć na Golgocie.

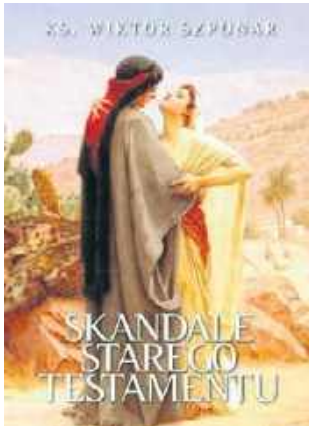
Po co nam Stary Testament?

Inna „skandaliczna” opowieść: los synowej Judy, Tamar. Po śmierci męża i odmowie dopełnienia prawa lewiratu przez jej teścia, kobieta zdecydowała się na desperacki i przebiegły krok. Przebrała się za prostytutkę sakralną, by uwieść Judę i spłodzić potomstwo, które zapewniłoby jej przetrwanie. Choć z dzisiejszej perspektywy jej czyn budzi kontrowersje, w tamtym kontekście była to walka o życie, za co sam Juda ostatecznie ją pochwalił. Co najbardziej zaskakujące, to właśnie z tego nieoczywistego związku wywodzi się ród króla Dawida oraz samego Jezusa.

Jest i inny fragment Pisma Świętego, który ze względu na swoją drastyczność rzadko pojawia się nawet w liturgii kościelnej. To opowieść o dolinie Gehenny, gdzie w starożytności dochodziło do praktyk kultu bóstwa o imieniu Moloch. Składano tam ofiary z dzieci na rozpalonych do czerwoności metalowych dłoniach posagu. Ta krwawa opowieść też jest po coś.

Chrystus mówi w Ewangelii, że wszystkie trzy części Starego Testamentu (Tora, Prorocy i Psalmi) mówią o Nim: „Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Stary i Nowy Testament są więc dla chrześcijan niezwykle ważne. Warto też przypomnieć, że ich odrzucenie, co głosili m.in. marcyjniści i manichejczycy, zostało przez Kościół potępione jako błędne.

Lucjan Strzyga



Ks. Wiktor Szponar, „Skandale Starego Testamentu”, wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

HISTORIA/ POLITYKA

O Polskim Narodowym Komitecie Demokratycznym

Polski Narodowy Komitet Demokratyczny pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka to jeden z najbardziej zapomnianych epizodów powojennej polskiej historii politycznej. Na dodatek bardzo często mylony z Polskim Komiteciem Demokratycznym – legalną reprezentacją polskich partii i stronnictw demokratycznych w Rosji w latach 1917-1918.

Ani sanacja, ani komuniści

Dobrze zatem, że IPN zdecydował się na publikację tomu Roberta Witalca, „Komitet Mikołajczyka. Historia Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego (1950-1963)”, ukazującego rzeczywistość, w jakiej działał, tę emigracyjną, jak i krajową.

Jego początek datuje się na 2 maja 1950 r., kiedy to emigracyjne partie Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Demokratyczne ogłosiły powołanie nowego ośrodka politycznego – Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego. Główną siedzibą Komitetu były Stany Zjednoczone, gdzie zamieszkiwali przywódcy PSL i dokąd przybyli przedstawiciele SP: prezes Karol Popiel i sekretarz generalny Konrad Sieniewicz, oraz prezes SD Stanisław Olszewski.

W deklaracji programowej odrzucono „narzuconą gwałtem i podstępem przez sanacyjny reżim” konstytucję z 1935 r., natomiast do głównych celów PNKD zaliczono: walkę o uwolnienie Polski „spod komunistycznej przemocy”, wprowadzenie ustroju demokratycznego, reprezentowanie i obronę sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, współpracę z krajami spoza żelaznej kurtyny, a także „wsparcie działań zmierzających do zjednoczenia Europy, informowanie Zachodu o sprawie polskiej”.

Herbatka z Julią Brystiger

Przewodniczącym Prezydium PNKD został Stanisław Mikołajczyk, wiceprzewodniczącymi – Stefan Glaser (SP), Andrzej Rosner (SD) i Stanisław Bańczyk (PSL), sekretarzem – Karol Balon (SP). Na przewodniczącego Wydziału Wykonawczego (będącego egzekutywą PNKD) wybrano Karola Popiela, a wiceprzewodniczącym został Stanisław Olszewski (SD). Komitet dysponował dużym poparciem wśród emigracji (szczególnie we Francji i Stanach) oraz znacznym potencjałem, wynikającym głównie z pozycji Mikołajczyka w USA, gdzie przez dłuższy czas był uważany za najważniejszego polskiego polityka.

W początkowym okresie działania PNKD charakteryzowała duża aktywność jego członków na arenie międzynarodowej. W związku z konferencją ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji 4 maja 1950 r. w Departamencie Stanu złożono nawet memoriał prezentujący polski punkt widzenia na kwestie wyzwolenia narodu polskiego oraz utrzymania zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Potem było gorzej: w pewnym momencie członkowie PSL otwarcie wystąpili przeciw Mikołajczykowi, zarzucając mu autoritaryzm, liderzy PNKD ścierali się także co do wydarzeń w Polsce, gdzie do władzy doszedł Władysław Gomułka. Doszła do tego tzw. sprawa Seweryna Eustachiewicza, członka SP, który w 1956 r. samowolnie wyjechał do Polski. Pozostał w Polsce niespełna dziewięć dni, spotkał się z działaczami PAX-u i z Bolesławem Piaseckim, a w siedzibie MBP przy ul. Koszykowej z „nieznaną mu kobietą, osobą bardzo na poziomie”. Prawdopodobnie była to Julia Brystiger.

Bożydar Brakoniecki



Robert Witałec, „Komitet Mikołajczyka”, wyd. IPN, Warszawa-Rzeszów 2025, cena 55 zł

HISTORIA/ LITERATURA

Leopold Tyrmand zaprasza do Frankfurtu AD 1943

Po sześćdziesięciu pięciu latach od polskiego pierwodruku i czterdziestu od wydania amerykańskiego, dostajemy wznowienie „Filipa” w wersji najbardziej zbliżonej do zamysłu Leopolda Tyrmanda. Zostały w nim skrupulatnie przywrócone słowa, frazy i całe akapity skreślone przez cenzurę i odwrócone stylistyczne wygibasy wydawcy chicagowskiego. Wstęp i opracowanie są dziełem Pawła Pachockiego.

Kelnerowanie we Frankfurcie

Tyrmand wielokrotnie określał „Filipa” jako swoją „ukochaną książkę” i „najlepszą powieść, jaką napisał po polsku”, widząc w niej literacką spowiedź, w której udało mu się zsyntetyzować najważniejsze sprawy ze swojego życia. Powieść, na poły studium psychologiczne, na poły zaś barwna panorama epoki, zabiera nas w podróż z Filipem, młodym Polakiem żydowskiego pochodzenia, który w czasie wojny ukrywa się we Frankfurcie, zatrudniając się jako Francuz w roli kelnera w luksusowym Park-Hotelu.

Jego zmagania z tożsamością, moralnymi dylematami i wszechobecnym zagrożeniem tworzą historię pełną napięcia, refleksji i zaskakujących zwrotów akcji. Szczególnie, że Tyrmand z właściwą sobie przenikliwością rysuje portrety postaci i środowisk, w których przyszło funkcjonować głównemu bohaterowi.

Uwodziciel Niemek

Cała opowieść ma wymiar głęboko symboliczny. Spójrzmy tylko: w hotelowej sali śniadań młody spryciarz wraz z pracującymi z nim cudzoziemcami toczy swoją własną, prywatną wojnę z niemieckimi gośćmi hotelowymi i partyjnymi dygnitarzami, a także z samym dyrektorem hotelu. Zaś w wolnym czasie młodym Niemkom „osładza”, głównie erotycznie, nieobecność walczących na froncie mężów.

„Stałem obok, w serce napływało powoli uczucie błogiej rozkoszy, dosytu, spełnienia, zmieszane z mściwą, rozsądzającą radością, jakiej doznaje wojownik, stawiający nogę na odciętej głowie powalonego wroga” – filozofuje Filip i niemal z etnologicznym zacięciem dokonuje analizy osobowości swoich wrogów i ocenia szczególnie tych mniej błyskotliwych, przed którymi udaje mu się ukryć swoją prawdziwą tożsamość.

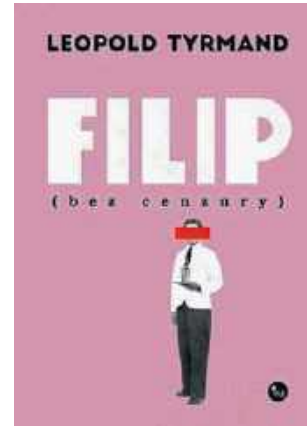
Tyrmand kontra system

Rok 1961, czyli rok ukazania się „Filipa” w Wydawnictwie Literackim, nie był zbyt szczęśliwy dla Tyrmanda. Pisarz zażywał wprawdzie sławy jako autor kultowego „Złego” i ojciec chrzestny polskiego jazzu, jednak już wtedy był inwigilowany przez SB, nie mógł wyjeżdżać z Polski, miał problemy z publikowaniem nowych utworów. Po Warszawie krążyły plotki, że towarzyszącemu bardzo nie podoba się jego ostentacyjnie „burżuazyjny” styl życia.

„Filip” ukazał się trochę przypadkiem, został – jak wiemy – oceniony i wydany w małym nakładzie, nie mógł też stać się przedmiotem poważnej dyskusji, choć Tyrmandowi zależało na tym, by uwolnić się od łatkii autora książek wprawdzie poczytnych, ale nie pretendujących do rangi „artystycznych”.

Pisarz ostatecznie wyjechał z Polski 15 marca 1965 r. Decyzję o powrocie uzależnił od szans na wydanie ostatniej powieści – „Życia towarzyskiego i uczuciowego”. Powieść została jednak zatrzymana przez wydawnictwo, a Tyrmand wydał ją dopiero w 1967 r. w paryskim Instytucie Literackim.

Mariusz Grabowski



Leopold Tyrmand, „Filip” (bez cenzury), wyd. MG, Warszawa 2026, cena 69,99 zł

W Muzeum Regionalnym w Człuchowie króluje porcelana z PRL

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Kolorowe filiżanki, złoczone brzegi i wzory, które przeczą stereotypowi szarego PRL-u. Kiedyś trafiały głównie na eksport, a dziś zachwycają formą i barwą na wystawie „Kolorowy zawrót głowy”.

Ponad 60 polskich serwisów kawowych z okresu PRL można oglądać w Muzeum Regionalnym w Człuchowie. Wystawa zatytułowana „Kolorowy zawrót głowy” to podróż

do czasów, w których porcelana była symbolem elegancji i dobrego gustu.

Wszystkie eksponaty pochodzą z prywatnej kolekcji Anny Stachowiak. Zgromadzone serwisy zostały wyprodukowane w latach 1940-1980.

Ponad 60 serwisów z jednej kolekcji

Prezentowane filiżanki, imbryki i cukiernice pokazują ogromną różnorodność form oraz kolorów. To kolekcja budowana latami, dziś udostępniona zwiedzającym w Człuchowie.

Jak podkreślają organizatorzy, w okresie PRL tego typu luksusowe przedmioty nie były powszechnie dostępne na polskim rynku, mimo że powstawały w krajowych fabrykach. W dużej mierze trafiały na eksport.

Kolor i forma

- Zaskakująca w nich jest także forma zdobienia - mówi Ilona Dziwiałowska-Gintowt, dyrektor Muzeum Regionalnego w Człuchowie.

Zaskakuje nie tylko różnorodność, ale także intensywna

kolorystyka oraz odważne wzornictwo. Ornamenty i geometryczne motywy pokazują mniej oczywiste oblicze tamtych lat.

Można zobaczyć do końca lutego

Ekspozycję „Kolorowy zawrót głowy” można oglądać w Muzeum Regionalnym w Człuchowie do końca lutego. Wystawa może zainteresować zarówno miłośników historii, jak i osoby pasjonujące się wzornictwem z czasów PRL.

©P



Zgromadzone serwisy zostały wyprodukowane w okresie od 1940 do 1980 roku

FOT. URZĄD MIASTA W CZŁUCHOWIE

NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Twórcza atmosfera, kolory i regionalna tradycja - tak upłynął kolejny dzień w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W ramach praktyk wspomaganych uczniowie Powiatowego Zespołu Kształcenia Specjalnego wzięli udział w warsztatach malowania porcelany. Po zajęciach plastycznych młodzież zwiedziła nową wystawę poświęconą haftowi, poznając bogactwo i piękno tej kaszubskiej sztuki. To był dzień pełen kreatywności i inspiracji. (SURA)



FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Dzień Zaślubin Polski z morzem. 106 lat temu w Pucku padał lodowaty deszcz, były łzy w oczach

Tomasz Chudzyński
t.chudzynski@prasa.gda.pl

10 lutego 1920 r. rano w porcie w Pucku lał deszcz, ale morze było pokryte warstwą lodu. Do Pucka przybyli licznie mieszkańcy okolicznych wsi.

O patriotyzmie Kaszubów krążyły już wtedy legendy - według jednej z nich już po ogłoszeniu Traktatu Wersalskiego Polacy mieli, mimo chłodu, rzucać się w morze. Otwartymi ramionami witali Bałtyk.

Tego dnia padał deszcz. Na zdjęciu Ilustrowanego Kuriera Codziennego widać mnóstwo rozłożonych parasoli. Kryli się pod nimi przedstawiciele Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Stanisław Wojciechowski (wówczas minister spraw wewnętrznych), wicepremier Wincenty Witos, delegacji Sejmu przewodniczył Maciej Rataj. Obecność Polski nad morzem podkreślali przedstawiciele powołanej już wcześniej pomorskiej administracji - wojewoda pomorski z siedzibą w Toruniu Stanisław Łaszewski, starosta Józef Wybicki czy Leon Janta-Połczyński, podsekretarz stanu w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej.

- Dzisiaj od wiernego Kaszuby, strażnika tego Bałtyku odbiera morską straż polski marynarz. Na znak ślubu Bałtyku z Rzeczypospolitą wrzucam jeden z pierścieni danych mi przez polską ludność Gdańska w nurty Bałtyku - mówił w Pucku gen. Józef Haller.

- W uroczystości uczestniczyło kilkaset osób - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu” Adam Jarski z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. - Poczem sztandarowym dowodził Eugeniusz Pławski, wówczas jeszcze w stopniu porucznika. Ten sam, który 23 lata później dowodził niszczycielem ORP „Piorun” w jego starciu z niemieckim pancernikiem „Bismarck”.

W podpisanym 28 czerwca 1919 roku Traktacie Wersalskim przewidziano, że odradzająca się Polska otrzyma liczący około 140 kilometrów pas wybrzeża Bałtyku, od Sopotu po Jezioro Żarnowieckie, z wyłączeniem Gdańska, który jako wolne miasto miał pozostać pod protekcją Ligi Narodów. Mimo że terytorium na Pomorzu zostało odradzającej się Polsce przyznane na mocy międzynarodowych ustaleń, trzeba było jeszcze je faktycznie przejąć.

Problemem była obecność na Pomorzu wojsk niemieckich. Niemcy nie chcieli przyspieszać procesu przekazywania Polakom terenów Pomorza, licząc jeszcze na zmianę sytuacji międzynarodowej. Dlatego w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego, w październiku 1919 roku, opracowano szczegółowy plan przejęcia tego terytorium.

Utworzono Dowództwo Frontu Pomorskiego, który powierzono gen. Józefowi Hallerowi, doświadczonemu żołnierzowi, dowódcy Błękitnej Armii - polskiego zgrupowania sformowanego we Francji. Począwszy od 10 stycznia 1920 r., gdy



Gen. Józef Haller w otoczeniu sztabu Błękitnej Armii

w życie wszedł Traktat Wersalski, na Pomorze, zajmując w pierwszej kolejności Toruń, wkroczyło ponad 30 tys. polskich żołnierzy. 11 lutego pododdziały niemieckie wycofały się z Gdańska, ostatniego punktu na Pomorzu przez nich zajmowanego. Gdańsk zaczął się zmieniać w zdemilitaryzowane Wolne Miasto pod nadzorem Ligi Narodów.

Historyk Mariusz Kardas w jednej ze swoich prac podkreślał, że już w październiku 1919 roku, gdy planowano przejęcie Pomorza z rąk niemieckich, zakładano symboliczną uroczystość, podkreślającą obecność Rzeczypospolitej nad Bałtykiem. Szczegółowy plan był gotowy na początku lutego. Ceremonia miała odbyć się w Pucku, gdzie polscy żołnierze mieli po raz pierwszy zetknąć się z morzem. 10 lutego, tuż po północy, gen. Józef Haller odjechał pociągiem z Torunia do Gdańska. O godzinie 9.30 spotkał się z reprezentantami polskiej społeczności. Starosta Józef Wybicki wręczył Hallerowi ufundowane przez

gdańszczan dwa pierścienie, na których wyryto napis „Gdańsk - Puck 10 lutego 1920”.

- W Pucku na stacji kolejowej dosiadłszy konia ruszyłem tęgim kłusem w otoczeniu szwadronu kawalerii. Delegacja rządu i wojska dojechała samochodami do portu, gdzie pod pięknie udekorowanym namiotem odprawiona została Msza św. celebrowana przez Dziekana Frontu Pomorskiego księdza Wrycę - wspominał dalszą drogę nad morze gen. Haller.

Po mszy marynarze pocztu sztandarowego wciągnęli biało-czerwoną na maszt, orkiestra odegrała hymn państwowy, a artyleria oddała salut z 21 salw. Następnie nad brzegiem Zatoki Puckiej, w pobliżu hangaru wodnosamolotów, gen. Haller wrzucił do morza ofiarowany przez gdańszczan platynowy pierścień.

- Jeden z pierścieni był platynowy, drugi żelazny. Ten drugi generał założył na palec i nosił go do śmierci - mówił Adam Jarski. - Warto podkreślić, że gen.

Haller rzucił pierścień na... lód. Była to pewnego rodzaju wpadka (choć podobno Kaszubi uznali to za dobry znak - red.). Naprawił ją jeden z oficerów, płk. Skrzyński, który wjechał konno na taflę. Lód rozbił kopyta, dzięki czemu pierścień zanurzył się w falach.

Całą uroczystość zaślubin upamiętniło wkopanie pamiątkowego, drewnianego słupa. Okolicznościowy ozdobny formularz puckich zaślubin zaprojektował artysta malarz Henryk Uziębło - uczestnik uroczystości. Widać na nim podpisy m.in. generała Hallera, Stanisława Wojciechowskiego, późniejszego prezydenta RP oraz admirała Kazimierza Porębskiego.

- Po mszy św. jeszcze przejechałem przed frontem oddziałów ustawionych wzdłuż wybrzeża. Przeglądałem wojsko przy dźwiękach hymnu narodowego i salucie armatnim wjeżdżając przy tem w wodę morza częściowo zamrożonego: lód łamał się pod nogami końskimi. Na mój znak została podniesiona bandera wojenna, która uroczystie wzniosła się na maszt przy salutach armatnich i dźwięku hymnu narodowego; wszystkie oddziały wraz z całą ludnością, oddały honory z odkrytymi głowami; a radosne łzy błyszczały w oczach - wspominał po latach ceremonię gen. Haller.

- Na samym wybrzeżu na pięknie wybudowanym postumencie drewnianym stał stary strażnik polskiego morza - kaszubski rybak, w stroju rybackim z wiosłem na ramieniu

i młody marynarz nowej wojennej marynarki polskiej - wspominał gen. Haller okoliczności Zaślubin.

W ceremonii w lutym 1920 r. Marynarkę Wojenną reprezentowali tylko marynarze na lądzie. Formacja ta nie dysponowała jeszcze wówczas okrętami morskimi. W grudniu 1919 r. został zakupiony statek Wotan, który później zamienił się w okręt hydrograficzny ORP Pomorzanie. Co prawda symbolicznie wcielono go do Marynarki Wojennej i nadano nazwę właśnie 10 lutego 1920 r., jednak banderę podniesiono na nim dopiero 1 maja tego samego roku.

- Ten pierwszy morski okręt powstającej polskiej Marynarki Wojennej nie był uzbrojony, ale spełniał bardzo ważną rolę, jaką było wyznaczanie torów wodnych prowadzących do polskich portów (równoległe do Pomorza Polska zakupiła inną jednostkę pomocniczą - m.in. pogłębiarkę) - tłumaczył Adam Jarski. - Należy pamiętać, że strefy przybrzeżne morskich akwenów przyznanych Polsce były bardzo zaniedbane, brakowało choćby oznakowania nawigacyjnych. Żegluga była praktycznie niemożliwa. Tymczasem Polska była za szlaki żeglugowe w tej strefie odpowiedzialna. Niemcy oferowali, że zamiast odradzającej się Polski to zadanie mogą wykonać. Był to oczywisty manewr, mający na celu ingerencję w suwerenność naszego państwa. Oferta ta spotkała się ze zdecydowanym odporem Rzeczypospolitej.

©P